

GEORGIA LE CARRE

Dirty
ARISTOCRAT
BRITISH BILLIONAIRE BAD BOY ROMANCE

Dirt ARISTOCRAT

Georgia Le Carre

**TŁUMACZENIE
NIEOFICJALNE**

– ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I UDOSTĘPNIANIA –

Tłumaczenie: Jola & Patka

Korekta: Jola & Patka

Korekta całości: Agnieszka

**PONIŻSZE TŁUMACZENIE W CAŁOŚCI NALEŻY
DO AUTORKI, W RAMACH JEJ PRAW
AUTORSKICH I STANOWI MATERIAŁ
MARKETINGOWY, SŁUŻĄCY PROMOCJI
AUTORKI W NASZYM KRAJU ORAZ
DOSKONALENIU ZNAJOMOŚCI JĘZYKA
ANGIELSKIEGO.**

**PONADTO, TŁUMACZENIE NIE SŁUŻY
UZYSKIWANIU KORZYŚCI MAJĄTKOWYCH,
DLATEGO KAŻDA OSOBA WYKORZYSTUJĄCA
TŁUMACZENIE W CELACH INNE NIŻ
MARKETINGOWE, ŁAMIE PRAWO.**

**PRZEKŁAD JEST MOJĄ ORYGINALNĄ
INTERPRETACJĄ INSPIROWANĄ ORYGINAŁEM I
STANOWI MOJĄ WŁASNOŚĆ**

DEDYKACJA

*Dla moich czytelników, którzy
lubią gorąco i goręcej.*

Sekret wart jest tyle, ile warci są
ludzie, przed którymi powinniŚmy go
strzec. - Carlos Ruíz Zafón, „Cień wiatru”

Rozdział pierwszy

Ivan de Greystoke

The Dirty Aristocrat Klub, Londyn

– Lord Greystoke? Nie jesteś spokrewniony z Tarzanem, prawda? Wyglądasz dokładnie jak on – powiedziała z bezrozumnym chichotem.

– Mógłbym, jeśli coś takiego ci się podoba – przeciągnąłem leniwie.

– Podoba – powiedziała chętnie, a jej chciwe rączki przesuwaly się po górnych mięśniach moich ramion.

Więc pociągnąłem ją, myśląc, że jej imię musiało być Kitty, w ciemny cień klubu i przycisnąłem ją do ściany.

– Oooo – zagwizdała, a w jej oddechu wyczuwalny był alkohol, a jej oczy rozszerzyły się i błagały mnie, aby ją pieprzył. Przez cienki materiał jej ubrania, jej sutki były napięte.

Złapałem jej sukienkę – cóż, to mogłaby być sukienka, gdyby nie miała tak drastycznej dolnej krawędzi: biedna dziewczyna musiała przez cały wieczór walczyć, żeby to było opuszczone – i podciągnąłem ją do jej talii, eksponując jej czarne, satynowe stringi. Materiał wsunął się do jej cipki i rozszerzył jej wargi w dwa soczyste kawałki ciała.

Ładne.

Opadłem na tyłek, a jej cipka znajdowała się na wysokości mojego wzorku, zawiąłem palce wokół jej spoconej talii i zsunąłem tę śmieszna odzież

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

na dół. Wargi zostały ogolone do zera, ale zostawiła mały trójkąt ciemnych włosów nad nimi.

Rany... kurwa, kolejna fałszywa blondynka.

Nadal wyglądała dość seksownie z wielkimi, czerwonymi ustami, które wyglądały tak, jakby uwielbiały być rozciągane przez kutasa, prawdziwe cycki, okrągły tyłek i wyjątkowo długie nogi, ale to jej złote włosy były czymś, co przyciągało mnie do niej jak magnes.

Więc musi to być po prostu na pieska.

Wyszła ze swoich stringów. Nadal były ciepłe przez temperaturę jej ciała. Uniosłem je do nosa i wdychałem. Wspaniała woń, która powstała przez ocieranie się o żwawą, wilgotną pochwę, wypełniła moje nozdrza. To sprawiło, że od razu stwardniałem.

– Och zboczuszku – warknęła. Wtedy zdałem sobie sprawę, że jej głos był zbyt wysoki i trochę zirytowany.

Skarbie, nie masz nawet połowy. Wstałem i pociągnąłem jej sukienkę po pośladkach i uderzyłem tę krągłość.

– Teraz wracaj na parkiet, ty mała sprośna zdziro – warknąłem.

– Zboczeniec – oskarżyła.

– Lubię tak myśleć – powiedziałem i odsunąłem się na bok.

Zachichotała i odepchnęła się od ściany, zaczynając iść tanecznym krokiem w stronę parkietu. Jej sukienka już zaczęła unosić się na jej tyłku i mogłem dostrzec jej gładki pośladek wysuwający się spod materiału. Nie starała się ściągnąć w dół sukienki. Zamiast tego spojrzała przez ramię na mnie, gorąco jak letnią noc w Stambule.

Uśmiechnąłem się powoli z aprobatą.

Udawiała, że upuściła torebkę i jej nogi rozchyliły się, a tyłek wypchnął w górę, gdy pochyliła się, aby ją podnieść. Tak, zarówno jej cipka i tyłek były w pełni widoczne. Przebłysk tak wielkiej ilości rózu sprawił, że mój fiut oszalał.

Podeszła do krawędzi parkietu i odwróciła się do mnie twarzą, wypychając do przodu pierś i zaczęła pocierać swoje sutki, kiedy kręciła biodrami. Z każdym jej ruchem, jej spódniczka unosiła się wyżej i wyżej. Było w tym coś zwierzęcego i surowego, w tym jak stała, a jej uda były rozszerzone i lśniły potem, zupełnie niezawstydzona tym, że robiła z siebie przedstawienie.

Spojrząwszy na mnie celowo, uniosła ręce nad głowę, tak, że jej cipka wystawała spod sukienki. Dawała każdemu mężczyźnie w klubie przedstawienie. Rozejrzałem się. Setki oczu pożerało jej ciało. Kto nie rozpoznał mokrej cipki? Mężczyzna tańczący obok niej celowo ocierając dłonią o jej nagie pośladki.

Pijak.

Ten dupek robił to dla kutasa.

Posłałem mu gówniane spojrzenie, kiedy skradałem się w jej stronę, a w mojej krwi był chyba szerszeń. Usunął się z drogi, jakby przeszedł obok wściekłego psa. Było gorąco i tłocznie na parkiecie, a bit muzyki był nieustanny, jak perkusja. Wsunąłem nogę pomiędzy jej rozszerzone uda, a ona uderzyła swoją wygłodniałą cipką w moje skórzane spodnie. Jej cycki podskakiwały i drżały z podnieceniem.

Chciała przedstawienia.

I kurwa miała takie dostać.

Unosząc jej lewą nogę, owinałem ją wokół mojego pasa. Jej naga cipka otworzyła się. Jednym, gładkim ruchem moja dłoń zsunęła się po jej brzuchu. Proszę koteczku, koteczku. Złapałem jej cipkę.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Kurwa była mokra! Przesunąłem środkowym palcem po jej śliskiej szczelinie i wsunąłem go w nią. Planowałem zrobić to subtelnie, ale złapała moją dłoń i wepchnęła mój palec głębiej w jej gorącą, wygłodniałą dziurkę. Wsunąłem dwa kolejne palce i jęknęła z ekscytacją, po czym szaleńczo napadła na mnie.

Pozostali tancerze zaprzestali swoje żalosne ruchy i stanęli w kole, dopingując mi. To był taki klub, obskurny. I to była jej rzecz. Ekshibicjonizm. Pozwolić ludziom patrzeć, podczas gdy pieprzyły ją palce nieznajomego. Właśnie to wyszeptała mi wcześniej do ucha przy barze.

Muzyka huknęła i światła zamigotały wokół nas, gdy ujeżdżała moją dłoń. Nie miała przetrwać długo. Ciepło. Muzyka. Widownia. Dochodziła na mojej dłoni. Jej soki kapały na parkiet.

Wysunąłem z niej moje palce i spojrzałem na gorący, lepki bałagan, który zrobiłem między jej otwartymi udami. Jej nogi nadal drżały, a jej cipka była czerwona i nabrzmiała, od potężnego palca, który ją pieprzył.

Taa, ładnie zrobiła.

Puściłem jej nogę i z zadowolonym uśmiechem założyła ponownie sukienkę. Zabawiła się i teraz była moja kolej. Ściągnąłem ją z parkietu i skierowałem ku męskim toaletom. W przeciwieństwie do niej, mnie podobała się prywatność, kiedy spuszczałem się.

Tutaj nie byłem Lordem Ivanem De Greystoke. Tutaj byłem Ivanem Groźnym.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**



Tawny Maxwell

Barrington Manor, Bedfordshire

– Cokolwiek robisz, nigdy im nie ufaj. Żadnemu z nich – wyszeptał Robert.

Jego głos był tak słaby, że musiałam nadstawić ucho, aby to wyłapać.

– Nie będę – powiedziałam cicho.

– To jest moje ciało i krew, więc są niebezpieczni w sposób, którego nigdy nie zrozumiesz. Zawsze bądź ostrożna.

– Dobrze – zgodziłam się natychmiast. Po prostu chciałam, aby przestał mówić o swoich dzieciach. Te ostatnie cenne minuty nie chciałam marnować na nich. Pokręcił głową nieszczęśliwie.

– Nie, nie rozumiesz. Nie możesz uspić czujności nawet na chwilę. Nigdy.

– Dobrze, będę czujna – powiedziałam łagodnie.

– Będę bardzo smutnym duchem, jeśli tak zrobisz.

– Nie zrobię – krzyknęłam z pasją i sięgnęłam po jego dłoń. Kontrast pomiędzy naszymi dłońmi, nie mógłby być większy. Moja dłoń była gładka i miękka, a jego była sękata i pełna zielonych żył, skóra była woskowata i poplamiona. Jego paznokcie były kolorem wypolerowanej kości słoniowej. Była to dłoń sześćdziesięcioletniego, umierającego mężczyzny. Uniosłam ją do ust i pocałowałam czule.

Jego oczy zajaśniały w jego zmarnowanej, zapadniętej twarzy.

– Jak cię kocham, moja droga Tawny – wymamrotał.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Kocham cię. Kocham cię. Kocham cię – krzyknęłam desperacko. Bałam się. Nie chciała go stracić. Świat wydawał się być okrutnym i samotnym miejscem bez niego.

– Zachowaj nasze sekrety i nie będą mogli cię osiągnąć – powiedział spokojnie.

– Nikomu nie powiem – obiecałam.

– Nikomu – naciskał.

– Nikomu – potwierdziłam, kręcąc głową.

Westchnął.

– To już prawie ten czas.

– Nie mów tak – wtrąciłam, chociaż wiedziałam, że miał rację.

Jego spojrzenie przeniosło się do okna.

– Ach – westchnął cicho. – Przyszedłeś.

Moje spojrzenie przeniosło się do okna. Było zamknięte. Ciężkie zasłony były zaciągnięte. Na moich ramionach pojawiła się gęsia skórka.

– Jeszcze nie odchodź. Proszę – błagałam.

Niechętnie odwrócił spojrzenie od okna. Jego blade usta uniosły się w kącikach, kiedy wciągał drżący oddech.

– Muszę iść. Muszę spłacić moje zobowiązania. Nie byłem dobrym człowiekiem.

– Tylko poczekaj chwilę.

– Masz przed sobą całe życie.

Odwrócił swoje nienaturalnie jasne oczy ode mnie. Wpatrując się przed siebie i z gwałtownym drżeniem, odszedł z tego świata.

Przez kilka sekund zwyczajnie się w niego wpatrywałam. Stosownie, na zewnątrz styczniowy wiatr zawył i poruszył żaluzjami. Wiedziałam, że służący

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

czekali na dole. Wszyscy czekali, aż zejść na dół i przekazać im złe wieści. Wtedy pochyliłam się i przyłożyłam policzek do jego nieruchomej, kościstej piersi. Mocno pachniał lekami. Mocno zacisnęłam oczy. Dlaczego musiałeś umrzeć i zostawić mnie z tymi wszystkimi wilkami?

W tej chwili czułam się tak blisko niego, że chciałabym, aby to się nie kończyło. Chciałabym móc leżeć na jego piersi, bezpieczna i odseparowana od prawdziwego świata. Słyszałam bicie zegara. W kominku pękła wielka kłoda. Gdzieś zaskrzypiała rura.

Położyłam brodę na jego piersi i odwróciłam się, aby spojrzeć na niego po raz ostatni. Wyglądał, jakby spał. Spokojnie, w każdym razie. Poglaskałam cienkie kosmyki białych włosów, które leżały na jego różowo-białej czaszce. Przesunęłam palcem po jego nosie i zszokowało mnie, jak szybko czubek jego nosa tracił ciepło. Wkrótce cały będzie zimny jak gład.

Zastanawiałam się kogo widział w oknie. Kto przyszedł, aby zabrać go do jego osądu?

Mój smutek był tak pełny, że mogłam wsunąć w niego swoje palce i poczuć krawędzie. Gładkie. Bez rogów. Bez ostrości. Nie miałam żadnych łez. Wiedziałam, że umierał od dwóch godzin. Dziwne, ponieważ wydawało się to, jakby przyszła kolej na coś lepszego. Wydawał się silniejszy, jego policzki zaróżowiały, a jego oczy tak mocno błyszczały i kiedy uśmiechnął się, wydawało się, że pojaśniał od tego. Wydawał się tak dużo bardziej silniejszy. Zapytałam go, czy chciał coś zjeść.

– Mleko. Zawsze chcę szklankę mleka – odpowiedział wtedy stanowczo.

Ale kiedy zadzwoniłam po mleko i zostało mu podane, uśmiechnął się i odmówił.

– Czyż to nie wspaniałe? – zapytał wtedy. – Czuję się tak dobrze.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

W tamtej chwili wiedziałam. Nawet jeśli było to niewytłumaczalne, jego naprawdę nie było. Nigdy nie chciałam w to uwierzyć.

– Na końcu chcesz odejść, prawda?

Nie pojawiła się odpowiedź.

– To w porządku. Wiem, że jesteś zmęczony. Tylko ja cię powstrzymywałam. Możesz iść do przodu. Znaleźć dla mnie miejsce.

Leżał jak trup. O Boże! Już tak bardzo za nim tęskniłam.

– Rozumiem, że nie możesz mówić. Ale mnie słyszysz. Kiedy będzie moja kolej, chcę, abyś przyszedł i mnie zabrał. Będę oczekiwać ciebie przychodzącego przez okno. Idź teraz w pokoju. Wszystko będzie dobrze. Nigdy nie poznają prawdy. Nigdy im nie powiem. Aż do dnia, w którym po mnie przyjdiesz.

Otworzyłam mój zestaw do paznokci i zaczęłam zajmować się jego paznokciami. Z troską wypełniłam i polerowałam żółte paznokcie.

– Proszę bardzo. To będzie trwać na zawsze. Nikt nigdy nie będzie w stanie powiedzieć, że nie wykonałam dobrej roboty.

Wtedy zaczęłam płakać, nie głośnym, brzydkim szlochem, ale cichym płaczem. Nie chciałam, aby służący usłyszeli. Aby weszli do środka albo zadzwonili do lekarza czekającego na dole, aby tutaj przyszedł i ogłosił jego śmierć. Wiedziałam co czekało na mnie, poza tym pokojem.

Kolejna godzina... czy dwie nie sprawiłyby żadnej różnicy. To był mój czas. Moja ostatnia godzina z moim mężem.

Czas, zanim stałam się znienawidzoną poszukiwaczką złota.



Ivan De Greystoke

Mayfair, Londyn

Zamknąłem drzwi i odwróciłem się do niej. Spoglądała na mnie z tajemniczym uśmiechem. Jakby wiedziała coś, o czym ja nie wiedziałem. Mówiąc szczerze, bardzo nie lubiłem dziewczyn, które bawiły się w gry umysłowe.

– Czy mogę wziąć twój płaszcz? – zaproponowałem, zrzucając moją skórzaną kurkę i rzuciłem ją na pobliskie krzesło.

Odwróciła się i cicho zwróciła się do mnie plecami. Jej akcent i maniery przypominały kogoś, kto pochodził z znacznie wyższej klasy, niż ludzie, którzy często przychodzili do The Dirty Aristocrat. Być może tylko oddzielenie, te nici zwisające z jej swetra sprawiły, że zabrałem ją ze sobą do domu. Pomogłem jej zdjąć płaszcz i rzuciłem go na swój.

– Chcesz drinka? – zapytałem, wchodząc w korytarz.

– Wódka z sokiem pomarańczowym, z akcentem na wódka.

Odwróciłem się do niej twarzą. Jej wyraz twarzy był mdły, a jednak coś w niej było. Coś, na czym nie mogłem położyć palca. Była seksualnie agresywna w fałszywy sposób. Rozumiałem Kitty. Masz to, co zobaczyłeś. Tego nie rozumiałem.

– Jeszcze raz, jak miałaś na imię.

Uśmiechnęła się.

– Chloe.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Racja – powiedziałem i poszedłem do baru. Nalałem sobie sporo koniaku.

– Pieprzyłeś tę dziwkę w czerwonej sukience w toalecie?

Pozwoliłem, aby ognistej cieczy spłynąć po moim gardle.

– Tak.

– Była dobra?

Spojrzałem na nią z ciekawością.

– Dlaczego przyszedłeś ze mną?

– Podobało mi się to, co zrobiłeś jej na parkiecie.

Jakoś wiedziałem, że to nie było wszystko.

– I?

Przygryzła dolną wargę.

– Moja matka zna twoją.

Zacisnąłem usta. Ach, ta luźna nitka zniszczy cały sweter.

– Słuchaj, poszedłem do The Dirty Aristocrat na bezmyślne pieprzenie i przyprowadziłem cię tutaj właśnie po to. Jeśli szukasz związku, to nie jestem facetem dla ciebie.

– Jesteś dokładnie facetem dla mnie. Nie chciałbyś gorącej dupeczki, z którą możesz skończyć tę noc?

Uśmiechnąłem się, a mój kutas drgnął.

– Tak, mogę to zrobić z gorącą dupeczką.

– Więc nie znajdziesz lepszej po tej stronie Atlantyku – powiedziała ochryple.

Wlałem drinka w swoje gardło i powiedziałem.

– Więc na co czekasz?

Gorąca dupeczka opadła na czworaka i kurewsko przyczołga się w moją stronę. Kiedy sięgnęła do mnie, uniosła się na kolana, rozpięła moje dzinsy i następnie jej usta rozciągnęły się wokół mojego kutasa i zaczęła przelykać, jakby była głodna.



Tawny Maxwell

Barrington Manor, Bedfordshire

Minęło wiele godzin, zanim wreszcie uniosłam głowę z jego ciała i rozejrzałam się. Ogień zaczął stawać się mniejszy, aż nie zostało w nim żadne ciepło. W jego nosie pojawił się różowawo-brązowy śluz. Wyciągnęłam chusteczkę i delikatnie wytarłam jego nozdrza.

– Teraz jesteś wolny – wyszeptałam.

Nie pojawiła się żadna odpowiedź.

Czas znaleźć dobrego lekarza. Czas uruchomić tę całą karuzelę. Wyprostowałam plecy i zesłam po wielkich schodach z niebieskim bieżnikiem dywanowym. Na ścianach znajdowały się bezcenne obrazy. Znalazłam lekarza siedzącego w Żółtym Pokoju i czytającego książkę. To był wielki pokój z ręcznie malowaną orientalną tapetą przedstawiającą oszałamiającą grafikę scen idyllicznych z życia codziennego starożytnych Chin.

– On odszedł – powiedziałam i zaskoczyło mnie, jak spokojny był mój głos.

Wewnątrz czułam się krucha jak szkło.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Oczy doktora Jensena błysnęły niechęcią. Nigdy mi nie ufał. Był całkowicie lojalny Robertowi, co oznaczało, że ja zawsze będę wrogiem. Nigdy nie pozwolił mi zajmować się żadnymi lekami. Zawsze robił to on albo pielęgniarka. Wszystko było przechowywane w zamkniętej szafce. Jakby obawiali się, że wyrządziłabym mu śmiertelną krzywdę. Nawet nie mieli pojęcia.

Gdyby tylko znali mój sekret. Ale nigdy go nie poznają. Nigdy im nie powiem.

Bez słowa, odłożył cygaro na popielniczkę i podnosząc małą, czarną torbę wyszedł z pokoju. Objęłam siebie i pomyślałam o tym, jak wchodził do pokoju, sprawdzając czy w nieruchomym Robercie były jakieś oznaki życia. W pokoju było tak zimno. Spojrzałam na kielich brandy, który zostawił w połowie pełny i chciałam drinka, ale potrzebowałam całego zdrowego rozsądku przy sobie.

Wpatrywałam się przez okno w ciemność, aż obraz doktora Jensena pojawił się w szybie obok mnie.

– Jest zimny jak głaz – oskarżył.

Zimna wrogość była jak uderzenie w twarz. Nigdy nie odzywałby się w ten sposób do mnie, gdyby Robert żył. Zareagowałam w jedyny sposób, który znałam.

Agresywnie. Nie tak, jak uczył mnie tego Robert, ale tak jak moja matka walczyła we wszystkich swoich wojnach.

– A czego się spodziewasz? On *jest* martwy – powiedziałam.

Jego spojrzenie było zmrużone i podejrzliwe.

– Ile minęło czasu, odkąd jest martwy?

– Odszedł lata temu.

Pokręcił głową z dezaprobatą.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Nie robisz sobie żadnej przysługi.

Odwrociłam się i spojrzałam na niego wyzywająco.

– Żałowałbyś mnie, gdybym płakała?

– Nie marnowałbym czasu na żalowanie ciebie. Dostałaś dokładnie to, czego chciałaś. To wszystko jest teraz twoje. Gratulacje – syknął.

Ogarnął mnie zimny pot. Nigdy tego nie chciałam. Moje marzenia były zupełnie różne. Były małe, słodkie i cudownie zwyczajne.

– To nie jest tylko moje. Robert miał trójkę dzieci.

Jego uśmiech był zimny, a głos był jak ukłucie sztyletem.

– Proszę, proszę, pani Maxwell, nie bawmy się w te dziecięce gierki. Myślę, że oboje wiemy, jak to już bywa. Ciężko pracowałaś na to i teraz dostaniesz lwią część.

Wzięłam głęboki oddech. To był tylko początek. Wszyscy powiedzą to, a jeśli nie, to będą tak myśleć. Równie dobrze mogę do tego przywyknąć.

– Robert nie był głupcem. Robił to, co chciał przez cały czas.

– Muszę napisać w protokole, że nie zesłaś na dół, aby wcześniej zgłosić jego śmierć.

– Śmiało – wyzwałam. Nie miałam czego się bać. Nie mógł nic mi teraz zrobić.

Wpatrywał się we mnie.

– Czemu nie przyszałaś? Może mógłbym być w stanie coś dla niego zrobić.

– Co, doktorze? Żeby mógł cierpieć przez kilka kolejnych godzin, albo dni? On miał już dość. Chciał odejść.

– Ostrożnie, pani Maxwell, odkrywasz swoje prawdziwe ja i nie jest to miły widok. Sugeruję trochę więcej ilości fortelu – powiedział z pogardą.

Na końcu języka miałam oburzenie na niego, ale jaki był tego sens?

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Robert odszedł i zostałam sama w zatrutym środowisku.

– Może będzie lepiej, kiedy sobie pójdziesz – powiedziałam do niego.

Wpatrywaliśmy się w siebie. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego tak nagle stał się tak otwarcie wrogi. Jego usta zwinęły się.

– Cóż za znakomita sugestia.

Moje wnętrzości wzburzały się, a serce sprawiało kłopoty, gdy obserwowałam, jak wychodził z pokoju. Kiedy dłużej nie słyszałam jego butów, odwróciłam się i wpatrywałam w noc. Zaczęło śnieżyć. Miękkie, piękne, wielkie płatki. Gdyby to potrwało, to jutro pojawiłby się wspaniały, zimowy widok.

Wszedł kamerdyner James.

Zobaczyłam jego odbicie w szybie i odwróciłam się do niego twarzą. Spędził z Robertem dwadzieścia lat. Jego postawa, jak zawsze, była wyprostowana i sztywna.

Kaslnął uprzejmie.

– Co się stało, James? – zapytałam. Mój głos brzmiał na zmęczony i ospały.

– Przepraszam, proszę pani, ale trochę słyszałem. Jego serce łamało się, kiedy myślał o tobie samej w tej jaskini żmij. Musisz znaleźć jakiś sposób, aby być dla nich miłą. Nie może tak być dalej. – Jego głos był chropowaty.

Objęłam siebie. Cicha siła pochodząca od Jamesa wydawała się przekraczać pokój i uspokoiła moje chaotyczne myśli oraz uczucia.

– Wiem, James. Wiem, że nie robię sobie żadnej przysługi. Dlaczego oni nie mogą zobaczyć, jak bardzo go kochałam?

– Nie ma znaczenia, co oni myślą, proszę pani. Pan zawsze wiedział.

Uśmiechnęłam się smutno.

– Tak, wiedział.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Przytaknął.

– Czy mogę przynieść coś dla pani, proszę pani? Może filiżankę herbaty?

– Z przyjemnością napiję się herbaty. Dziękuję, James.

– Bardzo dobrze, proszę pani. – Skłonił się staromodnie. Nigdy nie sądziłam, że obsługa taka jak on wychodziła z książek. Właściwie, kiedy przyszedłam po raz pierwszy do tego domu, zszokowało mnie, że ostrożnie prasował poranną gazetę, zanim zanosił ją Robertowi. Podchodził już do drzwi, kiedy otworzyłam usta, aby zawołać go.

Odwrócił się, a jego wyraz twarzy był miły i pomocny.

– Tak, proszę pani.

– Dziękuję. Dziękuję za wszystko co zrobiłeś dla Roberta – powiedziałam.

Jego twarz złagodniała.

– To był zaszczyt obsługiwać pana Maxwella.

Przygryzłam wargę.

– Zostaniesz, prawda, James?

Uśmiechnął się lekko.

– Byłbym zachwycony, proszę pani.

– Dziękuję. – Prawie zapłakałam z ulgą. Potrzebowałam przy sobie ludzi, którym mogłam zaufać. Ostatni raz czułam się tak wrażliwa, gdy moja mama zmarła i musiałam zmierzyć się z przyczepą oraz rachunkami medycznymi, których nie byłam w stanie zapłacić. Wtedy uciekłam od mojej przeszłości, od moich długów, mojego bólu. Przybyłam do Anglii i znalazłam Roberta.

– Jeśli chcesz, to mogę wziąć na siebie poinformowanie personelu o odejściu pana Maxwella.

Wypuściłam oddech.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Tak, dziękuję. To byłoby bardzo pomocne – powiedziałam przyjmując jego ofertę.

Zatrzymał się.

– Co? – naciskałam.

– Powinnaś poinformować Lorda Greystoke’a tak szybko, jak to możliwe – powiedział cicho. Czułam jak każda komórka w moim ciele skurczyła się z tą myślą. – To jest to, czego pan Maxwell oczekiwałby.

Powoli przytaknęłam.

– Tak, masz rację. Oczywiście, zrobię to. Zadzwonię do niego w tej chwili.

– Pójdę i zajmę się herbatą.

Kiedy jego kroki zniknęły, podeszłam do telefonu. Znałam na pamięć numer Ivana De Greystoke. Robert zmusił mnie, abym zapamiętała to.

– Tylko mu możesz zaufać. Nikomu więcej nie można ufać. Nieważne jak mili wydają się być – powtarzał w kółko.

Wybrałam numer Ivana i czekałam nerwowo. Część mnie miała nadzieję, że spał i po prostu mogłam zostawić wiadomość na jego telefonie, ale odebrał moje połączenie po trzecim sygnale.

– Odszedł? – Jego głos był służbowy i opryskliwy. Było późno, więc musiałam wyciągnąć go z łóżka, brzmiał na całkowicie obudzonego i całkowicie nieustępliwego.

– Tak – wyszeptałam, mocno ściskając telefon.

– Chciałbym zamienić słowo z lekarzem. Daj go – poinstruował. Żadnych wyrazów współczucia czy jakiegokolwiek banału dla wdowy w żałobie.

Zamknęłam oczy.

– Doktor Jensen wyszedł jakiś czas temu.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Nawet z odległości mogłam wyczuć jego niezadowolenie i irytację. Mogłam wyobrazić sobie dokładny wyraz twarzy na jego najbardziej aroganckiej, wrytej w granicę arystokratycznej twarzy, jaką miałam nieprzyjemność poznać. Jedyne jego usta, które były zaskakująco pełne i zmysłowe zmiękczały jego twardą twarz.

Chociaż zakładałam, że musiał być w łóżku, w mojej wyobraźni nadal był ubrany w garnitur, albo marynarkę. Nigdy nie widziałam go w niczym innym.

Wszystko było starannie dopasowane i okropnie cywilizowane, ale nie było w stanie ukryć surowej, zwierzęcej siły pochodzącej ze szczupłego, potężnego ciała. Sto osiemdziesiąt osiem centymetrów wzrostu i szerokie, umięśnione ramiona sprawiały, że górował nad większością mężczyzn.

Słyszałam kobiecy, czarujący głos jak pytał:

– Kto to jest, Ivan kochanie?

Jego odpowiedź była szybka i nie pozostawiała wątpliwości co do tego, co o mnie myślał.

– Nikt. To zajmie tylko kilka minut. Wracaj do łóżka.

Ostre.

Powiedziałam pierwszą rzecz, która przyszła mi do głowy.

– Jutro zacznę organizować pogrzeb.

Rozległa się chwila ogłuszającej ciszy, zanim odezwał się ponownie, a jego głos był dziwnie cichy.

– Już wszystko jest pod kontrolą. Moja sekretarka, Theresa, skontaktuje się z tobą, więc będziesz wiedzieć, gdzie i kiedy się pojawić.

– Och – powiedziałam tracąc mowę.

Oczywiście jakie to głupie z mojej strony. Oczywiście szybko to odeszło. To nie było takie samo, jak wtedy, gdy zmarł mój ojczym, kiedy biegaliśmy

próbując wszystko zorganizować, gdy leżał w kostnicy. Na pogrzebie Roberta będzie wiele osób, co wymaga wiele planowania.

– Zobaczymy się na pogrzebie – powiedział i połączenie zakończyło się.

Odłożyłam słuchawkę na haczyk i powoli podeszłam do okna wpatrując się w śnieg zebrany na parapecie. Ivan De Greystoke miał kolor oczu promieni słonecznych padających na szare świcidelka, ale kiedy Robert przedstawił mnie jako swoją żonę, stały się lodowate.

Bez wyrazu, wyciągnął dłoń i wziął moją w ciepły, mocny uścisk. Nie chciałam potrząsnąć z nim dłonią, nie chciałam, aby jakaś część jego ciała dotykała mnie, ale kiedy nasza skóra się spotkała, zostałam przytłoczona najsilniejszym doznaniem chęci przedłużania tego kontaktu.

To samo nie było prawdą dla niego. Odsunął swoją dłoń prawie natychmiast, jakby dotykał coś brudnego albo odpychającego.

– Cóż mogę powiedzieć, Robercie – powiedział oschle – każdy mężczyzna zazdrości ci dzisiejszego wieczoru.

Robert błyszczał z dumą i szczęściem, ale zarumieniłam się, ponieważ wiedziałam, że nie o to mu chodziło. Gnębił mnie. Myślał, że byłam poszukiwaczką złota i nic co powiedziałabym, albo zrobiłabym, nie zmieniłoby o mnie jego zdania. Jego niechęć stała się wreszcie oczywista nawet dla Roberta, więc nigdy nie rozumiałam, dlaczego zrobił z Ivana wykonawcę mojej woli. Początkowo błagałam go, aby nie robił Ivana za to odpowiedzialnym.

– Dlaczego na litość boską? Wiesz, że on nawet mnie nie lubi – błagałam.

– Tylko jemu mogę zaufać – odpowiedział smutno Robert.



**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Ivan De Greystoke

Mayfair, Londyn

Zakończyłem połączenie i wyglądałem przez okno. Więc był martwy.

Mężczyzna, który posiadał rzecz, którą tak bardzo chciałem od dłuższego czasu był martwy. Próbowałem wyobrazić ją sobie w Barrington Manor. Musiała być w Żółtym Pokoju. Tam czekałby lekarz. Musiał ją obrazić, tak jak został poinstruowany przeze mnie. I jej głos był tak zimny, jakby przekazywała mi pieprzoną prognozę pogody. Prawie mogłem ją sobie wyobrazić. Dzinsy. Bluzka. Jej długie blond włosy splecione na plecach. Jej usta; miała minę niewiniątka.

Mała poszukiwaczka złota.

Stwardniałem.

– Ivan – zawołała Chloe z sypialni. Jej głos był melodyjny. Nie kłamała. Naprawdę była najgorętszą dupeczką po tej stronie Atlantyku, a miałem ich na tyle, aby o tym wiedzieć. Poszedłem do sypialni.

Leżała na łóżku z rozchylonymi nogami. Była dziewczyną, której można było zrobić wszystko. Podeszedłem do niej. Zaczęła zabawiać się ze sobą, powoli wsuwając palec do swojej dziurki.

Bardzo ładnie.

– Usiądź – powiedziałem do niej.

Posłuchała natychmiast.

– Spleć włosy na plecach.

– Nie mam czym związać, ty sprośny arystokrato – powiedziała flirciarsko.

Poszedłem do garderoby, wybrałem przypadkowy krawat i rzuciłem go do niej.

Zaczęła splatać włosy. Związała je jak najlepiej mogła krawatem.

– Na czworaka.

Nie mogła doczekać się, aby to spełnić. Ciasna szczelina odgrywała główną rolę błagając, aby być wypełnioną. Chwyciłem złoty warkocz i mocno pociągnąłem. Jej głowa szarpnęła się w tył. Jęknęła i zakręciła swoim tyłkiem.

Pieprzyć poszukiwaczkę złota. Wtedy pieprzyłem Tawny. Znaczą Chloe.



Tawny Maxwell

Barrington Manor, Bedfordshire

Odwróciłam się od telefonu i błysk przykuł moje oko.

Prosta, złota obrączka na moim palcu.

Spojrzałam na nią i ogarnęło mnie wspomnienie. Miałam tylko osiemnaście lat. Robert i ja poleciliśmy do Vegas. Zatrzymaliśmy się w najdroższym hotelu. Zachowywaliśmy się jak dzieciaki. Wszyscy – kelnerzy, ludzie w sklepie, przypadkowi ludzie, których spotykaliśmy – oni wszyscy sądzili, że był moim ojcem. Bez przerwy musieliśmy ich poprawiać. Wtedy wyprodukował ten pierścionek i pobraliśmy się.

W kaplicy był tylko mężczyzna, który udzielał ślubu i wymalowana, beztrosko uśmiechająca się kobieta, która miała pomóc oraz smutny mężczyzna, którego Robert zgarnął z ulicy płacąc mu sto dolców, aby był świadkiem ceremonii. Nawet pocałunek, którym mnie uraczył był cnotliwy.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Wtedy oboje zaczęliśmy się śmiać.

Robert zawiózł nas nowym, niebieskim Cadillac’iem na pustynię, aby zobaczyć zachód słońca. Nigdy wcześniej nie widziałam tak czerwonego słońca. To było tak piękne, że zaczęłam płakać.

Wsunął palec pod moją brodę.

– Mam plan, Tawny. To wielki plan. Długoterminowy plan. Ale musisz mi zaufać. Nawet, kiedy wydaje się, że wszystko spada na łeb, na szyję musisz mi zaufać, że wiem, co robię.

Nie wiedziałam wtedy, ale już był bardzo chory i wiedział o tym.

– W porządku – wyszeptalam i miałam to na myśli.

Nawet teraz, gdy wyglądało na to, że jego plan nie wypalił, nadal trzymałam się myśli, że jego plan zadziała. Że na końcu mojego życia nie będę całkowicie zniszczona i rzeczy, które zrobiliśmy, staną się niczym.

Dotknęłam złotego krążka. Stał się tak luźny, że okręciłam go wokół palca, tylko knykcie powstrzymały go przed opadnięciem. Zsunęłam go i zacisnęłam pięść. Ścisnęłam tak mocno, że metal wbił się w moje ciało.

Pierścionek był ciepły, ale go nie było. Bezpowrotnie. Na zawsze. Nigdy więcej go nie zobaczę. Nigdy nie zobaczę jego jasnych oczu i nie usłyszę jego chichotania jak hiena. Rozłożyłam palce i spojrzałam na metal leżący na mojej dłoni.

W mojej głowie dudniło:

– Kłamstwa, to wszystko kłamstwa.

Założyłam ponownie pierścionek na palec i zamknęłam oczy z okropnym bólem w piersi.

POGRZEB

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Rozdział drugi

Lord Greystoke

w Moim Apartamencie

Stałem przed lustrem, zawiązując czarny krawat przy gardle i przejechałem dłonią po włosach. Dzisiaj był pogrzeb Roberta i zgadywałem, że będę pocierał ramiona jego małej wdowy.

Nie jestem religijną osobą, nigdy nie byłem, ale kiedy po raz pierwszy spojrzałem w niebieskie oczy Tawny Sinclair zacząłem się modlić.

Modląc się za mojego lubiącego zabawy kutasa.

Miała na sobie zielonkawą sukienkę. Nie była obcisła, ani krótka, ani nieodpowiednia, ale sprawiła, że zapragnąłem jej ciała. Pragnąłem ją mieć, rozszerzyć jej jedwabne nogi i wsunąć w nią mojego kutasa, co był tak silne, że chciałem podnieść ją jak neandertalczyk, przerzucić ją przez ramię i zanieść ją do swojej jaskini. Właściwie to nie byłem tak twardy, odkąd byłem nastolatkiem.

Wtedy Robert spojrzał na mnie z błyszczącą dumą w jego oczach i przedstawił ją mnie.

Ona była jego pieprzoną żoną! Moją macochą.

To objawienie uderzyło mnie we wnętrznosci. Musiałem starać się, aby nie okazać mojej zazdrości. Kurwa, byłem szaleńczo zazdrosny. Myślałem o jego kruchym ciele na jej i chciało mi się rzygać.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Odwrociłem się do niej i... miała minę niewiniątka. Uśmiechnęła się do mnie niewinnie z tymi rozszerzonymi, niebieskimi oczami i wiedziałem.

To nie osoba, która myśli, jak zostawić twoją dupę i wziąć połowę.

To osoba, która zostanie na tak długo, aż padniesz na dupę i weźmie wszystko.

Rok później, zapytał mnie czy zaopiekowałbym się nią.

– Tylko ją chroń, aż skończy dwadzieścia jeden lat – prosił.

Powiedziałem, że nie i żeby znalazł innego głupka i odszedłem.

Ale kto wie? Cholernie chciałem to zrobić. Sam pomyślałem, że prosił o to kogoś innego, sprawiał, że miałem mdłości. Ale nie mogłem ulec. Musiałem udowodnić sobie i jemu, że nie zamierzałem być dla niej miękki.

Chciałem, aby staruszek mnie błagał. I chciałem niechętnie się zgodzić. Żeby zrozumiała, że nie owinie sobie mnie wokół paluszka, jak to zrobiła z nim. Zgaduję, że Robert dobrze mnie znał. Mimo wszystko był przebiegłym, starym gnojkiem. Zagrał w moją małą gierkę i wreszcie zrobiłem odpowiednią rzecz. Obiecałem, że zajmę się nią, kiedy odejdzie. Ta odpowiedzialność ciążyła przez chwilę w mojej klatce piersiowej i wtedy, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, wsunęło się do mojego serca. Musiałem wziąć ją pod swoje skrzydła i jednak musiałem przyznać, że mi się to podobało. Chciałem być jej obrońcą.

Włożyłem szczotkę do komody i zadzwonił dzwonek do drzwi. Poszedłem je otworzyć.

– Wow! Jesteś całkiem nierozpoznawalny w garniaku – przeciągnęła Chloe.

Zmierzyłem ją spojrzeniem. Zdecydowanie wyglądała odpowiednio. Doskonała czarna sukienka, cieliste czółenka, czarne perły i szkarłatne usta.

– A ty wyglądasz, jakbyś kupowała tampony u Gucciego – odpowiedziałem.

– Co sprawia, że sądzisz, że tak nie jest? – zapytała.

Spojrzałem w jej oczy.

– Nie sądzisz, że dlatego, że zaprosiłem cię na pogrzeb, to coś jest między nami, prawda?

– Oczywiście, że nie. Właściwie to myślałam, że masz fetysz pogrzebowy i może dojdę w porę.

Uśmiechnąłem się, a ona odwzajemniła uśmiech.

– Mamy czas na coś szybkiego? – zapytała, łapiąc moje krocze.

– Czy psa trzeba uczyć pieprzyć? – zapytałem, przyciągając ją, rozrywając jej majtki i zakładając prezerwatywę, a potem pieprzyłem ją w korytarzu.

– Cóż, zastanawiam się, co wszyscy lordowie i damy powiedzą, kiedy spotkają Ivana Groźnego? – mruzczała Chloe.

Nie odpowiedziałem. Oparłem przedramiona o ścianę, nadal mając wsuniętego głęboko w nią kutasa i cieszyłem się, że wziąłem ją ze sobą. Za każdym razem jak czułem, że mój kutas twardniał dla Tawny Maxwell, mogłem wciągnąć Chloe do najbliższej szafy i pieprzyć ją. Poza tym, to mogło powiedzieć Tawny Maxwell, że nie musiała udawać biednej, bogatej wdowy, jak zapewne planowała.

Z czasem, będę oczywiście pieprzył Tawny. To był zawsze podstawowy plan, ale to stanie się na moich warunkach. Będzie tylko zabawką. Moją zabawką. Jedną z wielu moich zabawek. Kiedy wreszcie się nią zmęcę, odejdę.

Nie zamierzałem popełnić błędu Roberta.

Nie zamierzałem się w niej zakochać.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Nie. Nie. Cholernie nie.

Nigdy.

Żadna kobieta nigdy nie sprawi, że zostanę.



Tawny Maxwell

Dzień obudził się będąc zimny i biały.

Stałam ubrana cała w czerń przed lustrem; kapelusz, długa do kolana dwuczęściowa garsonka, rajstopy i buty. Moje włosy długie prawie do pasa i proste zostały zebrane przy karku.

Taa, nie wyglądałam za bardzo na pogrzeb.

Czarna prostota podkreśliła moją alabastrową skórę i sprawiła, że nie tylko moje niebieskie oczy świeciły jak najjaśniejszy szafir, albo moje blond włosy błyszcząły jak złoto.

Weszłam do garderoby i rozejrzałam się. Spojrzałam na biały dywan, piękny francuski obraz olejny przedstawiający młodą baletnicę, welurowy manekin krawiecki, białe drzwi i szuflady, które poruszały się, albo kręciły bezszelestnie, aby pokazać bogate ubrania, torby, buty, paski, szaliki, kapelusze i akcesoria.

To było moje ulubione miejsce w całym domu. Czasami przychodziłam tutaj i siedziałam godzinami. Nieważne jakie miałam problemy, samo bycie tutaj uspokajało mnie. To była moja przestrzeń Zen. Może to było dlatego, że nie mogłam uwierzyć, że ta garderoba była prawie tak wielka jak cała nasza

przyczepa w Tennessee. Rozejrzałam się z tęsknotą. Jak bardzo chciałabym tutaj się ukryć wraz ze słodkim zapachem moich ubrań na kilka kolejnych dni.

Ale tak nie mogło się stać.

Trzeba było zmierzyć się z dzisiejszym dniem.

Wpisałam kod sejfu, otworzyłam ciężkie drzwi i wybrałam smukłą, aksamitne pudełko ze środka. Podniosłam pokrywkę i uniosłam wielki szafirowy naszyjnik w kształcie łez. Spojrzałam na niego i nic nie czułam. Nadal mogłam przypominać sobie szok, kiedy zobaczyłam go po raz pierwszy. Nigdy wcześniej nie widziałam nic tak pięknego. Nawet moje niesprawne oko musiało wiedzieć, że Robert zapłacił za to małą fortunę.

Dwa i pół miliona funtów.

Ciągle pamiętałam ten dzień, jakby wydarzył się wczoraj. To były moje osiemnaste urodziny. Pogoda była brzydka i zdecydowaliśmy, że zostaniemy w domu. Tylko my dwoje. Wtedy czuł się jeszcze na tyle dobrze, aby schodzić na dół, że siedzieliśmy w niebieskim pokoju z wielkim kominkiem. On w jego wielkim fotelu, a ja zwinięta u jego stóp na dywanie.

Och, tak wiele wtedy rozmawialiśmy ze sobą. Miał tak wiele wiedzy, a ja byłam jak gąbka. Pochłaniałam wszystko. Byłam jego Elizą Doolittle. Przyjechałam do tego domu jako nastolatka z moją „przyczepowo-śmieciową” gadką. Cierpliwie, powoli, dzień po dniu, wyglądał ostre krawędzie.

Jednego dnia oparł się na swoim fotelu i obserwował mnie z wyjątkową pobłażliwością w swoich oczach, jakbym była wyjątkowo wybrednym szczeniakiem.

– Och, moja mała Tawny, gdybyś tylko wcześniej pojawiła się w moim życiu – wyszeptał wtedy.

– Jestem teraz – powiedziałam do niego.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Wtedy właśnie wyciągnął pudełko ze swojej kieszeni. Zaczęłam płakać z radością i smutkiem. Nawet wtedy wiedzieliśmy, że nie zostało mu wiele czasu. Wtedy zapłakał, a później, kiedy byliśmy upici szampanem i wódką, nalegał, abym założyła to na jego pogrzebie.

Wzdychając, zapięłam naszyjnik wokół szyi. Metal był zimny. Odwróciłam się i spojrzałam w lustro. Przy mojej bladej skórze, błyszczał jak niebieski ogień. Wpatrywałam się w swoje odbicie i ponownie usłyszałam jego ochryply głos.

– To będą stare pieniądze, tak czcigodne, tak nienaganne, że chcę, abyś ich zszokowała. Nie bądź dla mnie ponura. Urządź dla mnie imprezę. Podaj najdroższego szampana. Zatrudnij muzyków, tancerzy i połykaczy ognia. Wznies dla mnie nieodpowiedni toast. Będą tobą za to pogardzać. – Jego oczy błyszczały. – Będiesz bogatsza niż oni wszyscy. Niech starają się ciebie zadowolić.

– A nie będą nienawidzić mnie jeszcze bardziej? – zapytałam.

– To niech tak będzie – powiedział tajemniczo.

Zmarszczyłam się zmieszana.

– Dlaczego? Dlaczego będą nienawidzić mnie jeszcze bardziej?

Jego oczy błyszczały nikczemnym światłem i widziałam przebłysk bezwzględного biznesmena, którym musiał być, zanim stał się chory i słaby.

– Ponieważ nagroda większa niż moje pieniądze, czeka na ciebie, moja kochana.

Nieważne jak bardzo pytałam, ale nie wyjaśnił co miał na myśli.

– Zaufaj staruszkowi – powiedział.

Kiedy stałam przed lustrem, wspomnienie tamtej nocy było tak wyraźne, że mogłam prawie poczuć zapach palącego się drewna, że mogłam zobaczyć ten

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

złośliwy błysk w jego oczach i usłyszeć tembr jego głosu. Dotknęłam kapelusza i jego głos pojawił się w mojej głowie.

– Dobry kapelusz to rzecz piękna, ale noszony przy odpowiednim kącie to dzieło sztuki.

Przesunęłam rękę, aby znaleźć odpowiedni kąt.

Uśmiechnęłam się na ten efekt.

– Miałaś rację, Robercie. Małe nachylenie może sprawić różnicę.

Bez ostrzeżenia w mojej piersi pojawił się ból. Och, Robercie, nigdy więcej nie zobaczę twojej uprzejmej, bystrej twarzy. Nagle zostałam pozbawiona mojego kokonu ochrony i czułam, jakby mój świat kręcił się bez kontroli. O mój Boże! Wszyscy ci ludzie czekali na mnie, a każdy z nich miał wrogość i zawilość w sercu. Czułam się tak nerwowo, jak kot z długim ogonem w pokoju pełnym krzesel na biegunach. Położyłam dłoń na przeponie i wzięłam głębokie oddechy.

Musisz być w tym na sto procent, Tawny. Wszłaś w elitarny klub. Nie możesz pozwolić, aby nasza strona opadła.

Spojrzałam w lustro, a moje oczy były rozszerzone i spanikowane. Nie, tak się nie stanie. Zmusiłam się, aby pomyśleć o mojej mamie.

– Och, mamó. Boję się – wyszeptałam.

Przypominała mi się ostatnia rzecz, którą powiedziała do mnie przed swoją śmiercią. *Nic nie przychodzi ze strachu, skarbie. Weź głęboki oddech i polegaj na tym, kim jesteś. Dziesięć.*

Zaczęłam odliczać. Rozległo się dyskretne pukanie do drzwi, obróciłam się i szybko weszłam do sypialni.

– Wejdz – zawołałam.

Gospoia stała trzymając klamkę.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Pojawił się samochód. Jesteś gotowa, proszę pani? – zapytała.

Och, jak bardzo tęsknię za ciepłem w południowych stanach. Wszyscy tutaj są tak cholernie uprzejmi i skryci. Były tam warstwy i powłoki manier, wyruszając w podróż, aby pokazać się jako cudzoziemka, człowiek, który do tego nie należał?

– Tak – powiedziałam nerwowo.

– Dobrze. Robi się późno, a samochód czeka na dole.

– Dziękuję, Mary.

Przytaknęła i cicho zamknęła drzwi.

Podeszłam do komody i podniosłam oprawione zdjęcie Roberta i moje. Moje ramiona były zarzucone wokół niego. Słońce świeciło, a my śmiałyśmy się. Zostało zrobione w czasie mojego pierwszego lata w Barrington Manor. Nie wiedziałam, że był wtedy chory. Jednak był. Miałam wrażenie, że moje serce znajdowało się w imadle. Odłożyłam fotografię, założyłam gruby, wełniany płaszcz i wciągnęłam czarne rękawiczki. *Głębokie oddechy* – powiedziałam do siebie i zesłam po kręconych schodach, wychodząc przez wielkie drzwi.

Na zewnątrz przestał padać śnieg, a wiatr czy chmury nie były widoczne. Tylko trochę poniżej zera i wszystko zostało przykryte nieskazitelną warstwą bieli. Nawet liście były białe i ostre. Zima była zawsze moją ulubioną porą w Barrington Manor. Rozejrzałam się po nieruchomym krajobrazie z dziwną przyjemnością. Rozpoznawałam piękno, nawet jeśli miałam zbyt ciężko na sercu, aby je rzeczywiście docenić.

Nadal, jakie cudaczne! I to wszystko należało teraz do mnie.

Szofer otworzył tylne drzwi czarnego Rolls Royce'a. Podeszłam do samochodu i uśmiechnęłam się do niego ze wdzięcznością, wsuwając się do środka. W samochodzie było ciepło. Wyczułam jabłkowy zapach odświeżacza i

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

poprawiłam spódnicę na kolanach. Następnie odchyliłam się i spokojnie wyjrzałam przez okno na scenerię, którą mijaliśmy. Mój umysł był pusty. Chciałam przejść przez ten porządek. Mogłam mieć odważną minę. Nikt nigdy nie dowiedziałby się co naprawdę czułam.

Pozwoliłam im myśleć, że byłam zimną suką.

Rozdział trzeci

Tawny Maxwell

Jak tylko dotarliśmy do kościoła, od razu zauważyłam moich pasierbów.

Najstarsza córka Roberta, Rosalind, spojrzała na mnie. Jej oczy błyszczały złościwością i nienawiścią. Była najniebezpieczniejsza i najbardziej mściwa z jego dzieci. Mając dwadzieścia dziewięć lat była wysoką, ciemnowłosą, sztywną kobietą, która niestety odziedziczyła duży nos po Robercie i mocną szczękę. Wyszła za mąż za mężczyznę bez charakteru, który prawie się nie odzywał i miała dwoje małych dzieci, których nigdy nie spotkałam.

Średnie dziecko, Bianca, była znacznie ładniejsza, ponieważ większość jej genów pochodziła od jej matki. Niestety, a może na szczęście dla mnie nie była najostrzejsza. Była zaręczona ze znanym piłkarzem, który stał obok niej i wyglądał, jakby czuł się niezręcznie. Była, jak to nazwałaby moja babcia, tajemniczym wrogiem. Uśmiechnęła się do mnie fałszywym uśmiechem, zanim odwróciła się do swojego narzeczonego i gwałtownie oparła głowę na jego ramieniu.

Najmłodszy był jedynym synem Roberta, Dorian. Był najładniejszym z ich trójki. Miał proste, ciemnobrązowe włosy, tłące się niebieskie oczy i dołeczki, kiedy uśmiechał się. Posiadał urok i pewność siebie, ale pod tą powłoką czaiło się coś mrocznego. Dużo bardziej mrocznego. Prawdę mówiąc, byłam bardzo ostrożna w stosunku do niego. Powoli, puścił do mnie oczko.

Był tak bezczelny, tak niestosowny i tak niegrzeczny, że poczułam, jak coś ścisnęło się i umierało we mnie. Robert mylił się. Nie mogłam poradzić sobie z

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

tymi ludźmi. Nawet nie za milion lat. Nie w pojedynkę, w każdym razie.

Jakbyśmy byli różnymi gatunkami. Byli przebiegli, cwani i fałszywi.

Moje zszokowane spojrzenie, odbiło się rykoszetem od Doriana i opadło na Ivana.

Przewyższał o głowę wszystkich innych. Był ubrany w ciemny płaszcz, a jego włosy były lekko rozczochrane przez wiatr.

Jednak przez wyraz jego twarzy zamarłam.

Na białym, śnieżnym krajobrazie wyglądał, jakby został wykuty z kamienia. Jego oczy były prawie srebrne i błyszczały, jakby pochodzące z nich światło trafiało bezpośrednio do moich oczu. W ciągu tego dystansu coś zaiskrzyło między nami. Coś elektryzującego, że włoski na moim ciele, aż stanęły. Nie mogłam oderwać wzroku. To było dziwne uczucie. Jakbym szła od dłuższego czasu po pustyni i w końcu dotarła do domu. Wróciłam do domu. Jakby życie, które przeżyłam, nie było moim własnym. Moje życie było z nim.

Wtedy skinął głową do mnie i pochyliłam głowę, zanim moje oczy skierowały się do kobiety, która była z nim. Obowiązkowo blondynka. Piękna, rozpuszczona i z tej samej klasy społecznej, co on. Ile razy widziałam to, ale jednak tym razem poczułam przenikliwy ból.

Tam, skąd pochodziłam nazywaliśmy to zazdrością.

Zazdrość zdziwiła i przerażała mnie.

Musi to być rozpacz, powiedziałam sobie. On nie jest dla ciebie, ale będzie tam dla ciebie.

Jakkolwiek zimny i daleki był ze mną, mogłam mu ufać. Był jedynym, któremu mogłam ufać. Robert tak mówił i ufałam Robertowi. Ten mężczyzna będzie walczył o ciebie, mówił.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Zwróciłam swój wzrok w stronę wejścia do kościoła. Tak, mogłam to zrobić. Prędzej umarłabym niż zawiodłabym Roberta.

Sekretarka Ivana pospieszyła do mnie.

– Dzień dobry, pani Maxwell.

– Dzień dobry, pani MacDonald – powiedziałam. Nagle poczułam impuls paniki. Kurczowo chwyciłam dla podtrzymania się jej ręki. – Kwiaty na wierzchu trumny. Są śniadymi różami, prawda?

Uśmiechnęła się lekko.

– Tak, są.

– Och, dobrze. Przez chwilę wydawało mi się, że zapomniałam powiedzieć o tym Janice. – Janice była sekretarką Roberta i współpracowała we wszystkim z panią MacDonald.

– O niczym nie zapomniałaś – powiedziała łagodnie.

– Były ukochanymi kwiatami jego matki – wyjaśniłam.

– Widzę. – Jej głos był miły i uprzejmy.

Spojrzenie pani MacDonald opadło na mój wisiołek. Zrozumiałam. Nie mogłam się powstrzymać. Był tak wyjątkowy. Jej spojrzenie w pośpiechu wróciło do mnie, a na jej twarzy pojawiło się poczucie winy.

– Proszę tędy – powiedziała i wprowadziła mnie do środka zimnej, przepełnionej wilgocią katedry i obecnością stu ludzi. W zgromadzonej rodzinie zmarłego zapadła nagle cisza. Szliśmy na przednią ławkę w milczeniu, a nasze buty odbijały się echem od wapiennej podłogi. Czułam, jak wszystkie głowy obracały się, aby na mnie spojrzeć. Niektórzy byli zaciekawieni, inni byli szczerze zazdrośni i dotknięci. Ja, amerykańska dziewczyna, która pojawiła się znikąd, poślubiła multimiliardera i po dwóch latach stała się spadkobierczynią

ogromnej fortuny. Oni nie wiedzieli, że kochałam go całkowicie, na dobre, złe i potwornie.

Kochałam wszystko z tego. Nie mogli zobaczyć mojego cichego żalu.

Widzieli tylko poszukiwaczkę złota.

Wszystko, co widziałam było palisandrową trumną. Białe, poranne światło wpadało przez witraże katedry i opadało na jego ciemną trumnę z połączanymi uchwytyami i bujną kompozycją śniadych róż na niej. Wiedziałam, że środek został wyłożony jedwabiem i aromatem olejku drzewa sandałowego.

Robert leżał w środku.

Zajęłam swoje miejsce na twardej ławce i słuchałam słów ministra oraz słów tych wszystkich ludzi, którzy nie odwiedzili go w tych ostatnich miesiącach. Rozpływali się nad tym, jakim wspaniałym był człowiekiem. Wtedy Rosalind zajęła swoje miejsce przy ambonie oddając mu hołd. Wpatrywałam się w szare kamienne płytki, podczas gdy ona nie roniąc łzy, rozgłaszała wszem i wobec o swojej wielkiej miłości do jej ojca.

–Siadałam na jego kolanach. Kochałam go. Zanim stracił rozum wiedział, że go kochałam. Ale ta choroba, zamieniła jego mózg w papkę i nie mógł już dostrzec różnicy między prawdziwą miłością, a kłamstwami nieznanym ludzi. Ludzi, którzy byli tam, tylko za to, co mogli dostać. Tato, Kocham cię. Na zawsze. Gdziekolwiek jesteś.

Następnie przyszła kolej na Ivana. Spojrzałam w górę i jego spojrzenie spotkał się z moim. Odwróciłam wzrok w zakłopotaniu.

Siedziałam, wpatrując się w podłogę i słuchałam starych opowieści o Robercie. Rzeczy, o których nigdy nie wiedziałam. Lubił polować. Nigdy o tym nie wiedziałam. Mógł pić z każdym facetem. Nigdy o tym nie wiedziałam.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Pojawiło się również wiele innych rzeczy, o których nie miałam pojęcia. Znałam go, kiedy był chory i osłabiony.

Moje oczy zwilgotniały, ale nawet nie wiedziałam, że płakałam, aż moje żebra jakby utrzymywały zbyt pełny smutek. Opuściłam głowę i zamknęłam oczy. To dobrze, że odszedł.

Odczuwał ból. To była dobra rzecz.

– Oczywiście nie wytrzymałem. Powiedziałem mu, że nie zrobię tego. „Proszę, Robert, nie zmuszaj mnie do tego”. A on uśmiechnął się. „Nie twoja miłość jest czysta.

Czysta, że nigdy nie może być brana pod uwagę. To zaszkodzi nieczystościom”.

–Więc nie wypowiem się na jego pogrzebie. Zamiast tego zawsze będzie moją częścią ubrany w głęboką czerń, siedząc na przedniej ławce na jego pogrzebie, słuchając: „Pan jest moim Pasterzem”.

Rozdział czwarty

Tawny Maxwell

<https://www.youtube.com/watch?v=1EUgORVsECs>

Sześć osób niosło trumnę, ubranych w czarne garnitury i białe rękawiczki. Złote rączki lśniły w słońcu, gdy postawili trumnę na swoich ramionach. Widziałam, jak Ivan podszedł do mężczyzny, który stał na przedzie i klepnął go w ramię, zajmując jego miejsce. Wpatrywałam się w niego. Musiał również kochać Roberta. Stałam na dole schodów kościoła i obserwowałam ich uważnie, kiedy umieszczali Roberta w tylnej części karawanu. Próbowałam wyobrazić sobie, leżącego go tam, gdy śpi. W końcu spokojnym snem. Zamknęli drzwi i odwróciłam się, podchodząc w stronę konwoju nieruchomych czarnych samochodów. Mój samochód był na czele długiej kolejki. Właśnie miałam do niego wsiąść, kiedy poczułam rękę na ramieniu mojego płaszcza. Odwróciłam się, zaskoczona. Rosalind uśmiechnęła się do mnie. Nie uleciała jej nawet łza, przez co, jej makijaż się nie rozmazał. Wszystko było doskonale na swoim miejscu.

– Nie będziesz miała nic przeciwko, jeśli pojedę z tobą samochodem? Widzę, że jesteś sama, a nasz jest przepełniony moim nieznośnym bratem.

Nie chciałam, aby jechała ze mną samochodem, ale wszyscy ci ludzie obserwowali relację macochy z córką i nie mogłam odmówić. Na szczęście droga na cmentarz była krótka.

– Oczywiście – powiedziałam.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Z triumfującym uśmiechem stanęła przede mną i wsunęła się do samochodu. Nie zamknęła drzwi, jakby czekała na mnie, abym je zamknęła i przeszła na drugą stronę.

Stanęłam otumaniona, a kolor rozprzestrzenił się po moich policzkach.

Na szczęście Barry pospieszył wokół i zamknął drzwi. Wpatrując się we mnie, odezwał się czule.

– Idź na drugą stronę, pani.

Zakaszlałam i zdając sobie sprawę z wielu ciekawskich spojrzeń, poszłam za nim wokół tylnej części samochodu do drzwi pasażera po przeciwnej stronie. Barry otworzył drzwi i wymamrotałam podziękowania i usiadłam ciężko na swoim miejscu, pozostawiając jak najwięcej przestrzeni między nią, a mną.

Jak tylko Barry wyjechał z podjazdu kościoła i na główną ulicę, Rosalind, kazała Barry’emu umieścić szklaną ściankę w górze.

Odwróciłam się do niej, z twarzą pozbawioną wyrazu.

Jej twarz również była pozbawiona jakichkolwiek emocji.

– Możesz powiedzieć mi, dlaczego jesteśmy wszyscy wezwani do Barrington na odczytanie testamentu, jakby była to szczególnie kiepska hollywoodzka produkcja?

Zmarszczyłam na nią brwi.

– Jak prawnik powie nam, co jest w testamencie?

Umiejętnie westchnęła.

– Zdaję sobie sprawę, że jesteś trochę wieśniaczką, ale w rzeczywistości jest to dla wszystkich beneficjentów, którzy po prostu otrzymują pisemne zawiadomienie od adwokata. – Racja – powiedziałam wolno. Powiedziała, jakby wieśniak było czymś złym. Jednak to z

hollywoodzkich filmów dowiedziałam się o odczytywaniu testamentu, kiedy wszyscy zainteresowani byli przy tym obecni.

– Uznam więc, że nie masz o niczym pojęcia – powiedziała chłodno. Staralam się wyglądać jak najśłodziej.

– Nie. Ivan zajął się wszystkim.

Zmrużyła sceptycznie oczy i opuściła wzrok na mój naszyjnik z wisiorkiem. Na jej szczupłej twarzy pojawił się złowrogi wyraz.

– Znasz treść testamentu mojego ojca?

Przygryzłam wargę. Tobie nic nie zostawił.

– Nie, naprawdę. Myślę, że dowiemy się tego po pogrzebie.

– Ale wszystko ty dostajesz, prawda?

Zaczerpnęłam głęboki oddech. To musiało zostać powiedziane.

– Chcesz dostać jego pieniądze, ale ani razu nie pojawiłaś się, aby się z nim zobaczyć przez ostatnie pół roku.

Jej oczy rozszerzyły się ze wściekłości.

– Jak śmiesz pouczać mnie na temat moich relacji z moim ojcem?

– Bolało go, że nigdy nie przywoziłaś swoich dzieci, aby zobaczyły go chociaż raz w ciągu ostatnich dwóch lat. Chciał spotkać się z nimi.

– Odbiło ci? Myślisz, że będę narażała swoje dzieci na pedofila?

Odetchnęłam w szoku.

– Jak możesz mówić tak o swoim ojcu?

Spojrzała na mnie z przerażonym wyrazem obrzydzenia.

– Dlaczego udajesz taką zszokowaną? Mogę tak mówić, bo to prawda.

– Nie jest – powiedziałam, trzymając kurczowo mój temperament pod kontrolą.

- Ile miałaś lat, gdy przyszłaś do niego?
- Miałam siedemnaście – powiedziałam z oburzeniem. Jak ona mogła tak myśleć o Robercie?
- Nie mam nic więcej do dodania.
- On... my... nic nie zrobił, zatem... – wyjąkałam. Chciałam powiedzieć znacznie więcej, ale nie mogłam. Musiałam chronić swój sekret. W przeciwnym razie wszystko poszłoby na marne.
- Boże, wzbudzasz wstręt we mnie. Wy oboje.

Odwróciła się do mnie i zapukała zrećnie w szybę. Kiedy Barry opuścił ją w dół, kazała mu zatrzymać samochód. Gdy tylko samochód zatrzymał się, wysiadła. Przed zamknięciem drzwi, rzuciła ostatnią celną uwagę na odchodne dla swojej macochy.

- Na wszelki wypadek, jeśli nikt ci tego nie powiedział. To nie jest w dobrym tonie dla rozpaczającej wdowy, aby zakładała najlepszą biżuterię, pojawiając się na pogrzebie swojego męża.

Trzaskając drzwiami podeszła do następnego samochodu w korowodzie, do samochodu, w którym powinna być. Odwróciłam głowę i przyglądałam się, jak wsiadła do niego i zamknęła drzwi.

Odwróciłam się twarzą do przodu.

- Jedź dalej, Barry – wyszeptałam z bólem.

Moje ręce drżały. Dotknęłam swój wisiorek i zamknęłam oczy. Och, Robert. Jak ona mogła nawet tak pomyśleć o tobie? Miałam nadzieję, że gdziekolwiek się znajdował, nie słyszał naszej nieprzyjemnej rozmowy.

Barry włączył cicho system stereo i Nicka Cave'a, porywającą i głęboką piosenkę *Into My Arms* wypełniła samochód. Żaden inny gest nie mógł być bardziej odpowiedni w tym momencie. Niespodziewana życzliwość tego

milczącego człowieka, sprawiła mi taką niespodziankę, że nie mogłam nawet nic powiedzieć. Nasze oczy spotkały się w lusterku, moje z pełną niemą wdzięcznością i jego życzliwością. Uśmiechnęłam się i skinęłam głową. Kiedy dotarliśmy na cmentarz, wysiadłam z samochodu i podszedł do mnie Ivan. Jego twarz była jak chmura burzowa.

– Z tobą wszystko w porządku? – zapytał surowo, a jego oczy były ostre.

Jego oddech dymił. Spojrzałam na niego wciąż oszołomiona. Zimne powietrze wtargnęło do moich płuc i piekły mnie oczy. On również sądził, że Robert był pedofilem?

Wszyscy tak sądzili? Skinęłam głową.

– Dlaczego wysiadła z samochodu? – naciskał.

– Nic się nie stało – przerwałam. Mój umysł zaszedł pustką, ale on patrzył na mnie z wymagającym spojrzeniem. – Eh... ona... chciała wiedzieć, dlaczego odczytanie testamentu odbywa się w domu i nie otrzymali pisemnego powiadomienia.

– Dlaczego ciebie o to pytała? Cholernie dobrze wie, że to ja jestem wykonawcą ostatniej woli.

– W każdym razie, dlaczego robimy to w ten sposób?

– Bo chciałem tego w ten sposób.

Spojrzałam na niego z zaciekawieniem.

– Dlaczego?

– Mam swój powód. Teraz chodź. – Ponaglił i wyrównałam z nim krok. Szliśmy szybko z pochylonymi głowami ku ścieżce, która błyszczała, jak biały kwarc.

To było dziwne, że mój ból i zagubione serce, musiało znaleźć coś uspakajającego i komfortowego w obecności tego zimnego, wrogo nastawionego mężczyzny. Spojrzałam ukradkiem na niego. Jego twarz była tajemnicza i odległa. Sprawiał wrażenie, jakby nie było mnie przy nim.

Gdy tylko doszliśmy do świeżo wykopanego grobu, kobieta, z którą przyszedł dogoniła nas i wzięła go pod rękę. Nie było żadnej sterty odsłoniętej gleby. Wszystko było białe i absolutnie piękne. Kobieta rozdawała łądygi różowych róż. Trzymałam ją w rękę w swoich rękawiczkach. Rozejrzałam się po zgromadzonych. Byliśmy oficjalnymi krewnymi zmarłego, którzy przybyli oddać nasze ostatnie wyrazy uszanowania.

Nasze oddechy wznosiły się w małych widocznych podmuchach.

W ciągu całej prostej ceremonii nikt nic nie mówił. Był tam tylko cichy dźwięk szurających nogami ludzi. Potem trumna została postawiona na drewnianej kratownicy, która została zamontowana nad otworem w ziemi.

Ktoś śpiewał piosenkę. Jej głos był piękny. Unosił się w zimnym, nieruchomym powietrzu i wydawało się, że unosił się on nad nami. Położyłam różową różę, którą dostałam na trumnę i ucałowałam zimną powierzchnię gładkiego drewna, zanim ruszyłam dalej. Nie zostałam, aby popatrzeć na resztę. Było przerażająco zimno. Podeszłam szybko do samochodu i wsiadłam do niego. Wnętrze było błogo ciepłe. Zdjęłam swoje skórzane rękawice i potarłam o siebie swoimi dłońmi. Były jak lód.

To było to. Pogrzeb Roberta.

Przetrwałam.

Teraz został męka odczytania jego ostatniej woli.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Rozdział piąty

Tawny Maxwell

Teraz już nie mówią, że ona jest poszukiwaczką złota, ale o starym głupcu, który zatrzymał się w Benz i nie spisał interczyzy.

Odczytanie testamentu zostało umówione na czternastą w pokoju muzycznym, jasnym prostokątnym pomieszczeniu z mnóstwem wysokich okien. Był tam wspaniały, niemiecki

fortepian, na którym nikt nie grał. Robert powiedział mi, że został kupiony dla Rosalind gdy była dzieckiem, ale ona nie chciała grać po kilku lekcjach.

Krzesła zostały przyniesione i zostały rozmieszczone w dwóch rzędach w kształcie półkola przed zabytkowym biurkiem. Prawnik Roberta, Nathen Jeremly, siedział za nim. Podniósł głowę, kiedy weszłam i uśmiechnął się profesjonalnie. James, kamerdyner i Maria, gospodyni, siedzieli wyprostowani na ostatnich dwóch krzesłach z tyłu. Uśmiechnęłam się do nich i podeszłam do pierwszego rzędu, siadając w końcu w półkole. Kolejnymi, którzy przybyli były moje dwie pasierbice. Patrzyły wokół wyniośle zanim dotarły do pierwszego rzędu i usiadły na środkowych siedzeniach. Żadna nie zaszczyciła mnie swoim spojrzeniem.

Doktor Jenes również przybył, kiwając chłodno do mnie głową i zajął swoje miejsce obok córek Roberta, następny po nim był mój pasierb Dorian z kieliszkiem czerwonego wina w prawym ręku. Złapał moje spojrzenie i leniwie

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

uśmiechnął się do mnie. Dotarł do swojego miejsca obok swoich sióstr. One coś syknęły do niego, a on roześmiał się.

Krzesła szybko wypełniły się rodziną Roberta. Większości z nich nigdy nie spotkałam.

Ostatni był Ivan. Nie zajął miejsca, ale zamknął drzwi i stanął wyprostowany przed nimi.

Widziałam, jak kiwnął głową na adwokata.

Nathan odchrząknął.

–Dobrze, wygląda na to, że każdy już jest – zaczął. – Oto ostatnia wola i testament Roberta Jamesa Maxwella.

Wziął dokument i zaczął czytać.

–Ja, Robert James Maxwell, Barrington dom, Bedfordshire¹, Anglia, składam przysięgę i mówię, co następuje:

Przez długi czas słowa adwokata, które czytał, wydawały się, jak wiatr w drzewach. Jakiś szelest. Słyszałam stłumiony okrzyk zdziwienia, a następnie wdzięczne pociągnięcie nosem od gospodyni i kątem ucha usłyszałam wspomniane imię kamerdynera. Oczywiście, nie pokazał po sobie żadnego zauważalnego pokazu radości.

Jeden warkot głosu odnosił się do krewnych, o których istnieniu nawet nie wiedział. Wyciągnęłam się ze swojego odrętwienia, gdy zobaczyłam, jak doktor Jenes zerwał się ze swojego krzesła.

–Po dwudziestu latach. Po tym wszystkim, co dla niego zrobiłem – splunął. Kręcąc głową ze wstrętem wyszedł z pokoju. Byłam wstrząśnięta. Nie mogłam uwierzyć, że Robert nie docenił go. Był tak lojalny wobec Roberta. Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się, dlaczego Robert postąpił w ten sposób z

¹ Hrabstwo we wschodniej Anglii.

nim. W miarę tego, co wiedziałam, Robert nigdy nie wspomniał, że nie zamierza go odpowiednio nagrodzić. Drzwi zatrzasnęły się.

Spojrzałam na swoich pasierbów. Ich brwi zostały podniesione i wymieniali ze sobą zdziwione spojrzenia.

Adwokat odchrząknął.

Zacząłam uważnie słuchać. Następną osobą była Rosalind. Adwokat odczytał oświadczenie o tym, że w klauzuli Roberta jest wypłacanie jej pełnej kwoty ćwierć miliona i dwudziestu tysięcy funtów miesięcznie, dożywotnio, kiedy przerwała mu ze wściekłością.

– Dwadzieścia tysięcy funtów miesięcznie? To jakiś żart?

Adwokat spojrzał w górę, a jego twarz była niewzruszona.

– Pani Montgomery, proszę być pewną, że wszystko, co słyszysz, to ostatnia wola i testament twojego ojca. Kopia zostanie ci dostarczona.

Nagle szarpnęła podbródek na niego.

– Nie zostanę na tę farsę. Zakwestionuję to. Oczywiście jest to, że nie był przy zdrowych zmysłach. – Odwróciła się do mnie, a jej oczy płonęły nienawiścią. Boże!

Wyglądała jak szalona, jak chmara bełkoczących pszczół. Wstała i zaczęła iść, a potem zmieniła zdanie i skierowała się do mnie. Stanęła nade mną. – No, no jaka mądra byłaś – wrzasnęła.

Nic nie powiedziałam. Moja twarz zapłonęła od wstydu. Wszyscy patrzyli na nas.

– Myślisz, że wygrałaś? Myślisz, że masz to wszystko? – splunęła ze wściekłością.

– Nie mam tego wszystkiego – powiedziałam cicho.

–Zostawił nam okruchy, swoim rodzonym dzieciom i dużą nagrodę dla swojej żony, dziecka kempingu.

Nagle zamachnęła się swoją ręką i było to tak szybkie, że nie zdążyłam się poruszyć, ale uderzenie nie nadeszło. Obróciłam swoją głowę i Ivan trzymał jej rękę w swoich uchwycie. Jego twarz była twarda jak kamień. Obróciła swoją głowę i spojrzała na niego, a jej pierś falowała od furii.

–Trzymaj się z dala od tego. Nie jesteś nawet częścią tej rodziny.

–To moja podopieczna – przygryzł. – Zostało powierzone mi jej dobro.

–Puść moją rękę – warknęła.

Puścił jej rękę.

–Nie zmuszaj mnie do tego, abym zastosował wobec ciebie zakaz sądowy.

–Ona go oszukała. Był chory – krzyknęła.

–On nie był chory, Rosalind. Mogłabyś ustalić ten fakt, gdybyś nie próbowała uznać go za osobę niekompetentną sześć miesięcy temu, ale przeszedł masę testów zespołu lekarzy z honorem, który miał.

–Stał się bardziej chory po tym.

–Spisał swoją ostatnią wolę dwa lata temu.

Zmarszczyła brwi i westchnęła.

–Jak tylko poznał ją. – Opuściła swój wzrok na mnie i wrzasnęła. – Co z nim zrobiłaś ty mała, ty mała podstępna suko?

–Wystarczy. Rosalind. Twój mąż czeka na zewnątrz. Musisz jechać do domu. – Głos Ivana był zimny i mocno podskoczyłam.

–To nie koniec – obiecała. Bianca pobiegła za nią, ale Dorian pozostał, aby usłyszeć, że dostał dokładnie to samo co Rosalind. Dożywotni dochód dwudziestu tysięcy funtów i ćwierć miliona funtów.

Odwrócił się, żeby spojrzeć na mnie i sardonicznie uniósł swoją pustą szklankę jakby w toaście. Odwróciłam się.

Następnie przyszła kolej na Ivana i byłam bardzo zaskoczona, stwierdzając, że nie otrzymał żadnych pieniędzy. Nawet symbolicznej kwoty. Wszystko co dostał, był tylko obraz, który podziwiał jako dziecko.

Po Ivanie nadeszła moja kolej.

Adwokat potwierdził to, co powiedział mi Robert. Dostałam całą resztę. Całą fortunę Maxwellów.

Rozdział szósty

Tawny Maxwell

Stypa była wielkim sukcesem. Była dokładnie taka, jaką chciał ją Robert z olbrzymią ilością jedzenia, szampana, śpiewaków i nawet występ pożeraczy ognia na obszarze pokrytym śniegiem.

W całej tej radości, muzyce i ludziach, nagle zdałam sobie sprawę, że nie będę mogła poczuć więcej Roberta. To był jego dom i to była jego stypa, ale wydawało się, że jego ducha tutaj nie było.

Tłumiąc w sobie potrzebę, aby powiedzieć wszystkim, żeby poszli sobie do domu, wyszłam z pokoi wypełnionych ludźmi i skierowałam się do jego biblioteki. Zatrzymałam się na chwilę, a następnie otworzyłam wysokie drzwi i weszłam do środka. Natychmiast zostałam otoczona znajomym zapachem pokoju. Zanim stał się prawdziwie chory, ten pokój pachniał kiedyś jak tytoń z jego fajki. Teraz po prostu pachniało tutaj starą skórą i kremem, którego używał.

Wciągając głęboki oddech, weszłam do zimnej ciemności. Miałam wrażenie, że w tej ciemności żyła przeszłość i po prostu mogłam w nią wejść. Weszłam głębiej do pokoju i podeszłam do jego biurka. Przesunęłam palcami po wypolerowanej, drewnianej powierzchni. Włączyłam lampkę na stoliku. Rzuciła żółty okrąg światła na wypolerowane drewno i pomyślałam o tym, jak siedział tutaj Robert i miał pochyloną głowę, czytając.

– Och, Robercie – odetchnęłam.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Witaj matko – rozległ się głos przy drzwiach.

Moje plecy zeszywniały. Odwróciłam się wolno.

Dorian stał w drzwiach, trzymając lampkę czerwonego wina. Jego przystojna twarz była nieznacznie zarumieniona, a jego usta były czerwone i miał lekko rozczochrane włosy. W półświecie wyglądał pięknie, jak jednak z tych greckich posągów. Jednak to jak trzymał kieliszek i nieznacznie przechylał go na bok, powiedziało mi, że był bardziej, niż tylko trochę pijany.

– Nie jestem twoją matką – powiedziałam zimno.

Wziął łyk wina.

– Nie martw się. Nie wyciągnę tego przeciwko tobie – powiedział wolno.

Miałam nadzieję, że moja twarz nie pokazywała obrzydzenia, które czułam. Zawsze mnie zdumiało w jak niewielkim stopniu Robert był podobny do swoich dzieci.

– Czego chcesz, Dorianie? – Mój głos wybrzmiał ostro w pustym pokoju.

Przechylił się w moją stronę. Coś w jego nienaturalnej stojącej pozycji, sprawiło, że obeszły mnie ciarki. Zatrzymał się przede mną i ogarnęła mnie przytłaczająca potrzeba, aby się od niego odsunąć, jednak stałam nieruchomo.

Byłam w domu. On był intruzem. Co mógł mi zrobić? Jedno krzyknięcie i zbiegłaby się tutaj cała chmara ludzi. Zwyczajnie próbował mnie przestraszyć, ale nie było czego się bać. Byłam bezsilna tylko wtedy, gdy moje pomalowane paznokcie były mokre, a nawet wtedy mogłam mocno ścisnąć, jeśli musiałam, a on był tylko rozpuszczonym, bogatym dzieciakiem. Nie chciałam dać mu satysfakcji z wiedzy, że udało mu się mnie przestraszyć.

– Wiesz, że zawsze chciałem cię pieprzyć? – powiedział swobodnie.

Wpatrywałam się w niego bacznie, a na mojej twarzy nie było żadnych emocji. Robert zawsze mawiał, że sztuka wojny polegała na tym, aby nie odkrywać swoich kart. Aby zawsze brać swojego wroga z zaskoczenia.

– Cóż, ja ciebie nigdy nie chciałam pieprzyć – odpowiedziałam z wyuczoną uprzejmością.

Wziął długi łyk i spojrzał na mnie pytająco ponad krawędzią lampki.

– Hmm... jak on mógł cię zadawać? – zastanawiał się głośno.

Uśmiechnęłam się zimno.

– Kochałam go.

W jego oczach błysnęło rozbawienie.

– Śmiało, seks był jednak gówniany, prawda?

Uśmiechnęłam się powoli.

– Nie, żeby to była twoja sprawa, ale nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek narzekała.

– Jeśli sądzisz, że ten wiotki fiut perwersyjnego drania był dobry...

Zaśmiałam się gardłowo.

– Biedny, zepsuty Dorian. Może mieć tak wiele kobiet, ale ten pokręcony skurwieli chce robić to ze swoją macochą.

Jego oczy zabłyszczały.

– Schowaj swoje szpony, matko. Już ich nie potrzebujesz. Działałaś mocno i szybko. W jednej chwili polerowałaś jego paznokcie, w kolejnej polerowałaś jego kutasa. Wygrałaś. Kurewsko to pokazałaś. Masz to wszystko. Nikt ci teraz tego nie odbierze. – Gorzki uśmiech pojawił się na jego twarzy. Zbliżył się do mnie. – Nie musisz już nawet dłużej udawać. Więc śmiało, przynajmniej daj sobie zwycięskie pieprzenie. Wiesz, że tego chcesz.

– Jeśli tkniesz mnie chociaż palcem...

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Więc wyłudziłaś moje dziedzictwo i nawet nie jesteś tym zasmucona. Nawet podrzędna dziwka pozwoliłaby sobie pieprzyć, po tym jak zabrała twoje pieniądze.

– To nie były twoje pieniądze – powiedziałam przez zaciśnięte zęby.

– Nie?

– Nie. To były pieniądze twojego ojca i mógł je zostawić schronisku dla kotów, jeśli miałyby takie pragnienie.

– Ale tak nie zrobił – wyszeptał. – Zostawił je tobie.

– Jaka ze mnie szczęściara.

– Więc co tym zwycięskim pieprzeniem?

– Nie, dziękuję. Co powiesz na wyjście z tej biblioteki i pójście zabawić się na imprezę. Twój ojciec chciałby tego.

Zareagował na to opuszczając swój kieliszek. Roztrzaskał się u naszych nóg, a wino rozprysło się na moje łydki. Skorzystał z chwili, w której byłam rozproszona i zaskoczył mnie łapiąc mnie i atakując moje usta. Jego wargi rozbiły się o moje, a jego zęby sprawiły ból i zakrztusiłam się oparami czerwonego wina. Przycisnął swoją erekcję do mojego przerażonego ciała. Uniosłam ręce i próbowałam go odepchnąć, ale był zaskakująco silny.

– Co ty, kurwa, myślisz, że robisz? – Głos, jak bicz rozległ się po pokoju.

Dorian puścił mnie niespiesznie i odwrócił się, aby spojrzeć bezczelnie na swojego przyrodniego brata.

– Co cię to obchodzi? Witam się z moją drogą macochą.

Moje zszokowane spojrzenie skierowało się do Ivana i zorientowałam się, że jego płonące spojrzenie wpatrywało się we mnie. Szare jak stopione srebro. O mój Boże. Co za okropny bałagan! Uniosłam dłoń do drżących ust. Miałam wrażenie, że moje kolana zostały zrobione jak z galarety, ale przede wszystkim

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

czułam się zabrudzona oskarżycielskim wyrazem oczu Ivana. On sądził, że chętnie brałam w tym udział.

Czując mdłości, odsunęłam się od Dorian, ale jak głupiec, potknęłam się lekko i kątem oka zobaczyłam, jak Ivan poruszył się mimowolnie, jakby chciał mi pomóc, ale położyłam dłonie na biurko i powstrzymałam się przed przewróceniem.

– Powinnam wracać na imprezę – powiedziałam drżąc do nikogo szczególnego i bez spoglądania na żadnego mężczyznę, przeszłam obok nich. Kiedy wyszłam z pokoju, oparłam się o ścianę i słyszałam, jak Ivan powiedział twardo:

– Jednak obchodzi.

– Och, nie bądź chciwy, bracie. Nie mam nic przeciwko dzieleniu się. Potem może być twoja kolej.

– Jesteś pijany. – Głos Ivana był twardy i zimny.

– A ty jesteś hipokrytą. Nie mów mi, że jej nie pożadasz, ponieważ widziałem jak na nią patrzyłeś.

– Idź do domu, Dorianie. – Głos Ivana brzmiał na rozdrażniony.

– Zawsze psujesz zabawę – powiedział ze śmiechem Dorian.

Rozdział siódmy

Tawny Maxwell

Boże! Szkoda, że nie uderzyłam go tak mocno w jego arogancką, pijaną głowę, że zacząłby się zataczać. Zostałam złapana w splątaną sieć, ale przypomniałam sobie słowa babci: „*W życiu musisz iść tak, jakbyś była na wybiegu.*”

Brzydkie słowa Doriana nadal dzwoniły mi w uszach, ale mając głowę wysoko uniesioną, zmusiłam się stawiać jedną nogę przed drugą i zaczęłam wracać w stronę śmiechu i muzyki. Och, Robercie. Czemu sądziłeś, że podołam temu wszystkiemu?

Zamówiłam u kelnera kieliszek brandy i naprawdę szybko ją wypiłam. Ognisty alkohol rozgrzał moje zwiotczałe kończyny. Poczułam się zrelaksowana. Nie jadłam niczego od wielu godzin i alkohol sprawił, że poczułam się prawie lekka. Napięcie odleciało. Rozejrzałam się po pokoju wypełnionym nieznajomymi. Wkrótce to wszystko miało się skończyć. Ci wszyscy ludzie mieli zniknąć i wtedy zostałabym sama. Mogłam wtedy zrealizować swoje plany.

Po drugiej stronie pokoju, zobaczyłam, jak Ivan wrócił do tłumu. Kierował się w moją stronę, kiedy kobieta, z którą przyszedł zastąpiła mu w drogę. Dzięki Bogu. Kelner podszedł do mnie z tacą jedzenia i wybrałam coś, po czym wyrzuciłam do ust. To smakowało jak nic. Szczupła, z nosem na kwintę kobieta w ciemnoszarej garsonce podeszła do mnie. Jej usta były cienkie

i pomalowane na krwistoczerwony kolor, a jej oczy były wilgotne i była blada. Nie miałam pojęcia kim była. Uśmiechnęłam się.

– Przykro mi z powodu twojej straty, moja droga – powiedziała nie przedstawiając siebie.

– Dziękuję – powiedziałam, czując się oszołomiona i miałam nadzieję, że nie było to widoczne.

– Był tak dobrym mężczyzną.

– Dobrym mężczyzną? – powtórzyłam.

Ku mojemu przerażeniu z moich ust uleciał szalony chichot. Zakryłam usta. Oczy kobiety stały się wielkie z podejrzeniem. Nie było mowy, aby to wyjaśnić. Jeśli sądziła, że był tak dobrym mężczyzną, to nie było możliwości, aby go znała. Był bezwzględny mężczyzną. Sam mi o tym powiedział. *Mężczyzna, musi zdecydować, czy chciał mieć dobrych przyjaciół, czy chciał być bogaty. Nie można mieć obu. Wybrałem bycie bogatym.*

– Mogę na słówko? – zapytał stalowy głos po mojej prawie.

Odwróciłam się z wdzięcznością do Ivana. Jego oczy nie były już dłużej roztopionym srebrem, ale lodowym zimnem.

– Oczywiście – powiedziałam zimno.

Bezimienna kobieta przeprosiła i odeszła.

– Nie utrudniaj mojej roboty bardziej, niż jest to konieczne – warknął.

Rozpaliła się we mnie wściekłość. Pieprzyć go. Jak śmiał mnie oceniać? Jednak nie pozwoliłam mu zobaczyć mojej irytacji. Kręcąc podłużnym, kryształowym kieliszkiem pomiędzy palcami i spojrzałam na niego z zimną pogardą.

– Naprawdę sądzisz, że zachęcałbym mojego pasierba, aby mnie zaatakował na stypie mojego męża?

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Coś zmieniło się w jego oczach. Przesunął dłonią po włosach.

– Dobrze – powiedział.

Przez chwilę wyglądał tak, jakby czuł, że pogryzłyby mnie bardziej, niż mógł przeżuć.

– Dlaczego sprawiłeś, że testament został odczytany w ten sposób? Musiałeś wiedzieć, że Rosalind zareaguje tak źle. Czy sprawiało ci przyjemność patrzeć jak mnie atakuje?

Jego szczeka napięła się.

– Nie bądź głupia. Musiałem zobaczyć ich reakcję.

– I teraz wiesz, jak ci to pomogło?

– Czas pokaże – odrzekł tajemniczo

– W każdym razie, dziękuję, że przyszedłeś mnie uratować.

W tym momencie kobieta, z którą przyszedł podeszła i dotknęła jego ramię. Zesztywniał, a wszystkie emocje zniknęły z jego oczu. Powoli odwrócił ode mnie spojrzenie i zerknął na nią.

– Poznałaś Tawny? – zapytał.

Uniosła idealnie ukształtowaną brew na wspomnienie mojego imienia i celowo pozwoliła rozbawieniu pojawić się w jej oczach.

– Ach, twoja macocha? Nie, nie poznałam.

Ivan wydawał się skrzywić, kiedy nawiązała do mnie jako jego macochy.

– Tawny, poznaj Chloe Somerset. Chloe, Tawny.

– Jak się masz? – powiedziała, wyciągając dłoń.

– Dobrze. Dzięki, że przyszłaś – powiedziałam równie bez troskim głosem.

– Nie przegapiłabym tego za nic w świecie – powiedziała gardłowo i odwróciła się w stronę Ivana, a jej wyraz twarzy stał się żartobliwy. – Kochanie, musimy wracać. Jutro wcześniej zaczynam.

Ivan zmarszczył się.

– Nie mogę jeszcze wyjść. Czemu nie pozwolisz, aby Paul cię odwiózł?

Chloe wydeła na niego wargę.

– Jak długo musisz jeszcze zostać? Wiesz jak... niespokojna się staję, gdy jestem w twoim łóżku.

Jego głos był twardy i niecierpliwy.

– To może powinnaś wrócić do swojego?

Wtrąciłam się:

– Słuchaj, możesz iść, jak chcesz. I tak wkrótce pójdę na górę. James będzie zajmować się imprezą.

– Musimy porozmawiać – powiedział ostro.

Przytaknęłam.

– Tak, wiem.

– Jestem jutro zajęty przez cały dzień. Jesteś wolna w czasie kolacji?

Chloe zaczerpnęła szybki oddech.

– Tak – powiedziałam.

– Dobrze. Więc odbiorę cię o ósmej.

– Byłoby lepiej, gdybyśmy zjedli kolację tutaj – powiedziałam szybko. Nie mogłam wyobrazić sobie większej niezręczności, niż wyjście z nim na kolację. Tutaj przynajmniej byłabym na swoim gruncie.

– Do zobaczenia o ósmej – powiedział i odwracając się ode mnie, wyszedł ze stypy.

Dało mi to mały wstrząs sekretnej przyjemności, gdy patrzyłam jak Chloe biegła, aby nadążyć za jego postacią.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Rozdział ósmy

Tawny Maxwell

Byłam w Żółtym Pokoju pijąc Martini, kiedy James ogłosił, że przyjechał Ivan.

Mój żołądek skurczył się, gdy go zobaczyłam. Był jak siła natury. Nawet powietrze w pokoju zmieniło się. Jego ręce zwisały mu przy bokach, ale całe jego ciało emanowało zwierzęcym napięciem. Z miejsca, w którym byłam mogłam zobaczyć jego mięśnie pod koszulą. W moim brzuchu zaczęły fruwać motylki. Nagle wieczór przede mną rozciągał się z niezręczną, napiętą atmosferą.

– Cześć, Ivan – powiedziałam nonszalancko wstając ze swojego miejsca. Zdecydowałam, że byłoby to wyrafinowane i zimne.

– Witaj Tawny.

– Czy mogę zaproponować ci drinka? – zapytałam uprzejmie.

Odwrócił się w stronę Jamesa.

– Dołączę do pani Maxwell w czymkolwiek co ma.

– Bardzo dobrze, proszę pana – powiedział James i z uprzejmym dygnięciem wycofał się z pokoju.

Ivan podszedł do sofy obok mnie, usiadł, rozłożył swoje nogi i spojrzał na mnie swoim srebrnym spojrzeniem.

Wzięłam łyk mojego drinka.

– Dobry dzień w biurze? – zapytałam.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Jego brew wygięła się w zaskoczeniu. Wydawało się, że zawahał się.

– Nie poszedłem dzisiaj. – Nagle pomyślałam o Chloe. O tym jak „niespokojna” była zeszłej nocy.

– Ach, przyjemność z bycia własnym szefem – powiedziałam. Chciałam, aby zabrzmiało to lekko i wyrafinowanie, ale zabrzmiało jak sarkazm.

Zapadła cisza i spojrzałam na swoje ręce. Mogłam wyczuć jak się we mnie wpatrywał i chociaż nie chciałam tego przyznać, zaczynałam stawać się nerwowa. Miałam wrażenie, jakby mnie analizował, wpatrując się bezpośrednio we mnie. Mijały niekończące się sekundy. Wreszcie uniosłam spojrzenie, a moje oczy były prowokujące.

– Co dzisiaj robiłaś? – zapytał.

Nie pominęłam władczości w jego głosie. To był mężczyzna, który był przyzwyczajony do wydawania rozkazów i do tego, że były wykonywane. Spojrzałam na swojego drinka

– Obawiam się, że nie zrobiłam dzisiaj za wiele – wymamrotałam.

Właściwie to spędziłam poranek w pokoju Roberta. To wywołało łzy, ponieważ weszłam tam spodziewając się, że będzie wyglądać tak samo jak zawsze i dowiedziałam się, że gospoia kazała obsłudze rozebrać łóżko i wyjąć materac. Zostało zabrane, aby je wywietrzyć, ale zobaczenie takiego łóżka zszokowało mnie i sprawiło, że jego śmierć stała się rzeczywista, która sprawiła, że wyglądał na nieruchomego i zmarnowanego w trumnie.

Uniosłam spojrzenie i zobaczyłam, że wpatrywał się we mnie bez wyrazu.

– Musisz się tutaj nudzić.

Spojrzałam w jego oczy.

– Nie.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Wydawał się być szczerze zaskoczony i poczułam radość, że zbiłam go z tropu.

– Więc planujesz mieszkać tutaj?

– W najbliższej przyszłości.

Zmarszczył się.

– Nie planujesz przenieść się do Londynu?

– Nie.

– Czemu nie? Jesteś teraz bardzo bogatą kobietą i Londyn jest bardzo ekscytującym miejscem, gdy jest się bogatym, pięknym i młodym.

Poczułam jak się rumieniłam. Myślał, że byłam piękna.

– Pojadę do Londynu, kiedy będzie to konieczne, ale nie przeprowadzę się tam.

– Często odwiedzasz Londyn?

– Cóż, nie byłam w londyńskim mieszkaniu od prawie sześciu miesięcy.

Nie lubiłam zostawiać Roberta tutaj samego, więc musiałam mieć pewność, że kończyłam jakiekolwiek sprawy miałam i wracałam w porze kolacji.

James powrócił z tacą. Ivan podziękował mu i wziął swojego drinka.

Uniósł go nieznacznie.

– Za ciebie – powiedział łagodnie.

Spojrzałam na niego ostrożnie.

– Cóż, co teraz będziesz robić, gdy nie ma Roberta?

– Zrobię to, co chciał, abym zrobiła.

Wpatrywał się we mnie pusto.

– Co to jest?

– Przez ostatnie trzy lata Robert kupował wyspy, zamierzając zmienić je w rezerwat dla żółwi.

Ivan wpatrywał się we mnie zmrużonymi, sceptycznymi oczami.

– Robert zakładał rezerwat żółwi?

Przytaknęłam.

– Wydajesz się być bardzo zaskoczony.

– Jestem – przyznał. Pochylił się i blask świeczek wydawało się migać w jego niezwykłych oczach. Jego oczy stały się żywe i... zniewalająco piękne. Zamrugałam na tę niesamowitą transformację. Z cieniem rzuconym na jego policzki był... nagle... złośliwie gorący! Tak gorący, że obcy gdzieś we mnie chciał nachylić się i lizać te zakrzywione, zmysłowe usta. Wpatrywałam się w niego, a ta myśl wypalała mój umysł. Odchylił się nagle. – Co? – zapytał, wpatrując się we mnie podejrzliwie.

Pokręciłam głową.

– Nic. E... mówiłeś – wychrypiałam.

Oparł się na krzesło i skrzyżował ramiona.

– Mówiłem, że Robert był dla mnie jak ojciec przez ostatnie dziesięć lat, ale w tym czasie, kiedy go znałem, nie pokazał ani jednej altruistycznej kości w swoim ciebie.

– Nie chciał, aby ktoś wiedział o tym.

– Czemu?

– Nie wiem. To było jego zadośćuczynienie czy coś. Gdyby powiedział o tym jeszcze komuś, mogłoby się to zmienić w coś innego.

Przyszła mu do głowy pewna myśl.

– Prosiłaś go o to?

– Nie, raz pojechał do Azji i ktoś zabrał go, aby obserwować jak żółwie składały jaja. Zobaczył jak wielki żółw skórzasty zostawił ślad na plaży, wykopał czterdziestopięciocentymetrową dziurę, złożył w niej jaja i ją zakrył.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Ku jego przerażeniu zobaczył, jak miejscowi nie tylko męczyli zmęczone stworzenie świecąc w niego latarkami, rzucając mu piasek w mordkę, podnosząc płetwy i poruszali nimi, również od razu wykopali gniazdo i ukradli mu każde jajo. Powiedział, że bolało go, jak obserwował jej płacz. Wtedy nie wiedział, że jej łzy, które rzeczywiście były galaretowatym śluzem, które wydzielala, aby pozbyć się piasku z oczu, więc był bardzo poruszony jej niedolą.

Pokręcił głową w zastanowieniu.

– A to dopiero. Staruszek był poruszony dużym gadem.

– Żółwie skórzaste są bardzo piękne – powiedziałam.

– Cóż, cieszę się, że znalazł coś do kochania na starość.

Skończyłam swojego drinka.

– Ciebie też kochał – powiedziałam delikatnie.

Zmarszczył się i wyglądał, jakby miał coś powiedzieć, ale James pojawił się i ogłosił, że kolacja została podana.

Wstałam i Ivan wyciągnął sztywno swoje ramię. Wsunęłam niezręcznie dłoń do jego zgięcia łokcia i razem poszliśmy do jadalni. Długi stół został przygotowany dla dwóch osób. Przez chwilę czułam ukłucie bólu. To była nasza jadalnia. Roberta i moja. Kiedyś śmialiśmy się tutaj, aż łzy lały się po naszych policzkach. Siedziałam w milczeniu, kiedy była podawana zupa.

– Smacznego – powiedziałam i ostrożnie zanurzyłam łyżkę w kremie z pora i ziemniaków. – Dlaczego przestałeś odwiedzać Roberta? – zapytałam.

Podniósł swój kieliszek Sancerre² i wziął łyk.

– Rozmawiałem z nim przez telefon.

– Rozumiem – przerwałam. – Czy kiedykolwiek wspominał coś o doktorze Jensenie?

² francuskie wino

Nie uniósł wzroku znad swojego jedzenia.

– Nie – powiedział cicho.

– Tylko nie rozumiem, dlaczego był tak wredny dla niego w swoim testamencie. Zawsze chwalebnie się o nim wyrażał.

– Zawartość jego testamentu była również zaskoczeniem dla mnie.

To była dziwna rzecz. W jego wyrazie twarzy nic się nie zmieniło, ale wiedziałam, że celowo był wymijający. Wiedział coś, a nie chciał się tym ze mną podzielić. Wpatrywałam się w niego, aż uniósł oczy i spojrzał na mnie.

– Tęsknił za tobą – powiedziałam łagodnie.

Jego oczy błysnęły.

– A ty? Tęsknisz za nim?

Opuściłam łyżkę i spojrzałam w jego oczy.

– Całym sercem.

Umilkł. Coś potężnego rozgrywało się pod jego idealnie spokojną powierzchnią. Powietrze między nami było ciężkie i gorące. Wpatrywaliśmy się w siebie. Następnie odwrócił spojrzenie od mojej twarzy i zerknął na moje piersi. Moje serce podskoczyło w piersi, a moje piersi zaczęły mrowić i boleć.

Za jego ustami.

Nagle dość wyraźnie wyobraziłam sobie swoje usta na jego gardle, na jego twardej piersi i niżej. Mój język przesuwiał się, a moje palce sunęły się po napiętej, męskiej skórze. Moje usta rozchyliły się mimowolnie, a niespodziewany i pełen pożądania jęk uciekł z moich ust. Byłam przygotowana na wszystko, ale nie na to. Co to było? Nie pożądałam mężczyzn.

Zwłaszcza nie jego!

Mały dźwięk miał taki efekt, jakby go uderzył, uniósł głowę, przesuwając spojrzeniem po mojej twarzy. Wpatrywał się we mnie przez sekundę, jakby

chciał mnie pożreć, a wtedy wciągnął ostry oddech i ta nagła rysa w jego zbroi zniknęła. Wytarła się. Tak całkowicie, że miałam wrażenie, jakbym wyobraziła sobie tę całą scenę. Jego klasycznie przystojna twarz po raz kolejny stała się twardą maską i jego oczy po raz kolejny stały się lodowate. Zimne. Obojętne.

– Przepraszam – powiedział, nie brzmiąc ani trochę przepraszająco – ale to udawanie pogrążonej w żalu wdowy jest trudne do przełknięcia. Nie wiem, w co grasz, ale mówiąc szczerze, gównu mnie to obchodzi. Jestem wykonawcą jego woli, aż skończysz dwadzieścia jeden lat i po tym, jesteś na swoim, ale w międzyczasie im mniej się będę z tobą kontaktował, tym lepiej. Nie dzwoń do mnie, chyba, że będzie to koniecznie potrzebne. Proszę niech twoje wydatki przechodzą przez moje biuro. Nie jestem Robertem. Nie zatrzepoczesz rzęsami i nie spodziewaj się, że przybiegnę. Nie lubię chaosu. Nie chcę być rozproszony.

Wpatrywałam się w niego z otwartymi ustami i w szoku. Skąd, do diabła, to się wzięło? Jak mógł zmieniać się tak szybko od gorącego do zimnego jak lód? Wtedy się wściekłam. Jak on śmiał? Był tak samo zły, jak pozostała trójka. Nie zrobiłam nic złego.

– Czy kiedykolwiek prosiłam, abys przyszedł? To ty chciałeś dzisiejszego spotkania. To, co proponujesz brzmi jak idealne rozwiązanie naszego, małego problemu. Zdaje mi się, że straciłam apetyt. Proszę wybaczyć mi. Ale ty zostań i skończ jeść. Jesteś, mimo wszystko, wykonawcą mojego majątku.

Zerwałam się ze swojego miejsca i miałam opanować swój temperament, ale wyciągnął dłoń i złapał mnie za nadgarstek. Moja wściekłość wyparowała i została głęboka, głęboka rana. Nie chciałam się z nim kłócić. Miałam wystarczającą ilość wrogów. Nie potrzebowałam, aby on też się nim stał. Prawda była taka, że byłam bardzo samotna i przerażona. Wpatrywałam się w niego i próbowałam kontrolować emocje w sobie. Chociaż bardzo się

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

staralam, nie moglam powstrzymac glupich lez pojawiajacych sie w oczach. A potem stoczyly sie po mojej twarzy.

– Och, na litość boską – powiedział i wstając ostro, przyciągnął mnie do swojego twardego ciała.

Byłam tak zszokowana, że przestałam płakać. Zamiast tego, zaczęło dziać się coś dziwnego. Moje serce zaczęło nagle bić szybciej. Moje palce zwinęły się na materiale jego koszuli. Spojrzałam w jego rozszerzone oczy.

– Och, cholera – jęknął.

– Co jest? – wyszeptałam.

Odchrząknął i puszczając moją dłoń, odsuwając się ode mnie. Przesunął palcami po swoich włosach.

– Słuchaj, przepraszam za to, co powiedziałem. Nie wiem, co sobie myślałem. Oczywiście, musisz przychodzić do mnie ze swoimi problemami.

O mój Boże. Chciałam go pocałować. Wpatrywałam się w niego oszołomiona. Czułam się zmieszana. Miejscem, w którym się znaleźliśmy.

Ponownie przesunął dłonią po włosach.

– Naprawdę powinienem pójść. Dzięki za posiłek i przepraszam za to, jak wyszło. – Nie spoglądając na mnie, odwrócił się i zaczął wychodzić z jadalni.

– Ivan – zawołałam. Obrócił głowę, a jego twarz była tylko w połowie oświetlona.

– Co do Rosalind i...

– Według prawa nie mają żadnych podstaw, ale trzymaj się z dala od nich. Oni są jak trucizna – powiedział ostro. Nagle wydawało się ważne, że wychodził w dobrej komitywie.

– Mam plan. Sprawiają, że poważnie się skradam – powiedziałam i udawałam, że drżałam tak mocno, że musiałam wyglądać jak głupek. Na jego ustach pojawił się mimowolny uśmiech.

– Racja. Zadzwoń, jeśli będziesz mnie potrzebowała – powiedział.

– Jesteś moim przyjacielem, prawda Ivanie? – zapytałam. Nie wiedziałam, czemu o to spytałam. Może nie mogłam znieść tego, że już wychodził.

– Przyjacielem? – Zaśmiał się pusto. – Taa, pewnie, jestem twoim przyjacielem. Najlepszym, pieprzonym, przyjacielem, jakiego masz. Dobranoc, Tawny.

Rozdział dziewiąty

Tawny Maxwell

Spałam bardzo źle, obudziłam się niespokojna i niezadowolona. Po obfitym śniadaniu z tostami, szynką, jajkami, naleśnikami wysmarowanymi masłem z dżemem i kawą, przebrałam się w swój strój do jazdy konnej i wyszłam na zewnątrz. Przez noc napadało więcej śniegu, a górna część była przykryta idealnym puchem. W powietrzu odczuwalny był chłód, a niebo nad mną było nieprzerwanym, niebieskim błękitem.

Cienkie, zamrożone kałuże przy wejściu trzeszczały pod moimi zimowymi butami. Jack, stajenny już osiodłał mojego konia, Dutcha. Uszy Jacka były zaczerwienione z powodu zimna.

– Dziękuję, Jack – powiedziałam, patrząc na Dutcha z przyjemnością. Był tak piękny, szczupły i błyszczący, jak jedwab. Mogłam zobaczyć, jak jego oddech tworzył duże obłoki pary w chłodnym powiewie powietrza. Wyjęłam z kieszeni kostkę cukru i przytrzymałam ją w swojej dłoni. Jego oddech był miły i ciepły, a jego pysk otarł się o moją skórę.

– Jest zimno, więc nie ma co go przeciążać – ostrzegł Jack.

– Nie będę – powiedziałam, wsuwając swoją twarz w zimne futro Dutcha i słuchając chrzęstu cukru między jego zębami.

– Świetnie. Daj znać, kiedy wrócisz – powiedział.

Wsiadłam na Dutcha, poklepałam go po karku i złapałam lejce. Przesunęłam swój ciężar i wbiłam pięty w jego boki, a on poderwał się, a jego

grzywa rozwiewała się z każdym jego krokiem. W idealnym rytmie wypadliśmy w zimny, muśnięty mrozem świat.

Liście i jagody w krzakach były obwieszane biżuterią z mrozu. Nikomu nie przeszkadzał śnieg z wyjątkiem kilku lisów w nieskazitelnej warstwie na ziemi. Spojrzałam na piękno, które mnie otaczało, wciągnęłam powietrze w ciszy i czułam z tego czystą radość.

Dutch również wydawał się zadowolony.

Jechaliśmy spokojnie przez piętnaście minut, kiedy moja skóra zaczęła mrowić. Było to dziwne uczucie. Miałam wrażenie, jakby moje dłonie były odrętwiałe, a jednak tak wrażliwe, że czułam, jak krew pulsowała w naczyniach krwionośnych. Zacisnęłam dłonie w pięść.

Jednak dziwne uczucie utrzymywało się.

Wtedy miałam wrażenie, jakby moja głowa stała się lekka i działo się z nią coś dziwnego. Zaniepokojona zesłam z Dutcha i moje buty zatonęły w śniegu. Trzymałam Dutcha i próbowałam zrozumieć, co się ze mną działo. Mrowienie w dłoniach rozprzestrzeniły się na moje ramiona i przeniosły się na moją pierś z przyjemnym ciepłym rumieńcem po moim ciele i umyśle.

Powinnam się bać, ale nie było tak. Jak mogłam? To było niesamowite. Miałam wrażenie, jakbym mogła poczuć smak powietrza. Smak był czysty i rzeczywiście czułam zawartość tlenu w powietrzu, którym oddychałam. Z każdym najmniejszym ruchem i myślą czułam się niezwykle szczęśliwa. Nawet moje ubrania na skórze były przyjemne. Przesunęłam twarzą po futrze swojego kołnierza i czułam, jakbym nie pocierałam sztucznego futra, ale ciepłe futro szynszyli, która żywa i owijała się wokół mojej szyi.

Doświadczałam piękna wokół siebie, jak nigdy dotąd. Czułam się, jakbym znajdowała się na jednym z pejzaży, jakbym wiedziała, w jaki sposób

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

odczuwają to drzewa i zwierzęta. Wszyscy byliśmy jednym organizmem. To było jak pokój i miłość. W tym momencie kochałam każdego człowieka na ziemi. Zgadywałam, że żyłam w tej chwili. Nie było żadnego wczoraj ani jutra. Było tylko teraz, gdzie wszystko było w porządku.

Widziałam, jak *najpiękniejsza* wiewiórka zbiegała po drzewie i podeszła do mnie.

Zatrzymała się około dziesięć metrów dalej. Oczy małej istotki były tak jasne i żywe, że miałam wrażenie jakby była moim szczególnym przyjacielem.

Pogrzebałam w swojej kurtce i próbowałam podzielić się z nią swoim ciasteczkiem.

Byłam rozczarowana, gdy jego piękne brązowe oczka patrzyły chciwie na ciasteczko w mojej dłoni, ale nie chciała podejść bliżej.

Byłam pewna, że powodem jej odmowy było to, że kiedyś spożywałam białe mięso.

– Spójrz, jest mi bardzo przykro – powiedziałam do niego. Dla moich uszu mój głos brzmiał na głośny, podobnie jak w filmie kreskówkowym. Przerwałam, zaśmiałam się i kontynuowałam. – Teraz, kiedy cię znam, już nigdy tego nie zrobię.

Rzuciłam ciasteczko do niej. Uciekła, a potem ponownie wróciła, aby zabrać ciasteczko i uciekła z powrotem na drzewo. Siedząc na gałęzi, zaczęła je gryźć. Zaśmiałam się tak głośno, że musiałam złapać się za brzuch. Jej wygłupy wydawały się być najśmieszniejszą rzeczą na świecie. Ku mojej radości, zaczął padać śnieg. Wielkie, płaskie płatki. Jaka gracia. Jaka elegancja. Otworzyłam swoje usta, a płatki roztapiały się na moim języku. Pyszne. Przepyszne. Uniosłam swoją twarz do nieba i z szeroko rozłożonymi rękami na bok, zaczęłam kręcić się ciesząc się tylko cudownym uczuciem. To doprowadziło

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

mnie do zawrotów głowy i upadłam na ziemię. Czując się szalenie szczęśliwa, patrząc na białe niebo.

W jednej chwili jadłam śnieg i śmiałam się, a następnie byłam pokryta powłoką śniegu w ponurym krajobrazie. Nie wiem, ile minęło czasu. Byłam świadoma tego, że staje się zimno, a moje nogi były dziwne i nie ufałam sobie, że będę mogła pojechać do domu. W każdym razie, nigdzie nie było widać konia.

Musiałam zadzwonić do kogoś, ale jedyną osobą, do której mogłam to zrobić, był Ivan. Znów przypominałam sobie, jak spoglądał na mnie w czasie kolacji poprzedniego wieczora i postanowiłam, że naprawdę, naprawdę, naprawdę musiałam pocałować te usta. Przynajmniej raz.

Poszperałam dłonią w kieszeni kurtki, znalazłam swój telefon i spojrzałam na ekran. Kolor na moim ekranie wydawał się taki jasny. Dziwne, ale nie mogłam przypomnieć sobie jego numeru. W końcu udało mi się odnaleźć go w telefonie. Wcisnęłam przycisk połączenia i chybiłam. Wydawało się to zabawne, a ja zachichotałam i spróbowałam jeszcze raz.

Tak. Udało się.

Ale zabrzmiał donośnie.

Włożyłam telefon do kieszeni i spojrzałam w niebo. Wow! Psychodeliczny mężczyzna. Położyłam się na miękkim śniegu i uśmiechnęłam się.

– Przegapiłeś to, Ivan – powiedziałam do cichego powietrza i prawie wyzionęłam ducha, gdy mój telefon nagle zadzwonił.

– Cholera! – krzyknęłam, siadając i wyjmując swój telefon.

– Cześć – powiedziałam.

– Dzwoniłaś – powiedział Ivan. Jego głos sprawił, że poczułam się szczęśliwa.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Wydaje mi się, że masz bardzo, bardzo, bardzo seksowne usta – powiedziała mu. Przez kilka sekund panowała czysta cisza i szybkie oddechy. Następnie jego głos stał się poszarpany na linii, jak wściekły.

Wyciągnęłaś mnie ze spotkania, aby mi to powiedzieć?

– Chciałam tylko, żebyś wiedział, gdybyś tego nie wiedział – zanuciłam, nie zwracając uwagi na jego rozdrażnienie.

– Tawny? – powiedział cicho.

– Tak?

– Gdzie jesteś? – Jego głos był ostrożny.

– Myślę, że mogę być pięć minut drogi od domu Jupitera.

Tym razem milczał znacznie dłużej.

– Robert opowiadał mi o twoim domku na drzewie – wyjaśniłam.

– Wszystko z tobą w porządku?

– Cóż, myślę, że ktoś w domu dosypał mi ekstazy do picia i nie mam swojego ciastka, ale poza tym czuję się fantastycznie.

– Co? – ryknął nagle w słuchawkę.

Odsunęłam od siebie telefon. Och, jego głos był mini eksplozją tuż za moim uchem.

– Wszystko w porządku – powiedziałam ze śmiechem. – Wcześniej wzięłam tabletkę, przez co nie boję się niczego.

– Tawny, ubrałaś się ciepło? – zapytał natychmiast.

– O tak – powiedziałam pewnie.

– Dobrze, myślisz, że dasz radę wytrzymać jeszcze godzinę?

– Pewnie. Myślałam o powrocie do domu.

– Nie – powiedział natychmiast. – Posłuchaj mnie. Nie wracaj do domu.

Możesz zobaczyć domek na drzewie, z miejsca, w którym jesteś?

- Tak.
 - Czy możesz się tam dostać?
 - Dlaczego nie mogłabym się tam dostać?
 - Dobra. Możesz pójść tam, zamknąć małą klapę i poczekać na mnie?
 - Tak, mogę to zrobić.
 - Świetnie. Nie przebywaj na takiej pogodzie. Zadzwoń do mnie, kiedy dotrzesz tam, dobra?
 - Dobrze – powiedziałam beztrąsko.
 - Bądź ostrożna – powiedział.
 - Będę.
 - Idź. Ruszaj się.
- Wstałam niepewnie.
- Och!
 - Co? – warknął.
 - Nic, problemy grawitacyjne. – Było to dla mnie zabawne i zaczęłam głośno chichotać.
 - Cholera, Tawny. Weź się w garść.
 - Dobrze, dobrze. Nie musisz krzyżeć. Jestem w drodze – powiedziałam, chcąc czuć się w złym humorze, ale zupełnie nie byłam w stanie. Ten Ivan był taki słodki. Naprawdę słodki. Mogłabym go zjeść. Uśmiechnęłam się sama do siebie. Nie wiedziałam, że miałam coś do niego. Zatrzymałam się. Ja? Nie. On nie był dla mnie. Był z kobietą, jak jej było na imię. Och, Chloe. Byłam pewna, że czytała codziennie czytała sprawozdanie Robbs. Wiem, że Rosalind czytała. Robert powiedział, że nigdy nie chciałbym, abym czytała taki magazyn.
- „To dla snobów, którzy chcą odkryć najbardziej snobistyczną drogę wydawania swoich pieniędzy”, zazwyczaj tak mówił.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Wlokłam się po śniegu, kilka razy upadając, dopóki nie dotarłam do domku na drzewie. Moje uszy były odrętwiałe i okrutny chłód przedostawał się przez moje rękawiczki, a moje palce drętwiały, że były tak grube i sztywne, że nie mogłam ich zgiąć.

Wdrapałam się na drzewo, co było samo w sobie cudem. Ale jakimś sposobem, nie zważając na moje drżące nogi, udało mi się dotrzeć do niego. Wykorzystując już swoje lodowate dłonie, odgarnęłam śnieg z dala od ciężkich drewnianych drzwi i siłą ciała je otworzyłam. Weszłam do środka i zamknęłam drzwi. Skuliłam się po przeciwnym rogu i pomimo, że wpadł do środka jakiś chłód przez drzwi, było tutaj znacznie cieplej wewnątrz Jupitera. Musiałam ponownie usnąć, bo kolejną rzeczą, którą rozpoznałam było to, że ktoś mnie wołał.

– Tutaj – zawołałam. – Jestem tutaj.

I wtedy pojawił się tam Ivan. Wyglądał na rozgniewanego, ale ja spojrzałam na jego usta i chciałam go pocałować. Wyciągnęłam swoją rękę i zaczepiłam dłoń na jego szyi, ciągnąc go w dół, aż jego usta były kilka centymetrów od moich.

Mój, mój, co za wspaniały chłopak, ale jeden pocałunek, a ja mogę przemienić cię w mężczyznę – wyszeptałam.

Widziałam, jak jego oczy pociemniały.

– Jeden pocałunek... i och, och, nigdy nie będziesz chciał odejść.

Potem pocałowałam go. Jego usta były pełne magii, cieplej przyjaznej klątwy, to znaczy, że złapał mnie za ramiona i odepchnął, ale och, chłopcze, chłopcze to był najlepszy i najbardziej niesamowity pocałunek w całym moim życiu.

Spojrzałam na niego zaskoczona.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Umiesz się całować. Jesteś z Nowego Orleanu? – zapytałam cicho, jakbym przekazywała mu jakiś ogromny sekret.

– Boże, mam przejebane – powiedział.

– Całkowicie przejebane – poprawiłam go, a mój głos był bełkotaniem.

Potem zemdląłam.



Lord Greystoke

Spojrzałem na jej zabarwione na niebiesko wargi, na zakurzonej, surowej drewnianej podłodze swojego starego domku i poczułem chęć uderzenia w tchórza, który to jej zrobił. Wziąłem to do siebie osobiście. Jakby każdy centymetr jej ciała należał do mnie, a jakiś bogobojny łajdak wyrządził krzywdę temu, co należało do mnie.

Poczułem taką wściekłość, że doprowadziło mnie to do łez. To faktycznie wypełniło moje oczy i sączyło się po mojej twarzy. Wytarłem je ze swojej twarzy. Kurwa! Skąd to się wzięło? Nigdy nie myślałem, że mam to w sobie, aby martwić się o kobietę. Nie mówiąc już o łowczyni posagów!

Proste, Ivan! Nigdy nie spotkałeś nikogo podobnego do niej.

Wiedziałem, że musiałem ją zabrać szybko gdzieś w ciepło, więc skoncentrowałem się na tym. Ale przysiągłem sobie, że jeśli nawet miałyby być to ostatnia rzecz, którą zrobiłbym, znajdę ten bezwartościowy kawałek gówna, który jej to zrobił i zemszczę się.

Pieprzyć to gówno. Robert dał ją *mnie*.

Rozdział dziesiąty

Tawny Maxwell

Kiedy obudziłam się, byłam sama w ogromnym łóżku, w pokoju, którego nigdy nie widziałam. Ciężkie zasłony były zasłonięte i było bardzo ciemno, ale mogłam zobaczyć, że był on duży z wysokimi sufitami i skromnie urządzony. Usiadałam i nasłuchiwałam uważnie. Nic. Była to martwa cisza. Zero muzyki. Brak dźwięków, które oznaczałyby aktywność człowieka.

Nie powinnam była być przerażona, ale nie miałam pojęcia, gdzie byłam i czułam się zagubiona, jednocześnie stając się przerażona. Jak się tu dostałam? Kto mnie tu przywiózł? Jakimi mieli zamiary? Czy byłam czyimś więźniem? Strach zmienił działanie leku, który mi podali. To było jak przejście od około pięćdziesięciu kilometrów na godzinę na ponad dwieście czterdzieści. Cudownie wysoko, odkąd byłam na świeżym powietrzu na śniegu, czując się jak we śnie.

Czułam, że moje serce biło tak mocno i szybko, że mogłam je usłyszeć. Mój oddech zmienił się w krótkie, ostre sapnięcia. Następnie moje dłonie zaczęły drżeć niekontrolowanie. Patrzyłam na nie z przerażeniem. Niespodziewanie wystraszona i przerażona tym, co działo się z moim ciałem, zwinęłam się w ciasną kulę i spojrzałam w mrok. Byłam całkowicie i w sposób niewytłumaczalny pewna, że potwory chciały wyjść z ciemności.

Nagle moje przerażone spojrzenie zostało przyciągnięte do jednego z kątów pokoju. Myślałam, że widziałam ruch. Z moim sercem walącym, jak oszalałe, zaczęłam wpatrywać się swoimi oczami w ten mrok ku mojemu

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

przerażeniu odkryłam, że w ścianie jest szczelina i... O Boże! Szczelina stawała się coraz większa. Wewnątrz szczeliny poruszały się cienie.

Zawiewał z niej zimny wiatr.

Nagle zrozumiałam tego sens.

Szczelina było drzwiami do innego wymiaru i coś próbowało się z nich wydostać, ale wiedziałam bez wątplenia, co by to nie było, nie był o to nic dobrego.

Chciałam wstać i wybiec z pokoju, ale nie posiadałam żadnej kontroli nad swoim ciałem. Byłam zamknięta w pozycji płodu. Zamrożona z niewypowiedzianej grozy i strachu patrzyłam na powiększającą się szczelinę. Nagle usłyszałam hałas, łączący się z niesamowitym zarysowaniem.

O słodki Jezu! To nadchodzi!

Chciałam wołać o pomoc, ale moje usta były odrętwiałe i bezużyteczne. Wszystko, co mogłam zrobić to patrzeć bezradnie na szczelinę.

Coś zbliżało się.

Kolejne zarysowanie. Tym razem bliżej. Głośniej. Brzmiało ono, jak paznokcie lub pazury.

Zaczęłam modlić się żarliwie. Nigdy wcześniej nie byłam tak przerażona.

Potem wyszło.

Wiewióreczka.

Moje oczy rozszerzyły się w zaskoczeniu. Wiewiórka, której dałam ciasteczko? Nie, ta była inna. Ta miała dzikie oczy. Od razu wiedziałam, że nie miało to związane z białkiem, które jadłam przez te wszystkie lata. Była wściekła na mnie. Zaczęła rosnać. Dopóki nie zmieniła się w Rosalindę!

Weszła do pokoju i spojrzała na mnie z szaleńczo wylupiastymi oczami. Spojrzała na mnie i usiadła na łóżku, wyrywając z siebie morderczy krzyk

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

wściekłości i zaczęła kołysać się, jak jakiś demon z horroru w moją stronę. Moje zęby zaczęły o siebie zgrzytać, a moje całe ciało trzęsło się ze strachu.

Chciałam błagać ją, żeby nie skrzywdziła mnie, ale nie byłam w stanie. Moje serce waliło tak mocno, że myślałam, że wybuchnie. Nigdy nie czułam takiego strachu. Była coraz bliżej i bliżej. Ciche łzy zaczęły spływać w dół mojej twarzy. To było to. Chciałam umrzeć. Miałam zostać zabita przez swoją pasierbicę. W jakiś sposób udało mi się otworzyć swoje usta i zaczęłam krzyczeć...

Drzwi otworzyły się, a w nich pojawił się mężczyzna. Wiewiórka natychmiast schowała się w szczelinie, a ta zaczęła się zamykać. Odwróciłam się z wdzięcznością do mężczyzny, który wszedł, ale miał złą twarz i był prawie tak wysoki, że głową sięgał sufitu.

Mówił coś, ale jego głos był tak zniekształcony, że brzmiało to, jak demoniczne wycie.

Bałam się go bardzo, bo nie było żadnych wątpliwości w moim umyśle, że chciał mnie skrzywdzić. Było jasne, że przywiózł mnie tutaj, żeby skrzywdzić mnie.

Otworzyłam usta i krzyczałam do Ivana.

Nagle podszedł do mnie i wziął mnie w swoje ramiona. Ten gest zaskoczył mnie. Był złym facetem. Co on robił? Poczułam chłód. Było tak zimno, że moje zęby zgrzytały. Jego ciało było ciepłe i choć był wrogiem, wtuliłam się w jego cudowne ciało.

Powiedział coś i wiedziałam, że było one nagłace, ale nie mogłam wydobyć tego słowa. Krawędzie jego twarzy były zamazane. Próbowałam skonstruować jakieś słowa, ale nawet, jak dla mojego ucha brzmiały one, jak szum wiatru z oddali.

–Mamo – krzyczałam.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Powiedział coś jeszcze, ale jak do tej pory nie mogłam go zrozumieć.

–Chcę do mamy – błagałam.

Obcy kołysał mnie w swoich ramionach i nucił coś, ale słowa mieszały się ze sobą, przez co nie rozumiałam ani słowa, które wypowiadał.

–Gdzie jest Ivan? – krzyczałam, chwytając go za koszulę. – Nie mogę ufać nikomu innemu. Musisz znaleźć go dla mnie.

Mężczyzna zamarł, jakbym powiedziała coś wstrząsającego.

Przyciągnął mnie jeszcze bliżej siebie i dalej kołysał mnie, gładząc moje włosy, jakbym była chorym dzieckiem. Pozwoliłam mu na to. Wiedziałam, że jeśli pozwoliłabym mu zostać i kołysać mnie, Rosalind nie mogła się do mnie dobrać.

Nie wiedziałam, jak długo kołysał mnie ten wielki, jak głaz nieznajomy. Potem wszedł do pokoju jeszcze jeden mężczyzna, trzymając w ręku czarną torbę. Była pewna, że był to seryjny morderca z filmu *System*, a ja skuliłam się i rozpaczliwie przylgnęłam do nieznajomego.

– Nie puszczaj mnie – płakałam. – On chce mnie zabić.

Delikatny głos olbrzyma odbił się echem w mojej głowie. Nie mogłam zrozumieć go, ale było to w porządku, bo nie puszczal mnie. Drugi mężczyzna próbował dotknąć mnie, ale jak szalenciec, wpadłam w spazmy strachu, a potem nieznajomy mężczyzna powiedział coś i odszedł. Kiedy byłam sam na sam z nieznajomym, zaczęłam płakać głośno. Nie wiedziałam, dlaczego czułam taki smutek, że chciałam zakończyć swoje życie. Gdyby dali mi nóż, dźgnęłabym się nim.

– Kim jesteś? – zapytałam go.

Odpowiedział mi, ale nie mogłam go zrozumieć. Jego głos był słaby, jak gasnące kwiaty powinny brzmieć, jeśli mogłyby rozmawiać.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Za każdym razem, kiedy próbował odsunąć się, przytulałam się mocniej do niego, aż w końcu ogarnęła mnie ciemność.

– Nie wiem, kim jesteś, ale proszę, proszę, błagam cię, nie puszczaj mnie – szepnęłam, kiedy zabierała mnie ciemność.



Lord Greystoke

Gdy straciła przytomność z wycieńczenia, położyłem ją na łóżko i jak kazał lekarz, siedziałem przy jej boku całą noc. Nigdy ani na chwilę nie zamknąłem oczu. Nie spuszczałem jej z oka. Patrzyłem na nią, jak mężczyzna patrzył na rzecz, której pragnął, nawet jeśli przerażało go to, jak cholera.

Raz jęknęła w swoim śnie i wymachiwała rękami, ale objąłem ją mocno, pocałowałem w policzek i wyszeptałem:

– Cicho. – Dopóki nie ucichła i uspokoiła się.

Potem usiadłem i myślałem, że powinienem trzymać się od niej z dala, bo tak naprawdę nie była moja. I nigdy nie będzie. Nie należała do nikogo. Cały ten nieszczęsny incydent udowodnił, że miała mnie w swoich rękach, a nawet gdyby podejrzewała to, mogła mieć to na tyle ile było to warte.

Obiecałem Robertowi, że pomogę jej, ale kiedy tylko będzie stała mocno na swoich nogach, muszę szybko się od niej oddalić. Ona była dla mnie niebezpieczna jak zwykła heroina dla człowieka. Znałem człowieka, który olał swoją umierającą dziewczynę, aby dostać swoją działkę. Nie było za późno: jeszcze nie dostała się pod moją skórę, aby mnie przywołać... Cwana łowczyni posagów uwodzająca moją duszę.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Rozdział jedenasty

Tawny Maxwell

Kiedy ponownie otworzyłam oczy, wydawało się, że patrzyłam na inny sufit. Ten był potynkowany kremowym gzymsem i był znacznie większy. Mój umysł był rozmyty, a moje usta smakowały sucho, gorzko i czułam się słabo, jak kotek. Rozejrzałam się powoli po pokoju. Był ogromny i męski z błyszczącymi niebieskimi ścianami z lśniącymi meblami z drewna orzechowego, z dużym surrealistycznym obrazem olejnym z białym zamkiem unoszącym się w błękitnym niebie, czerwono zamszowe szafki nocne i dużym niebiesko-szarym fotelu przy łóżku, w którym leżał... śpiący Ivan.

Musiałam mrugnąć z kilka razy, aby upewnić się czy jest prawdziwy, a nie kolejna halucynacja, jak wiewiórka. Kiedy znalazł się tutaj i jak długo tam siedział.

Speszona, odwróciłam głowę i spojrzałam na niego z zaciekawieniem. Właściwie spijałam go oczami. Nie wyglądał tak ciemnie i niebezpiecznie, jak w czasie snu. Jego głowa była przechylona lekko w lewo, a jego włosy opadały mu na czoło, jego niesforne długie rzęsy, muskały jego cudowne policzki i pojawił się ciemny cień na jego napiętej szczęce, który w dziwny sposób sprawiał, że wyglądał na wrażliwego i niegodziwie seksownego w tym samym czasie.

Drugi mężczyzna, olbrzym, prawdopodobnie zadzwonił po niego i to musiał on przyjść. Gdzie byłam? W jego domu? Nagle uświadomiłam sobie, że pod pościelą, byłam całkowicie naga pod ogromną koszulką. Co, do cholery?

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

–Och! – zawołałam zaskoczona, kiedy jego oczy gwałtownie otworzyły się, a ich szarość odnalazła mnie.

Zamarłam na to, jak skoncentrował się na mnie, jak laser i zadziwiająco przeszywająco. Spoglądaliśmy na siebie. Powietrze między nami trzeszczało, jakby rozpętała się tam wielka burza. Zmysłowe usta ściągnęły się w wąską linię. Przerwał kontakt wzrokowy, pochylił się do przodu, a następnie spojrzał na swój zegarek.

–Jak się czujesz? – zapytał.

– Ty mnie rozebrałeś – oskarżyłam.

Jego oczy błyszczały, ale jego twarz była nie do odczytania.

–Tak, ale nie martw się, widziałem to już wcześniej.

–Nie powinieneś być. Mogłam spać w ubraniu – powiedziałam z urazą.

Jego usta wykręciły się lekko.

–Posikałaś się.

Moje oczy rozszerzyły się i moje ciało zaczerwieniło się z zakłopotania.

–O Boże – sapnęłam. Chciałam, aby ziemia otworzyła się i pochłonęła mnie. Nie mogłam być bardziej zrozpaczona.

–Musiałem przenieść cię z pokoju gościnnego do swojego łóżka. Nowy materac zostanie dostarczony dziś nieco później i będziesz mogła wrócić tam dziś wieczorem – wyjaśnił.

Wciągnęłam słaby oddech.

–Przepraszam – wyszeptałam.

– Nie musisz – powiedział od niechcienia i wstał. Jego ubrania było wygniecione, jakby spędził całą noc w fotelu.

– Zapłacę oczywiście za nowy materac – dodałam szybko, wzdychając.

– To nie jest konieczne. – Jego głos był zimny, jakbym obraziła go.

– Proszę. To sprawi, że poczuję się lepiej – nalegałam, zbyt upokorzona, aby spojrzeć mu w oczy.

– Proszę. Zrobimy, jak zechcesz – powiedział, jakby był już znudzony rozmową i wolałby być gdzieś indziej.

– Dziękuję. – Przygryzłam dolną wargę. – Ach... gdzie jest drugi mężczyzna?

Zmrużył oczy.

– Jaki drugi mężczyzna?

– Z ostatniej nocy. Ogromny facet.

– Ostatniej nocy byłem ja i lekarz.

– Och – powiedziałam słabym głosem.

Wczorajsza noc wydawała się niewyraźna i rozmyta w mojej głowie. Byłam pewna, że był tam jeszcze jeden mężczyzna. Dobry mężczyzna, który trzymał mnie blisko serca i kołysał mnie przez wiele godzin. Czy była to kolejna halucynacja? Ale miałam wrażenie, że było to tak prawdziwe. Może Ivan był tym mężczyzną? Spojrzałam na niego. Spoglądał na mnie z dystansem i zimno. To musiała być kolejna halucynacja.

– Masz ochotę coś zjeść? Zupę? Tosta? – zapytał.

Nawet sama myśl o jedzeniu, przyprawiała mnie o okropne mdłości i pokręciłam głową.

– Dziękuję, ale nie. Chciałabym wziąć prysznic, zanim pójdę do domu.

Spojrzał na mnie beznamiętnie.

– Obawiam się, że nie będziesz mogła wrócić do domu przez jakiś czas.

– Dlaczego nie?

– Ponieważ ten, kto nafaszerował cię narkotykami chciał cię przestraszyć. Chciał, abyś wiedziała, że nie jesteś bezpieczna i kto by to nie był, mieszka z tobą albo to jeden z pracowników, którzy pracują dla nich.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Zamknęłam na chwilę oczy i próbowałam się nad tym zastanowić. W moim osłabionym stanie problem wydawał się nie do pokonania. Otworzyłam oczy.

– Nieważne. Zajmę się tym. Jutro. Kiedy poczuję się lepiej.

– Uprzedziłem Jamesa, że nie wrócisz na ten moment.

– Dziękuję. Tak, myślę, że to będzie dobry pomysł dla mnie, aby zostać w Londynie przez kilka dni. Po moim prysznicu, wezmę taksówkę do Roberta. – Przerwałam. Oczywiście teraz wszystko było moje. – Miałam na myśli moje mieszkanie w South Kensington.

– Nie, nie sądzę, aby był to dobry pomysł. – Jego głos był płaski i nieustępliwy. – Sama byłabyś narażona na niebezpieczeństwo. Ponadto lekarz powiedział, że będzie mogła odtworzyć wspomnienia przez następne czterdzieści osiem godzin i nie możesz być sama. Najbardziej praktycznym rozwiązaniem dla ciebie, jak zatrzymasz się tu na kilka dni, dopóki nie wymyślimy jakiegoś planu dla ciebie.

– Nie przeszkadzałabym ci? – zapytałam ostrożnie.

– Nie pomyślałabym tak. I tak ledwo co tutaj bywam.

– Cóż, odejdę tak tylko będę mogła.

– Taa, co zechcesz.

– Czuję się brudna... i boli mnie głowa. Powinnam wziąć najpierw prysznic – powiedziałam i usiadłam, spychając narzutę ze swojego ciała.

Jego oczy zsunęły się na moje piersi, a następnie szybko odwrócił spojrzenie.

Znajdziesz łazienkę za tymi drzwiami. Przyniosę ci jakieś ręczniki.

– Eee... czy mam coś, w co mogę się ubrać?

– Twoje ubrania musiały już wyschnąć. Pójdę po nie.

– Dziękuję, Ivan – powiedziałam z lekkim uśmiechem, wykrzywiając usta.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Nie myśl o niczym z tego – powiedział i wyszedł.

Wyskoczyłam z łóżka. Moje nogi były słabe, a podłoga była jak wodne łóżko, jak powoli powłóczyłam nogami do łazienki. W lustrze wyglądałam, jak ktoś z filmu grozy. Mój warkocz rozplątał się, a moje włosy odstawały wszędzie. Moje oczy były przekrwione i miałam rozszerzone źrenice. Pod moimi oczami pojawiły się ciemne kręgi, a skóra wyglądała nienaturalnie białą i słabo.

Fuj. Zadrzałam i odwróciłam się, ale było to zbyt szybko. Spowodowało to, że poczułam zawroty głowy. Złapałam się umywalki i czekałam, aż uspokoi mi się w głowie.

Wtedy weszłam pod gorący strumień wody i starałam się myśleć logicznie.

Ale wszystko o czym mogłam myśleć, było: O cholera! Posikałam się w jego łóżku. Taki wstyd. Ze wszystkich ludzi, których nie chciałabym, aby widzieli mnie w tak poniżającej sytuacji, on znajdował się na czele listy.

Gorący prysznic sprawił, że czułam się bardziej jak człowiek i pocieszałam się tym, że było to wywołane narkotykiem, a nie zdrowym rozumem. Wyszłam spod prysznica, owinęłam się dużym ręcznikiem i wróciłam do sypialni. Będę musiała po prostu poczynić duże kroki. Znalazłam swoje ubrania na łóżku i ubrałam się, po czym wyszłam na korytarz.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Rozdział dwunasty

Tawny Maxwell

Wysłałam na korytarz, który miał na ścianach powieszony ogromne obrazy i nie byłam pewna, dokąd się kierowałam, ale zupełnie nie bałam się tego, co mogłabym znaleźć. Wiedziałam, gdzie się znajdowałam i kto był ze mną.

Korytarz otwierał się na wielki salon z wysokim sufitem i światłem wpadającym przez wysokie okno. Aranżacja wnętrza była minimalistyczna z kolorystyką różnych odcieni bieli oraz z czarnymi akcentami w połączeniu ze współczesnymi fragmentami. To była idealna, męska jaskinia. Miał nawet czarny dywan.

Jak bardzo było to dziwne? Nie miałam nawet najmniejszego przebłysku wspomnień. Czymkolwiek mnie naćpali, było to zdecydowanie silne. Powinnam zapytać Ivana, co powiedział lekarz i czy pojawiłyby się jakieś długotrwałe skutki. Przeszłam przez tę przestrzeń i znalazłam Ivana w wielkiej, nieskazitelnej czarno-białej kuchni, przygotowującego jajka. W radiu leciało „How Long Will I Love You”, a w powietrzu unosił się aromat zaparzonej kawy.

Odwrócił się i spojrzał na mnie ze zmarszczonym czołem.

– Nie mogłaś znaleźć swoich butów?

– Wiem, gdzie są, ale jestem Południową Dziewczyną. Lubimy chodzić na bosaka. Kiedyś przez całe lato chodziłam do sklepu na bosaka.

Spojrzał na mnie, jakby nie wiedział, jak odpowiedzieć na te niechciane informacje.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Dobra. – Przerwał i podrapał się po brodzie. – Cóż, suszarka do włosów znajduje się w drugiej szufladzie w łazience, która jest po lewej.

– Dzięki, ale zazwyczaj pozwalam, aby moje włosy wyschły naturalnie.

– Dobra. – Ponownie wyglądał na zagubionego. Spojrzał na gotujące się jajka, którymi zajmował się, gdy weszłam. – Szykuję jajka. Też powinnaś je zjeść. Nie jadłaś nic od wczoraj od śniadania, prawda?

Przesunęłam językiem po wewnętrznej części prawego policzka i skrzywiłam się.

– Nie sądzę, żebym była w stanie coś zjeść. Mam obolałe wnętrze ust i boli mnie szczęką.

Zmarszczył się.

– Tak, zgrzytałaś zębami w czasie snu. Chcesz, żebym zamiast tego podgrzał zupę? Myślę, że gdzieś musi być jakaś puszka.

– Nie, najpierw wypiję kawę, a potem zobaczę jak będę się czuć.

Podszedł do ekspresu i odwracając się do mnie twarzą, zapytał:

– Cappuccino, espresso, parzona, latte?

– Parzoną poproszę.

Wsunął kubek w odpowiednie miejsce i nacisnął przycisk. Kawa wlała się do kubka.

– Mleko, cukier?

– Mleko i dwa słodziki, proszę.

Wsunęłam się na jedno z wysokich krzeseł wokół wyspy, a on postawił parujący kubek przede mną. Uśmiechnęłam się dziękując, łapiąc kubek w obie ręce i uniosłam go do ust. Podmuchałam w niego, a potem wzięłam mały łyżeczek. Aromatyczne ciepło zsunęło się po przelyku, rozgrzewając mnie.

– Mmmm – powiedziałam.

Zerknął na mnie, ale nie odezwał się ani słowem.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

W milczeniu obserwowałam jego silne, pewne ręce, które wlewały rozbite jajka na patelnię, wysmarowaną masłem i później je mieszał, a następnie nałożył je na dwa talerze. Posmarował masłem cztery tosty, położył je na boku talerzy i jeden postawił przede mną, a drugi po drugiej stronie wyspy.

– Smacznego – powiedział.

– Nawzajem.

Gdy usiadł, zaczął jeść.

Podniosłam widelec i wsunęłam mały kawałek jajek do ust. Nie sądziłam, że byłam w stanie jeść, ale kawa pobudziła mój apetyt, a jajka były zaskakująco smaczne. Bolało mnie tylko wtedy, gdy jedzenie ocierało się o obolałe miejsce. Wzięłam kęs swojego tost. Nasze spojrzenia połączyły się. On wpatrywał się przed siebie.

Żułam starannie po zdrowej stronie, przełknęłam i powiedziałam:

– Dziękuję za śniadanie.

– Zrobiłbym to dla każdego – powiedział beznamiętnie.

Właśnie dlatego nienawidziłam tego mężczyzny. Mógł doprowadzić karnodzieję do picia. Odłożyłam widelec.

– Dlaczego to zrobiłeś?

– Zrobiłem co? – zapytał, nabierając na widelec więcej jajek, a potem wsunął je do ust i przeżuwał obojętnie.

– Odrzucasz moją wdzięczność prosto w moją twarz i próbujesz wszystko obrócić w kłótnie – powiedziałam gorączkowo.

– Nie chcę, abyś była mi wdzięczna i też nie decyduję się na kłótnię z tobą. Kłócimy się, ponieważ nalegasz, aby rozmawiać, gdy nie jest to konieczne.

– Wow! Zdecydowanie wiesz, jak umniejszyć dziewczynę.

Przestał przeżuwać.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Nie próbuję ci umniejszać. Jesteśmy dwójką ludzi, którzy nie mają ze sobą nic wspólnego. Jednakże, zostaliśmy wrzuceni w sytuację, gdzie musimy przebywać w swoim towarzystwie przez jakiś czas. Aż znajdę jakieś rozwiązanie, które zadziała i jak sądzę, będziemy tolerować siebie nawzajem, ale nie zamierzam udawać, że jestem podekscytowany tą perspektywą i też nie oczekuję tego po tobie.

Zeskoczyłam ze swojego miejsca.

– Więc nie kłopotz się tym. Mogę zająć się sobą – powiedziałam wściekle.

– Obiecałem to Robertowi i słowa dotrzymam – powiedział cicho.

To mnie zatrzymało.

– Złożyłeś Robertowi obietnicę?

Przytaknął.

Usiadłam ponownie na krzesło, z którego zesłam ze wściekłością.

– Kiedy?

– Kiedyś przyjeżdżałem i odwiedzałem go, gdy ty byłaś w Londynie.

– Co?

– Taa. Wiedział, co do ciebie czułem, więc zapraszał mnie, gdy ciebie nie było.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem.

– O mój Boże. Nigdy nie pisał o tym ani słowem. Ani razu.

Wzruszył ramionami i wziął kęs tostu.

Boże, on miał naprawdę ładne zęby. Chodziło mi o to, że były naprawdę białe i proste. Pokręciłam głową, próbując się ponownie skupić.

– Co kazał ci obiecać?

Westchnął.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Przypuszczam, że to nie jest żadna tajemnica. Kazał mi obiecać, że upewnię się, że jego dzieci cię nie skrzywdzą. Chciał, abym cię pilnował, aż skończysz dwadzieścia jeden lat. Powiedział, że potem będziesz w stanie zająć się sama sobą.

– To szalone... chciał, żebyś na mnie uważał, aż skończę dwadzieścia jeden lat!

– To dla ciebie może być szalone, ale to było bardzo ważne dla niego. Nigdy wcześniej o nic mnie nie prosił.

– Dwadzieścia jeden. To trochę ponad rok.

– Wiem – powiedział ponuro.

– Sądzisz, że jak długo potrwa znalezienie – uniosłam ręce na wysokość głowy i zrobiłam palcami cudzysłowie – „działającego rozwiązania”?

Westchnął.

– Daj mi jeszcze kilka dni, żeby o tym pomyśleć i aż wymyślę coś, co będzie skuteczne. Nie chcemy mieć powtórki z wczoraj.

Moje ramiona opadły. Miał rację. Nie powinnam siedzieć tutaj i krzyczeć na niego. Powinnam spróbować rozgryźć to, co wydarzyło się wczoraj.

– A co dokładnie powiedziałaś Jamesowi?

Uniósł swój kubek i wziął łyk.

– Jeśli o to chodzi, to James nie pracuje już w Barrington Manor.

– Co? – krzyknęłam w szoku.

– Wręczyłem wszystkim twoim pracownikom wypowiedzenie.

Wpatrywałam się w niego ze zdumieniem i wściekłością.

– Co zrobiłeś?

– Dałem im wszystkim sześciomiesięczną odprawę. Theresa zatrudni kilka osób, aby zamknąć dom i zatrudni paru, aby się nim zajęli. Ogrodnicy i

personel stajenny nadal będą zajmować się ogrodami i ziemią – wyjaśnił arogancko.

– Dlaczego? – splunęłam z oszołomieniem.

– Ponieważ nie wiem komu ufać, a nie mam czasu, aby teraz się tego dowiedzieć.

Wpatrywałam się w niego z przerażeniem.

– Więc ich wszystkich wylałeś!

– Tak.

Pokręciłam głową.

– To niewiarygodne nadużycie władzy, a i tak nie możesz tego zrobić. Nie możesz podejmować decyzji bez konsultacji ze mną. Jesteś wykonawcą majątku, więc ja muszę do ciebie przyjść, jak chcę zrobić wielki zakup, ale ty nie możesz wywalić mojego personelu ani powstrzymać mnie przed mieszkaniem w tym domu. Należy do mnie.

Wzruszył ramionami.

– Śmiało możesz porozmawiać z adwokatem. Dowiesz się, że mogę podejmować decyzje, które sądzę, że są w twoim interesie. Dom i zarządzanie nimi również podlegają mojej jurysdykcji.

– Jak w moim interesie może być zamknięcie domu i wyrzucenie pracowników? – zapytałam z gniewem.

Spojrzał na mnie, jakbym była głupia.

– Tawny. Czy ty, kurwa, zapomniałaś co się stało wczoraj? Ktoś, kogo znasz i komu ufasz w tym domu naćpał cię. Mogę dodać, że nawet nie musiał się wysilać. Tylko pomyśl co by się stało, gdybym był za granicą, albo gdybym nie widział, że dzwoniłaś. Mogłaś spędzić całą noc na zewnątrz, przerażona tym, co wytwarzał twój umysł. Mogłaś zamarznąć. Kiedy cię znalazłem, już zaczęłaś się robić niebieskawa.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Pochyliłam się i zakryłam twarz dłońmi. To nie mogło się dzieć. Potrzebowałam czasu, aby pomyśleć.

– Potrzebuję mojej garderoby – wyszeptałam niemal do siebie. Pomyślałam o tej wspaniałej przestrzeni, do której się zakradałam, gdy chciałam być sama, ale usta Ivana zwinęły się z niechęcią.

– Jesteś na tyle bogata, że możesz sobie kupić nową garderobę.

– Nie chodziło mi o jej zawartość. Miałam na myśli... nieważne – powiedziałam słabo.

– Słuchaj, muszę wyjść. Proszę, nie wychodź z tego mieszkania. Lekarz powiedział, że możesz mieć przebłyski. Każę Theresie zadzwonić do ciebie i możesz ją prosić, aby przyniosła ci wszystko, czego chcesz. Jedzenie, ubrania, kosmetyki, magazyny. – Wyciągnął palce. – Cokolwiek chcesz.

Wskazał na zamknięte drzwi po lewej stronie kuchni.

– To jest pokój gościnny. Nowy materac zostanie doręczony dzisiaj popołudniu. Możesz się tam rozgościć, aż zdecyduję co zrobić.

Spojrzałam w stronę, w którą wskazywał.

– Um..., wiem, że tak się nie wydaje, ale jestem wdzięczna za to, co wczoraj zrobiłeś.

– Nie ma problemu. Wrócę na lunch. Możemy wyjść, jeśli chcesz.

– Nie musisz mnie nigdzie zabierać. Dam sobie radę.

– Jak sobie życzysz – powiedział obojętnie i odszedł ode mnie. Słyszałam go, jak wszedł do swojego pokoju i zamknął drzwi.

Jajka stały się zimne tak samo, jak kawa. Siedziałam na stołku i westchnęła głęboko.

Co za brzydki, brzydki bałagan. Robert miał rację w tym, że się martwił. Jego dzieci były dużo bardziej, bardziej jadowite niż sądziłam.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**



Zasnęłam na kanapie godzinę po tym, jak Ivan wyszedł do pracy. Zgadywałam, że musiałam być bardziej zmęczona, niż sądziłam. Kiedy obudziłam się, czułam się okropnie, zdesperowana i w pewnym sensie odrętwiała. Wewnątrz martwa. I tak bardzo samotna. Okropnie samotna. Wiedziałam, że niektóre z tych emocji były spowodowane narkotykami, ale inne były spowodowane życiem. Prawdziwość tej sytuacji uderzyła we mnie. Bez Roberta nie miałam nikogo. Żadnej rodziny. Żadnych przyjaciół. Ani jednej osobie na świecie nie zależało na mnie. Nawet Ivan postawił sprawę jasno, że byłam dla niego ciężarem i nie mógł się doczekać, aż pozbędzie się mnie. Byłam sama na świecie i nawet nie miałam domu, do którego mogłam się udać.

Och taa. Wydawało się, że miałam też niezliczoną ilość wrogów.

Bolała mnie głowa.

Beztrąsko krążyłam po pięknym mieszkaniu Ivana. A potem o 14:00 pani MacDonald przyszła.

– Proszę, mów do mnie Theresa – zaproponowała.

– Więc ty mów do mnie Tawny.

– Chodź i zobacz co przyniosłam dla ciebie.

Przyniosła zakupy spożywcze, kosmetyki i parę ubrań. Parę dżinsów, parę T-shirtów, swetry i błyszczącą sukienkę koktajlową. Miały jaskrawe kolory, których nigdy nie wybrałabym dla siebie. Było tak, jakby sądziła, że nadal byłam nastolatką.

– Patrz, przyniosłam nawet trochę kosmetyków do makijażu – powiedziała radośnie.

– Dziękuję – powiedziałam uprzejmie. – Ale zdecydowanie nie będę tego potrzebować. – Uniosłam sukienkę.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Och, sądzę, że tak. Jego lordowska mość zabiera cię dzisiaj wieczorem na kolację – poinformowała mnie z aprobującym uśmiechem.

Cóż, był to dziwy sposób, aby dowiedzieć się, że wybierało się z kimś na kolację.

– Nie czuję się jeszcze na tyle dobrze. Możesz przekazać mu moje przeprosiny.

– Powinnam zadzwonić do lekarza? – spytała z troską.

Pokręciłam mocno głową.

– Nie. Tylko czuję się trochę kiepsko. Byłabym okropnym towarzystwem.

– Jeśli jesteś tego pewna. Chcesz, żebym jeszcze coś przyniosła dla ciebie?

– Dziękuję, ale nie, mam wszystko.

– Dobrze. Muszę gdzieś się udać, ale twój nowy materac zostanie dostarczony w ciągu godziny.

Gdy materac został założony, znalazłam prześcieradła w jednej z szafek i przygotowałam łóżko. Potem opadłam na niego i zapadłam w głęboki, czarny sen.

Nawet nie słyszałam, gdy Ivan wszedł do środka.



Lord Greystoke

Stałem przed jej drzwiami, trzymając dłoń na klamce. Chciałem wejść do środka. Naprawdę. Nikt nie wiedziałby, gdybym tak zrobił. Zwyczajnie mogłem na nią spojrzeć i odejść. Nikt nie ucierpiałby na tym. Nic nie zmieniłoby się. Czulem, że drżałem. Kurwa, drzenie. O co chodziło z tym wstrząsem i utratą

kontroli oraz siły wewnętrznej? Tak bardzo chciałem przekręcić klamkę, przez co tak ją ścisiałem, mając wrażenie, że mógłbym ją złamać.

Odsunąłem dłoń.

Odsunąłem się o krok od drzwi.

Jezu, to było tak popieprzone. Co ja, kurwa, wyprawiałem? Przecież na całym świecie były różne możliwości i wybory. Pięknie, chętne, anonimowe kobiety, które nie sprawiały, że czułem się bez nich bezwartościowy. Kobiety, które nie wsiąkły w moją krew jak pieprzony wirus, gdy trzymałem się z dala od nich. Kobiety, które robiły to, czego chciałem.

Potrzebowałem tych kobiet.

A nie chorego uzależnienia od jej ciała, skóry, zapachu i jej pieprzonych, kłamliwych ust.

Nigdy nie nosiła butów latem. Taa jasne. Zawsze pozwalała, aby jej włosy wyschły naturalnie. Mała, nieszkodliwa dziewczyna z Południa. Ona nie robi ze mnie głupca. Ani przez chwilę. Nie jestem Robertem, a ona nie jest dobra.

A jednak ją chciałem. Tak bardzo.

Kurwa!

Powinienem przestać o niej myśleć. Powinienem trzymać się z dala od niej. Powinienem wyjść i zatopić mojego kutasa w innym ciele. Wreszcie coś z tego uodporniłoby mnie na nią. Na pewno nie mogło być to tak trudne.

A na pewno nie dla mężczyzny, który zarobił przydomek Ivan Groźny.

Rozdział trzynasty

Tawny Maxwell

Kiedy obudziłam się dochodziła już prawie szósta rano, ale długi sen w jakiś sposób mnie wyleczył i czułam się zarówno silniejsza mentalnie i fizycznie.

Umyłam się i szybko ubrałam sweter, który kupiła dla mnie Theresa. Był trochę za duży, ale był odpowiedni na ten okres przejściowy. Splotłam włosy w warkocz i otworzyłam drzwi mojej sypialni.

W mieszkaniu było ciemno i cicho. Drzwi Ivana były mocno zamknięte i nie wydobywał się za nich żaden dźwięk. Cicho przeszłam obok jego drzwi i zabrałam kluczyki, które były w srebrnej misie przy drzwiach frontowych i wyszłam na korytarz.

Stałam przez chwilę pochłaniając swoje otoczenie. Było one dość upiorne, że nie mogłam pamiętać przez co przeszłam. Na tym piętrze znajdowały się dwie pary drzwi z cyframi. Drzwi Ivana i jedno po drugiej stronie korytarza. Minęłam windę i skierowałam się do kolejnych drzwi, które wyglądały na schody przeciwpożarowe.

Otworzyłam je i zbiegłam na parter. Weszłam do eleganckiego holu z wypolerowaną podłogą i granitowymi ścianami. Na recepcji stał wazon ze świeżymi kwiatami. Mężczyzna w tanim, szarym garniturze stał przy szklanych drzwiach. Odwrócił się, gdy usłyszał otwierające się drzwi.

– Witaj – przywitał się uprzejmie, ale jego spojrzenie było podejrzliwe.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Zatrzymuję się tymczasowo w mieszkaniu 5. Idę pobiegać. – Czułam potrzebę wytłumaczenia się.

– Udanego biegu – powiedział formalnie, kiedy otworzył dla mnie drzwi.

Podziękowałam mu, po czym wyszłam w ciemny i w większości wyludniony Londyn. W przeciwieństwie do Bedfordshire w Londynie nie było żadnego śniegu. Po prostu było zimno. Skręciłam w lewo i zaczęłam biec pustą ulicą, a zimny wiatr świszcział mi w uszach. Skręciłam kilkakrotnie, ostrożnie zapamiętując nazwy ulic i punkty orientacyjne, aż wreszcie skończyłam na Brook Street. Biegłam, aż dotarłam do Parku Grosvenor.

Byli tutaj tylko inni biegacze oraz ludzie z psami. Uśmiechali się do mnie i wykrzykiwali swoje powitania. Minęłam znajomy budynek Amerykańskiej Ambasady i pobiegłam dalej, aż znalazłam się w Hyde Park, gdzie grupka ludzi ćwiczyła Tai Chi, a ich ruchy były wolne i pełne wdzięku. Biegłam dalej i dotarłam do Jeziora Serpentine, gdzie miałam wrażenie, jakby płonęły mi płuca. Wtedy zawróciłam i zaczęłam powtarzać swoją drogę.

Poranne słońce zaczęło przebijać się przez budynki i Londyn zaczynał budzić się z pieszymi i porannym ruchem. Niemal każdy był wyszykowany na spędzenie dnia w biurze i nie byli tak przyjacielscy jak ludzie z psami i biegacze, których mijałam wcześniej. Kiedy wróciłam na miejsce, byłam cała spocona, ale czułam się całkowicie podekscytowana.

Weszłam do mieszkania i od razu mogłam stwierdzić, że Ivan już wstał. Jego drzwi sypialni otworzyły się nagle i stanął w drzwiach w spodniach od pizamy, bez koszulki i skrzywił się. Moje gałki oczne prawie eksplodowały. Hola! Szlag mnie trafi! Kto wiedział, że pod tym idealnie, dopasowanym garniturem lodowatego Angielskiego Lorda kryła się pierś pełna tatuaży?

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Wzory, które wyglądały na chiński krajobraz zdobiły jego pierś. Podobnie jak smoki albo latające bestie, rozciągały się po jego mocno umięśnionych przedramionach.

Myślałam z szokiem, że ten w połowie śpiący i gderliwy jak grizzly mężczyzna mógł wyglądać tak seksownie, ale zanim mógł pomyśleć, że byłam wyjątkowo głupia uniosłam spojrzenie do jego spiętej twarzy.

– Dzień dobry – powiedziałam radośnie.

Jego spojrzenie przesunęło się arogancko po mojej rozgrzanej, spoczonej twarzy.

– A co w nim dobrego? – spytał ponuro.

– Nie wiem. Słońce świeci? Żyjemy?

– Oczywiście, że musisz być rannym ptaszkiem – jęknął z obrzydzeniem.

Zaśmiałam się.

– A ty oczywiście musisz być wredną świnią o poranku.

Posłał mi brzydkie spojrzenie, a kiedy miał się odwrócić i zniknąć ponownie w swojej sypialni, odezwałam się:

– Mogę przyrzędzić dla nas śniadanie? – zasugerowałam pogodnie.

– Nie. Mam spotkanie przy śniadaniu. – Przerwał. – Może kawę?

– Tak jest, proszę pana – powiedziałam z szyderczym salutowaniem.

Przytaknął i wmaszerował do swojej sypialni.

Po tym, jak zamknął swoje drzwi, powędrowałam do kuchni i włączyłam ekspres. Kiedy ten rozgrzewał się, poszłam pod prysznic. Szybko załatwiałam swoje sprawy, ale gdy wyszłam ponownie z pokoju, jego już nie było. A pusty kubek po kawie stał w zlewie.

Ten widok sprawił, że opadłam.

Och, cóż. Miałam cały dzień dla siebie i może powinnam zrobić jakieś zakupy. Wszystkie rzeczy, które Theresa dla mnie nabyła były za duże i luźne.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Tak, powinnam wyjść i zdobyć parę rzeczy, których potrzebowałam. Z pewnym rozbawieniem zdałam sobie sprawę, że pomimo postrzegania jako łowczynię posagów, nie miałam żadnych pieniędzy.

Zadzwoiłam do banku i poprosiłam ich, aby wymienili kartę debetową i wysłali ją na adres Ivana. Byli bardzo przychylni nawet, gdy powiedziałam im, że nie miałam ze sobą żadnych dokumentów. Powiedzieli, że wyślą kasjera z moją nową kartą, który był w stanie mnie rozpoznać. Mogłam mieć to wszystko w mniej niż dwie godziny. Odłożyłam telefon i pomyślałam, że świat naprawdę kłaniał się przed ludźmi, którzy mieli kasę. Przypominałam sobie ten okres, gdy nie miałam żadnych pieniędzy i to jak menadżer banku patrzył na mnie, jakbym była głównem na jego bucie.

Cóż, nigdy więcej tego. Robert zatroszczył się, żebym nigdy więcej nie znalazła się w takiej sytuacji. Odłożyłam telefon z uczuciem spełnienia.

Racja, śniadanie. Skierowałam się ponownie do kuchni i rozejrzałam się.

Byłam głodna i zjadłam miseczkę płatków kukurydzianych, dwa smażone jajka, bekon i dwa plastry tostów. A na koniec wypiałam dwie szklanki soku z granatu. Po tym jak położyłam wszystkie naczynia na suszarce i posprzątałam po sobie, byłam gotowa wyjść.

Zakładałam buty, gdy telefon przy drzwiach zadzwonił. Dzwonił recepcjonista, aby powiedzieć, że zostały doręczone kwiaty.

– Czy mam ją wysłać na górę?

– Dobrze – powiedziałam.

Otworzyłam drzwi i kobieta, która miała na sobie jasny uniform powiedziała radośnie:

– Cześć. Gdzie mam je dać?

– Wow! – powiedziałam, spoglądając na przeróżne kolory. Był to naprawdę wielki i wspaniały bukiet kwiatów. Tak piękny, że było to bardziej

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

dzieło sztuki. Otworzyłam szerzej drzwi i wskazałam jej, aby położyła je na stole w jadalni.

– Dziękuję – powiedziała po tym, jak podpisałam odbiór i jej oddałam.

Po tym jak wyszła spojrzałam na kwiaty z zaskoczeniem. Od kogokolwiek musiały być, to ten ktoś musiał szaleć za Ivanem. Zbliżyłam się do nich i ku mojemu zaskoczeniu zobaczyłam na bileciku, że były one dla mnie. Speszona wyjęłam kartę i otworzyłam kopertę.

Udanych Walentynek.

Pod spodem widniał duży podpis, który bez problemu odczytałam jako Ivan. Przez to wszystko, co się stało, zapomniałam nawet o Walentynkach.

Oczywiście to nic nie znaczyło.

Zatrzymałam się w jego mieszkaniu i musiało mu być mnie żal. Obeszłam bukiet z podziwem. Boziu, to musiało być naprawdę drogie. Hmm... zastanawiałam się, dlaczego zdecydował się wydawać tyle pieniędzy na mnie. Czy spodziewał się czegoś w zamian?

Telefon ponownie zadzwonił. Był to pracownik banku z moją kartą.

– Zejdę na dół i się tym zajmę – powiedziałam.

Była bardzo miła.

– W każdej chwili, w której potrzebujesz pomocy, nie wahaj się dzwonić – powiedziała.

Wzięłam od niej wizytówkę, a potem pojechałam taksówką do Fenwicks na Bond Street, gdzie wybrałam całą gamę pięknej bielizny, pasujące ze sobą biustonosze i majteczki, podwiązki, kamizelki, halki i całkowicie seksowny oraz bardzo niegrzeczny niebiesko-brokatowy gorset i czarny baby doll. Wiedziałam,

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

że prawdopodobnie nie miałam z nich skorzystać w najbliższej przyszłości, ale zakupy były terapią. Kupowanie wspaniałej bielizny zawsze sprawiało, że czułam się lepiej i dużo bardziej radosna.

Niosąc chętnie moje torby, wpadłam na lunch do małej kafejki. Gdy jadłam kozi ser, jajecznicę i ziołowy, cienki naleśnik, podsłuchałam rozmowę dwóch kobiet, które mijaly mój stolik.

Jedna mówiła do drugiej:

– Zarezerwowałam taksówkę, ale może będę musiała zostać na imprezie. Sądzę, że to zależy od tego, co wszyscy będą chcieli później robić.

Obie kobiety znalazły się poza moim zasięgiem słuchu i nie słyszałam więcej, ale ten krótki fragment ich rozmowy, który sprawił, że stałam się bardzo smutna. One prowadziły życie, jakie chciałam dla siebie. Posiadanie kolegów z pracy, dobrych przyjaciół i chodzenie na imprezy, na które musiałabym zarezerwować taksówkę.

Nieznacznie przygnębiona zapłaciłam za jedzenie i skierowałam się do Liberty¹. Był to okazały, dwustuletni, stary budynek z dziewiętnastego wieku w stylu Tudorów², w którym mieściły się wspaniałe rzeczy. Spędziłam popołudnie wybierając dwie pary obcisłych dżinsów, kilka topów, parę dresów potrzebnych do biegania, parę kowbojek, kremowy kaszmirowy płaszcz, miękki, wełniany szalik i skórzane rękawiczki.

Byłam już przeciążana torbami i myślałam, że skończyłam, ale gdy wychodziłam ze sklepu zauważyłam na manekinie czarną, jedwabną, bez ramiączek wieczorową sukienkę. Miała szeroki i głęboki dekolt w kształcie „V”

¹ centrum handlowe



²

i kokardkę w pasie. Dobrany do niej był skomplikowany naszyjnik stworzony z czerwonych kamieni. Kupiłam obie rzeczy bez mierzenia. Na piętrze przeznaczonym na obuwie, znalazłam parę czerwonych, pasujących szpilek.

Była prawie osiemnasta, gdy taksówka podrzuciła mnie pod wejście do mojego tymczasowego domu. Kiedy dotarłam do mieszkania, zdałam sobie sprawę, że Ivan był już w środku. Zawsze wiedziałam, gdy znajdował się w pobliżu. Atmosfera stawała się elektryzująca. Skierowałam się do kuchni i włączyłam czajnik. Siedziałam przy wyspie ze słodką herbatą, gdy wszedł do środka mając na sobie marynarkę i jasnożółtą koszulę.

Nie miałam śmiałości gapić się, ale był bardzo atrakcyjnym okazem.

Oczywiście mówiąc całkowicie obiektywnie. Nie byłam nim zainteresowana w ten sposób.

– Dzięki za kwiaty – powiedziałam. – Są piękne.

– Tak, przypuszczałem, że potrzebowałabyś nieco więcej czasu, zanim wymknęłabyś się na swój kolejny podbój.

Moje ramiona opadły. Przez chwilę wpatrywałam się w swoje bose stopy. Wow, to bolało. Właściwie to czułam się zraniona. Może dlatego, że nie spodziewałam się tego. Spojrzałam na niego.

– Wysłałeś mi kwiaty, więc masz kolejną wymówkę, aby mnie obrazić?

Wpatrywał się we mnie i mogłam stwierdzić, że żałował tego, co właśnie powiedział.

– To było nieodpowiednie. Przepraszam – wymamrotał wreszcie.

– W porządku – powiedziałam łagodnie.

– Czy będzie w porządku jak zostaniesz sama?

Uśmiechnęłam się.

– Taa. I tak lubię swoje towarzystwo.

– Więc dobranoc – zawołał oddalając się.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

- Ivan – zawołałam. Odwrócił się z uniesioną brwią. – Udanego wieczoru.
- Dzięki – wymamrotał i zawahał się, jakby chciał powiedzieć coś jeszcze. Musiał się nad tym lepiej zastanowić, ponieważ pokręcił głową, uśmiechnął się do mnie i odszedł.

Rozdział czternasty

Tawny Maxwell

Wpatrywałam się w moją zimną herbatę. Gdy nie było go w mieszkaniu, miałam wrażenie, że było jeszcze bardziej pusto. Wstałam i krążyłam niespokojnie po kuchni. Nie mogłam wyrzucić z głowy tego, jak się wahał. Ta chwila była jak drzazga w moim ciele. Zabawiał się. Wszyscy gdzieś wychodzili.

Czułam się zagubiona i samotna.

Może powinnam przejść się, ale to prawdopodobnie był zły pomysł wędrować bez celu w wieczór Walentynowy. Musiałam coś porobić. Powinnam obejrzeć film. Albo przeczytać książkę. Spojrzałam na cytryny w koszyku. Wiedziałam, co chciałam zrobić. Upiec ciasto. Ciasto cytrynowe było jednym z tych, które moja babcia wyjmowała ze swojego piekarnika. Ciasto cytrynowe było łatwe, jak i wszystkie jego składniki. Poza tym pieczenie zawsze mnie uspokajało. Prawdopodobnie musiałam wyrobić ciasto ręcznie, ale to rzeczywiście było coś dobrego, biorąc pod uwagę stan w jakim się znajdowałam. Mogłam spalić trochę energii, która się we mnie kumulowała.

Spojrzałam do lodówki i na szafki, w których brakowało tylko czterysta pięćdziesiąt gramów niesolonego masła i wagi kuchennej, ale tak często robiłam to ciasto, że prawdopodobnie mogłam zgadywać jakie powinny być proporcje. Po masło mogłam udać się do Newsagent, które znajdowało się w odległości dziesięciominutowego spacerku.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Założyłam płaszcz, wzięłam dodatkowe klucze, które Ivan dla mnie zostawił i wyszłam przez drzwi. Kiedy zamknęłam je za sobą, zobaczyłam pana, który wsuwał klucz do drzwi mieszkania na drugim końcu korytarza. Zawahałam się tylko przez chwilę.

– Przepraszam – zawołałam.

Odwrócił się wolno. Był bardzo przystojny w angielskim stylu, ciemnobrązowe włosy, jasna skóra, miłe, chłopięce oczy i prawdziwe. Bardzo prawdziwe.

– Tak, jak mogę pomóc?

Podeszłam do niego i uśmiechnęłam się.

– Tymczasowo mieszkam po drugiej stronie korytarza i zastanawiałam się, czy masz może wagę kuchenną, którą mogłabym pożyczyć?

W jego oczach pojawiło się rozbawienie.

– Myślałem, że sąsiedzi zazwyczaj chcieli pożyczać szklankę cukru?

Uśmiechnęłam się.

– Rozumiem. Próbuję upiec ciasto.

Wyciągnął dłoń.

– Ralph Drummond-Willoughby.

Uścisnęłam jego dłoń.

– Tawny Maxwell.

Jego brwi uniosły się.

– Ach, ta amerykańska dziedziczka, o której wszyscy mówią, że ukrywa się w moim bloku.

Uśmiechnęłam się.

– Nie powiesz nikomu, prawda?

Uśmiechnął się dziarsko.

– Nie, jeśli obiecasz, że podzielisz się kawałkiem ciasta.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Stoi.

Otworzył drzwi.

– Wchodź. Gdzieś tu powinna być waga kuchenna.

Weszłam za nim do jego mieszkania. Ku mojemu zaskoczeniu mieszkanie było udekorowane bardzo podobnie do mieszkania Ivana.

– Kto dekorował twoje mieszkanie?

– Moja matka. Czemu pytasz?

– Nie urządziłaby przypadkiem też mieszkania Ivana, prawda?

– Wątpię – odpowiedział sucho. – Czemu pytasz?

– Oba są zadziwiająco podobne w stylu i guście.

Odwrócił się i spojrzał na mnie, jakby mi nie wierzył.

– Przysięgam, że tak. Musisz przyjść i to zobaczyć – naciskałam.

Przytaknął i wszedł do kuchni, a potem wyszedł z wagą.

– Więc pieczesz w Walentynki.

Przytaknęłam.

– A czemu ty nie jesteś na randce? Wydajesz się... kwalifikować do tego.

Uśmiechnął się.

– Chciałbym zjeść ciasto w Walentynki z oszłamiającą blondynką.

Wzięłam od niego wagę i uśmiechnęłam się. Lubiłam go. Był dobry w niepokojący sposób dla mojego zepsutego ego.

– Przyniosę ci trochę później.

– W takim razie przypuszczam, że będzie lepiej, jeśli zaniosę to do twojej kuchni.

– Jesteś pewien?

– Jasne. To waży z tonę.

Spojrzałam na małe, plastikowe urządzenie, które trzymał.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Słuchaj – powiedziałam i uśmiechnęłam się, aby złagodzić moje słowa.
– Ciągle jestem pogrążona w żałobie za moim mężem, więc mam nadzieję, że nie daję ci żadnego pomysłu, że jestem wolna czy coś.

– Niech Bóg broni. Jesteś całkowicie zachwycająca. Oczywiście, że nie jesteś wolna.

Zaśmiałam się, a on zrobił to samo. Otworzyłam drzwi mieszkania Ivana i zaniósł wagę na wyspę. Rozejrzył się.

– Masz rację. Schemat kolorów jest bardzo podobny.

– Dziękuję za wagę.

– Racja. Zgaduję, że będzie lepiej, jak już sobie pójdę. Przynies ciasto, gdy będziesz mieć czas. Otworzę butelkę szampana i będziemy mieć ciasto z bąbelkami, aby świętować naszą... um... przyjaźń.

– W porządku, do zobaczenia koło dziesiątej – powiedziałam szczęśliwie.

Ten dzień okazał się być lepszy niż się tego spodziewałam. Po tym, jak wyszedł wyskoczyłam do sklepu na rogu, aby kupić masło. Potem zabrałam się za pieczenie. Prawie kończyłam, gdy usłyszałam klucz w drzwiach. Poczułam, jak moje ciało napięło się. Nie spodziewałam się, żeby Ivan tak szybko wrócił, a nie ostrzegł mnie, że ktoś inny jeszcze miał klucz.

– Kto tam? – krzyknęłam.

W drzwiach pojawił się Ivan.

– Ja – powiedział.

Odetchnęłam z ulgą.

Powąchał powietrze.

– Co tak pachnie? – zapytał.

– Piekę ciasto.

Wydawał się być zaskoczony.

– Ty pieczesz?

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Uśmiechnęłam się.

– Tak. Kocham piec. Zazwyczaj piekę w środku nocy, gdy nikogo nie ma w pobliżu. To mnie uspokaja i relaksuje.

– Naprawdę?

– Co robisz tak wcześnie w domu?

Podszedł do lodówki i wyjął butelkę szampana.

– Jak ci powiem, to nigdy mi nie uwierzysz.

Oparłam się biodrem o blat.

– Spróbuj.

Wyciągnął dwa wysokie kieliszki i położył je na wyspie. Zgrabnie zdjął metalowe zabezpieczenie z szampana i usunął je wraz z folią. Korek wystrzelił z cichym sykiem i wlał go do dwóch lampek. Podnosząc je, podszedł do mnie. Podał mi lampkę, a ja ją przyjąłam.

Spojrzał w moje oczy.

– Pomyślałem, że nie powinnaś samotnie spędzać Walentynek.

Moje oczy rozszerzyły się z zaskoczeniem.

– Udanych Walentynek, Tawny. – Jego głos był dziwny i gruby.

Stuknęliśmy się kieliszkami.

– Udanych Walentynek, Ivan – powtórzyłam.

Obserwowała go ponad krawędzią kieliszka.

– Czy to smakuje jak najlepszy szampan, jaki kiedykolwiek zrobili? – zapytał.

– Czemu? Kto tak mówi?

– Dyrektor Sotheby's Wine Department.

Opuściłam spojrzenie i zerknęłam na etykietkę na butelce. Krug Collection 1928.

– Wow! – wykrzyknęłam. – Jest starsza niż nasz wiek razem.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Był podawany Królowi Jerzemu VI i jego gościom na pierwszym królewskim bankiecie w Buckingham Palace.

– Hmm... zostawiłabym go na lepsze okazje – wymamrotałam.

– To jest specjalna okazja.

– Tak?

Rozszerzył palce.

– Owszem.

Uniosłam brew.

– I co to za okazja?

Wzruszył ramionami.

– Coś w pracy.

– Och. Świetnie.

Jego oczy były przymknięte i uważnie obserwował. Uniósł swoją lampkę, jakby wznosił toast.

– Smakuje ci?

Wzięłam łyk i zastanowiłam się nad smakiem.

– Jest... pikantny?

Przytaknął i opróżnił swój kieliszek. Wtedy oddalił się ode mnie i nalał sobie kolejną lampkę. Było w nim coś innego. Zwinięte napięcie. Gdybym nie wiedziała lepiej, to powiedziałabym, że miało to podłoże seksualne.

– Co się stało z twoją randką? – zapytałam, gdy ponownie odwrócił się do mnie twarzą.

Spojrzał na mnie bez wyrazu.

– Sądysz, że co jej się stało?

Pokręciłam głową.

– Boże, naprawdę nienawidzę Walentynek. Najpierw musisz wysłać drogie kwiaty, a potem musisz zabierać je do restauracji, gdzie musisz przymilać

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

się do menu, którego nigdy nie wybrałbyś dla siebie, a potem para, która siedzi przy stoliku obok zaczyna się kłócić.

- Ach – powiedziałam, próbując się nie uśmiechać.
- I w tym roku to ja byłem połową tej kłócącej się pary.
- Och rany! Przykro mi to słyszeć.

Zabrział dźwięk i podeszłam do piekarnika, spoglądając przez szklane drzwiczki. Ciasto wyglądało wspaniale. Wyłączyłam piekarnik i łapiąc grubą rękawicę, otworzyłam drzwiczki i wyjęłam ciasto. Ivan podszedł do mnie i stał obok przypatrując się temu. Słyszałam, jak oddychał głęboko i szybko oraz czułam jego potężne ciało wibrujące z napięciem. Mój puls przyspieszył.

– Imponujące – powiedział. – Jestem zaskoczony, że udało ci się znaleźć wszystkie składniki w mojej kuchni.

Odsunęłam się nieznacznie i zmusiłam się do uśmiechu.

– Prawie. Poszłam do sklepu na rogu po masło i Ralph pożyczył mi swoją wagę.

Jego ciało zeszywniało.

– Ralph? – zapytał cicho. W jego głosie pojawiła się groźba.

– Taa. Miał naprawdę wykwintne, podwójne nazwisko, ale mieszka po drugiej stronie korytarza.

Zmarszczył się.

– Mieszkam tu od lat i nigdy nie widziałem sąsiada.

– Powinieneś go poznać. Jest naprawdę miły.

Uniósł swój kieliszek i wziął łyk, ale pojawiło się w nim nowe napięcie.

- W zamian obiecałam mu trochę ciasta.
- Jak uprzejmie. – Jego głos ociekał sarkazmem.
- O co ci chodzi?
- I kiedy zaplanowałaś zanieść mu ciasto?

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Oblałam się rumieńcem. Nie mogłam tego wyjaśnić. Nieważne co bym powiedziała, to szampan i ciasto wyglądałyby źle.

– O rany. Przerwałem późnonocną randkę z jedzeniem ciasta?

– To nie tak. Byłam tylko przyjacielska.

– Przyjacielska? – warknął.

– Byłam uprzejma. Był na tyle grzeczny, że pożyczył mi wagę – wyjaśniłam.

– Przyszedł tutaj – warknął nagle agresywnie.

– Cóż, tak. Pomógł mi ją przynieść.

Spojrzał na wagę.

– Co? Takie to ciężkie?

Poczułam jak moja twarz ponownie rozgrzewała się.

– Nie osądzaj wszystkich swoimi standardami, proszę pana – odparowałam agresywnie.

– Co jest nie tak z tą historią, Tawny?

– W porządku – przyznałam. – Próbował do mnie uderzać, ale go odrzuciłam. Powiedziałam mu, że nadal byłam pogrążona w żałobie po Robercie, ale możemy zostać przyjaciółmi i całkowicie mu to odpowiadało.

Zaśmiał się brutalnie.

– Nie mogę się zdecydować, czy jesteś niebezpiecznie naiwna, czy całkowitą idiotką.

– Tylko dlatego, że jestem dziewczyną ze wsi, nie oznacza to, że jestem nieudolna, albo głupia – powiedziałam z taką ilością godności, jaką mogłam zebrać. Poczułam się rozbita jego założeniem, że byłam głupia i naiwna, a także rozczarowana tym, że ponownie rozwodziliśmy się nad czymś całkowicie niewinnym. Powinnam się odwrócić i wyjść z tego pomieszczenia, ale złapał mnie za ramię i obrócił. Moje serce podskoczyło.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Przyciągnął mnie do siebie.

– Pozwól, że powiem ci coś o mężczyznach, wiejska księżniczko. Nie przyjaźnimy się z atrakcyjnymi kobietami. Nigdy.

– Puść moje ramię, proszę. Chcę pójść do łóżka – powiedziałam przez zaciśnięte zęby.

Wyczekiwałam spotkania z Ralphem oraz szampana i ciasta. Był pierwszym mężczyzną, który zaoferował mi przyjaźń, odkąd znalazłam się w Anglii i teraz Ivan to całkowicie zniszczył.

– Niech mnie szlag trafi, jeśli wyszedłem ze swojej ranki, ponieważ nie chciałem, abyś spędzała samotnie walentynkowy wieczór, a ty idziesz do łóżka z fochem, bo nie chcesz słyszeć prawdy.

Spojrzałam na niego, a ciepło pochodzące z jego dłoni wsiąknęło we mnie, a coś w moim żołądku od razu zaczęło trzepotać. Jezu, jego oczy były naprawdę niesłychanie piękne. Jak ciekłe srebro. Przesuwały się wygłodniałe po mojej twarzy. Coś niebezpiecznego szeptało w mojej krwi.

On jest twoim pasierbem, Tawny.

Powietrze nagle zamarło. Mogłam usłyszeć swoje myśli.

Cholera nie. Jest twoim cholernym pasierbem.

Zamrugalam.

– Chcesz trochę ciasta? – zapytałam nerwowo.

– Ciasto? Tak, chcę ciasto – wyszeptał ochryple.

Wpatrywałam się w jego usta, gdy poruszały się w zmysłowym tańcu, kiedy wypowiadał słowa. Coś rozkwitało między nami. Chciałam więcej. Znacznie więcej. Nieświadomie oblizałam usta i przez to jak jego oczy błyszczały, było to wyraźne zaproszenie, czyste i podstawowe. Kobiece wołanie swojego partnera.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Uniósł dłoń do moich włosów i zacisnął pięść. Odsuwając mnie, położył na moim karku dłoń. Jego skóra praktycznie mnie parzyła. W tym geście było coś mrocznego i zdesperowanego. Mój puls walił szaleńczo pod jego palcami.

– Och, pieprzyć to – przeklął nagle i zanim wiedziałam, jego mięśnie się napięły, a moje ciało uderzyło w jego, gdy jego usta zmiażdżyły moje.

Och rany!

Jego język wsunął się do moich ust i nagła eksplozja pożądania między nami była niewiarygodna. Nawet nie taka, jak w moich najdzikszych snach. W moim rdzeniu wybuchły fajerwerki. Namiętność była jak ogień, która groziła, że mnie pochłonie.

– Przepraszam, że kwestionowałem twoją inteligencję, ale doprowadzasz mnie do pieprzonego szaleństwa – warknął i przesunął ustami po mojej szczęce, podczas gdy jego dłoń zsuwała się po mojej szyi i złapał mnie za pierś. Pocierał dłonią uwrażliwiony sutek. Niebo.

– Nie chcesz tego, Tawny? – Jego głos był zbyt surowy, zbyt wygłodniały. To nie mógł być ten sam mężczyzna, którego znalazłam. Jego oczy wtapiały się w moje. Żadnego sarkazmu ani ogólnej niechęci.

Boże, dopomóż mi.

– Tak – sapnęłam. Miałam wrażenie, że całe moje ciało było poskręcany, potrzebującym bałaganem.

Odsunął się i spojrzał w moją twarz. Jego oczy miały opadnięte powieki, a źrenice były rozszerzone do ogromnych, czarnych przestrzeni.

Rozpiął moją koszulkę, gdy zadzwonił dzwonek. Oboje zeszywnialiśmy. Przez chwilę wpatrywał się we mnie z niedowierzaniem wymalowanym na twarzy. A potem zostawił mnie i podszedł do drzwi, otwierając je.

Z miejsca, w którym stałam mogłam zobaczyć Ralpa stojącego z butelką szampana w wiaderku i dwoma lampkami. W moim żołądku wzburzyło się.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Przepraszam, zła pora? – powiedział Ralph.

– Spadaj – odparł Ivan, a jego głos był odległy i zimny.

Zadrżałam.

– Racja. Łapię – powiedział Ralph.

Zacisnęłam oczy. Och cholera.

Ivan zamknął drzwi i przeszedł parę kroków w moją stronę. Wściekły nieznamy z opuszczonymi oczami wpatrywał się we mnie. Jego wargi zwinęły się szyderczo.

– Jakikolwiek kutas. Co nie?

– To nie było tak – wyszeptałam, zażenowana okropną goryczą w jego głosie.

– Idź do łóżka, Tawny.

– Zaczekaj – zawołałam, ale on już przeszedł przez jadalnię i wszedł na korytarz.

Słyszałam jak jego drzwi sypialni zamknęły się z trzaskiem, co sprawiło, że podskoczyłam. Gdyby to mnie uderzył, nie mogłabym poczuć się gorzej. Potraktował mnie jak dziwkę.

Przełknęłam gulę w gardle. Łzy, które pojawiły się w moich oczach były gorące i gorzkie jak trucizna.

– O Boże.

W co ja się wpakowałam?



Lord Greystoke

Pieprzyć ją.

Pieprzyć te bzdury.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Co za napalona, pieprzona dziwka!

Byłem tak wściekły, że chciałem wybić dziurę w ścianie. Niech ją piekło pochłonie. Nie mogłem uwierzyć, że poczułem do niej jakieś gównno. Zacisnąłem dłonie w pięści. Mogłem poczuć, jak wściekłość stawała się roztopioną lawą w moich wnętrznościach, ale mój kutas był twardy, jakby kawałek pieprzonego drewna naciskał na moje spodnie.

Wlazłem na łóżko i usiadłem. Rozpiąłem spodnie i zsunąłem suwak. Co za mała, kłamliwa suka. Zsunąłem spodnie, aż do kolan i mój fiut wysunął się z bielizny. Łapiąc materiał, szarpnąłem go w dół szorstko, zamknąłem oczy i rozluźniłem pięść u podstawy kutasa, zaczynając poruszać się po pulsującym członku w powolnym, pełnych przyjemności ruchach.

Drzwi otwierają się nagle, a ona stoi w nich. Jej włosy spływają po jej ramionach i plecach jak złota rzeka, a jej oczy są ogromne i tak cholernie niewiarygodnie wspaniałe. Wygląda jak bogini.

– Czego, kurwa, chcesz? – warczę.

Uśmiecha się pokornie, unosi swoją spódniczkę do pasa i pokazuje mi swoją nagą cipkę.

– Patrz co mi robisz – żali się z westchnieniem. – Przeciekam. Kapię na podłogę. Chcę, abyś wsunął we mnie kutasa.

– Chodź tutaj i pozwól mi zobaczyć – mówię szczerze.

Podchodzi do mnie, a jej spódniczka jest uniesiona odsłaniając jej cipkę i staje dokładnie przed moją twarzą.

– Zobacz jak bardzo jestem gotowa – mruczy.

Widzę, że to całkowita prawda. Nie sądzę, abym kiedykolwiek wcześniej widział tak mokrą kobietę. Spływa to wszystko po jej udach.

– Nie chcesz wsunąć swojego kutasa do mojej gorącej, ciasnej cipki? – pyta gorliwie.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Najpierw mów do mnie sprośnie – mówię.

– Och, tatusiu, zrób nalot na cipkę twojej małej dziwki. Daj swojej dziwce spermę – mówi, pocierając śliską lechtaczkę.

– Jaka z ciebie niegrzeczna dziewczynka.

– Nie jestem dziewczynką. Jestem twoją macochą. Pieprzenie mnie jest zakazane. – Oblizuje z wdziękiem wargi. – To tabu. – Kręci głową. – Nie jest dopuszczone. Złe. Brudne.

– Musisz przemyć swoje usta moją spermą.

– Tak, tak, chcę poczuć twojego kutasa w swoich ustach w tej chwili – sapie desperacko i od razu opada na kolana. Cały mój kutas znika w jej ustach, nawet zanim zdaję sobie z tego sprawę. Zasysa policzki do wewnątrz. Co za pieprzona dziwka. Jej usta są ciepłe i mokre, ale nie jest to wystarczające. Potrzebuję czegoś lepszego. Muszę ją ukarać.

– Właściwie, to myślę, że będę pieprzył cię w tyłek – mówię i wysuwam się z jej głębokiego gardła.

Spogląda na mojego kutasa, ociekającego jej śliną i jej oczy stają się ogromne.

– Och, jesteś taki duży. To mnie zaboli, ale nadal tego chcę – mówi i opada na czworaka. Obraca szyję, aby spojrzeć na mnie. – Pieprz mój tyłek. Dobrze go rozciągnij.

Nie używam żadnego lubrykatu. Po prostu wsuwam się w kłamliwy tyłek dziwki. Krzyczy...

... i wystrzeliłem swoim ładunkiem. Wypadała on w białych strumieniach, jak po raz pierwszy od dawna. Opadłem na plecy sam na swoim łóżku, a moja prawa dłoń nadal była owinięta wokół mojego kutasa. Kurwa. Potrzebowałem całkowicie nowej strategii, aby sobie z nią radzić.

Kompletnie innej strategii.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Rozdział piętnasty

Tawny Maxwell

Źle spałam, a moja noc wypełniona była dziwnymi snami. W jednym z nich uprawiałam seks z Ivanem, a kiedy obudziłam się całe moje ciało drżało. W kolejnym byłam w Barrington Manor z Robertem. Nie tylko żył, ale wyglądał, jak on, zanim bardzo zachorował. Siedzieliśmy na skraju różanego ogrodu, a ja próbowałam mu coś powiedzieć, ale on powiedział:

– Nie mogę cię usłyszeć, moja droga. Musisz w pierwszej kolejności powstrzymać psa przed szczekaniem.

Spojrzałam w kierunku, w którym patrzył i znajdowała się tam na czworakach Chloe. Była naga, miała na sobie jedynie obrozę i szczekała, jak pies. Miała długi różowy ogon, który był uniesiony wysoko nad jej ciałem, kiedy machała nim bardzo mocno. Dziwne. Dlatego nie mogłam obudzić się w odpowiedniej porze, aby pójść pobiegać, przez co znalazłam się w kuchni, krojąc kawałek ciasta, gdy czekałam, aż nagrzej się ekspres do kawy, kiedy wszedł Ivan.

Wczorajszy wieczór wyrzył się w mojej głowie, ale było to prawie tak, jakby to, co się między nami wydarzyło, głód, szalony pocałunek, był jednym z moich dziwnych snów. Namiętny mężczyzna z zeszłej nocy był mocno zamknięty w głębokim lochu. Był tam tylko uprzejmy biznesmen, którego Robert przedstawił mi pierwszego wieczora. Oschły i zupełnie nieosiągalny, stał na środku kuchni i zwrócił się do mnie.

– Dzień dobry.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Dzień dobry – powiedziałam i pomacham niezręcznie uniesioną dłonią.
– Usiądź, proszę – powiedział, machając ręką w stronę stołka przy wyspie.
– Och jak oficjalnie – skomentowałam i usiadłam na stołku znajdującym się jak najdalej od niego.

– Cóż, tak. Postanowiłem, co chcę z tobą zrobić.
– Bardzo dramatycznie – powiedziałam nonszalancko, ale nie podobał mi się już dźwięk jego głosu.

Odchrząknął.

– Proszym faktem jest: zapis Roberta oznacza, że twoi pasierbowie będą próbować zorganizować twój upadek albo twojej niezdolności do działania, a wtedy jego majątek mógłby zostać przejęty. Jeśli jesteś jednak mężatką, a twój mąż odziedziczy wszystko i jeśli będziesz posiadała swoje, własne dzieci, które stawiają jeszcze więcej warstw między nimi, a twoim dziedzictwem. W tym momencie bezcelowe byłoby wyeliminowanie ciebie.

Spojrzał na mnie z uniesionymi brwiami.

– Małżeństwo byłoby tylko tymczasowym rozwiązaniem. Gdy ukończyłabyś dwadzieścia jeden lat będziesz mogła sama rozporządzać majątkiem i zastosować swoje warunki wobec swoim pasierbom, eliminując ich całkowicie z prawowitych spadkobierców. Przechyliłam głowę w bok i rozważałam to ze zmrużonymi oczami. To, co powiedział, jak trzy galony szaleństwa w wiadrze o pojemności dwóch galonów.

– Popraw mnie, jeśli się mylę. Ty naprawdę sugerujesz, że zgodzę się na fikcyjne małżeństwo, aby moi pasierbowie nie położyli łap na moim majątku?

– Tak, to jest dokładnie to, co proponuję – powiedział beznamiętnie.

Zaśmiałam się sucho i krótko.

– I jak sądzę znasz mężczyznę, który jest gotów mnie poślubić?

– Tak – zgodził się bez emocji.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Przesunęłam się z powrotem, zszokowana. Mój Boże łaskawy, nigdy nie przyszło mi do głowy, że miał już kandydata w kolejce, który na to czekał. Bez wątplenia nie spodziewałam się, że wyjdę za mąż za jego pracownika czy służącego, który zostanie zrekompensowany *moimi* pieniędzmi za tę idiotyczną farsę.

– I znam tego uczynnego mężczyznę? – Mój głos był niski, chociaż byłam wściekła.

– Patrzysz na niego.

Cóż, posmaruj mój tyłek i nazywaj mnie herbatniczkiem.

– Ty? – powiedziałam z niedowierzaniem. – Nienawidzisz mnie.

Poruszył się nieznacznie.

– Nienawiść jest trochę intensywna.

– No cóż – westchnęłam. – Oczywiście, nie kochamy się wzajemnie.

Spojrzał na mnie tak, jakby nie miał pojęcia, że Bóg właśnie obdarował mnie gęsią skórą.

– Co wspólnego ma z tym miłość?

– Idź dalej – powiedziałam sucho, jeszcze nie do końca wierząc w to, że był poważny.

– Szczerze mówiąc, nie widzę powodu, dlaczego nie. Wydawało się, że dobrze sobie radziłaś wcześniej bez miłości.

Bezczelny drań. Strzelałam jadem z oczu.

– Właśnie dlatego nie powinniśmy się *nigdy* pobierać. W końcu otruję cię i poszłabym za to do więzienia.

– Prawda w oczy kole – zauważył.

– Prawda? Nie rozpoznałbyś prawdy nawet, gdyby trzasnęła cię w tę twoją lordowskość prosto w twarz.

Uśmiechnął się nagle, co spowodowało, że byłam nawet bardziej głupia.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– I kiedy jesteśmy na tym etapie – zawołałam gwałtownie. – Nie masz pojęcia o moim małżeństwie z Robertem. Może zechcesz usiąść. A właściwie to możesz zająć całą ławę dla siebie i wysłuchać bez oceniania.

Podniósł swoje obie ręce, dłońmi do mnie.

– Wystarczająco uczciwe. Przyjmuję te uwagi, ale jeśli utrzymasz swoje emocje na wodzy w tym przypadku, możesz szybko docenić fakt, że jestem najlepszym rozwiązaniem i jest to najlepsze rozwiązanie twoich kłopotów.

Otworzyłam usta, aby wydobyć kolejną tajemnicę, ale on ponownie podniósł ręce.

–Wysłuchaj mnie. Sama ceremonia zaślubin odbędzie się szybko i mniej boleśniej, niż pójście do dentysty, a po dwóch latach rozwiedziemy się. Będziesz miała pod kontrolą swój majątek, odpłynę w kierunku zachodzącego słońca i nigdy więcej się nie spotkamy.

Spojrzałam na niego podejrzliwie.

– Co ty będziesz z tego miał?

– W rzeczywistości tylko seks.

– Co? – wybuchłam.

– Gdzie zniknęło te słynne poczucie południowego humoru?

– Zostało rozdrobnione na kawałki, kiedy wyjawiałeś swój wielki plan.

– To dobry plan, Tawny. Ściśle mówiąc, nie musimy przebywać ze sobą przez niewiadomą ilość czasu.

Uniosłam brwi. Po co miałby narażać się do tego stopnia, na małżeństwo ze mną, kiedy było oczywiste, że mnie nawet nie lubił? W jego oczach byłam łowczynią posagów. Ha! Poprawka: kiedyś byłam łowczynią posagów. Już nią nie byłam. Właściwie, teraz byłam bogatą amerykańską wdową. Łatwa zdobycz dla wszystkich chciwych mężczyzn. Być może mężczyzn z tytułami i bez pieniędzy.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Pochyliłam się.

– A jaką część mojego dziedzictwa otrzymasz, kiedy rozwiedziemy się?

Jego oczy stały się nagle zamrzniętymi kawałkami lodu i zdałam sobie sprawę, że nie powinnam była tego chyba poruszać. Była tam jeszcze szansa, mało prawdopodobna szansa, że robił to wszystko, żeby mi pomóc. Aby być uczciwą, muszę zapewnić, mu jakiś kredyt zaufania.

– Zadzwoń do swojego prawnika, aby sporządził intercyzę, gdzie żadna ze stron nie będzie miała żadnych korzyści od drugiej, a zarys zostanie wysłany do twoich prawników. Jeszcze jakieś zastrzeżenia?

Jeszcze jeden oczywisty sprzeciw przychodził mi po głowy, ale nie powiedziałam tego na głos. Nawet nie patrzyłam na niego podejrzliwie. Co jeśli on był w zмовie z moimi pasierbami? Zabiłby mnie, odziedziczyłby wszystko i podzieliby się tym wszystkim między ich czwórką. Dobry plan.

– Chciałabym trochę czasu na przemyślenie twojego, nowego planu.

– Bardzo proszę. Uwierz mi, będę bardziej niż szczęśliwy, jeśli wymyślisz strategię, która wymaga mniej zaangażowania.



Po tym, jak Ivan wyszedł z mieszkania, odciąłem duży kawałek ciasta i usiadłam, aby go zjeść w tym samym czasie, gdy myślałam o tym surrealistycznym i zupełnie nieoczekiwanej propozycji Ivana. Nie miało znaczenia, w jaki sposób patrzyłam na niego, nie czułam się dobrze nawet udając, że wychodzę za mąż za Ivana. Nie wtedy, kiedy dopiero co Robert został pochowany.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Biedny Robert byłby przerażony, gdyby zobaczył w jakiej znalazłam się sytuacji. Chciał, żebym była niezależna. Ale byłam tutaj, Barrington był zamknięty, wszyscy pracownicy zwolnieni, a ja siedziałam w mieszkaniu Ivana i na jego miłosierdziu, podczas gdy jego krewni knuli Bóg wie co, aby dostać w swoje ręce moje pieniądze.

Znów pomyślałam o Robercie, który powiedział mi, „Uwierz mi, moja droga Tawny. Myślałem o tym długo i ciężko. Obiecuję ci, że mój plan jest rozsądny.” Jego choroba musiała go wyniszczyć bardziej niż miałam o tym pojęcie. O ile wiedziałam, nie było w nim żadnej mowy o tym i zostawił mnie z tak dużą fortuną, abym ją wykorzystała.

Próbowałam wyobrazić sobie jego reakcję na mnie wychodzącą za mąż za Ivana. Ta myśl sprawiała, że wzdychałam. Ale jaki teraz pozostał mi wybór? Nie miałam dostępu do pieniędzy. Jeśli próbowałabym zrobić to w pojedynkę, chciałabym zrobić to jeszcze łatwiejsze dla mnie. Może chcieli nawet, abym zginęła tego dnia. Podobnie, jak Ivan, byłam pewna, że spróbują tego jeszcze raz. Jeden rzut oka na Rosalindę w jej martwe oczy, które mówiły mi, że była kompletną wariatką. Sto dziewięćdziesiąt milionów było dużymi pieniędzmi.

Odstawiłam naczynia po śniadaniu i zadzwoniłam do Angeli, która pracowała w One Turtle Foundation.

–Och, pani Maxwell. Bardzo mi przykro z powodu twojej straty. Byłam na mszy, ale nie podchodziłam, bo nie chciałam się narzucać.

–Dziękuję, Angelo. To było bardzo miłe z twojej strony.

–Pan Maxwell był bardzo hojny dla Steve’a i dla mnie w testamencie. Nie spodziewałam się tego. Był takim dobrym człowiekiem. Tęsknię za nim.

–Tak, był – powiedziałam z gulą w moim gardle. Po raz pierwszy rozmawiałam z kimś, kto kochał Roberta w ten sam prosty sposób, jaki robiłam to ja.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

–Przyjdiesz, aby zobaczyć się z nami? Proszę, powiedz, że tak.

–Tak, myślałam, aby spotkać się tego ranka. Może moglibyśmy zjeść lunch? – To będzie fantastyczne. Minęło już tak dużo czasu, odkąd rozmawialiśmy ze sobą – powiedziała radośnie.

Spotkałam się z Angelą na lunch w małej chińskiej restauracji na Baker Street, rozmawiałyśmy o Robercie, jej nowym dziecku i organizacji charytatywnej. Potem wyszła ze świetną propozycją.

– Dlaczego nie wybierzesz się na jedną z wysp. Dobrze zrobi ci wyrwanie się stąd.

Doładujesz swoje akumulatory, a potem ponownie zaczniesz ciężko pracować.

Uśmiechnęłam się do niej.

–Tak, brakuje mi trochę bikini.

Uśmiechnęła się.

–Jedź. Kocham cię z opalenizną.

–Wiesz co, Angela. To naprawdę genialny pomysł. Pojadę na jedną z wysp. Myślę, że sprawi to, że poczuję się, jakbym była bliżej Roberta.

–Jedź tam – powiedziała, umiejętnie dzieląc kawałek homara między jej pałeczkami.



Pełna emocji z perspektywy pozostawienia wszystkich swoich problemów za sobą i wyjazdu, poszłam na zakupy w celu kupienia bikini i lekkich ubrań. Kupiłam też walizkę. Zanim wróciłam, była już niemal osiemnasta. Z kuchni wyszła wystraszona kobieta z ciemnymi oczami. Miała na sobie kombinezon i trzymała w dłoni ścierkę do kurzu.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

–Dzień dobry, pani Maxwell. Pan powiedział mi, że będziesz u niego.
Nazywam się

Helena. Zajmuję się sprzątaniami jego mieszkania. Uśmiechnęłam się do niej.

–Dzień dobry, Helena. – Rozejrzałam się dookoła po superczystym mieszkaniu. – Widzę, że byłaś zajęta. Mieszkanie pachnie wspaniale.

Uniosła w górę trzy palce.

–Trzy razy w tygodniu. Przychodzę w poniedziałek, środę i piątek. Skończyłam teraz, ale masz jakieś ubrania, które chcesz, żebym uprała ręcznie, nie ma problemu. Po prostu powiedz mi, czego potrzebujesz. Nic nie sprawi mi problemu.

–Nie, nie mam nic dla ciebie do zrobienia, ale dziękuję za propozycję. To bardzo miłe z twojej strony.

–Dasz mi ubrania następnym razem, dobrze?

–Dobrze – zgodziłam się.

Uśmiechnęła się miło.

–Chcesz, abym zrobiła dla ciebie herbatę lub kawę?

–Nie, jest w porządku. Nie martw się. Idź i wracaj do domu. Jest już późno.

Wypijemy kawę innym razem.

Szeroko uśmiechnęła się.

–Wrócę w piątek.

–Świetnie. Zobaczymy się wtedy.

Po jej odejściu zdałam sobie sprawę, że byłam bardzo zmęczona. Ten epizod z narkotykami, musiał mnie skrajnie zdewastować, znacznie bardziej, niż sobie wyobrażałam. Zamówiłam sobie pizzę pepperoni z dostawą do domu i zjadłam ją przed telewizorem. Dziwne było to, że nadal nasłuchiwałam klucza

Ivana obracającego się w drzwiach, ale nie widziałam go, nawet gdy położyłam się spać około jedenastej.

Ostatnią moją myślą było: Prawdopodobnie był z tą snobistyczną Chloe i sama ta myśl ani trochę mi się nie podobała.

Rozdział szesnasty

Tawny Maxwell

Obudziłam się o świcie i wyszłam pobiegać w ciemności. To była dobra decyzja. W końcu czułam, jakby moje ciało w pełni wracało do swojego wcześniejszego stanu. Znów czułam się silna i pachniało, jakby miał być to słodki dzień. Z doświadczenia wiedziałam, że takie poranki były najlepsze.

Kiedy wchodziłam do budynku, natknęłam się na Ralpha. Jego przystojna twarz rozjaśniała szczerym uśmiechem.

– Hej, nieznajoma – powiedział.

– Cześć. – Wciągnęłam oddech i oparłam dłonie na kolanach, łapiąc oddech, zanim ponownie wyprostowałam się i próbowałam rozmawiać. – Słuchaj, Ralph. Przepraszam za ostatni raz. To była moja wina. Powinnam najpierw porozmawiać o tym to z Ivanem, zanim zaprosiłam kogoś do jego mieszkania.

Uśmiechnął się.

– Wynagrodź mi to, jedząc ze mną śniadanie.

Odrzuciłam głowę.

– Co, teraz?

– Oczywiście.

– Jestem cała spocona i śmierdząca.

– To ty nie wiesz? Facetów kręcą spocone i śmierdzące dziewczyny – żartował.

Roześmiałam się.

– Co powiesz na to, abyśmy spotkali się tutaj za dwadzieścia minut? – zasugerował.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Wahałam się i myślałam o reakcji Ivana.

– Tylko do tej małej kawiarni po drugiej stronie ulicy. Robią najbardziej niesamowite babeczki jagodowe, jakie kiedykolwiek jadłem.

Odwróciłam się i spojrzałam tam, gdzie wskazywał. Było to praktycznie po drugiej stronie i wydawało się miłym i ciepłym wnętrzem z żółtymi lampami, drewnianymi stołami i krzesłami z długim blatem pełnym wszelkiego rodzaju pieczywa i kelnerek w białych koszulach oraz czarnych, krótkich spódniczkach.

Przygryzłam swoją wargę, biorąc pod uwagę jego ofertę. Cóż, nie miałam nic lepszego do roboty. Dlaczego, nie miałabym pójść? Przecież Ivan spędził noc z Chloe.

Uśmiechnęłam się.

–Dobrze, zobaczymy się tutaj za dwadzieścia minut.

–Będę czekać tutaj. – Uśmiechnął się szeroko, tak wyraźnie i szczerze, ciesząc się, że instynktownie zaczęłam go lubić.

Pomachałam i pobiegłam schodami. Weszłam do mieszkania najciszej, jak potrafiłam, prawie na palcach do swojego pokoju. Umyłam się, nawilżyłam swoją twarz, wysuszyłam włosy i dobrałam się do swoich nowych zakupów; džinsy, niebieski i biały sweter i buty kowbojskie. Wtedy nałożyłam odrobinę szminki i otworzyłam drzwi.

Panowała cisza i nie było żadnego ruchu wewnątrz smoczej nory. Miałam wrażenie, jakbym zakradała się, ale prawdę mówiąc, Ivan był jak niedźwiedź z bolącą głową rano, ja nie żałowałam, że jadłam śniadanie z Ralphem. Napisałam liścik i zostawiłam go na wyspie kuchennej.

Ralph siedział na długiej kanapie w holu. Wyglądał, jakby grał w jakąś grę na swoim telefonie. Kiedy dostrzegł mnie, wstał z uśmiechem.

–Jak można wyglądać tak dobrze tak wcześnie rano? – zapytał.

Uśmiechnęłam się do niego.

–Powiedz mi swój sekret, a ja zdradzę ci swój.

Zaśmiał się.

–Rób tak dalej, a lunch i kolację stawiam ja.

–To, co to za historia z nieprzyjaznym gnojkiem? – zapytał, krzywiąc się.

–Każdy pies powinien mieć kilka pcheł – powiedziałam stanowczo.

Spojrzał na mnie pytająco.

–Co to znaczy?

–Nikt nie jest idealny. Jest zimny i zarozumiały, ale jego serce jest na właściwym miejscu – uśmiecham się. – Uratował mnie.

–Masz rację – powiedział, przytrzymując dla mnie drzwi.

Kiedy przechodziliśmy przez drogę do kawiarni, umieścił delikatnie swoją rękę na moich plecach, ale jak tylko znaleźliśmy się po drugiej stronie, zabrał dłoń. Byłam pod wrażeniem. Była to dokładnie ta południowa uprzejmość, której mama nauczyła mnie oczekiwać od mężczyzn.

Ruszył przede mną i przytrzymał dla mnie otwarte drzwi. Hmm... więcej punktów.

Usiedliśmy przy stoliku pod oknem i zamówiłam babeczki z borówką i kawę. U mnie było to cappuccino, a u niego mocne latte.

Podano babeczki i zaparło mi dech w piersi od tego, jak były dobre, jakby moja babcia zrobiła je, było łatwo rozmawiać z nim, a on utrzymywał temat. Czulałam się całkowicie zrelaksowana i szczęśliwa, kiedy nagle zawisł nad nami Ivan.

Wpatrywał się we mnie. Położył ręce na stole i wpatrywał się agresywnie w twarz Ralpha.

–Jesteś oczywiście tępym gnojkiem. W tym miejscu, pozwól mi sprawić to bardziej wyraźnym dla ciebie. Ona jest poza twoim zasięgiem. Teraz odwal się.

Ralph podszedł do tego w chłodno brytyjskim stylu. Odchylił się do tyłu i powiedział:

–Nie masz jej na własność, Greystoke. I o ile dobrze pamiętam, nie jesteś moim ojcem czy też moim szefem, więc nie musisz mi mówić, co mam robić.

–Cóż, mam dla ciebie wiadomość, dupku. Ona jest moją podopieczną. Więc nie możesz się z nią spotykać, jeśli ja, do cholery, tak mówię.

W tym momencie wstałam. Byłam wściekła.

–Nie, Ivan. Nie będziesz mówił z kim mogę się spotykać. Jestem twoją podopieczną tylko jeśli chodzi o zarządzanie moim majątkiem. Nic więcej. Odwrócił się do mnie, a jego oczy błyszczały okrutnie.

–Jeśli poczekaś chwilę, zajmę się tobą. – Następnie obrócił się do Ralpha. – Jeśli jeszcze raz zobaczę ją z tobą, przyłożę ci. Zostałeś ostrzeżony.

Ku mojemu całkowitemu upokorzeniu, Ivan złapał mnie za nadgarstek i wyciągnął mnie z restauracji. Wszyscy patrzyli na nas ze zdziwieniem. Byłam tak zakłopotana, że moja twarz płonęła. Nigdy w moich najśmielszych koszmarach, nie myślałam, że znajdę się w sytuacji, gdzie dwaj mężczyźni upokorzą mnie w kawiarni na oczach klientów. Kiedy znaleźliśmy się na zewnątrz pozwoliłam mu, aby pociągnął mnie do przodu, aż minęliśmy przeszkloną witrynę sklepu, zanim szarpnęłam z całych sił jego rękę.

–Puść mnie, ty brutalu – krzyczałam. Byłam zdesperowana, aby kopać w jego głupie, seksowne nogi.

Zatrzymał się i odwrócił do mnie, a jego szczęka była mocno zaciśnięta.

–Jak śmiesz mnie tak oczerniać? – zażądałam wściekle.

–Ach... moje serce krwawi.

–Co się z tobą dzieje? – wybuchłam.

–Co się dzieje z *tobą*? – zripostował.

–Jadłam śniadanie z Ralphem. Jest moim przyjacielem. To było coś niewinnego, dopóki nie wdarłeś się do kawiarni, aby nas niepokoić. Zostałam tak upokorzona, że już nigdy nie będę mogła tam wrócić. Dla twojej informacji, Ralph jest idealnym dżentelmenem. W przeciwieństwie do ciebie. Nigdy nie

próbowałeś tego ze mną. I coś jeszcze dla ciebie, ty sekwojo... Naprawdę nie wiem, dlaczego myślisz, że możesz kierować moim życiem czy wybierać przyjaciół za mnie. Jestem na tyle dorosła, aby robić to sama, dziękuję bardzo.

Teraz, puść moją rękę, zanim zrobię z niej mieloną kukurydzą – zagrzmiałam.

–Puszczę cię wtedy, kiedy przestaniesz zachowywać się, jakby został ci dany chlebek kukurydziany zamiast mózgu.

Moja szczeka opadła. Ludzie przechodzili obok nas po chodniku i omijali nas z daleka.

–Jeśli chcesz wiedzieć, *kocham* chlebek kukurydziany, więc kiedy masz okazję wyjść

z Twittera, ty... trollu, możesz wymyślić lepsze obelgi – krzyczałam z frustracji.

Puścił moją rękę.

Potarłam ją.

–Co złego jest w tym? Jadłam śniadanie z sąsiadem – zażądałam.

–Myślę, że zjawisko to jest nazywane karmą. Wiem, jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.

Ponieważ *ty* jesteś teraz warta ponad sto milionów, stałaś się celem dla każdego łowcy fortun w kraju.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem.

–Wow! Nie mogę uwierzyć, że to słyszę. Założyłeś więc, że Ralph jest łowcą posagów? Tak po prostu. Bez żadnych dowodów?

–Nie – powiedział wyraźnie. – Nie założyłem. Ja *wiem*, że tak jest. Jest miejskim facetem, który nie zarobił żadnych pieniędzy od ponad roku. Musiał wziąć trzeci kredyt hipoteczny na swoje mieszkanie, a jego karty kredytowe są opróżnione. Nie ma ani grosza przy duszy.

Pierwsze wrażenie było bolesne. Wiedza, że miłe życie, o którym marzyłam, nigdy nie będzie moim. Od teraz zawsze będę musiała badać motywy każdego, kto będzie miał kontakt ze mną. *Możesz mieć przyjaciół albo możesz mieć pieniądze.* Ukryłam ranę za swoim gniewem.

–Musiałeś go sprawdzić? Jak śmiesz wtrącać się w czyjeś sprawy? Więc co z tego, że jest biedny. To nie czyni go złym człowiekiem.

–Nie sprawdzałem go. Sprawdziłem tylko rachunek kredytowy. Właściwie nie wiem, dlaczego się złościysz. To jest coś, co powinnaś sprawdzić, zanim poszłaś z nim na miłe babeczkowe śniadanie.

Podejrzenie, które dusiłam w sobie pękło.

–Może powinnam zlecić przeprowadzenie śledztwa na twój temat.

Zmrużył oczy.

–Co to ma znaczyć?

Jego głos był nagle śmiertelnie cichy, ale miałam to gdzieś i nie wycofałam się.

–Może powinnam ciebie sprawdzić. Dowiedzieć się, dlaczego godzisz się na wszystkie te kłopoty ze mną, skoro nawet mnie nie lubisz.

Skrzyżował ręce.

–Powiedziałem ci, dlaczego to robię.

–Obietnica dana Robertowi przed śmiercią, że zajmiesz się mną? A może... doczekać się ślubu ze mną dla moich pieniędzy. To dużo, prawda?

Jego oczy rozszerzyły się komicznie. Potem roześmiał się, sarkastycznie, aroganckim śmiechem.

–To wspaniałe. Naprawdę wspaniałe. Oskarżasz mnie, że jestem naciągaczem?

Wzruszyłam ramionami.

–Dlaczego nie? Kochasz Chloe, a prosisz, abym wyszła za ciebie.

Spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

–Nie *kocham*, Chloe. Uprawiamy seks. Wypełniam wszystkie jej otwory i kończę w

niej. Jej cipce, jej ustach, jej tyłku.

Moje usta otworzyły się na ostatnim otworze, o którym wspomniał.

Uśmiechnął się złośliwie.

–Dlaczego, Tawny, skarbie – powiedział irytująco parodiował południowy akcent. – Nie wiedziałem, że interesujesz się zabawą z tyłkiem. Wystarczyłoby gdybyś zapytała. – Nie interesuję, a jeśli nawet, byłbyś ostatnim człowiekiem, którego zapytałabym – wyrzuciłam z siebie ze wściekłością.

Posłał mi fałszywy uśmiech.

–Szkoda. Mogłaby być to prawdziwa przyjemność wypełniać twój chleb kukurydziany zjedzeniem tyłka.

–Zaufaj mi, to koniec końców. Jednak zauważyłam, że nie zaprzeczyłeś temu, że

chcesz poślubić mnie dla moich pieniędzy.

–Po to właśnie jest intercyza, kochanie. Nie wezmę twoich pieniędzy, a ty nie weźmiesz moich.

–Tak, ale zakładam, że poślubienie mnie oznacza, że możesz żyć w jeszcze lepszym standardzie, prawda?

Wyraz jego twarzy zmienił się. Milczał, jakby rozważał powiedzenie mi czegoś.

Trudno mi zrozumieć to, co dzieje się w jego głowie. W końcu powiedział.

–Chodź. Chcę ci coś pokazać.

–Zapomnij. Nigdzie z tobą nie pójde – powiedziałam z uporem.

–To może wyjaśnić nieporozumienie, które masz już o mnie i moim... uh... zamiarach w stosunku do ciebie.

Milczałam.

Odwrócił się i zaczął odchodzić. Wahałam się kilka sekund, a potem odwróciłam się i uniosłam brew, wiedziałam, że wiedział, że idę za nim. Jak

mogłam przejść obojętnie obok tak interesującej propozycji, aby poznać mojego męża?

–Lepiej niech będzie to dobre – mruknęłam, robiąc krok ku niemu.

–Jest – powiedział i uśmiechnął się, kiedy podążałam za nim.

Zabrał mnie dookoła bloku, gdzie był zaparkowany jego samochód. O. Mój. Boże. Oczywiście, musiał być jednym z tych mężczyzn, którzy wydawali swoje pieniądze na samochód. Patrzyłam na czarne Lamborghini z czerwonymi skórzanymi siedzeniami. Drzwi samochodu uniosły się do góry.

–Mówią, że ludzie, którzy kupują sobie tego rodzaju samochody rekompensują sobie brak rozmiaru lub wydajności gdzie indziej – powiedziałam beztrzęsio.

–Czy kiedykolwiek zauważyłaś, że hejterzy nigdy nie odnoszą takich sukcesów, nie są tak bystrzy, czy urodziwi jak ludzie, których hejtują? – zapytał i wsiadł do samochodu.

Wsiadłam do środka, drzwi opuściły się i odpalił zapłon.

–Dokąd jedziemy? – krzyczałam ponad tym wspaniałym rykiem.

–Buckinghamshire⁵ – powiedział krótko.

Krzyczałam głośno.

–*Dlaczego tam jedziemy?*

–Nazwijmy to po prostu niespodzianką – powiedział od niechcienia i włączył radio. Wcisnął kilka przycisków i zaczęło lecieć *Ring of Fire* Johnny Casha. – To długa podróż. Połóż się i ciesz się muzyką.

Skrzyżowałam ręce. Dla mnie było w porządku. Jeśli myślał, że obraził mnie, włączając muzykę country, mogłam znowu myśleć. *Kochałam* country i byłam dumna z tego skąd pochodziłam. Ponadto oznaczałoby to, że zatrząsałam jego brzuchem.

⁵ Hrabstwo ceremonialne i nie metropolitalne w środkowej Anglii, w regionie South East England, położone w pobliżu Londynu.

Jechaliśmy, nie wymieniając między sobą ani słowa przez prawie godziną drogę. W końcu zjechał z autostrady i jechaliśmy w dół drogi jeszcze z dziesięć minut, zanim dotarliśmy do spokojnej, cichej, wiejskiej drogi.

Błękitny znak drogowy wskazywał, że House Chiltren znajdował się w pobliżu. Słyszałam o nim. Był bardzo piękny. Pewnego dnia widział jego zdjęcia w magazynie, kiedy byłam w gabinecie stomatologicznym.

Ku mojemu zdziwieniu skręcił w drogę, która prowadziła do House Chiltren

– Jedziemy do House Chiltren?

– Tak.

Odwróciłam się w fotelu twarzą do niego z zaciekawieniem. – Po co tam jedziemy?

Spojrzał na mnie krótko, a potem powrócił swoimi oczami na drogę, ponieważ dotarliśmy do zamkniętej bramy, przy której znajdował się mężczyzna w mundurze.

Mężczyzna uśmiechnął się i z szacunkiem zawołał:

– Dzień dobry, milordzie.

Następnie brama otworzyła się.

Rozdział siedemnasty

Tawny Maxwell

Kiwnął głową i pojechaliśmy ze ścigającymi się moimi myślami na nadbiegu. Droga pięła się w górę. Po obu stronach był piękny widok, pagórkowatego terenu. Mój wzrok został przyciągnięty przez stado jeleni odpoczywających pod wielkim, starym dębem. Samochód zatrzymał się na szczycie wzgórza i pięknym widokiem z naszego punktu widzenia. Foxgrove Hall rozpościerał się w pięknej świetności minionych czasów. Zaczepnęłam głęboki oddech.

Cóż, odebrał mi mowę!

– To wszystko należy do ciebie, prawda? – westchnęłam.

Jako odpowiedź tylko wzruszył ramionami.

Cóż, zamknęłam swoje usta. Myślałam, że chciał mnie dla moich pieniędzy, ale ten mężczyzna ma ich wystarczająco dużo, aby wydawać miliardy. Nic dziwnego, że żadnego powodu wypił butelkę szampana wartą tysiące funtów bez uzasadnionej przyczyny. Teraz rozumiałam, dlaczego Robert powierzył mi swój majątek.

Poczułam ogromną ulgę, że nie chciał ożenić się ze mną dla moich pieniędzy. On naprawdę chciał mi pomóc. Spoglądałam z podziwem na wspaniały budynek. Nigdy w swoim życiu nie widziałam czegoś tak wielkiego. Był co najmniej pięciokrotnie większy od Barrington Manor.

–Jak duże jest to miejsce?

–Zajmuje trzysta hektarów.

Gwizdnęłam.

–Chciałabyś teraz nie upierać się na intercyzę, prawda? – drażnił z irytującym uśmiechem.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

–Nie, – powiedziałam powoli – ale jestem *bardzo* zakłopotana. Okazuje się, że jesteś znaaaacznie bogatszy ode mnie. Dlaczego nie wyprowadziłeś mnie z błędu?

–Teraz cię wyprowadzam – mruknął.

–Mieszkasz w Londynie. Więc, kto tu mieszka?

Odpalił samochód.

–Ja, czasami.

–Boże, co za marnotrawstwo!

–Sądzę, że będę korzystał z niego częściej, kiedy będę miał żonę i dzieci.

Poczułam w brzuchu dziwną pustkę. Wiedziałam, że nie miał na myśli naszego fałszywego małżeństwa, które nie byłoby prawdziwe. Pewnego dnia, gdy rozwiódłby się ze mną, zakochałby się i ożenił się z kimś naprawdę.

–Moja matka mieszka tutaj przez pewien okres roku – powiedział.

Wypełniłam moje płuca powietrzem.

–Jest tutaj teraz?

–Nie, nigdy nie złapiesz jej zimą w Anglii.

Kiedy dojeżdżaliśmy coraz bliżej domu widziałam tylko, jak grube i okazałe były przednie kolumny.

–Zatem, odziedziczyłeś to wszystko, co?

–Dom był w rodzinie od siedemnastego wieku, ale prawie całe zachodnie skrzydło i jego zawartość została zniszczona, w czasie pożaru w 1995 roku. Nie było pieniędzy na odbudowanie go, przez co pozostał w takim stanie, dopóki go nie odziedziczyłem. Miałem siedemnaście lat, kiedy stał się mój i pamiętam, gdy przyjechałem tutaj po raz pierwszy i nie tylko zachodnie skrzydło było spaloną skorupą, ale cały dom był w opłakanym stanie.

Potrząsnął głową na wspomnienia.

–Poradzono mi, aby zamienić go w majątek powierniczy, ale odmówiłem. Zajęło mi dziesięć lat, aby przywrócić mu dawną świetność. Patrzysz na

odrodzoną klasykę greckiej posiadłości w Buckinghamshire – powiedział cicho z dumą.

–Jeśli twój ojciec nie mógł pozwolić sobie na to, aby odbudować go, skąd miałaś pieniądze? – zapytałam z ciekawością.

–Cóż, wziąłem na siebie ogromne ryzyko. Wiedziałem, że były do zdobycia miliardy dolarów w rozwoju nieruchomości w Chinach, dlatego zastawiłem wszystko, co miałem i zainwestowałem w to każdy grosz, który miałem. Mogłem stracić wszystko.

–Ale nie straciłeś.

–Nie, nie straciłem. Znasz wszystkie te obrazy miast duchów, które są w sieci?

–Taa?

–Pomogłem zbudować niektóre z nich.

Zmarszczyłam brwi.

–Jak zarabiasz, budując to? Czy to nie powinno być porażką? Minęło wiele lat i nikt w nich nie mieszka.

Uśmiechnął się i powoli pokręcił głową.

–Nie. Są przeciwieństwem miast widm. Miasto widmo jest porzucone, gdy miasta upadają i ludzie odchodzą. Tu jest przeciwnie. Ludzie jeszcze nie pojawili się w nich, aby je

jeszcze zająć. Chińczycy są ludźmi, którzy długo planują. Potrafią odłożyć swoją przyjemność na długie lata w dążeniu do realizacji swoich celów.

–Więc musisz być prawdziwym dobrodziejem. Jesteś największym milionerem brytyjskim, czy coś takiego? – zakryłam dłonią swoje usta.

–Miliarderem – poprawił.

–Czasami potrzebujesz miliard dolarów – żartowałam.

–To prawdziwsze niż myślisz – powiedział. – Nic nie jest w stanie pokonać uczucia, że jesteś tak całkowicie i w pełni wypłacalny.

Spojrzałam na niego i po raz pierwszy poczułam, jakbym widziała jego prawdziwego. Czułam uczucie spokoju unoszące się między nami i czułam z nim więź. Oboje wiedzieliśmy, że tak było. Bez niego ten świat byłby okropnym miejscem.

Wiedziałam, że było to niczym, nawet z dachem pod moją głową i było to najbardziej przerażającym, najokropniejszym uczuciem na świecie. Nigdy nie będę mogła pozbyć się ze swojej głowy uczucia, przez które miałam wrażenie, że mój żołądek trawił sam siebie i głód ten okradał mojego ducha. Nie obchodziło mnie, co każdy mówił: głodni rzeźnicy miłości. Kiedy Robert wziął mnie pod swoje skrzydła i powiedział: „Od teraz, aż do swojej śmierci będziesz mogła pozwolić sobie na wszystko, co zechcesz” – krzyczałam z ulgą. Spojrzałam w szalone, srebrne oczy Ivana i ta bezimienna rzecz między nami zaczęła ponownie trzeszczeć. Kiedy patrzyłam na niego, atmosfera w samochodzie zmieniła się. Świat rozproszył się. Prąd i boląca tęsknota wzięły górę, a ja byłam kolejny raz pod jego urokiem, bez kości, niezdolna do robienia czegokolwiek, poza tym, co żądało jego ciało. Nie chciałam tego. Nie teraz, kiedy znalazłam prawdziwą więź z nim.

–O mój Boże! – zawołałam kpiąco, przerażonym głosem. – Gazety będą miały używanie. Mogę wyobrazić sobie nagłówki – wyrzuciłam swoją dłoń w górę robiąc palcami znaki cudzysłowu przy każdym słowie, które wypowiedziałam: – „Chciwa amerykańska wdowa kradnie najbardziej godnego pozazdroszczenia brytyjskiego miliardera.”

–Nie, oni powiedzą: „Szczęśliwy drań, bierze ślub z zapierającą dech, piękną, długonogą blondynką”.

Przełknęłam ślinę. Gdyby mogło być tak zawsze między nami.

–Nie, nie powiedzą – zachichotałam. – Oni znienawidzą mnie. Nie mam właściwego akcentu.

Otworzył usta, żeby powiedzieć coś, ale przerwałam mu.

–Ale nie martw się o nic. Będę ulubioną panną młodą miliardera.

Odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się pierwszy raz prawdziwym śmiechem, odkąd poznałam go, a to wywołało u mnie uśmiech. Zdecydowanie, czasami lubiłam Ivana Greystoke’a.



Ivan zaparkował na ogromnym żwirowym parkingu i wysiedliśmy. Biały dostawczy samochód przejechał za nami i odjechał. Szliśmy w stronę okazałego wejścia głównego, kiedy wybiegł ze środka mężczyzna w kremowym swetrze i białych spodniach, a jego twarz rozciągała się w wielkim uśmiechu. Może był gejem. Gwałtownie machał swoimi rękami. – Dzień dobry, mój panie. Jak miło cię znów widzieć. Czy wasza lordowska mość zostanie? Powinienem zająć się pokojem?

–Nie, nie zostaję, Lee. Chciałem tylko zabrać na wycieczkę swoją narzeczoną.

Brwi Lee uniosły się aż do linii włosów.

–Och, mój panie, nie miałem pojęcia. Gratulacje są w porządku. – Obrócił się twarzą do mnie, a jego ekspresyjne, brązowe oczy przesunęły się zygzakiem w dół mojego ciała i zatrzymały się przez chwilę na moich kowbojskich butach. Tak, zdecydowanie gej. – Witamy w Foxgrove Hall, pani Maxwell.

Uniosłam brwi, zaskoczona tym, że wiedział kim byłam, ale zgadywałam, że rozmawiano o mnie na mieście.

–Dziękuję, Lee – powiedziałam grzecznie.

Uśmiechnął się i odwrócił się do Ivana.

–Mogę zaproponować późny brunch lub obiad, w każdej chwili, która ci odpowiada.

–Czy pani Kennedy wie, że ma zrobić babeczki? – zapytał Ivan.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Muszę ją tylko poinformować.

Ivan spojrzał na mnie.

– Jaki smak?

– Jagodowy – powiedziałam.

– Załatwione – powiedział z uśmiechem Ivan.

Potem Ivan położył zaborczo na moich plecach swoją dłoń i poprowadził mnie w górę szarych, kamiennych schodów i nie było to uprzejme tak, jak zrobił to Ralph, żeby przeprowadzić mnie na drugą stronę ulicy. To mówiło, że ta kobieta jest *cholernie* moja.

To był piękny dzień, ale jeden z surrealistycznych.

Ivan zatrzymał się w ogromnym, wysokim korytarzu, gdzie dom dzielił się na trzy części. Powiedział, że ma do wykonania kilka telefonów i zapytał, czy nie chciałabym trochę pozwiedzać sama na własną rękę.

– Tak, mogę to zrobić – zgodziłam się.

Zaproponował, że spotkamy się za godzinę w jadalni. Machnął ręką w stronę lewego korytarza.

– To ostatnie pomieszczenie na końcu tego korytarza.

– W porządku – powiedziałam niechętnie i zagłębiłam się w część główną domu. Ale kiedy wędrowałam po nim z szeroko otwartymi oczami, rozglądając się dookoła po luksusie i imponującym budynku, zdałam sobie sprawę, że Foxgrove nie powinno mylić się z domem.

Był to rażący symbol statusu, zbudowany w celu pokazania reszcie świata w sposób nie budzący wątpliwości, że jego mieszkańcy mieli wyższy status społeczny. Zajęło mi prawie godzinę obejrzenie pokoju, pełnego rzeźb i artefaktów z całego świata. Miałam wrażenie, że wyglądał jak jedno z pomieszczeń w Muzeum Brytyjskim. Wszystkie te niesamowite rzeczy, niektóre z nich niewątpliwie nielegalnie sprowadzone z ich państw do Anglii.

Odwróciłam się i ruszyłam z powrotem do jadalni. Sama myśl o śniadaniu w Foxgrove była myślą o pałacu. Były tam złote listwy, malowane ręcznie sufity z aniołami i ludzi w szatach. Na ścianach i podłogach znajdowały się aksamity oraz ozdoby brokatowe i różnego rodzaju marmury.

– Cześć – powiedział zza moich pleców Ivan.

Odwróciłam się.

– Masz ładny dom – powiedziałam uprzejmie.

– Tak, jest ładny. Czasami o tym zapominam.

Lee wyszedł z pomieszczenia, podszedł do długiego stołu i wyciągnął dla mnie krzesło w najbliższym rogu.

Zajęłam je, a Ivan usiadł obok mnie, więc mieliśmy róg stołu między nami. Babeczki zostały podane. Były jeszcze ciepłe i bardzo smaczne. Lee zniknął i zaczęliśmy rozmawiać. Ostrożnie. Trochę o mnie, ale przeważnie rozmowa skupiała się na nim.

Dowiedziałam się, że spędził kilka lat w Ameryce. W zasadzie w Nowym Jorku, w mieście, które kochał i z którym nadal wiele go wiązało, ponieważ prowadził w nim wiele licznych interesów. Kochał fakt, że można było podróżować setki kilometrów po Ameryce, a nadal znajdowałaś się w tym samym stanie. Uważał, że Ameryka była jednym z najpiękniejszych krajów na świecie, ale nienawidził amerykańskiego więzienia z systemem zysków.

Jak tylko zaczynałam go poznawać, dostał kolejny telefon i musiał wracać do Londynu. Na moją prośbę podrzucił mnie na jedną z ulic Turble i nie widziałam go ponownie przez resztę dnia.

Rozdział osiemnasty

Tawny Maxwell

Obudziłam się kolejnego poranka i bez wątpienia wiedziałam, że najmądrzejszą rzeczą, jaką mogłam zrobić było wyjście stąd i nabranie odrobiny dystansu. Ucieczka na bezludną wyspę była, jak dla mnie najlepszą opcją. Tuż po naszym ślubie powinnam uciec i odnaleźć jakąś perspektywę, rozgrywając swoje gównu. Ponieważ tylko głupiec nie dostrzegłby, że na oślep zmierzałam w błędną stronę.

Wczoraj pozwoliłam sobie zbliżyć się do Ivana.

Wczoraj zaczęłam myśleć głupie nonsensy o Ivanie. Rzeczy, o których zdecydowanie nie miałam prawa myśleć, ponieważ cholernie oczywiste było, że jakiegokolwiek uczucie, które pozwoliłabym sobie rozwinąć dla niego, byłoby skazane na porażkę od samego początku.

Pewnie, napięcie seksualne było wyczuwalne, ale było coś jeszcze. Coś było nie tak. Coś, czego nie mogłam tknąć palcem. On ukrywał przede mną tajemnicę, tak samo jak ja.

Chociaż strasznie chciałam napić się porannej kawy, zaczęłam w swoim pokoju, aż usłyszałam, jak wychodził, a potem otworzyłam swoje drzwi. Po mocnej kawie i szybkim śniadaniu, pojechałam taksówką do biura Fundacji na Rzecz Żółwi. Udało mi się wczoraj tylko trochę popracować i rzeczywiście było jeszcze wiele rzeczy, na które musiałam zwrócić uwagę. Podałam się temu z wdzięcznością. Przez chwilę byłam nawet w stanie zapomnieć o ciągłym myśleniu o Ivanie.

Właściwy powrót do pracy był też przyjemny, ponieważ jedna z pierwszych wysp, które Robert zmienił na sanktuarium zostało właśnie przekazane lokalnej inicjatywie i wysłali kartkę z podziękowaniami ze zdjęciem wykluwających się żółwi. Było jeszcze wiele nieotwartych wiadomości z kondolencjami, które na mnie czekały. Odpowiedziałam na wszystkie.

Kiedy uniosłam spojrzenie znad mojego biurka była już pora lunchu.

Po obfitym posiłku w marokańskich delikatesach z Angelą i dwoma innymi dziewczynami z biura, wyszłam do sklepu i kupiłam jeszcze parę rzeczy, które potrzebowałam na wakacje. Odstraszacz na komary i inne rzeczy, które były potrzebne na wyspie.

Chociaż planowałam chodzić przez większość czasu na bosaka, kupiłam dwie pary kłapek, ponieważ mały zawsze je kradły. Kupiłam też sporo pudełek czekoladek i herbatników dla wolontariuszy, którzy uwielbiali czekoladę zrobioną na Zachodzie. Lokalna czekolada nie smakowała tak dobrze, jak ta, która została robiona z oleju palmowego topionego w ciepłe.

Gdy weszłam do mieszkania była już prawie szesnasta i rzuciłam torby z zakupami na łóżko, kiedy zabrzmiał dzwonek do drzwi.

Z zaciekawieniem poszłam do nich. To była Chloe.

– Cześć – powiedziała, w jakiś sposób sprawiając, że to niewinne słowo brzmiało jak obelga.

– Nie ma tutaj Ivana – powiedziałam.

– Wiem. Właściwie to nie jestem po to, aby się z nim zobaczyć. Zostawiłam coś w jego sypialni i przyszłam po to.

– Och, dobrze.

Otworzyłam szerzej drzwi i weszła do środka. Miała na sobie śliczny, granatowy płaszcz. Rozpięła guziki. Pod spodem miała niebieską sukienkę. Ktoś powinien był jej powiedzieć, że tylko dlatego że udało jej się to zapiąć, nie oznaczało to, że pasowało to do siebie.

Odsunęłam się.

– Cóż, wiesz, gdzie jest wszystko – powiedziałam wymijająco i zaczęłam kierować się w stronę kuchni. Stałam pośrodku kuchni i słyszałam, jak wchodziła do sypialni Ivana, zamykając drzwi za sobą.

Rozejrzałam się po miejscu bez skazy. Miałam dziwne wrażenie w żołądku i zepsuty posmak w ustach. Nie wiedziałam, dlaczego się tam udałam. Nie byłam głodna, ani też nie chciało mi się pić. Podeszłam do szafki i ją otworzyłam. Zacisnęłam palce na uchwycie szafki tak mocno, że moje knykcie stały się białe.

Naprawdę potrzebowałam tych wakacji.

Stałam wpatrując się w zawartość szafki. Mocno przełknęłam. Powinnam coś upiec. *Dobry pomysł, Tawny*. Upiec coś. Zamrugałam, patrząc na jedzenie w puszkach i przyprawy na półkach.

Chleb kukurydziany.

To właśnie powinnam zrobić. Przyrządzić bogaty, delikatny, wilgotny, mączny z chrupiącą skórą chlebek kukurydziany.

Suka.

Odwróciłam się od szafek i podeszłam do lodówki. Pierwszy i najważniejszy składnik: niesolone masło. Położyłam je na blacie. *Głęboki oddech. To nie ma nic wspólnego z tobą. Nie przejmuj się interesami innych ludzi, młoda damo.* Racja. Dobrze. W porządku.

Zamknęłam lodówkę i otworzyłam szafkę, gdzie były trzymane wszystkie suche składniki. Brązowy cukier, mąka kukurydziana, mąka uniwersalna, proszek do pieczenia. Zaczęłam wyjmować składniki, których potrzebowałam, nieświadomie uderzając każdym w blat.

Ten ostatni pojawił się wraz z mgłą wściekłości.

Zatrzymałam się i nie ruszałam się przez chwilę. Ivan i ja mieliśmy wziąć ślub i miało to być fałszywe małżeństwo. On nie należał do mnie. Poza tym

moim pomysłem było niewłączanie seksu do tego równania. Więc tak naprawdę mógł spać z taką ilością dziwek jak Chloe, ile tylko chciał.

Usłyszałam za sobą hałas i obróciłam się.

Chloe stała w drzwiach, a właściwie to pozowała.

– Znalazłam – ogłosiła z uśmiechem i machnęła czymś w powietrzu. – Moja zatyczka do tyłka.

Mój wyraz twarzy musiał zdradzić moje myśli, ponieważ zmarszczyła się i podeszła do mnie.

– Znam cię. Nie rób sobie nadziei z Ivanem. On nie jest Robertem Maxwelllem. On potrzebuje rzeczy, o których ty nie masz bladego pojęcia. Nie masz najmniejszego pojęcia, jak go zadowolić. Wiesz, jak go poznałam? Spotkałam go w klubie, który nazywa się „The Dirty Aristocrat”. Wiesz co on tam robił? Pieprzył palcami przypadkową kobietę na parkiecie. – Moje usta opadły. – Taa, tak myślałam. On jest dziki. Tak jak ja. – Zamknęłam usta. – Dobrze ci radzę. Trzymaj się z dala od niego. On jest mój.

Zadrzałam i włoski na moim ciele stanęły dęba. Czułam się jak jeden z tych kotów, które widzisz z wygiętym kręgosłupem z postawioną sierścią, a ich głowy wysuwały się do przodu z otwartymi ustami, które groźnie syczały. Wtedy popełniła swój pierwszy, wielki błąd. Wyciągnęła rękę i szturchnęła mnie palcem w klatkę piersiową. Zapomniałam wspomnieć, że nie cierpiałam, gdy ktoś mnie dotykał.

Złapałam jej palec tak nagle, że jej głowa odchyliła się. Wykręciłam go, gdy obserwowałam jak jej oczy rozszerzyły się w szoku, a jej usta otworzyły się w nieeleganckim (ale całkowicie satysfakcjonującym dla mnie) grymasie bólu. Próbowwała wyszarpnąć palec z mojego uścisku, ale byłam od niej silniejsza i nie miałam żadnego problemu, aby ją trzymać.

– Posłuchaj, kochana – powiedziałam cicho. – Nie skończyłam szkoły, gdzie uczono mnie jak jeść posiłek na czternaście sposobów, ale z miejsca skąd

pochoǳę, dziewczyny takie jak ja przeżuwały takie suki jak ty na śniadanie. Niech to będzie pierwsze i ostatnie ostrzeżenie. Jeśli jeszcze raz mnie dotkniesz, to zatyczka do tyłka nie będzie tym, co będziesz miała wepchnięte w tę chudą dupę, ale będzie to mój wałek do ciasta.

W jej oczach pojawił się strach. Jej mama najwyraźniej nigdy nie powiedziała jej, aby nie zrównywała się z kimś wredniejszym od niej.

Puściłam jej palec.

– A teraz znikaj mi z oczu.

Klasnęła w dłonie i niepewnie odsunęła się ode mnie.

– Co ty tu robisz, Chloe? – zapytał Ivan, stojąc w drzwiach kuchennych.

Byłyśmy tak pochłonięte naszą małą wymianą, że nie usłyszałyśmy, jak Ivan stanął w drzwiach. Zwracał się do niej, ale w dziwny sposób wpatrywał się we mnie.

– Chloe przyszła po swoją zatyczkę do tyłka – powiedziałam słodko.

Brwi Ivana uniosły się i przysięgam, że zirytowany uśmiech pojawił się na jego ustach, gdy na nią spojrział.

– Och dobrze, jesteś tutaj. Miałam nadzieję, że cię złapię – powiedziała Chloe, a w jej głosie słyszalna była ulga.

– Cóż, chodźmy zatem do salonu – powiedział i obrócił się bokiem, aby była w stanie przejść. Praktycznie wybiegła z kuchni. Spojrział na mnie. – To nie potrwa długo – powiedział i podążył za kręcącym, chcącym zatyczki tyłkiem.

Zacisnęłam pięści w frustracji. Rany! Co ja, do diabła, robiłam mieszkając w jego domu i będąc zmuszona do uczestnictwa w tak upokarzającej scenie? To nie było coś, co miałam tolerować. Tak bardzo cieszyłam się, że za parę dni udawałam się do miejsca, gdzie świeciło słoneczko. Włączyłam piekarnik i ustawiłam na 200 stopni Celsjusza. Kolejne: stopić masło. Wrzuciłam masło do miseczki i wsunąłem ją do mikrofalówki. Stukałam palcami o blat, gdy

czekałam. Zmusiłam się, aby przestać to robić. Zerknęłam na zegarek. Minęły trzy minuty odkąd wyszli do salonu i zamknęli za sobą drzwi.

Czy to nie wystarczający czas, aby wcisnąć zatyczkę w dziwkę?

Najwyraźniej nie.

Wzięłam miseczkę roztopionego masła i położyłam go na wyspę, aby wystygło. Trochę wyskrobałam z boków i zrobiłam kałużę na granicie.

Kolejne: maślanka. Wlałam trzy łyżeczki octu do kubka i dodałam do tego całe mleko. W przeciwieństwie do mnie potrzebowało to pięciu minut, aby skwaśnieć. Wysmarowałam tłuszczem patelnię, a potem zatrzymałam się i nasłuchiwałam. Żadne dźwięki nie dochodziły z salonu. Spojrzałam na zegarek. Serio.

Zaczęłam odmierzać suche składniki. Naturalnie mielona mąka kukurydziana, mąka, proszek do pieczenia i sól. Kolejne zajęcie: trzepać wystudzone masło, brązowy cukier i miód. Tak mocno to wszystko mieszałam, że aż zaczęło się pieniać. Nalałam maślanki.

Ten drań.

Ponownie mieszałam. Drzwi do salonu otworzyły się.

– Pa, Tawny – zawołała bezwstydną suka pozornie szczęśliwym głosem.

Nie odpowiedziałam.

Uspokój się, Tawny – powiedziałam do siebie, gdy mieszałam suche i mokre składniki z większą siłą, niż było to konieczne.

Ivan pojawił się w drzwiach. Spojrzałam na niego niewzruszenie. On też wydawał się być dość niewzruszony. Nie skomentowałam śladu szminki na jego policzku i przekrzywionego krawatu. Nawet udało mi się zignorować jej perfumy.

Podszedł do lodówki i wyjął piwo.

– Co robisz?

Och! Te pośladki.

– Chlebek kukurydziany. – Mój głos brzmiał kwaśno.

Zerknęłam na niego kątem oka i ten drań wyglądał na rozbawionego. Chciałam uderzyć jego głową w lodówkę.

Usiadł na jednym ze stołków po drugiej stronie wyspy.

– Nigdy nie kosztowałam chlebka kukurydzianego – powiedział rozmownie.

– Nie, nie spodziewałabym się, żebyś go kosztował.

– Jesteś o coś zła? – zapytał niewinnie i przysięgam, że próbowałam się nie śmiać.

– Nie, czemu tak myślisz?

– Nie wiem. Mam wrażenie, że nad twoją głową gromadzą się czarne chmury.

Przeszłam obok niego, podniosłam nasmarowaną patelnię i wracając z powrotem do miski, udało mi się przypadkowo i celowo uderzyć go w bok głowy. Mocno.

Rozległ się zadowolający trzask metalu spotykającego jego czaszkę.

– Ała – zawołał.

Proszę! To sprawiło, że jego uśmiezek zniknął z twarzy.

– Och przepraszam. Zabołało? – wymruczałam.

Potał głowę i spojrzał na mnie z niedowierzaniem.

– O co jesteś taka wściekła?

– O nic. – Rzuciłam mu fałszywy uśmiech.

– Słuchaj – powiedział. – Chloe nie jest moją dziewczyną, dobra? Nie wiem dziewczyn. Najdłuższy związek w jakim byłem to z kartonem mleka z mojej lodówki.

– Och, to pewnie dlatego tak pachniała – powiedziałam.

– Nie wierzysz mi? – Wydawał się być zszokowany.

– Chcesz, żebym odpowiedziała na to jednym słowem, czy dwoma?

– Śmiało bądź okrutna. Użyj dwóch – dokuczał.

– KURWA NIE – krzyknęłam. Te niesamowite srebrne oczy wpatrywały się we mnie śmiertelnie.

– Śmiało, wierz sobie w co chcesz. Nie wprowadzałem jej w błąd i taka jest cholerna prawda. Doskonale wiedziała, co dostanie wraz ze mną. Przyszła tu tylko, żeby cię wkurzyć. Dla twojej informacji, to nie przyjdzie tu więcej, a jeśli jednak przyjdzie, to jej nie wpuszczaj.

Nalałam ciasto na patelnię i położyłam je na stół, aby się wyrównało, a potem na niego spojrziałam.

– Wkurzyć mnie? Myślałam, że przyszła po zatyczkę.

– Tawny – westchnął z irytacją. – Nie muszę się przed tobą tłumaczyć, ale zrobię to jeden i jedyny raz. Jestem mężczyzną i mam swoje potrzeby. Skoro nie zamierzasz się tym zająć, to w moim życiu będą inne kobiety, prawdopodobnie wiele. Jednakże żadna z nich nie pojawi się w miejscu, w którym zatrzymamy się.

Włożyłam patelnię do piekarnika i zatrzasnęłam drzwiczki. Skrzyżowałam ramiona na piersi.

– Masz absolutną rację. Zgadzam się z tobą. Nie sprowadzę moich partnerów seksualnych tam, gdzie mieszkamy.

Zeskoczył ze swojego krzesła i przeszedł przez pomieszczenie tak cholernie szybko, że sapnęłam ze zdziwieniem, gdy złapał mnie za górną część ramienia. Na jego twarzy wymalowana była ledwo powstrzymana wściekłość, a jego oczy błyszczały. O mój Boże. Mógł przesyć czyjąś duszę swoimi wilczymi oczami. Moje usta otworzyły się i wpatrywałam się w niego zszokowana. Powietrze między nami było napięte. Otworzył usta, aby coś powiedzieć, a potem wyglądało na to, że opamiętał się. Wypuścił oddech w pośpiechu. Puścił moje ramiona i odsunął się. Opuścił ręce do boków, ale miał zaciśnięte pięści.

Stałam jak wmurowana w miejsce i wpatrywałam się w niego. Niesamowite było to, jak jego nastrój zmieniał się szybko i gwałtownie. W jednej chwili był rozluźniony i spokojny, a nawet rozbawiony, a w kolejnej zachowywał się jak bóg pioruna.

Byłam zaskoczona błyskawiczną zmianą w nim, ale nawet bardziej zszokowana i zmieszana tym, jak moje ciało nadal reagowało na niego. Nie mogłam nie gapić się na jego szeroką pierś, na to jak unosiła się i opadła z każdym oddechem i tego, jak jego spodnie wisiały na jego szczupłych biodrach.

Co było ze mną nie tak?

Jak mogłam być świadoma jego wrodzonej seksualności i pierwotnej męskości, kiedy byliśmy pośrodku walki?

Odsunął się o kolejny krok, jakbym była dla niego czymś niebezpiecznym, a jego oczy były przymknięte i ostrożne.

– Przyszedłem wcześniej do domu, ponieważ moja mądra sekretarka zmniejszyła okres oczekiwania w Urzędzie Stanu Cywilnego z dwudziestu ośmiu dni do sześciu. Umówiła nas za trzy dni. W nadchodzący poniedziałek bierzemy ślub o czternastej i zamierzałem zabrać cię dzisiaj na kolację, aby świętować – powiedział delikatnie.

Dziwna cisza zapanowała między nami.

Po prostu stał, wpatrując się we mnie. Miało się wrażenie, że było to tak, jakbyśmy stali po dwóch stronach mostu. Czułam potrzebę, aby coś powiedzieć. Cokolwiek. Zrobić coś, żeby było to właściwe. Byłam trochę suką. Zardzewiałe trybiki w moim mózgu obracały się.

Cokolwiek co powiesz będzie dobre, Tawny.

– Więc zabierz mnie gdzieś – powiedziałam cichym szeptem.

– Lubisz japońskie jedzenie? – powiedział wolno.

– Nie, żeby świętować nasz ślub – powiedziałam.

Uśmiechnął się krzywo.

– Francuskie?

– Prawie.

Uśmiechnął się.

– Włoskie?

– Masz ostatnią próbę.

Uniósł brew.

– Angielskie?

Uśmiechnęłam się.

– Mnie odpowiada.

– Odebrać cię przy twoich drzwiach o wpół do ósmej?

– Jak dla mnie brzmi świetnie.

Przerwał kontakt wzrokowy i odwrócił się, znikając w swoim biurze.

Stałam tam, wpatrując się w puste drzwi. Co, do diabła, właśnie się wydarzyło między nami?

Wyglądało tak, jakbym wyrzuciła wszystkie swoje świetne plany i zamierzałam pójść na randkę z Lordem Ivanem de Greystoke.

Rozdział dziewiętnasty

Tawny Maxwell

Umyłam włosy, wysuszyłam je i starannie je skręciłam. Potem pomalowałam paznokcie na kremowo-żółte, zrobiłam sobie smoky eyes i nałożyłam błyszczak na usta, a potem wsunęłam się w czarną sukienkę, którą kupiłam w Liberty.

Mama zawsze powtarzała, że lepiej było się spóźnić, niż wyglądać brzydko, ale stałam przed lustrem o siódmej trzydzieści z hakiem i nikt nie zgadłby, że kiedyś biegałam na bosaka i miałam splątane włosy.

Ivan zapukał do moich drzwi i zobaczyłam jak moje oczy rozpały się w lustrze, jak drzewko bożonarodzeniowe. Dziewczyno, to był zły znak. Biorąc głęboki oddech, podeszłam do drzwi i je otworzyłam.

O rany!

Mrocznie, wytwornie, promieniując dzikim, gorączkowym podnieceniem stał ubrany cały na czarno poza bajeczną krótką, kremową kurtką. Jego gorące spojrzenie zlustrowało mnie. Moje kolana zrobiły się słabe, ale uśmiechnęłam się zmysłowo i seksownie, nie pozwalając sobie myśleć, że był ładniejszy, niż topniejące się masło na stosie naleśników.

– Potrzytać cię? – dokuczył.

– Tylko jeśli będziesz mnie trzymał w słoiku i dasz mi wiele przekąsek! – odparłam.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Zaśmiał się.

– Nie martw się, będzie wiele rzeczy dla małej i grzecznej dziewczynki jak ty, aby ssać i przelykać.

– Wyczarowujesz rosę prosto z wiciokrzewu⁶ – powiedziałam sarkastycznie.

– Zadowolę się wyczarowaniem rosy z ciebie – zaszydził.

– Cholera. Udało ci się zmienić to stare powiedzenie w coś sprośnego.

– To talent – powiedział ze sprośnym chichotem.

Zatrzepotałam rzęsami, co wydawało się to być bardziej parodią niż seksowne.

– Myślisz, że wpuszczą mnie taką do The Dirty Aristocrat?

– The Dirty Aristocrat jest seks klubem – powiedział, a jego usta uniosły się seksownie i cholera, ale chciałam zlizać ten sprośny uśmiezek z jego twarzy. Mężczyźni tacy jak on, powinni być zamykani w specjalnych miejscach i używani tylko i wyłącznie do kopulacji.

– Wiem co to jest – powiedziałam zimno. – Zapytałam, czy wpuszczą mnie tak ubraną.

Jego szczęka drgnęła.

– Skarbie, nie ma żadnego bramkarza, który powstrzymałby cię przed czymkolwiek.

– Dobrze – powiedziałam spokojnie i podeszłam do łóżka, zabierając płaszcz z niego. – Bo idziemy tam później.

Jego oczy zabłyszczały.

– A idziemy?

– A nie idziemy? – zapytałam niewinnie.

⁶ Przeszukałam połowę Internetu i nigdzie nie znalazłam co to powiedzenie oznacza. Po wpisaniu w Google tego wersu otrzymałam tylko odnośnik „12 rzeczy, których nie zrozumiesz, gdy nie jesteś z Południa USA”, ale nikt nie wyjaśnił co to oznacza. Ani też nie znalazłam polskiego odpowiednika. Więc mam nadzieję, że moja wersja Wam odpowiada... /J./

– Nie puszczają tam muzyki country – powiedział, pomagając mi założyć płaszcz.

Przechyliłam głowę na bok, jakbym rozważała tę informację.

– Nie grają? – Nałożyłam najlepszą muzyka-country-wypada-ze-mnie-za-każdym-razem-gdy-otwieram-usta maskę. – Masz na myśli, że nikt w Anglii nigdy nie pomyślał, aby uprawiać seks do piosenek Dolly Parton?

Jego twarz była poważna.

– Obawiam się, że nie.

– Wydaje mi się, że Anglicy sporo tracą.

– Tak się wydaje – powiedział łagodnie, skrywając uśmiech. – Nieważne i tak nie spodobałoby ci się to.

Spojrzałam na niego spod rzęs.

– Czemu, skarbenku, jesteś tak pełen gówna, że to zaskakujące, że twoje oczy nie są brązowe.

Uśmiechnął się.

– Dogadasz się z moją matką.

– Dobra, więc ustalone. The Dirty Aristocrat to jest to – powiedziałam.

– To będzie interesujący wieczór – powiedział z błyskiem w oku. Zapięłam płaszcz. – Czy możemy? – wymamrotał.

Wyszliśmy na ulicę. Było tylko nieco chłodno. Uniosłam kołnierzyk, aby ochronić się przed wiatrem i zatopiłam się w ciepłe płaszcz. Jego samochód był zaparkowany kilka metrów dalej przy ulicy i kierowaliśmy się do niego. Szedł na tyle blisko ludzi, żeby zdali sobie sprawę, że byliśmy razem i od razu doceniłam fakt, że kochałam być z Ivanem. Każda kobieta, którą mijaliśmy najpierw wpatrywała się w niego wygłodniałe, a potem na mnie z życzliwą zazdrością.

Zawiózł nas do bardzo ekskluzywnej restauracji. Zatrzymując samochód przy wejściu, zwrócił się do mnie.

– I jak?

– Bardzo szalowo – skomentowałam.

– Jakbyś nie mogła w to uwierzyć – odpowiedział i nacisnął przycisk, który otworzył drzwi.

Wysunęłam nogi, a potem postawiłam je na chodniku, gdy ktoś wyciągnął dłoń w rękawiczce ze środkiem dłoni skierowanym do góry, że mogłam go złapać. Jak tylko to zrobiłam, delikatnie i fachowo mnie pociągnął, więc uniosłam się w górę, jakbyśmy byli częścią jakiejś choreografii.

Podziękowałam mu uprzejmie i zobaczyłam, że Ivan już na mnie czekał. Złączyłam swoje ramię z jego i weszliśmy schodami do wielkiego, zielonego i marmurowego foyer. Personel pomógł nam zdjąć płaszcze i wskazał drogę do pomieszczenia z wysokim sufitem.

Wszystko było utrzymane w bieli z wbudowanymi lustrami w suficie i skórzanymi siedzeniami. Wszystko było bardzo cywilizowane. Ludzie w świetnych kreacjach, którzy wyglądali wymyślnie, jak grube szychy siedzieli przy białych stolikach i sączyli swoje drinki.

Wydawało się, że wszyscy znali Ivana. Machali i kiwali głowami w naszym kierunku. Kobiety przypominały mi inną wersję Chloe. Rany.

– Chciałabyś napić się drinka przy barze? – zapytał mnie Ivan.

– Nie, chciałabym od razu udać się do stolika – powiedziałam.

– Oczywiście, szanowna pani – powiedział uprzejmie mężczyzna za nami.

Zaprowadził nas przez szmaragdowy korytarz z niezwykle skomplikowanymi żyrandolami i schodami wykonanymi z brązu.

Korytarz był prawdziwie unikatowy i weszliśmy do cudownej jadalni. Prostokątna sala z rzeźbami z różnych materiałów dawała wrażenie, że wchodziło się do szklanego pudełka. Była ozdobiona reflektorami zwisającymi z sufitu, różową, skórzaną ławą i z futurystycznym stalowym panelem z podświetlonymi motylami w nim.

Kelner pokazał nam nasz stolik. Przypominałam sobie, że kiedyś czytałam, że restauracja miała złote stoliki przeznaczone dla ich najlepszych klientów, najbardziej sławnych, bądź najpiękniejszych. Cóż, my zostaliśmy usadzeni przy złotym stoliku. Był on podwyższony, jakbyśmy znajdowali się na scenie.

Spojrzałam na Ivana.

– Czy ten stolik ci odpowiada? – zapytał.

– Jasne – powiedziałam i pozwoliłam, aby kelner wysunął krzesło i ostrożnie je wsunął, gdy pochyliłam się na kolanach, więc byłam idealnie usytuowana bez konieczności ciągnięcia krzesła w stronę stołu.

Przynieśli nam menu, wybraliśmy co chcieliśmy i skłonili się, uśmiechając się i doceniając nasz wybór oraz wycofując się z szacunkiem. Nie leciała tutaj żadna muzyka, słyszalny był tylko mruk uprzejmych rozmów. Spojrzałam na Ivana, a on obserwował mnie uważnie.

– Często tutaj przychodzisz? – spytałam.

Odchylił się i położył swoje wspaniałe ręce na stole.

– Czasami. Jedzenie jest wyborne.

Sommelier pojawił się z butelką wina. Po zwyczajowym zaprezentowaniu jej restauracji, nalał nam go do kieliszków.

– Za nasz ślub – powiedział Ivan, unosząc lampkę.

– Za nasz ślub – powtórzyłam i wzięłam łyk. Było to suche z subtelnym tonem, którego nie wychwycałam, ponieważ byłam zbyt zdenerwowana.

Kolejny kelner podszedł do naszego stolika. Położył na środku stołu talerz z tartinkami i zaczął wyjaśniać co to było, ale jego akcent był tak gruby, że byłam w stanie wyłapać tylko pojedyncze słowa: pomidor, puree z kraba, karmelizowana cebula...

Zadowolony, że wykonał swoją robotę, skłonił się i wycofał się.

Pochyliłam się, a dłonią przypadkowo szturchnęłam jeden z noży: opadł na podłogę. Bez żadnej muzyki upadek tego noża był głośny i głowy skierowały się w naszą stronę. Poczułam, jak oblewałam się rumieńcem.

– Przepraszam – przeprosiłam niezręcznie i miałam się już pochylić, aby podnieść nóż, gdy nachylił się i złapał mnie za dłoń.

– Za co? – zapytał i tak mocno się zmarszczył, że jego brwi złączyły się. Kelner już podniósł nóż.

– Za bycie niezdara – powiedziałam, krzywiąc się wewnątrz.

– Etykieta społeczna jest czymś co kretyn uważa za inteligencję. Jakie to ma znaczenie, jeśli upuścisz nóż albo zjesz błędnym widelcem? Nie przepraszaj więcej za coś takiego.

Wpatrywałam się w niego. Jak cudownie musiało być urodzić się w klasie, gdzie nie trzeba było nikogo naśladować. Wszystko co robisz jest uważane za zwyczajnie wspaniałe z powodu twojej linii krwi.

Tak, jakby czytał mi w myślach, powiedział:

– Byłem buntownikiem, gdy dorastałem i nienawidziłem bycia Lordem. Moimi bohaterami były osoby sprzeciwiające się wszystkiemu. Ku przerażeniu mojej matki, powiesiłem w pokoju ogromny plakat Gandhiego. Ona uważała, że był nedorzecznym, w połowie nagim podróżującym Hindusem, ale ja go podziwiałem dlatego, że nie pozwolił, aby ktokolwiek sprawił, że czuł się gorszy z powodu jego koloru, przyzwoitości czy tradycji. Kochałem to, że przyjeżdżał do Anglii, aby spotkać się z jego kolonijnymi mistrzami ubranymi w szmaty. – Uśmiechnął się zawadiacko. – Wyobrażam sobie, jak bardzo frustrujące to musiało być dla nich.

– Powiedziałeś, że tego nienawidziłeś, gdy byłeś młodszy. Więc już dłużej tego nie nienawidzisz.

– Cóż, sporo nawyrabiałem, gdy byłem dzieckiem. Robiłem najbardziej skandaliczne rzeczy, ale nieważne co zrobiłem, zawsze mi to wybaczano przez

to kim byłem. I na koniec pomyślałem, że jeśli ludzie byli na tyle głupi, aby umieszczać mnie na piedestale po prostu ze względu na tytuł, to kim byłem, aby z tego rezygnować? Czerpałem z tego garściami.

Zaśmiałam się.

– Co jest takie śmieszne? – zapytał.

– Śmieszne jest to, jak ty i ja pochodzimy dokładnie z przeciwnych krańców spectrum. Kiedy przyjechałam po raz pierwszy do tego kraju, próbowałam bez większego sukcesu, wpasować się w to społeczeństwo, z którego ty bez większego sukcesu próbowałeś uciec.

Spojrzał na mnie.

– Nie pozwól, aby ktokolwiek cię zmienił, Tawny. Zawsze byłaś piękna. Nie ma w tobie nic, co trzeba byłoby zmienić. – Spojrzałam na niego ostrożnie, aby zobaczyć, czy próbował mnie wkurzyć, ale był szczery.

– Myślałam, że nie lubiłeś wsioków – powiedziałam lekko.

Uśmiechnął się.

– O czym ty mówisz? Uwielbiam wsioków. W tajemnicy to nawet lubię ten dziwaczny, amerykański akcent, z którym przyjechałaś.

– Nadal mogę tak mówić – powiedziałam, wracając do mojego starego sposobu wysławiania się i olałam wszystko, czego nauczył mnie Robert. Tak dobrze było mówić ponownie w ten sposób. Kiedy przyjechałam po raz pierwszy, to nie chciałam być tą ze śmiesznym akcentem. Chciałam się wpasować, więc próbowałam zmienić swoje środowisko, ale może już więcej nie potrzebowałam niczyjej aprobaty.

– To jest bardziej jak cudowna Tawny, gdy zobaczyłem ją po raz pierwszy – powiedział i uśmiechnął się do mnie.

Otwarty, chłopięcy uśmiech pozbawił mnie tchu. Wow! Wtedy to we mnie uderzyło, że pomimo moich wysiłków, aby trzymać go na odległość ramienia, to szalałam za tym facetem. Zawsze tak było. Odkąd po raz pierwszy

go zobaczyłam, chciałam go, ale zawsze spoglądał na mnie z tak zimnymi, niechętnymi oczami. Zostałam zmuszona, aby ukrywać te uczucia nawet przed sobą. Nie nienawidziłam go. Byłam daleka od tego.

Zmrużył oczy.

– Co?

Pokręciłam głową i sięgnęłam po moją lampkę wina.

– Nic.

– Na pewno?

– Tak – powiedziałam.

Nie było mowy, abym mu powiedziała, że się w nim durzyłam. Nachyliłam się.

– Co się stanie, jeśli teraz wyjdziemy?

– Będziemy nadal głodni? – powiedział z uniesioną brwią.

– Nie, chodzi mi o to, co jeśli stąd wyjdziemy i zamiast tego pójdziemy na soczystego cheeseburgera.

Oparł się o krzesło.

– Chcesz cheeseburgera?

– Z frytkami.

Klasnął w dłonie i wpatrywał się we mnie.

– Z frytkami – powtórzył.

– I dwa plastry bekonu.

Pokręcił głową.

– W tej chwili?

– Taa, nie jadłam tego od lat. Robert nigdy nie mógł jeść burgerów przez jego rygorystyczną dietę, więc ja też tego nie robiłam.

Unióśł dłoń i podszedł kelner.

– Rachunek poproszę – powiedział, nie odrywając ode mnie spojrzenia.

– Czy coś się stało, proszę pana? – zapytał ze zmartwieniem kelner.

– Nic się nie stało. Musimy pojawić się gdzieś indziej.

Odszedł, a zamiast tego podszedł menadżer. Miał uniesione brwi i wyglądał na bardzo zaniepokojonego.

– Czy coś jest niedobre, Lordzie Greystoke?

Ivan nawet na niego nie spojrzał.

– Ani trochę. Tylko przypomniał mi się, że musimy być w innym miejscu. Gdyby był pan na tyle miły, aby przynieść rachunek.

– Nie, nie, Lordzie Greystoke! Nie moglibyśmy wystawić rachunku. Nic nie zjedliście. Wino będzie na koszt lokalu.

Boże! Bogaci ludzie mogliby też zwać od morderstwa.

Ivan rzucił zwitek pięćdziesięciu funtów na obrus i wyprowadził mnie z tego lokalu.

Rozdział dwudziesty

Tawny Maxwell

Zatrzymaliśmy się przed uroczą, małą, białą amerykańską restauracją w Mayfair. Restauracja Chuck miała biały i czerwony znak, na którym było napisane, że przenosił Nowy Jork do Londynu. Udekorowane jak w restauracji ze stekami, która miała ciemne, drewniane panele, czerwone boksy, blat barowy, który ciągnął się przez całą długość restauracji i gadatliwy personel, który praktycznie usiadł z nami, aby zjeść.

Ivan zamówił dwieście pięćdziesiąt gramów fileta, a ja prawie skusiłam się na czterysta gramowy antrykot, ale ostatecznie zdecydowałam się na Mięisty Hamburger Chucka z dodatkowymi frytkami.

Została podana sałata i kiedy Ivan nakładał dressing, obserwowałam jego ruchy z fascynacją. Im więcej czasu z nim spędzałam, tym bardziej byłam nim zainteresowana. Lubiłam go obserwować, jak zachowywał się nawet w najbardziej przyziemnych sprawach i chciałam robić znacznie więcej niż tylko obserwować. Chciałam dotykać.

Tak, jak wskazała Chloe, był poza moją ligą, aby nawet rozważać igranie z ogniem. Miałam zostać skrzywdzona. Na szczęście, zanim mogłabym stać się bardziej posępna, został podany mój burger i to było coś. Był prawie tak wielki jak talerz i ociekał rozpuszczonym serem, bekonem i sokiem z mięsa, który wyglądał i pachniał jak jedzenie, które spożywałam w dzieciństwie.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Uśmiechnęłam się do Ivana.

– I właśnie to nazywam burgerem.

– Smacznego – powiedział łagodnie, podnosząc do swojego steku nóż i widelec.

Uniosłam burgera do ust w rękach i wzięłam naprawdę wielki kęs.

– Mmmm – powiedziałam i przewróciłam oczami, jakbym spożywała ambrozję.

Ivan wpatrywał się we mnie.

– Takie dobre?

Przytaknęłam, ponieważ miałam pełną buzię, więc rozmawianie nie było możliwe.

– Dobrze. Cieszę się, że ci smakuje – powiedział, krojąc i podnosząc widelcem kawałek, który mój dziadek uznałby za cywilizowany kęs.

Przełknęłam jedzenie.

– Nie wiesz co tracisz. Jest tak pyszne, że praktycznie rozplywa mi się na języku.

– Nie sądzę, abym widział kobietę, która radowała się jedzeniem – powiedział z chichotem.

– Tam skąd pochodzę mówią frytki przed facetami – powiedziałam, gdy wzięłam dwie, grube, złote, słone frytki i zamoczyłam je w sosie, który spłynął z mięsa na talerz i wpakowałam je do ust. W połowie przymknęłam oczy i zamrugałam nimi tak szybko, jak to możliwe, jakby ogarniała mnie ekstaza.

– Daj mi jedną z tych cholernych frytek – powiedział Ivan i wyciągając rękę, złapał jedną.

Obserwowałam, jak wrzucił ją do ust i przeżuwał w zamyśleniu.

– Czyż nie są genialne? – zapytałam, podnosząc burgera.

– Taa, dobre – zgodził się.

Moje oczy rozszerzyły się.

– Dobre? To cholernie niedopowiedzenie.

Wzięłam kolejny obfity kęs. Ketchup spływał po moich palcach i oblizywałam je.

Gapił się na mnie.

– Przepraszam – powiedziałam z uśmiechem.

Pokręcił głową.

– Nie przepraszaj. Wyglądasz uroczo, gdy wsadzasz rzeczy do swoich ust, a poza tym, to sama przyjemność oglądać cię, jak rzeczywiście czymś się cieszysz. Zazwyczaj jesteś w stanie się wściec, gdyby ktokolwiek pomyślał, że masz pieprzonego kaktusa w tyłku.

– Właśnie, Lordzie Greystoke, mogłabym powiedzieć o tobie to samo – powiedziałam.

– Więc jesteś dziewczyną z Południa. Nie mam za wiele wspólnego z Południem. Skąd dokładnie pochodzisz? – zapytał i rzucił jeden z tych swoich uśmiechów, który spowodował dziwny ucisk w moim żołądku i cieszyłam się, że siedziałam.

– Tennessee. Jestem z małego miasteczka niedaleko granicy z Virginią.

– Jak tam było?

– Och, zaściankowo. Nasze nocne kluby były otwarte tylko w weekendy.
– Otarłam usta.

– Trzymaj mnie daleko od tamtego miejsca – powiedział z przerażeniem w głosie.

– No, znienawidziłbyś to – zgodziłam się.

– Więc powiedz mi coś o sobie? – zachęcił, wsuwając kawałek ziemniaka do swoich ust.

– Jak co?

Udawał, że się nad tym zastanawiał.

– Hmm... zacznij od swoich słabości.

Uśmiechnęłam się.

– Jedyłą słabość, jaką posiadam to kowboje.

– Daj mi kapelusz, a mogę ujeżdżać dłużej i mocniej, niż jakikolwiek kowboj.

Roześmiałam się. W moim żołądku coś trzepotało.

Upił piwo prosto z butelki i spojrzał na mnie poważnie.

– A co kochasz, Tawny?

Powiedziałam pierwszą rzecz, która przyszła mi do głowy.

– Konie, żółwie, moje buty, och, och i naprawdę kocham święta. Cóż, przypuszczam, że tak wszyscy mają. – Wlałam ketchup na talerz.

Uśmiechnął się.

– Ja nie.

Moje usta otworzyły się. Nigdy nie spotkałam kogoś, kto nie lubiłby świąt.

– Czemu? Czego w nich nie lubisz?

Skrzywił się.

– Prezentów, tych głupich dekoracji, świątecznych piosenek, suchego indyka. Faj. Wszystkiego. A co ty w nich lubisz?

– Prezenty, głupie dekoracje, świąteczne piosenki, suchego indyka. Wszystko.

– W każde święta znikam na Barbadosie albo gdzieś, gdzie nie robią takiego zamieszania.

– Nie sprawiały ci one radości w dzieciństwie? – zapytałam z ciekawością.

– Nie.

– Niewiarygodne. Święta były bardzo wyjątkowym okresem, gdy byłam dzieckiem. Moja mama i ja zazwyczaj jeździłyśmy do babci i dziadka. To było tak wspaniale. Jedliśmy tyle, że nie byliśmy w stanie się ruszać. Potem

siadaliśmy przed telewizorem i dziadek zaczynał powoli puszczać bąki. Nadal pamiętam ten okropny smród jego bąków wymieszanych ze świątecznymi świeczkami. Potem mama i ja chichotałyśmy, gdy babcia wyjmowała odświeżacz powietrza i spryskiwała całe pomieszczenie.

Zachichotał.

– Cóż, jeśli chcesz świętować Boże Narodzenie, gdy będziemy małżeństwem, to możesz.

Zanurzyłam frytkę w ketchupie na talerzu.

– Chciałam cię zapytać, gdzie będziemy mieszkać, jak weźmiemy ślub?

– Cóż, przez kilka pierwszych miesięcy zachowamy nasz obecny układ i potem, jeśli będziesz wolała mieszkać na wsi, to przeprowadzisz się do Foxgrove Hall.

– A co z Barrington House? Czy kiedykolwiek tam wrócę?

Jego twarz stwardniała.

– Obawiam się, że nie będziesz w stanie tam mieszkać przez jakiś czas. Nie czułbym się bezpiecznie, gdybyś była tak daleko.



Na deser zjedliśmy szarlotkę i lody. Piętka była złota i chrupała satysfakcjonująco, gdy wsunęłam w nią łyżeczkę. Włożyłam ją do ust i Ivan odchylił się, wpatrując się we mnie.

– Dobrze? – zapytał.

– Prawie tak dobre, jak u mojej babci – powiedziałam.

Spojrzał na mnie z zaciekawieniem.

– Robert powiedział mi, że nie masz nikogo.

Opuściłam łyżeczkę, nagle czując się ostrożnie.

– Taa. To ja. Mała sierotka Tawny.

– Co się stało z twoimi rodzicami?

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Wzięłam głęboki oddech. Zmierzałam na niebezpieczne terytorium. *Nie kłam, Tawny. Nie musisz ujawniać prawdy, ale żadnych kłamstw.*

– Mój ojciec odszedł zanim się urodziłam i moja matka zmarła, gdy miałam siedemnaście lat.

– Robert powiedział, że twoja matka odeszła zanim przyjechałaś do Anglii.

Spoważniałam.

– Taa, moja matka zmarła.

– Bardzo za nią tęsknisz, prawda?

Spojrzałam na niego i wzięłam głęboki oddech. W moim gardle zaczęła tworzyć się gula.

– Każdego dnia.

Jego wyraz twarzy był poważny.

– Przykro mi, Tawny.

– Taa, mnie też.

– Jaka była? – zapytał łagodnie.

– Kiedy dorastałam moja mama była niesamowita. Czytała „Papierowy Księżyc”, gdy była młodą dziewczyną i matka głównej bohaterki miała malowane paznokcie, a kiedy te schły, rozszerzała palce i tańczyła w pokoju walca. Moja mama była pod takim wrażeniem, że kopiowała tę akcję. Jeśli teraz zamykam oczy, widzę, jak porusza się do „It’s All Coming Back To Me Now” Celine Dion.

Uśmiechnęłam się na to wspomnienie.

– Brzmi na słodką – powiedział.

– Taka była. Każdego sobotniego wieczora kładła mnie na kuchennym blacie i myła moje włosy w zlewie. Potem nakładała wałki na noc i kolejnego poranka, tuż przed wyjściem z domu, wypryskiwała całą butelkę lakieru do włosów, żebym mogła iść w niedzielę do kościoła wyglądając jak pudel.

Roześmiał się cicho.

– Ale zachorowała i to było okropne. Nie mogłam patrzeć, jak cierpiała. Nie miałyśmy ubezpieczenia i nie było nic, co mogłabym dla niej zrobić. Po jej śmierci mieszkałam kilka tygodni w jej samochodzie.

Spojrzał na mnie z przerażeniem.

– Co zrobiłaś potem?

Spojrzałam na ciasto. Nie mogłam sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz się tak przed kimś otwierałam. Nie mogłam nawet obwiniać alkoholu. Wypiłam tylko kilka łyków mojego piwa.

– Przyjechałam do Anglii. Poznałam Roberta, a reszta jest historią.

Spojrzał na mnie z ciekawością.

– Jak, do diaska, udało ci się poznać Roberta?

Pokręciłam głową.

– Wolalabym o tym nie mówić.

Na kilka chwil jego oczy zmrużyły się podejrzliwie. Wpatrywałam się w niego nieruchomo.

Spojrzał na zegarek.

– Nadal masz ochotę na The Dirty Aristocrat?

Przytaknęłam.

– Taa. Co się tam właściwie dzieje?

– Tam się dzieje wszystko.

Nachyliłam się.

– Czemu tam chodzisz?

Spojrzał na mnie bez wyrazu.

– Zazwyczaj dla anonimowego pieprzenia.

Spojrzałam na niego długo i mocno.

– Czemu?

– Ponieważ to lubię. – Na jego twarzy rozciągnął się uśmiech. – Ponieważ łatwo się nudzę.

– Nigdy nie byłeś z nikim w związku?

– Nie wiem. Nigdy nie spotkałem kobiety, która powstrzymałaby mnie przed ochotą na inne kobiety, więc jaki sens było udawanie przed nią, albo przede mną, że byliśmy w związku, gdy nie byłem prawdziwie w to zaangażowany?

– Wystarczająco sprawiedliwe – powiedziałam, wpatrując się w niego i nie było to coś, co podobało mi się słyszeć.

Chloe miała rację. Był kobieciarzem. Nieprzepraszającą, bezczelną, bezkarną męską dziwką. Jednak nie mogłam przestać go chcieć.

Uniósł brew na mijającego nas kelnera i kiwnął, dając znać, że prosił o rachunek.

Rozdział dwudziesty

pierwszy

Tawny Maxwell

Hol Dirty Aristocrat był klaustrofobiczny, mały, ciemny i gorący. Zeszliśmy czerwonymi schodami do miejsca z czerwonymi światłami i purpurowymi aksamitnymi zasłonami. Duże podwójne łóżko z fioletową pościelą i czerwonymi poduszkami było ogrodzone taśmą. Prawdopodobnie miało to na celu wywołać wrażenie wejścia do burdelu lub burdelu kurtyzany.

Mogłam poczuć ciepło ręki Ivana kiedy wchodziliśmy głębiej w klub. Było to falujące, a muzyka była bardziej komercyjna. Grali „gentelman style”, a my kierowaliśmy się do baru. W jakiś sposób wydawało się to idealne w takim marnym otoczeniu. Para homoseksualistów siedziała na szczycie ogromnego głośnika, całując się namiętnie, a parkiet zapchany był kręcącymi się półnagimi ciałami.

Ivan poprowadził mnie do baru. Znajdował się tam jeden wolny stółek. Objął mnie ramionami w talii i podnosząc mnie, posadził mnie na miejscu. Pisnęłam z zaskoczenia.

–Dlaczego to zrobiłeś? – zapytałam, nieco zawstydzona i lekko zaskoczona pokazem brutalnej siły.

–Chciałaś być tutaj. Pamiętasz? Wszystko jest dozwolone – odparł z błyskiem w jego oku.

–Och, tak? – rzuciłam śmiało wyzwanie.

Posłał mi spojrzenie, które spowodowało, że *coś* stało się między moimi nogami.

Jezu! Coś takiego nigdy wcześniej nie miało miejsce.

– Co pijesz seksowna kobieto – zapytał patrząc mi prosto w oczy.

Przez chwilę mój umysł był całkowicie pusty. Wtedy powiedziałam pierwsze, co przyszło mi do głowy.

– Tequila z solą i cytryną.

Uśmiechnął się.

– Ognisty drink. Doskonały wybór.

Nie musiał nawet zamawiać drinków. Barman nie tylko usłyszał, co chcieliśmy, ale nawet już to przygotował. Dwie szklanki przesunęły się po barze i zatrzymały się przed nami.

– Imponujące – powiedziałam.

Barman uśmiechnął się, postawił talerz z plasterkami cytryny z solniczką i odszedł do innego klienta.

Spojrzałam na Ivana.

– Nie musisz za to płacić?

– Mam tu stały rachunek. Płatność co miesiąc.

Wow! W takim razie regularnie odwiedzał to miejsce. Zrobiliśmy tę rzecz z solą, alkoholem i cytryną.

– Och – powiedziałam, a moja twarz wykrzywiła się z kwaśnym posmakiem cytryny.

Nigdy wcześniej nie piłam Tequili.

– Jeszcze? – zapytał.

– Chętnie – zgodziłam się od razu.

Zrobiliśmy to jeszcze raz.

– Och – powiedziałam, starając się nie kaszleć.

– Jeszcze? – zapytał z diabelskim uśmiechem.

– Dobrze, ale to ostatni – powiedziałam stanowczo. – Już czuję się dziesięć razy weselsza nie mając na to powodu.

– Tym razem zrobmy to meksykańskim sposobem.

– Jak to jest?

– Bez rozgrzewki z solą i cytryną.

Uniosłam brwi.

– Oczywiście, pozbawiłoby to całej zabawy.

W kącikach jego oczu pojawiły się zmarszczki.

– Wręcz przeciwnie.

Rozmawiał z barmanem i dwa shoty przesunęły się w naszym kierunku.

Brzdęknął swoim kieliszkiem o mój, a jego oczy opowiadały swoją własną historię. „Wszystko jest dozwolone.” „Wszystko jest dozwolone”, zgodziłam się i pozwoliłam drinkowi spłynąć po moim gardle. Bez soli mogłam faktycznie poczuć ostry smak drinka.

– Podobało ci się? – zapytał.

Kiwnęłam głową.

– Całkiem mi się podobało.

Zaczęły lecieć PSY *Daddy* i mogłaby być to Tequila lub uczucie bycia tak blisko niego, ale moja noga zaczęła stukać.

– Chcesz zatańczyć? – zapytał.

– Myślałam, że nigdy nie spytasz o to.

Zaśmiał i się i pociągnął mnie ze stołka. Moja wolna dłoń znalazła się na ścianie mięśni jego klatki piersiowej. Jego ciepło promieniowało z niego pod moją skórę.

– Cholera, jesteś twardy – szepnęłam, a moje kolana nagle stały się dość chwiejne.

Jego ręka naprężyła się wokół mnie. Po prostu starał się utrzymać mnie w pionie, przynajmniej tak sądziłam.

Dotarliśmy na parkiet i nagle ci wszyscy ludzie, którzy starali się być seksowni, wydawali się zabawni, więc zaczęłam wykonywać te wszystkie ruchy z teledysku PSY.

Odgarnęłam swoje włosy z twarzy i wskazałam na niego palcem, wykrzykując słowa.

– Po kim masz takie ciało?

Był w tym dobry. Skopiował moje wcześniejsze ruchy krzyczał.

– Dostałem je od mojego ojca.

Roześmiałam się.

Padł na swoje kolana i wykonał na nich kilka fajnych i nieoczekiwanych ruchów. Tequila zaczęła brzęczeć w mojej głowie i śpiewaliśmy, jak dwa głupcy, aż piosenka skończyła się i uśmiechnęłam się do niego promiennie.

Następnym utworem był Galantis's *Peanut Butter Jelly*.

– Rozprzestrzenia się to uczucie – prowokował, naśladując czesanie włosów.

– Masło orzechowe i galaretka – krzyczałam, obracając się gwałtownie w jego stronę prowokująco. Uderzyłam go i obróciłam się dookoła zaskoczona i pokazałam mu środkowy palec. Śmiejąc się, rozłożył palce obu rąk i zrobił z nich kółka.

Wyglądał tak śmiesznie, że nie byłam w stanie powstrzymać śmiechu.

To była najlepsza zabawa od dawna i dawałam to wszystko z siebie, rozszerzając oczy i robiąc głupie miny, gdy nagle złapał mnie, przyciągając do siebie i pocałował. Śmiech zamarł w moim gardle. Jego woda kolońska zalała moje zmysły. Pyszne. Wszystko wokół nas rozplynęło się.

O mój Boże! Jakby nasze usta były zrobione z czekolady. Byliśmy tylko bałaganem ust. Połączeni ze sobą. Byliśmy tylko gorącym bałaganem ust, języków, ślin i pożądania.

Zatraciłam się w nim.

*Rozprzestrzeniające się uczucie. Rozprzestrzeniające się uczucie.
Rozprzestrzeniające się uczucie.*

Poczułam skutki jego pocałunków sięgające, aż czubków moich palców u stóp. Kiedy podniosłam głowę, mogłam tylko wpatrywać się w niego w osłupieniu.

– Och, wow! – powiedziałam, a moje usta mrowiły.

Owinęłam ręce wokół jego szyi, Objęłam go za szyję. Byłam, jak wygłodniała bestia, trzymana w klatce i nie karmiona od kilku dni, w czasie, które widziało jedzenie, ale nie mogło go dosięgnąć. Mogłam zostać tak na zawsze, tonąc tylko w tym pocałunku, gdyby nie odciągnął mnie od siebie.

– Hej – zaprotestowałam, mrużąc oczy na niego.

– Ten klub nie jest na tyle dziki dla tego, co chcę zrobić z tobą – mruknął z silnym akcentem i pociągnął mnie z parkietu.

Staliśmy przed sobą przy barze, czekając na mój płaszcz, kiedy zobaczyłam za Ivanem kobietę, która zbliżała się do nas. Była szczupła, miała lśniące, ciemno-czekoladowe włosy, a jej skóra była gładka i oliwkowa. Przyglądała mi się uważnie. Nie odrywając ode mnie oczu, klepnęła w plecy Ivana. Patrzyłam, jak odwrócił się i spojrzał na nią.

– Isla urządza imprezę – powiedziała mu. – Możesz przyjść. Będą tam dziewczyny dla ciebie. – Pozwoliła, aby jej oczy przesunęły się na mnie. – Mogę się nią zająć, gdy będziesz zajęty.

*Hot bling*⁷ rozniósł się w tle. Wyraz twarzy Ivana nie zmienił się w najmniejszym stopniu, z wyjątkiem nagłego zaciśnięcia jego palców na mojej dłoni.

– Może następnym razem – powiedział stanowczo.

– Szkoda – powiedziała, patrząc na mnie. – Bardzo podoba mi się twoja mała przyjaciółka.

⁷ <https://www.youtube.com/watch?v=uxpDa-c-4Mc>

– Baw się dobrze na swoim przyjęciu – powiedział Ivan i odwrócił się do niej plecami.

Spojrzałam na Ivana. Jego twarz była zamrożoną maską.

Dziewczyna, która wzięła od nas numerek, wyszła z pomieszczenia na zapleczu z moim płaszczem. Położyła go na blacie, podniosłam go, a Ivan pomógł mi go założyć.

Wyszliśmy na zimne powietrze i Ivan chwycił mnie za łokieć. Zerknęłam w jego oczy.

– Chcesz pójść na tę imprezę? – zapytałam.

Potrząsnął głową.

– Nie, mogę chodzić na takie imprezy w każdy dzień tygodnia.

– Dobrze – powiedziałam.

Prawie nie odzywał się w samochodzie. Rzuciłam kilka razy ukradkiem spojrzenia na niego, ale wydawało się, że był pochłonięty w swoich własnych myślach. Zaparkował na podziemnym parkingu. Odwróciłam się, aby spojrzeć na niego.

–Dziękuję za wspaniały wieczór.

Uśmiechnął się. Powoli i seksownie. Och! Miałam przejebane.

–To jeszcze nie koniec – powiedział cicho.

–Nie? – W moim brzuchu zatrzepotały motylki.

–Chodź, odprowadzę cię do drzwi.

–To ma sens – żartowałam, ale mój głos brzmiał nerwowo.

Podszedł i pomógł mi wsiąść. Szliśmy, nie dotykając się, ale powietrze między nami pulsowało. Nie patrzyłam na niego w windzie. Kiedy dotarliśmy do środka mieszkania, zamknął drzwi za sobą i odwróciłam się, aby spojrzeć na niego. Jego oczy były zasłonięte. Patrzyłam na niego nerwowo. Było zabawnie w nocnym klubie, ale teraz, kiedy byliśmy w miejscu, wszystko było poważne, czułam się bardzo nerwowo. Cokolwiek, co zrobił ze mną alkohol, całkowicie wyszło to z mojego ciała.

–Czy powinniśmy najpierw wypić drinka? – zapytałam.

Pokręcił powoli głową i zaczął iść na przód. Zmysłowość, aż promieniowała od niego. – Cholera, Tawny. Mam zamiar sprawić, że będziesz tej nocy głośno krzyczeć – obiecał.

Otworzyłam usta. Powinnam być w stanie odpowiedzieć mu coś mądralińskiego. Moja głowa była pusta. O słodki Jezu. Potem moje nogi zaczęły się poruszać. Do tyłu. Cholera. Kto pomyślałby, że jestem takim tchórzem? Moje usta zaczęły tworzyć słowa.

–Poczekaj chwileczkę. Możesz dać mi tylko chwilkę, abym... dostała się w coś bardziej wygodnego. Eee... coś łatwiejszego dla ciebie... do... um... zdjęcia – paplałam nerwowo.

Przestał iść do przodu.

–Masz dokładnie minutę – odpowiedział.

–Doskonale – powiedziałam i prawie pobiegłam do swojego pokoju.

Zamknęłam drzwi, opierając się o nie i wciągnęłam głęboki oddech. Moje serce waliło jak szalone. *Podsumowując, Tawny. Na pewno chcesz z nim spać, prawda?* O rany, chcę lizać Ivana. W porządku, to tylko nerwy. To zupełnie normalne. Mogę być nerwowa.

Rzuciłam się ku swojej szuflady z bielizną i wyciągnęłam moją nową dziecinkę. W pośpiechu zdjęłam sukienkę i znalazłam się w koronkowym materiale. Wpadłam do łazienki i stanęłam przed lustrem.

Wow! Oczywiście, że wyglądałam inaczej. Moje policzki były zaczerwienione, a oczy błyszczały z podniecenia. W pośpiechu obcięłam jedną z delikatnych białych wstążek na mojej dziecińce. Gdybym zgasila główne światło, on nigdy by tego nie widział. Rozczesalam gorączkowo włosy i opłukałam usta płynem do ust. Weszłam do swojej sypialni i zamarłam. Ivan stał w drzwiach. Zdjął swoją marynarkę, a jego górne trzy guziki w koszuli były już odpięte. Gładka i opalona skóra błyszczała spod nich.

–Już minęła minuta? – usłyszałam, jak powiedziałam.

–Przepraszam – powiedział, nie brzmiąc wcale przepraszająco. – Nie mogłem czekać ani sekundy dłużej.

–Och.

–Moja boska piękność – powiedział, wpatrując się we mnie. Nikt nigdy nie patrzył tak na mnie. Z takim odsłoniętym głodem.

–Odsłonięte nogi pasują do każdego stroju – paplałam.

Wyciągnęłam rękę i wyłączyłam szybko główne światła. Jedynym oświetleniem była nocna lampka, a pokój był nieco mniej onieśmielający.

Uśmiechnął się powoli z pewnością siebie. Było coś prawie diabelskiego w tym uśmiechu. Byłam taka niespokojna, że moje serce trzepotało, jak uwięziony ptak, ale nie zostałam w tyle.

Przygryzałam swoją dolną wargę i odezwałam się swoim najseksowniejszym głosem, na jaki mogłam się zdobyć.

–Na co czekasz. Przyjdź i weź to, kochanie.

To było, jak czerwona płachta na byka. To co stało się potem, było dla mnie szokiem.

W mgnieniu oka zostałam przyciśnięta twarzą w dół do materaca. Wielka, silna ręka opadła między moje łopatki, aby utrzymać mnie w miejscu, podczas gdy druga rozpięła mój biustonosz.

Byłam tym zbyt wstrząśnięta, aby nawet myśleć o tym. Adrenalina zalała moją krew i moja ciało odczuwałam tak, jakby miało się zapalić. Nie potrafiłam już utrzymać swojego oddechu spokojnego. Zawinął palce w moje włosy i szarpnął głowę do tyłu, aż moje ucho znalazło się przy jego ustach. Byłam tak podniecona, że nie odczuwałam bólu.

–Tego właśnie chcesz? – warknął cicho, a jego głos drżał z pożądania. – Chcesz, abym wziął cię? Pieprzył cię? Abyś krzyczała?

Krew ryczała w moich uszach. Dopadło mnie jakieś dziwne podniecenie.

–Wszyscy myślą, że jesteś taką miłą i słodką dziewczyną, ale ja znam prawdę. Wiem, jak zła i niegrzeczna naprawdę chcesz być...

– Tak – szepnęłam.

– Nie słyszę cię – powiedział arogancko, a jego gorący oddech owiewał moją szyję.

–Tak – powiedziałam, a mój głos był głośniejszy.

–Tak, co?

Na litość boską.

–Tak, chcę, żebyś wziął mnie? – powiedziałam przez zaciśnięte zęby.

–Słowo, którego tak naprawdę oczekiwałem to, panie.

–Tak, panie – pisnęłam.

–Dobrze – powiedział z satysfakcją.

Puścił moje włosy i opadłam głową do przodu. Podrzucił rąbek mojej dziecińki do góry. Poczułam, jak miękki materiał wylądował na mojej głowie. Wiedziałam, że całe moje plecy i majki były całkowicie wyeksponowane.

Przez jakiś czas nic nie robił. Słyszałam tylko, jak oddychał ciężko. Wtedy brutalnie chwycił jedwabny materiał moich majtek w żelazny uścisk i szarpnął nim mocno, do przodu, stawiając mnie na kolana, a mój tyłek znalazł się wysoko w powietrzu. Krocze moich majteczek zostało wciśnięte głęboko w moją pulsującą lechtaczkę, przez co straciłam wprost zdolność do racjonalnego myślenia. Pozostałości. Nie mogłam w ogóle myśleć.

Chciałam krzyknąć, żeby uspokoił się, ale kiedy otworzyłam tylko usta, wyrwał się z nich tylko surowy jęk. Wiedziałam w tym momencie, że byłam przytłoczona, ale byłam w pozycji, w której chciał, abym była, a jego place nagle puściły materiał. Wciągnęłam drżący oddech, a krew zaczęła ponownie płynąć w moją lechtaczkę.

Jego place dotknęły wilgotnego materiału mojego krocza. Moje ciało drżało w niekontrolowany sposób i zaczęłam dyszeć, jak pies w upalny letni

dzień. Mogłam myśleć tylko o tym, co działo się między moimi nogami. O Boże, zostałam zredukowana do nieustępliwego pulsowania między moimi nogami. Nic innego nie miało znaczenia, oprócz mężczyzny, który stał za mną, aby zaspokoić piekielny ból wewnątrz mnie.

Czułam jego dłonie, szorstkie i niecierpliwie, odpychające przemoczony materiał, a jego długie palce zanurzyły się we mnie z chlupiącym dźwiękiem. Obce uczucie, wilgotny dźwięk i dobrze rozłożony charakter jego działań, wstrząsnęły mną i sprawiły, że zamarłam.

Jego palce znalazły się bez ostrzeżenia we mnie.

To było tak, jakbyśmy oboje byli zawieszeni w czasie. A nie przeniesieni. Atmosfera zmieniła się w chłodną, mrozącą. Odwróciłam powoli głowę i spojrzałam na niego. Wpatrywał się we mnie z niedowierzaniem. Pokręcił głową z zaprzeczeniem. Moja głowa była pusta. Nie było ani jednej rzeczy, o której mogłam pomyśleć, abym powiedziała, co sprawiłoby, żeby sytuacja polepszyła się i byłaby mniej krępująca dla mnie.

Pospiesznie wyciągnął swoje palce, jakby dowiedział się właśnie, uświadomił sobie, że tak naprawdę włożył rękę w gniazdo żmij.

Trzymał swoje ręce przy bokach, nadal patrząc na mnie z szokowaną miną.

– Co? – zapytałam, a mój głos był strasznie piskliwy.

– Nigdy nie byłeś z mężczyzną, prawda? – oskarżył.

Rozdział dwudziesty

drugi

Tawny Maxwell

Przełknęłam. Naprawdę myślałam, że dam radę, a on nie dowie się, ale nie stało się tak.

–Nie – szepnęłam.

–Co? – Jest to trochę z niedowierzaniem.

–To prawda. Nigdy nie byłam – przyznałam.

–Jak to możliwe?

–Tak, to jest – powiedziałam z frustracją.

Patrzył na mnie. Nikt z nas nie poruszył się, a potem zrobił drugi krok do tyłu. – Właściwie – powiedział i po raz pierwszy, odkąd go poznałam, brzmiał jak Anglik z wyższych sfer, którym był. – Muszę gdzieś pójść na chwilę. Czy możesz dać mi kilka minut?

Muszę coś zrobić. To... dość ważne.

Spojrzałam na niego milcząc. To była najdziwniejsza rzecz na świecie. Znajdowałam się tam ze swoim tyłkiem w powietrzu, a on potrzebował kilku minut, aby *coś* zrobić.

–W porządku – powiedziałam. Co jeszcze mogłam powiedzieć?

–Dobrze. – Skinął głową, jakby mówił bardziej do siebie niż do mnie, powiedział: – Dobrze. Nie ruszaj się. Wróć. Czekaj na mnie.

Skinęłam głową, zastanawiając się, czy zostałam uwięziona w środku bardzo kiepskiej komedii.

Wyszedł z pokoju i usłyszałam, jak minął salon i wszedł do swojej sypialni. Zamarłam na kilka sekund, będąc w ogromnym szoku, a potem zsunęłam się z łóżka. Przez jakiś czas stałam po środku pokoju, nie wiedząc, co powinnam zrobić. Co za katastrofa. Mimo to, powiedział, że miał zamiar wrócić. Może musiał zapoznać się z instrukcją, jak uprawiać seks z dziewicą czy coś.

Podeszłam do łóżka i usiadłam na nim. Nie musiałam czekać w nieskończoność. To byłoby słabe i nie chciałam tego. Musiałam dać mu limit czasu. Jeśli nie wróciłby za pięć minut umowa zostałaby anulowana. Siedziałam, wpatrując się w nocny budzik.

Pozostało cztery minuty, dupku.

Potem usłyszałam, jak drzwi jego sypialni otworzyły się i jego szybkie kroki przechodzące przez salon.

Zerwałam się i natychmiast odwróciłam się twarzą do drzwi.

Stał w drzwiach. Za światłem za nim był wielki i surowy. Władca przybył, aby odebrać swoją nagrodę.



Lord Greystoke

Światło oświetlało jej piękne złote włosy, które sprawiły, że błyszczała, jak anioł z obrazu Rembranta. Cała noc rozciągała się przede mną i było tak wiele rzeczy, które chciałem zrobić z nią, ale wszystko, co chciałem zrobić w tym momencie, było tylko patrzeć na nią trochę dłużej, chcąc zapamiętać ją w swojej głowie, aby nigdy nie zapomnieć, jak doskonały może być ten moment.

Obserwowałem, jak nerwowo obejmuje się, otwierając swoje pulchne usta, które pieprzyły mnie przez dwa lata i wychodzą z nich absurdalne, bezsensowne i banalne słowa w moim idealnym momencie.

–Pozwól mi wyjaśnić. Robert i ja... – zaczęła.

Natychmiast, pokonuję dzielącą nas przestrzeń i umieściłem palec na tych szalenie seksownych ustach. Czułem, że były miękkie i pełne.

–Nie chcę wiedzieć. Przynajmniej nie w tej chwili – powiedziałem.

Widzisz, mój ty niesamowicie seksowny aniołku, dałaś mi właśnie kawalek układanki, którego brakowało. To, czego nigdy nie potrafiłem rozgryźć. Wielki sekret. Przy okazji, zwrot akcji był genialny. Nigdy nie domyśliłbym się tego.

Patrzyła na mnie milcząc, a jej oczy błyszczały, jak niebieskie gwiazdy i ciepły rumieniec rozpalał jej policzki. Boże, była tak cholernie piękna. Mój kutas stwardniał i napiął się.

– W porządku? – zapytałem.

Powoli skinęła głową.

Zabrałem swoją dłoń i uśmiechnąłem się.

Odpowiadający uśmiech, który drżał na jej ustach był tak dekadentki i pyszny, że chciałem się z nią pieprzyć. Czułem, jak mięsień tyka gwałtownie w mojej szczęce.

– Teraz, gdzie to ja byłem? – powiedziałem.

Spojrzała w podłogę, ale ponownie podniosła wzrok, chowając swój zbłąkany kosmyk za ucho i powiedziała.

– Zamierzałeś rozpuścić to, jak masło orzechowe i galaretkę.

Uśmiechnąłem się. To było coś w niej. Powinna być biedotą mieszkającą w przyczepach samochodowych, ale miała więcej klasy w swoim małym palcu niż te, które spotkałem z tak zwanych członków rodziny królewskiej. Czułem, że coś we mnie puchło i rosło. Nasze oczy spotkały się.

– Tak, cóż, być może wcześniej trochę się pospieszyłem. Tym razem mam zamiar poświęcić czas rozkoszując się tobą. Następnie mam zamiar spędzić całą noc robiąc pewne rzeczy z twoim ciałem, o których nawet nie myślałaś, że są możliwe.

Oblizwała nerwowo swoje usta, a jej oddech owiał mój policzek, ciepły i miękki. Myśli przemykały po jej twarzy, jak chmury. Podeszła do mnie i dotknąłem jej talii.

- Więc... um... nie masz nic przeciwko zerwaniu mojej wisienki?
- Tawny, kochanie, to będzie cholerny zaszczyt zrywając twoją wisienkę.



Tawny Maxwell

Jego oczy wpatrywały się w moje prawie... z miłością. Tak bardzo różniły się od tych oczu mężczyzny, który przygwoździł mnie do łóżka i ordynarnie wsadził we mnie palce, że mogłam tylko patrzeć na to wszystko oszołomiona.

Objął delikatnie dłonią mój policzek i czule dotknął palcami mojej szyi. To sprawiło, że mój brzuch zacisnął się. Jakby wiedział, jaki wywarł na mnie wpływ, uśmiechnął się, odgarnął moje włosy z czoła i pocałował moje gardło.

- Och – westchnęłam i od razu zaschło mi w gardle.

Boże, tak bardzo chciałam mu się spodobać. Chciałam być rozpustna i namiętna. Prawdopodobnie mogłam zawieść takiego seksualnego znawcę, który przylgnął do mnie, jak zły dług. Chciała być, jak te kobiety, które odwiedzały często Dirty Aristocrat. Zupełnie nie wstydziły się swojej seksualności. Jego dłonie ruszyły w dół i masował boki moich piersi, gdy jego zęby kąsały delikatnie moją dolną wargę.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Bez ostrzeżenia wsadził język do moich ust i ponownie wycofał się. Potem kolejny raz. Moje palce zwinęły się. Panie, zmiłuj się nade mną, ten mężczyzna pieprzył moje usta swoim językiem! Było to sprośne i wspaniałe. Jak mała próba. Wiedziałam, że on był świadomy tego, że pragnęłam tego między swoimi nogami. Im mocniej i szybciej jego język wpychał i wysuwał się z moich ust, tym bardziej moja płeć zaciskała się, jakby był już we mnie. Tak fachowo kusił moje ciało, a moje kości zaczynały stawać się, jak wosk w promieniach popołudniowego słońca.

Ukląkł przede mną, a jego dłonie zsunęły się po moich udach.

Zacisnęłam usta, starając się nie drzeć. Podniósł dziecinę i spojrzał na to, jak mokry jedwabny materiał przylgnął do mojego kształtu, podkreślając każdą krzywiznę. Czułam, jak rumienię się. Złapał palcami w pasie moje majtki i z bolesną powolnością pociągnął je w dół po mojej skórze, podczas gdy wpatrywał się bez mrugnięcia w moją odsłoniętą płeć.

–Wiesz, że twoja łechtaczka jest tak nabrzmiała, że aż wystaje za warg twojej cipki?

–zapytał delikatnie.

Oblizalam swoje wargi i pokręciłam głową.

–Wyjdź ze swoich majtek – rozkazał.

Pośpieszyłam posłusznie i podniósł je. Umocował swoje niesamowite srebrzyste oczy na mnie, przeciągając językiem po linii krocza i polizał tam lepką ciecz.

–Och – szepnęłam, gdy kręciło mi się w głowie.



Lord Greystoke

Zlizalem wilgoć po wewnętrznej powierzchni jej dziewiczych ud i instynktownie rozsunała swoje nogi w zaproszeniu. Rozdzieliłem jej nabrzmiąle wargi sromowe i przeniosłem swój nos blisko nich, zaciągając się jej pożądaniem. Dlaczego pachniała dokładnie tak, jak zawsze wiedziałem, że będzie. Dojrzałe. Soczyście. Gotowa do spożycia.

Trąciłem nosem jej wilgotne złote włoski, jej uroczej cipki. Te słodkie uczucie wysadziło mój mózg po latach fantazjowania. Pocałowałem ją w jej gorący rdzeń, kiedy ona patrzyła oszołomionym spojrzeniem, pozwalając swojemu językowi dotknąć wilgoci jej pożądania. Cholerne niebo. Spijałem z niej. Jęczała bezradnie. Zdałem sobie sprawę na pewnym poziomie, że nigdy nie będę mieć dość tej kobiety.

Spojrzałem na nią.

– Lubię smak twojej mokrej cipki – szepnąłem.

Dyszała z mieszaniną szoku i radości.

Zawinałem swoje palce wokół lewej nogi mojej kochanki i przykryłem nią swoje ramię. Jej cipka otworzyła się, jak różowy owoc. Znów ją pocałowałem, mój język poruszał się powoli między jej błyszczącymi wargami.

Jej oddech zamienił się w krótkie i szybkie oddechy. Jej biodra dociskały się do mojej twarzy, a jej ręce, owinęły się wokół mojej głowy i pociągnęła mnie. Chciała więcej. Rzuciłem się na jej łechtaczkę i ucztowałem na niej, a ona jęczała, łkała i jęczała, aż jej nogi zaczęły drżeć, a ona kołysała się chwiejnie. Natychmiast umieściłem swoje dłonie na jej jędrnym tyłku, biorąc jej łechtaczkę między swoje zęby, gryząc w dół. Odrzuciła głowę do tyłu i wyzywała mnie.

Bardzo niegodne damy, która niebawem będzie panią Greystoke.

Uśmiechnąłem się do jej różowego ciała, gdy poczułem drzenie, które przebiegło po jej ciele. W takim tempie nie potrwa to zbyt długo.



Tawny Maxwell

Moja głowa opadła, kiedy intensywne przyjemność promieniowała z mojego rdzenia i wsuwała się w każdą część mojego ciała. Ogromny punkt kulminacyjny, którego nigdy nie doświadczyłam przebił się przeze mnie. Musiałam złapać się ramienia Ivana, aby nie upaść. Krzyczałam coś niezrozumiałego i eksplodowałam, podczas gdy on nadal lizał po całej mojej płci, jakby była to czekolada lub lody.

Jego chciwość była nieprzyzwoita, sprośna i wspaniała.

Moje mięśnie nadal drżały i pulsowały, kiedy wstał. Wciągnął mnie w swoje ramiona, zanosząc do łóżka i rzucił mnie na nie. Pochylając się nade mną, rozsunął szeroko moje nogi i wsunął długi, gruby palec wewnątrz mój spuchnięty, pulsujący rdzeń.

Moje ciało wygięło się w łuk.

–O Boże – sapnęłam, zaciskając się na jego palcu.

–Zgadza się. Wzywaj swojego stwórcę. Będziesz cholernie potrzebowała go dziś wieczorem – warknął.

Wyciągnął palec i z powolnym uśmiechem przysunął go do mojej twarzy. Gładził moje usta, dopóki nie otworzyłam swoich ust. Jego palec od razu wsunął się do środka i spróbowałam sama siebie.

–Ssij go – nakazał i wepchnął palec głębiej w moje usta. Jak tylko stałam się posłuszna, uśmiechnął się, zabrał palec i wbił go z powrotem w mój rdzeń.

–Ach – krzyknęłam.

Spojrzał na mnie uważnie i zaczął poruszać palcem. Wchodził. Wychodził. Wchodził.

Wychodził. Cały czas uważnie mnie obserwując.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

–Wiem – powiedział uspokajająco – ale chcę, abys była bardzo, ale to bardzo mokra dziś wieczorem, tak, żebyś mogła to wszystko ode mnie wziąć.

Następnie wysunął palec i kolejny raz uniósł go blisko moich ust. Otworzyłam usta, aby go przyjąć, ale włożył go do swoich ust i mocno go ssał.

Wow! To było takie gorące.

Jego usta połączyły się z moimi i pocałowałam go zachłannie. Całowanie go było, jak bycie w oku tornada. Czas zatrzymał się. Tracisz część swojej duszy. Zanim odsunął swoje usta, stałam się pozbawiona ciała. Lizał, gryzł i ssał moją szczękę, gardło i ramię. Użył swoich zębów, aby odsunąć małe cienkie ramiączko. Zsunął jedwab w dół i odsłonił jedną z piersi.

–Spójrz na to. Pełne, okrągłe i tylko proszą się o to, aby je ssać – wyszeptał i wciągnął mój wrażliwy i obolały sutek do swoich ust.

Chwyciłam dłońmi jego głowę i wygięłam plecy w łuk, próbując wepchnąć swoje piersi w ciepłą wilgoć jaskini. Odpowiedział, ssąc mocniej. Powitałam bolesną przyjemność jego ust. Wstrząsy elektryczne przenosiły się z jego ust do mojego krocza. Czułam, jak moje sutki nabrzmiwiają i stają się twardym kamykiem w jego ustach. Jego język wirował wokół twardej grudki.

Podniósł swoją głowę.

–Jesteś taka piękna – wydyszał, patrząc na mnie.

Nagle uświadomiłam sobie swój stan w nieładzie. Jedna pierś naga, dziecińka podarta i ściągnięta wokół mojej talii, moje nogi krzywe, moja płeć opuchnięta i kapiąca.

–Drugi sutek – nalegałam, a mój głos był pilny i bezwstydnym.

Jego oczy rozbłysły triumfalnie na moją zarozumiałą potrzebę. Z mrocznym

śmiechem chwycił za dekolt mojej dziecińki i brutalnie rozerwał ją na pół. Leżałam przed nim, wyeksponowana, a każdy mój centymetr był wystawiony jego oczom i jego dotykowi.

Pochylił się, chwycił drugi sutek i ssał go, aż wiłam się z przyjemności.

Wstał, ale nie odrywał oczu ode mnie, po czym zaczął rozbierać się. Obserwowałam to z szeroko otwartymi oczami, gdy zrzucił swoją koszulę i pociągnął brutalnie w dół swoje spodnie. Jasna cholera! Ten mężczyzna był piękny. Moje oczy poleciały do jego kutasa, wystającego agresywnie zza paska jego białych slipów.

Wpatrywałam się, kiedy szarpnął cienki materiał po jego umięśnionych nogach i po raz pierwszy w swoim życiu ujrzałam prawdziwego, wyprostowanego kutasa w tak bliskiej odległości. Był ogromny i piękny z grubymi żyłami, wijącymi się, jak tańczące węże. Niesamowite, jak podskoczył wyglądając, jak wkurzony wielkolud. Którym był. Chwycił moje ręce, prowadząc je do jego pulsującego, szarpiącego ciała.

Jego ogromny, piękny kutas, był lekko ściśnięty między moimi dłońmi. Moje serce biło mocno i mogłam usłyszeć, jak krew pulsuje w moich uszach. Dotknąłem palcem jego czubka z płynną perlą i spojrzałam na niego ze zdumieniem. Wydawał się nie do poznania, jego twarz była napięta i nieznana.

–Chciałem zobaczyć swojego penisa w twoich ustach, od pierwszej chwili, kiedy cię zobaczyłem.

Podniosłam głowę z łóżka i uniosłam się na swoich łokciach, ustawiając usta w krótkiej podróży do jego kutasa. Po drodze wdychałam jego zapach i to doprowadzało mnie do zawrotów głowy. Piżmo. Słabe. Wtedy dotarłam tam, a jego gorąca, jedwabście miękka skóra musnęła moje usta. Przyglądając mu się, wzięłam go między swoje usta, a te rozciągnęły się, aby zmieścić jego obwód.

Spróbowałam go wtedy. Miał smak! Spoczął na moim języku, ciężki i twardy, kiedy wycofałam się i polizałam go dla sprawdzenia. Lekko słony i coś jeszcze. Coś, co bardzo mi się podobało. Kolejny raz go lizałam. Delikatnie i z pełnym zaangażowaniem. Jak pies.

–O kurwa. To jest to. To jest dobre – jęknął.

To mnie zachęciło i ośmieliło. Mogłam to zrobić. Moje usta zamknęły się na jego wale, a mój język poruszył się wokół i badał kształt spuchniętej główki. Jego dłoń spoczywała na moim karku. Szarpiąc za moje włosy, skierował moją twarz do przodu i zmusił moje usta, aby przyjęły go więcej.

–Kurwa, Tawny – jęknął. – Zawsze wiedziałem, że jesteś niesamowita.

Jego biodra poruszały się do przodu i do tyłu, kiedy jego członek wsuwał się delikatnie w moje usta, a ja zasysałam go głęboko, równymi pociągnięciami. Następnie wysunął się z mokrym dźwiękiem mlaśnięcia.

–Co się dzieje? – wyszeptała, zaskoczona. Chciałam go zadowolić, być jego punktem kulminacyjnym, odpowiadając na przyjemność, którą sam mi podarował.

–Absolutnie nic – powiedział cicho, pochylając się nad podłogą i podnosząc foliowy pakiecik.

–Och – powiedziałam. To było dziwne, ekscytujące i trochę przerażające. Zadrzałam na myśl o tym, że długie, grube i twarde ciało miało wejść w moje.

Założył prezerwatywę na siebie, popchnął mnie z powrotem na łóżko i szeroko rozszerzył moje nogi.

–Trzymaj swoje kolana w górze – polecił i ustawił się między moimi nogami.

Uwielbiałam nasze ciała splecione i złączone, jego pierś miażdżącą moją klatkę piersiową, jego nagie ciało przygniatające moje i te silne, potężne uda rozpościerające mnie szeroko otwartą. Co więcej, sądzę, że uwielbiałam tego przedsmak.

Moje palce chwyciły jego wspaniałe mięśnie ramion. Mogłam poczuć, jak wyginają się, gdy uniósł się lekko i skierował ogromną główkę swojego kutasa na wejście w moje ciało i wepchnął go.

Wciągnęłam gwałtowny oddech, a moje oczy rozszerzyły się ze zdziwieniem. Dobry Boże. Był tylko częściowo we mnie, ale odczuwałam

go, jak grubego, głębokiego intruza. Było to bolesne i nie było przyjemne. Moje biodra były szeroko rozłożone, a moje ciało było obolałe. Jak mógł zmieścić się cały? Nagle poczułam się mała i bezradna pod jego potężnym ciałem.

Musiałam załkać, bo zatrzymał się.

Opuścił głowę w dół i wymamrotał.

– Wszystko w porządku, Tawny. Tylko się odpręż. Nie będzie bolało za chwilę.

Spojrzał na mnie prawie hipnotycznie, a jego dłonie gładziły moje ciało, kojąc i uspokajając mnie. Następnie jego język wsunął się do moich ust i mój strach zgasł prawie natychmiast. Pocałunek było mocny, wymagający i porywczy, przez co zagubiłam się w nim. Poczulałam, że moje ciało błagało o niego, a moje nogi rozciągnęły się nawet bardziej od siebie. Jego usta były zamknięte na moich, a jego język był głęboko w moich ustach, niejasno zdawałam sobie sprawę z tego, że wał powoli wsuwał się coraz głębiej we mnie z każdym delikatnym pchnięciem. Powoli, ale pewnie podróżował w głąb mojego ciała.

Ssałam na ślepo jego język. Nie istniało nic poza nami i to, co robił z moim ciałem.

Kiedy próbowałam wycofać się, jęczałam w jego dominujące usta.



Lord Greystoke

Ciało Tawny było, jak raj. Wilgotne, ciepłe, ciasne i tak cholernie wrażliwe.

Rozkoszowałam się, jak jej smukłe uda obejmowały mnie i podobały mi się jej małe jęki i łkanie z napiętym wyrazem zaskoczenia i bólu w jej

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

oszkłonnych oczach i tym, jak jej dłonie chwyciły w garściami prześcieradło, kiedy sprawiłem, że mój kutas znalazł się w niej.

Zabrało to każdą cząstkę mojej silnej woli, aby jej mocno nie pieprzyć. Do diabła, nie chciałem nic więcej, ale i nie mogłem. Nie tym razem. Będzie na to jeszcze czas. Wiele innych razy.

Znieruchomiałem wewnątrz jej ciasnego, gorącego, śliskiego kanału, przez co mogłem poczuć ciepło jej płci i miękkość jej włosów łonowych ocierających się o mój wał. Mój kutas pulsował, a moje jaja były tak ciężkie i pełne, będąc, jak dojrzałe owoce, gotowe wybuchnąć. Cholera, nie mogłem już dłużej czekać, ale wisienką na torcie było to, że mogłem doprowadzić ją do orgazmu w tym samym czasie, co siebie. Nie przebyłem jeszcze całej drogi, aż do rękojeści, więc włożyłem rękę między nami i zacząłem krążyć po jej śliskiej łechtaczce swoim palcem.

Jej oczy rozszerzyły się w szoku.

Poczułem, jak zaciska się mocno wokół mojego wału, gdy wygięła się pode mną, a jej stopy zostały wyrzucone wysoko do sufitu, a jej dłonie ścisnęły moje bicepsy, kiedy zaczęła szczytować w jednym czasie ze mną.

Rozdział dwudziesty trzeci

Tawny Maxwell

–To będzie bardzo trudna rzecz – chuchnęłam mu do ucha, gdy leżał na mnie, a jego członek nadal był głęboko we mnie.

Zachichotał.

–Co? – zapytałam.

–Nic.

–Nie, naprawdę, co w tym śmiesznego? – naciskałam.

–To nie jest udawane. To dwudziestominutowe wprowadzenie do lekcji.

Zachichotałam.

–Naprawdę?

–Tak, naprawdę. Nie zapominaj, że masz jeszcze seks z melodyjnym głosem Dolly Parton⁸, na który z niecierpliwością czekam. – Jego głos był suchy. Oczywiście, uważał, że seks z Dolly będzie niczym specjalnym.

Uśmiechnęłam się.

–To prawda. Czy mam ją włączyć?

Nie wydaje się, aby był zbyt zadowolony z mojego pomysłu.

–Ach, daj mi kilka minut. Czy nie jesteś w ogóle obolała?

–Nie, *kocham*, kiedy jesteś we mnie – powiedziałam z entuzjazmem.

–Dobrze, bo będziesz miała mnie w sobie dużo, panienko – obiecał.

Ścisnęłam go na próbę.

⁸ Amerykańska piosenkarka muzyki country, autorka tekstów piosenek, a także aktorka filmowa i producentka filmowa. Odznaczona Narodowym Medalem Sztuki.

–Jeśli chcemy zrobić sobie przerwę, może coś zjemy? Jestem głodna.

Podniósł głowę i spojrzał mi w oczy.

–Tawny. Musisz być moją bratnią duszą.

–Na co masz ochotę?

–Zaskocz mnie.

–Dobrze. Zejdź ze mnie – powiedziałam i celowo ścisnęłam jego fiuta tak mocno, jak tylko mogłam.

Zerknął na mnie ostrzegawczo.

–Wiesz, co dzieje się z dziewczynkami, które chodzą i ciągną za ogony tygrysów?

–Co?

–Zostają zerzniete w tyłek.

–O cholera.

–Dokładnie – powiedział i zszedł ze mnie, staczając się na bok.

Natychmiast zaczęło mi brakować go we mnie. Zrozumiałam, że kochałam to uczucie, jak byłam rozciągnięta i wypełniona. Usiadłam, a on oparł się na łokciach i przyglądał mi się.

–Nie patrz na mnie – powiedziałam.

–Dlaczego nie?

–Bo nie jestem przyzwyczajona, aby ktoś widział mnie nago.

–Przyzwyczaj się, bo kocham widzieć cię nago.

Zerwałam się i wybiegłam z pokoju na dźwięk jego śmiechu. Jak tylko zniknęłam z jego pola widzenia, zatrzymałam się i uśmiechnęłam się sama do siebie. Wow! Kto pomyślałby, że seks może być tak wspaniały?

Nigdy nie śniłam nawet, że może mi być *tak* dobrze z mężczyzną wewnątrz mnie. Skierowałam się do kuchni i ostrożnie dotknęłam siebie. Moja płeć była tak wrażliwa, że czułam się, jakbym była opuchnięta, co najmniej dwa razy bardziej. Fałdy wyglądały, jakby zwisały między moimi

nogami. Pochyliłam się, aby obejrzeć je i były faktycznie zwisające. Nie krwawiłam. Ale było to prawdopodobnie dlatego, że wszystko było jak jazda konna i brutalny sport, który wykonywałam w ciągu mojego życia.

Szybko ukroiłam i ułożyłam kilka kromek chleba kukurydzanego na talerzu i ustawiłam na tacy ze słoikiem miodu, łyżką, pikantnymi kulkami sera i słoikiem marynowanej Okry⁹, którą zamówiłam w specjalnym miejscu z Południa i zaniiosłam tacę do sypialni.

Wstrzymałam oddech. Był całkowicie nagi i zupełnie nie wstydził się tego, Ivan leżał swobodnie, opierając się o kilka poduszek. Prawie nie mogłam uwierzyć, jak piękny był. To było rzeczywiście rozpraszające przebywanie blisko tak gorącego mężczyzny. Jego ciemnobrązowa skóra błyszczała w słabym, żółtym świetle.

–To było szybkie – powiedział.

–Er... Greystoke z wielką erekcją? – zapytałam cicho.

–Chodź tutaj, a powiem ci o nim wszystko – zaprosił, klepiąc miejsce na materacu u jego boku.

Podeszłam do łóżka, podstawiłam na nim tacę, podniósł się i usiadł ze złożonymi nogami pode mną i kolanami razem.

–Mamy zamiar zjeść. Dlaczego masz erekcję? – zapytałam bezczelnym głosem. Prawda była taka, że próbowałam ukryć moje zakłopotanie, że byłam naga na łóżku z nagim w pełni stojącą erekcją mężczyzny.

–Jak myślisz? – szydził.

–To nie jest jakaś choroba, prawda? – zaryzykowałam ośmielona.

–Obawiam się, że tak – powiedział poważnie.

Założyłam na swoją twarz „Ja chciałam przeprosić, że twój los nie wygrał”.

–Czy ta choroba ma jakąś nazwę?

⁹ Piżmian jadalny – gatunek rośliny jednorocznej z rodziny słazowatych.

Uprawiany jest w wielu krajach o klimacie tropikalnym lub subtropikalnym.

- Gorączkowe zapalenie – powiedział, a jego oczy błyszczały.
Ukryłam swój uśmiech.
- Och – powiedziałam bardzo powoli. – Jak okropnie. Czy istnieje na to jakieś lekarstwo?
- Skinął głową.
- Tarcie. Mnóstwo tarcia skóra o skórę.
Stłumiłam swój śmiech i grałam dalej.
- Powinniśmy zrobić coś z tym?
Udawał, że wyglądał na zbolalego.
- Im szybciej, tym lepiej.
Zerknęłam na tacę.
- Nie chcesz coś zjeść?
–Chcę – powiedział miękko, a jego piękne oczy błyszczały, jak klejnoty w ciemności.
- Zmarszczyłam swój nos.
- Jeśli to żart, to nie rozumiem.
- Kocham jeść i pieprzyć się jednocześnie.
- Co? – pokręciłam głową przecząco. – Jak?
- Siadaj na mojego biednego, chorego kutasa i pokażę ci.
- Nie ma mowy. Nie będę mogła jeść, kiedy będziesz we mnie.
- Oczywiście, że możesz – powiedział, sięgając po prezerwatywę, nakładając ją.
- Nie, nie mogę.
- Tak, możesz.
- Nie.
- Tak. Teraz chodź i usiądź na mojego kutasa – rozkazał.
- Cóż, jeśli to naprawdę pomoże – mruknęłam i zaczęłam czołgać się do niego. Dziwny fakt: byłam naprawdę mokra i chciałam, usiąść na tym

błyszczącym podstawie twardego ciała. Otoczyłam okrakiem jego kolana po obu stronach jego ciała.

–Czy twoja słodka cipka jest mokra?

Czułam, jak moja pochwa pulsowała z podniecenia.

–Założę się, że tak.

Uśmiechnął się.

–Tym razem ty decydujesz, jak daleko mogę pójść. Myślisz, że możesz przyjąć mnie, aż po rękojeść?

–Albo to albo umrę próbując – powiedziałam z uśmiechem.

Chwyciłam jego grubego fiuta w pięść i umieściłam go pod sobą, powoli opadając na tępą główkę.

Chwycił mnie za biodra i pchnął kilka centymetrów w dół na swojego kutasa. Moje usta otworzyły się w cichym westchnięciu zaskoczenia.

–Reszta zależy od ciebie – powiedział cicho.

Wypuściłam powietrze ze swoich płuc i rozkoszowałam się uczuciem, jakie powodowało jego ciepło. Mężczyzna w kobiecie musi zapisywać się w DNA, bo wydaje się to znajome, jakby był wewnątrz mnie tysiące razy. Zdałam sobie sprawę, że bycie wypełnioną musi być pierwotną przyjemnością.

–Twoja cipka jest taka ciasna, że czuję, jak zasysa mojego kutasa.

Przytrzymując jego oczy, zsuwam się na niego. Powolne, spalające się ciepło rozkwita w moim rdzeniu i roznosi się po moim ciele, gdy schodziłam w dół, powoli ześlizgując się w dół na grubą podstawę mięsa.

Wyobraziłam sobie go jako silnego ogiera, wielkiego i potężnego, wyrzeźbionymi mięśniami, który przyjmuje mój ciężar i poruszanie się, a ja jadę z nimi z najwyższą przyjemnością. Moje nerwy wydają się surowe, a moja skóra mrowi z każdym jego dotykiem.

Nie odrywał ode mnie oczu, sięgnął po tacę i przesunął ją w swoim kierunku.

–Co to jest? – zapytał, trzymając w ręku chleb.

Zatrzymałam swój ruch w dół.

–Um... kukurydziany... chleb.

Ugryzł kawałek i przeżuł.

–To jak prezent od Boga – powiedział z uznaniem. Trzymał chleb kilka centymetrów od swoich ust. – No dalej, weź kęs – ponaglił.

Pochyliłam się do przodu.

–Uważaj na moje palce – ostrzegł.

Ugryzłam go.

–Podskakuj na moim kutasie – powiedział.

Kontynuowałam przeżuwanie, poruszając się w górę i dół jego wału. Było to dziwne uczucie. Przełknęłam go tak szybko, jak tylko mogłam.

Pchnął w górę, gdy poruszyłam się w dół.

–Co to za kulki? – zapytał.

Znajdowałam się prawie na szarpiącej, elektryzującej przyjemności, która przeszła przez moje ciało.

–Ach... co? – zapytałam obojętnie.

Bawił się moją łechtaczką.

–Kulki na tacy. Co to jest?

–Uh... z serem. Och... aaa... kulki serowe – dyszałam.

Przy pomocy lewej ręki, wrzucił serowe kulki do moich ust i przyglądał się, jak wiłam się z pomocą jego prawej ręki.

–Bardzo smaczne. Ty je zrobiłaś?

–Takkkk – syczałam.

–Tutaj – powiedział i wsunął jeszcze jedną surową kulkę, między moimi rozchyłonymi ustami. I wsunęłam ją głębiej w usta i próbowałam ją przeżuć, podczas gdy jego dłonie krążyły wokół mojej łechtaczki i manipulowały nimi, dopóki nie myślałam, że nie osiągnę szczytowania i uduszę się na śmierć lub

wypluję na niego jedzenie. Ale zabrał swoją dłoń i szybko przełknęłam swoje jedzenie w ustach. Potrzebował obu rąk, aby odkręcić słoik marynowanej okry.

–Co to u licha?

–Marynowana okra – powiedziałam, przerywając poruszanie się na jego fiucie.

–Nie zatrzymuj się. Dalej podskakuj – polecił.

Wyjął na rękę warzywo.

–Czy mamy pójść z kulkami serowymi?

Kiwnęłam głową.

Powąchał ją, skrzywił się i przeniósł do swoich ust. Szybko ugryzł i bez smaku przełknął. Wziął jeszcze jedno serowe kulki w usta. Patrzyłam, że nie wpływa to na niego, kiedy z trudem mogłam myśleć tylko o jego twardym kutasie we mnie.

–Kurwa, mój kutas jest twardszy, Tawny – powiedział niedbale, strzepując okruchy ze swoich rąk.

Ujeżdżałam go szybciej, aż w końcu mogłam zobaczyć, że nie miał już kontroli. Jego oczy stały się ciemniejsze, jego szczeka była zaciśnięta, a usta zaczynały warczeć z obnażonymi zębami. Był bardzo blisko orgazmu.

–Pochyl się do przodu i pocieraj swoją łechtaczką o moje krocze – rozkazał.

Jak tylko pochyliłam się do przodu i starałam się przestrzegać jego rozkazu, jego członek nagle znalazł się zbyt głęboko.

–O słodki Jezusie – sapnęłam.

–Posunięcie zbyt daleko? – mruknął.

–Zmuś mnie – zapłakałam. – Spraw, abym zabrała nas... nas do posunięcia zbyt daleko. Pchnij mnie na siebie. Do samego końca.

Zmarszczył brwi.

–To wyrządziłoby ci krzywdę.

–Chcę tego – szepnęłam wściekła. – Chcę nas tam zabrać. Chcę, aby zmieściło się to wszystko we mnie. Każdy ostatni centymetr.

–Nie.

–Inne kobiety przyjęły to wszystko.

–Nie miały ciasnej cipki, którą ty masz.

Pozwoliłam mu wymknąć się z siebie i potarł moją szczelinę bezwstydnie całą długością swojego kutasa.

–Proszę. Tylko ten jeden raz. Więc będę wiedziała, jak to jest. Jeśli będzie to zbyt dużo, będę krzyczała i będziesz mógł przerwać.

Zawahał się.

–Tylko ten jeden raz.

W mgnieniu oka złapał mnie za biodra i wszedł we mnie i pchnął moje ciało w dół, aż mój rdzeń był równo z jego skórą. Moje usta otworzyły się w cichym krzyku. Zacisnęłam usta, żeby nie krzyczeć, pochylając się do przodu i oparłam się na nim i nabiłam się na niego, aż doszłam mocno, tryskając na jego kutasa. Złapał moją dolną część ud i pompował we mnie swoim kutasem, aż nabrzmiał jeszcze bardziej i eksplodował we mnie. Spojrzałam na niego, ciężko dysząc i tryumfowałam. Przyjęłam wszystko.

Rozdział dwudziesty

Czwarty

Tawny Maxwell

Leżąc na brzuchu, zlizalam ocet marynowanej okry, podczas gdy Ivan przyglądał mi się kątem oka. Już osądził południowy przysmak jako niejadalny. Przygryzłam końcówkę.

– Ej, pamiętasz, jak zaczęliśmy, no wiesz *to*, zostawiłeś mnie i poszedłeś do swojego pokoju, ponieważ miałaś coś ważnego do zrobienia. – Obróciłam głowę w jego stronę. – Co było takie ważne?

Wrzucił kulkę serową do ust.

– Musiałem zrobić sobie dobrze.

– Co? Zostawiłeś mnie na czworaka i poszedłeś się masturbować? – prychnęłam z niedowierzaniem.

– Oczywiście nie rozumiesz męskiego ciała. Nie wytrzymałbym w twoim ciele kilku sekund. Chciałem, aby twój pierwszy raz był bardziej niezapomniany niż tylko doświadczenie z przedwczesnym wytryskiem.

Wpatrywałam się w niego zaskoczona.

– Cóż, w takim razie... dziękuję?

– Nie ma za co. Więc nie uprawiałaś seksu z Robertem, co? – zapytał swobodnie.

Zbyt swobodnie. Nawet na mnie nie patrzył.

Poczułam, jak moje ciało napięło się. Zbliżaliśmy się na niebezpieczne tereny. Miałam wrażenie, że ta leniwa atmosfera uległa zmianie. Ogarnął nas bezruch. Przygryzłam wargę.

– Uch, nie, on... um, nie mógł – powiedziałam.

Nie byłam pewna czy brzmiałam przekonująco, ale ku mojemu zaskoczeniu wyszczerzył się w uśmiechu nagle i powiedział:

– Nie zrozum mnie źle. Nie narzekam z tego powodu. Fajnie było być pierwszym w tobie.

Wpatrywałam się w niego długo i mocno. Na jego ustach gościł uśmiech, ale jego oczy były pozbawione wyrazu. Jego reakcja nie była ani trochę, taka jakiej się spodziewałam, ale lepiej było dla mnie, gdybyśmy zmienili temat.

– Tak na marginesie, to moja matka chce cię poznać.

Uniosłam się.

– Co?

– Obawiam się, że tak – powiedział.

Odłożyłam w połowie zjedzoną okrę z powrotem na talerz.

– Kiedy chce mnie poznać?

– Jutro. Zaprosiła cię na herbatę w Foxgrove.

– Ale powiedziałaś, że nie ma mowy, aby była zimą w Anglii.

– Zazwyczaj tak, ale chce poznać kobietę, którą jej syn wybrał na kolejną Lady Greystoke.

– Ale nie mam odpowiedniego stroju – zawodziłam.

– I właśnie dlatego wybierasz się jutro na zakupy. Coś na herbatę z moją matką w niedzielę i coś na nasz ślub w poniedziałek.

Przygryzłam dolną wargę.

– O której mamy tam być?

– Właściwie – powiedział – to tylko ciebie zaprosiła.

– Och, nie! Nie zamierza mnie wymaglować, co?

– Nie. Moja matka jest spoko. Ona nie przepada za głupcami, więc będziecie idealnie do siebie pasować.

– Jak powinnam się do niej zwracać? – zapytałam nerwowo.

Uśmiechnął się.

– Nazywaj ją Bobo.

Skrzywiłam się.

– Co?

– Bobo – powiedział wolno, jakbym powiedziała „co” dlatego, że źle go usłyszałam, a nie dlatego, że była to najbardziej niedorzeczna rzecz, jaką można było nazywać czyjąś matkę.

– Nie mogę tak do niej mówić – zaprotestowałam.

– Czemu nie? Tak nazywają ją najbliżsi.

– No, a ja nie jestem najbliższą osobą i naprawdę będę czuć się głupio nazywając twoją matkę Bobo.

– Nie możesz też jej nazywać oficjalnym tytułem – powiedział rozsądnie.

– Ty serio jesteś poważny. Chcesz, abym nazywała twoją matką Bobo.

Wzruszył ramionami.

– To wydaje ci się być śmieszne, bo nie jesteś do tego przyzwyczajona, ale każdy z nas ma ksywkę. Tak właśnie robią arystokraci. Nadajemy sobie głupie przezwiska, których nikt poza najbliższego kręgu nie miałby śmiałości powiedzieć na głos.

Uśmiechnęłam się.

– A jaką masz ty?

Spojrzał na mnie żartobliwie.

– Powinno być BigDick, ale tak naprawdę to nie mam żadnego.

Skrzywiłam się żartobliwie.

– Hmm... więc czemu przypominam sobie, że Robert mówił coś o Iwanie Groźnym.

Zmarszczył się.

– Robert tak wspominał?

– Mmm... więc jesteś Ivanem Groźnym, czy nie? – spytałam.

Westchnął.

– Taa, to ja.

– Więc czemu powiedziałeś mi, że nie masz przezwiska?

– To nie jest przezwisko, Tawny. To jest tytuł, który zdobyłem, gdy byłem w Oxfordzie.

Ponowie położyłam się i oparłam głowę na skroni.

– Zdobyłeś?

Wyglądał na zawstydzonego, a ja wpatrywałam się w niego zaskoczona.

– Nie jesteś chyba nieśmiały, prawda?

Spojrzał na swój płaski brzuch, a jego rzęsy były tak ekstrawaganckie, jak wachlarz na policzkach.

– Trudno jest mi to tobie wyjaśnić.

– Bo?

– Bo naprawdę twardo stąpasz po ziemi, a ta historia będzie miała sporo wspólnego z nadmiernie uprzywilejowanym, płytkim i całkowicie obsesyjnym na swoim punkcie, narcystycznym durniem, którym byłem w młodości.

Dotknęłam jego ramienia.

– Sprawdź mnie. Nie boję się trochę zabłócić moich butów.

Spojrzał prosto w moje oczy.

– Sądzisz, że chcesz wiedzieć, ale tak nie jest, Tawny.

Nachyliłam się i wyszeptałam mu na ucho:

– Wiesz, jak mówią w moich stronach, jeśli brud nie unosi się w powietrzu, to znaczy, że się nie starasz.

Odskoczył i spojrzał na mnie z dziwnym błyskiem w oku.

– No dobra. Zobaczmy, ile brudu zniesiesz na swoim brzuchu.

Wpatrywałam się w niego.

– Kiedyś należałem do superelitarnego, sekretnego klubu. Zbiór synów śmietanki towarzyskiej. Wszyscy, którzy siedzieli wtedy w tym wraz ze mną, teraz piastują wysokie stanowiska polityczne, albo są szanowanymi osobami na wysokich stanowiskach w świecie biznesu, ale wtedy nosiliśmy fioletowe kamizelki szyte na miarę w Ede & Ravenscroft będąc nadętymi zarozumialcami i odbywały się huczne bankiety pełne gwałtownych rytuałów. Dużo piliśmy, zabawiając się w wulgarnych i ostentacyjnych miejscach pokazując bogactwo i potęgę.

Westchnął ciężko.

– Drwiliśmy z biednych i uciskanych ludzi, zniszczyliśmy czystość dla samej przyjemności niszczenia. Chodziliśmy do restauracji i klubów, całkowicie je niszcząc. Mam na myśli rozerwanie wszystkiego na strzępy, powodując szkody na wiele tysięcy funtów. Pod koniec wieczoru, płaciliśmy gotówką za zniszczenia i po prostu odchodziliśmy¹⁰.

Sapnęłam, a on wyglądał na zakłopotanego, ale ciągnął.

– Naszym celem było być tak bardzo rozrzutnym, jak tylko się dało. Robiliśmy wszystko, co chcieliśmy, braliśmy wszystko, co chcieliśmy, bo mogliśmy. Bo nie dotyczyły nas żadne konsekwencje. Mogliśmy kupić wszystko. I wiem, że to może brzmieć dla ciebie okropnie, to nasi rodzice uznawali to za dobre miejsce, gdzie mogliśmy uwolnić nasz potężny, arystokracki testosteron. Chłopcy zawsze będą chłopcami.

Wciągnęłam ostry oddech, obrzydzona tym, że takie społeczeństwo w ogóle mogło istnieć i byłam zszokowana, że Ivan był tego częścią. Jak to możliwe, że ci sami ludzie, których zawsze uważałam za wyrefinowanych i

¹⁰ Jak ktoś nie widział filmu „Klub dla Wybrańców” (The Riot Club) z 2014 r. to polecam, bo film opowiada też o dzieciakach z Oxfordu, którzy robią dokładnie to, co opisuje tutaj Ivan. Jakiś czas temu to oglądałam, ale z całą pewnością utkwiła mi w głowie scena, jak właśnie niszczyli restaurację dla samej przyjemności niszczenia. Więc jak ktoś chce sobie dokładnie zobrazować to, co opowiada Ivan, to polecam. /J./

bardziej cywilizowanych, niż reszta społeczeństwa, mogło stać się członkiem tak okropnego klubu?

Ivan zignorował mój zszokowany wyraz twarzy.

– Był też inny aspekt klubu. Chodziło bardziej o rywalizację. Pewnego razu klub zorganizował konkurs. Do wzięcia były słowa „Groźny” dołączone do imienia zwycięzcy. Zasady. Członek, który zaliczyłby najwięcej kobiet w ciągu godziny mógł zostać zwycięzcą i na zawsze nosić ten przydomek. Nie wolno było korzystać z prostytutek. Oczywiście, nie mogłem pozwolić, aby ktoś inny zwyciężył. To byłoby jak uderzenie w policzek, gdyby ktoś inny zdobył przydomek, który oczywiście był przeznaczony dla mojego imienia. Co brzmiałoby lepiej niż Ivan Groźny. Chciałem ten tytuł.

Wzruszył ramionami.

– Kiedy wszyscy pobiegli spróbować zaliczyć pijane kobiety, ja zebrałem dwadzieścia kobiet. Niektóre pieprzyłem już wcześniej, niektóre, które wiedziałem, że mnie chciały, ale nie byłem nimi zainteresowany i niektóre, którym obiecałem randkę, nie mając ochoty tego zrobić. Ustawiłem je w rzędzie i dosłownie pieprzyłem według kolejki. Niecałą godzinę później, mój fiut był zamoczony w każdej z tych kobiet. Zostałem koronowany na Ivana Groźnego w czasie ceremonii, gdzie pije się do upadłego. Więc proszę bardzo, to jest mój brudny sekrecik.

Musiałam przyznać, że ta historia mnie obrzydziła.

– Awww... błogosławić twoje serce wielkości groszku – powiedziałam cicho.

– Nie sądzisz, że wiem, że południowcy mówią to, gdy uważają kogoś za idiotę?

– Nie wiem co sądzić – wyznałam szczerze.

– Byliśmy tylko grupą studentów, oszustów, chodzących i udających mężczyzn. Nie czuliśmy się jak oszuści, ponieważ wszyscy w tym naszym małym klubie byli nieuczciwi. Niektórzy z nas dorośli, Tawny. Ja dorosłem.

– Nadal zrobiłbyś wszystko, aby zwyciężyć? – zapytałam łagodnie.

Spojrzał w moje oczy.

– Owszem.

– To straszne.

– Nie mogę tego powstrzymać. To jest we mnie. Kiedy ubzduram sobie coś, to dostaję to bez względu na koszty.

Wpatrywałam się w niego. Zdecydowanie nie chciałam konkurować z nim o coś, czego chciał.

– A tak, poza tym – powiedział, wyciągając rękę do swoich spodni leżących na podłodze. Wsunął dłoń do kieszeni i wyjął małe pudełko. Otworzył je, a na aksamitnej poduszeczce leżał pierścionek. Następnie pociągnął moją dłoń ku sobie i wsunął pierścionek na mój palec. – To jest twój pierścionek zaręczynowy – powiedział stanowczo.

Spojrzałam na pierścionek. Był diamentowy w kształcie prostokąta¹¹, największy jaki kiedykolwiek widziałam.

Uniosłam na niego spojrzenie.

– Jest... wielki – wymamrotałam.

Wzruszył ramionami.

– Im jest większy, tym łatwiej uwierzą w kłamstwo.



11

Taki kształt diamentu. /J./

– To takie dziwne wyjść za ciebie za męż.
– To tylko układ, Tawny.
– Wiem, wiem – powiedziałam szybko.
– Czy jest w Ameryce ktoś, kogo chciałabyś zaprosić na nasz ślub? Mogę po nich polecieć.

Pokręciłam głową.

Zmarszczył się.

– Dziadkowie?

Spojrzałam na ogromny pierścionek na moim palcu.

– Zginęli w wypadku samochodowym, gdy miałam czternaście lat.

– Przykro mi.

– W porządku. To było dawno temu. Właściwie to mam wrażenie, jakby miało to miejsce w innym życiu.

– Żadnych kuzynów, wujków ani cioć? – zapytał.

Spojrzałam mu w oczy.

– Nie, wszyscy się odsunęli, gdy moja matka została striptizerką.

Wtedy powiedział najpiękniejszą rzecz.

– Szkoda, że nie mogę poznać twojej matki – powiedział cicho i szczerze.

W moich oczach pojawiły się łzy. Kiedy zamrugałam, aby się ich pozbyć, te spłynęły po moich policzkach.

Wytarł je swoim kciukiem.

– Masz jej zdjęcie?

Nie będąc w stanie się odezwać, przytaknęłam.

– Mogę zobaczyć?

Ponownie przytaknęłam i, rozkładając nogi, zesłam z łóżka i poszłam po telefon. Wróciłam do łóżka i pokazałam mu ją.

Spojrzał ostrożnie na jej zdjęcie, a następnie spojrzał a mnie.

– Wyglądasz jak ona.

Pociągnęłam nosem.

– Naprawdę tak myślisz?

Uśmiechnął się.

– Tak. Jak anioł. Kiedy anioły pozbywają się ubrań, to w sercach mężczyzn pojawia się tęcza.

Gapiałam się na niego.

– Rany, Ivan, nie sądziłam, że masz w sobie coś takiego. Jesteś poetą.

Roześmiał się i imitując mój akcent powiedział:

– Skarbie, mam wiele rzeczy, ale poetą to ja nie jestem.

Rozdział dwudziesty piąty

Tawny Maxwell

Nic nie pasowało mniej do matki Ivana niż ksywka Bobo. Miała proste, czarne włosy jak on i te same zmysłowe usta, ale jej oczy były koloru ciemnej czekolady, a jej skóra była ostrożnie zachowana i pielęgnowana, ale pomimo jej zamięłowania do słońca i ciepła, miała odcień bladości. Miała na sobie szary naszyjnik, długą do kolan ołówkową spódnicę i parę czarnych czólenek.

Wstała, aby mnie przywitać i od razu stało się dla mnie oczywiste to, że musiała być kiedyś piękną. Nawet teraz była atrakcyjna, elegancka z wąskimi biodrami jak u węża. Robert powiedział mi, że kiedy ją poznał była ekstremalnie piękna. Nazywał ją wolnym duchem, który nigdy nie zostałby poskromiony przez żadnego mężczyznę.

Jej wspaniale pomalowane oczy wpatrywały się we mnie z żywym zainteresowaniem.

– Cześć, Tawny – przywitała mnie. Tak, jak się tego spodziewałam, jej głos był kulturalny i wyraźny.

– Cześć, proszę pani. – Zdałam sobie sprawę, że nieświadomie przesłam na południowe brzmienie głosu.

Uśmiechnęła się czarująco.

– Usiądź – zaprosiła i wskazała na sofę, która stała obok tej, gdzie ona zajęła miejsce.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Dzięki – powiedziałam normalnym głosem i usiadłam na końcu kanapy. Zadzwoiła dzwoneczkiem i kobieta ubrana w czarną sukienkę z białym fartuchem pojawiła się w drzwiach.

– Możesz teraz podać herbatę, Betty – powiedziała.

Kobieta przytaknęła i zniknęła.

Usiadła na kanapie po przekątnej ode mnie i skrzyżowała gładkie nogi.

– Więc masz poślubić mojego syna.

Uśmiechnęłam się.

– Na to wygląda.

– Tak, mogę dostrzec jak mój syn będzie cię uwielbiał, ale nie wydajesz się być w typie Roberta – zauważyła przenikliwie.

– Cóż, jednak musiałam być. Ożenił się ze mną – powiedziałam zimno. *Miałeś rację, Robercie.* Wciąż nie otrzymała ode mnie żadnych sekretów.

– Dobrze – westchnęła. – Musiał się bardzo zmienić, odkąd go znałam.

– Zawsze wysławiał się wspaniale na twój temat.

– Tak? Był cwany diabeł.

Uśmiechnęłam się.

– Tak, proszę pani, był, ale bardzo zmienił się w ostatnich latach swojego życia.

– Nie poszłam na jego pogrzeb – przyznała łagodnie.

Wzruszyłam lekko ramionami. Wyglądając przez okno na zielony krajobraz, przypominałam sobie Roberta.

– Wiem. Zagraliśmy mu piątą symfonię Adagietto od Gustava Mahler.

– Tak, pamiętam jak teraz gdy mówił, że chciał, aby to zostało zagrane na jego pogrzebie.

Opadła na nas niezręczna cisza. Ponownie na nią spojrzałam.

– Nie ma to znaczenia, że nie przysłaś. Wiedział, że nie przyjdiesz.

Próbowała się zmarszczyć, ale botoks nie pozwolił jej na to.

– Naprawdę?

– Właściwie to powiedział, że gdybyś przyszła to byłby rozczarowany.

Jej spojrzenie ożywiło się z zainteresowaniem.

– Dlaczego?

– Ponieważ to oznaczałoby, że życie wreszcie zmusiło cię do robienia rzeczy, których nie chcesz. Podziwiał cię za bycie, jego słowa, dziką i gwałtownie niezależną.

Wzięła głęboki oddech.

– Jesteś zakochana w moim synu? – spytała wyniośle.

Przygryzłam dolną wargę. Była zbyt inteligentna, aby ją okłamać.

– Mam nadzieję, że nie uznasz mnie za niegrzeczną, jeśli nie odpowiem. Uważam to za niemal niemożliwe, aby rozmawiać o moim prywatnym życiu z kimś, kogo dopiero poznałam.

Odchyliła się i spojrzała na mnie ze zmarszczonym czołem.

– Więc nie jesteś zakochana w Ivanie, a jednak za niego wychodzisz. Mój syn nie jest głupi. Czemu miałby się z tobą żenić? Żeby cię chronić?

– Będziesz musiała jego zapytać. Obawiam się, że nie mam prawa na to odpowiadać.

– Zastanawiałam się nad tobą. Wszyscy mówili, że jesteś łowczynią posagów, ale nie jesteś, prawda?

– Co sprawia, że tak mówisz?

Uśmiechnęła się.

– Ponieważ, moja droga, ja nią jestem. Jestem poszukiwaczką złota, a ty nie jesteś taka jak ja.

Moje usta otworzyły się.

Uniosła jedno eleganckie ramię i opuściła je.

– To żaden sekret. Wysłałam za ojca Ivana z powodu jego tytułu, ale był zubożałym Lordem, a to miejsce było obciążone hipoteką. Był, jak brzmi to czarujące powiedzenie, którym Amerykanie określają osoby, które nic nie mają?

– Nie miał garnka, do którego mógł się wysikać¹²? – powiedziałam.

Uśmiechnęła się.

– Nie, myślałam o czymś innym, ale może być. Zostawiłam go krótko po tym, jak poczęłam Ivana. Zawsze chciałam, aby moje dziecko miało tytuł. Są takie przydatne. Potem poślubiłam Roberta dla jego pieniędzy, ale był... zbyt twarogłowy i zbyt samolubny. Sądzę, że za bardzo podobny do mnie. Rozwiodłam się z nim i poślubiłam mojego obecnego męża, który jest idealny.

Wpatrywałam się w nią, oszołomiona jej szczerością. Była kobietą wzbudzającą respekt.

To, jak powiedziała o swoich działaniach było imponujące i wzmocnione. Wiedziała czego chciała i szła po to, przyjmując to i przez jej niezachwianą szczerość wydawała się dobrze do tego dopasować i czuła się całkowicie swobodnie przy swoich decyzjach.

Betty weszła do środka z inną dziewczyną, niosąc srebrne tacki z czajniczką, filiżankami i trzy piętrową paterą wypełnioną kanapkami i ciasteczkami.

Matka Ivana podniosła dzbanek herbaty i zaczęła nalewać do dwóch filiżanek. A następnie spojrzała na mnie pytająco.

– Mleko i dwie kostki – powiedziałam do niej.

Dodała mleka i cukru, a następnie podała mi filiżankę i spodek. Jej ręce były stabilne jak skała.

– Dziękuję – powiedziałam i odebrałam to od niej z dziękczynnym uśmiechem.

¹² Dobra, po naszymu byłoby to „Nie miał grosza przy duszy”, ale jakoś pasuje mi tutaj bardziej ich wersja, bo chcę oddać rzeczywiście to co powiedziała Tawny i to jak zareagowała matka Ivana, a tak straciłby się sens. ;) /J./

Sama dla siebie wzięła kanapeczkę.

– Ogórek. Moja ulubiona – powiedziała.

Wyciągnęłam rękę, wzięłam jedną i wgryzłam się w nią.

Odłożyła talerz.

– To nie jest podobne do południowego jedzenia, prawda?

– Nie. Jeśli widzimy coś, co nam smakuje mieszamy to od razu z serem i frytkami.

Zrobiła komiczny wyraz twarzy.

– Pewnego razu miałam wiejską szynkę z sosem zrobionym z czarnej kawy, nazywanej sos czerwone oko, herbatniki i melon. Było to pyszne, ale sycące.

– Mój dziadzius mawiał, że południowe jedzenie sprawiało, że zawsze był tak pełny, że miał wrażenie, jakby był w piętnastym miesiącu ciąży. Przysięgał, że nawet miał skurcze.

Roześmiała się, a ja wraz z nią. Lubiłam ją.

Uniosła filiżankę, wzięła delikatny łyk i odstawiła ją na spodek. Następnie spojrzała na mnie, a jej uśmiech był miły i całkowicie nieszkodliwy.

– Więc – powiedziała łagodnie – jesteś zakochana w moim synu.

Kanapeczka z ogórkiem, którą miałam w ustach stała się bryłką gliny. Ciepło zaczęło wspinać się po moim gardle i znalazło się na moich policzkach.

Przełknęłam i spojrzałam na nią z błaganiem.

– Tak, ale proszę nie mów mu.

Roześmiała się.

– Nie powiem. Jest w stanie prowadzić własne życie.

– Dzięki – powiedziałam z wdzięcznością.

Uśmiechnęła się psotnie.

– Będiesz dobra dla mojego syna. Nadeszła pora, aby miał prawdziwą kobietę w swoim łóżku, zamiast jedną z tych bezwstydných istot, które wrywa w tych dziwnych klubach, w których bywa.



Po wypiciu herbaty, zapytałam ją, czy miałaby coś przeciwko, gdybym rozejrzała się po okolicy. Jej oczy zmarszczyły się w kącikach.

– Moja droga, nie potrzebujesz pozwolenia, aby chodzić po tych ziemiach. Jutro będziesz panią Foxgrove Hall.

– Dziękuję – powiedziałam.

– Wracam do Londynu w ciągu kolejnej pół godziny, aby nadrobić zaległości ze starymi przyjaciółmi, więc zobaczymy się jutro w Urzędzie Stanu Cywilnego.

Przytaknęłam.

– Dziękuję. Cieszę się, że cię poznałam – powiedziałam szczerze.

– Nawiasem mówiąc, choć to prawda, że mój syn nieczęsto miewa dobre pomysły, to naprawdę powinnaś do mnie mówić Bobo.

– To nie pasuje do ciebie.

Uśmiechnęła się ciepło.

– I tu się mylisz, drogie dziecko. To idealny kamuflaż. Ojciec Ivana to wymyślił. Bobo. Czy to nie sprawia, że od razu myślisz o bezmózgiej księżnej, albo zabaweczce?

Uśmiechnęłam się do niej, lubiąc ją nawet bardziej.

– Do zobaczenia jutro, Bobo.

– Do potem – powiedziała.

Wiedziałam, że Ivan był zajęty pracą w bibliotece i nie chciałam mu przeszkadzać, więc przeszłam przez oranżerię i przeszłam przez oficjalne ogrody w stronę zalesionego terenu. Szłam wąską ścieżką, aż dotarłam do

zapierającego dech w piersiach widoku. Był wypełniony wysokimi, prostymi sosnami. Ich kory były pokryte ciemnozielonym bluszczem. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałam. Był to niesamowity widok. Jak w bajce.

Przez długi czas, stałam wpatrując się w zaczarowaną scenerię, aż parę królików przykuło moją uwagę. Były brązowe z białą, spodnią częścią ogona i goniły siebie nawzajem, aż zniknęły w poszyciu lasu. Nadal się uśmiechając, ruszyłam za lekkim szumem. Para kaczek siedziała na brzegu i uderzyło mnie nieskazitelne piękno i wspaniała cisza, która mnie otaczała.

Usiadłam na kamieniu i wpatrywałam się w wodę. Słyszac dźwięki, odwróciłam się.

Ivan stał kilka metrów dalej.

– Cześć – przeciągnął.

– Cześć – powiedziałam, a moje serce przyspieszyło na jego widok. Jak udało mu się wyglądać seksownie w gumowych kaloszach? Żałowałam, że ja też czegoś takiego nie założyłam, widząc jak całkowicie zniszczyłam swoje buty w błocie na ścieżce.

Podszedł do mnie.

– Spokojnie tutaj, prawda?

– Pięknie – powiedziałam cicho.

Stanął obok mnie i spojrzał głęboko w moje oczy.

Zarumieniłam się.

– Twoja matka pojechała? – udało mi się pytaniem zakryć moją niezręczność.

– Tak – powiedział krótko.

Oblizalam nerwowo usta.

– Lubię ją.

– Najwyraźniej jest to uczucie odwzajemnione.

Jego bliskość i ten intensywny wyraz jego oczu miał na mnie dziwny wpływ.

– Nie jest taka, jak sądziłam – paplałam dalej.

– Ona nie jest taka, jak inni.

– Jesteś trochę jak ona, prawda?

– Może. Robi się zimno. Powinniśmy wracać – powiedział, biorąc mnie za rękę.

Trzymając się za dłonie, zaczęliśmy wracać do domu. Zerknęłam na niego i na jego zamkniętej, zaabsorbowanej twarzy pojawił się lekki grymas.

„Jeśli to nie była miłość, było to uzależnienie...
nigdy żadna para ust nie sprawiała, że wracałem tyle razy po pocałunek”
- German Renko

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Rozdział dwudziesty szósty

Lord Greystoke

Wszedłem do salonu i zatrzymałem się, gdy zobaczyłem, jak leżała na kanapie. Przestałem pić w tym momencie. Leżała idealnie nieruchomo, a oczekiwanie było widoczne w jej oczach. W miękkim świetle wyglądała jak brzoskwinia, którą zamierzałem skonsumować i pożreć. To miała być kolejna długa, długa noc i nie zamierzałem spieszyć się, aby pokazać jej jakim mogę być złym chłopcem!

– Mam dla ciebie prezent – powiedziałem łagodnie i podszedłem do niej.

Jej spojrzenie przeniosło się do pudełka w moim ręku. Powolny uśmiech rozświetlił jej wspaniałą twarz. Usiadła i ostrożnie zsunęła ze sobą kolana. Mimo wszystko była słodziutka. Wyobrażałem sobie, że będzie miała złączone kolana, gdy byłem w pobliżu.

Wyciągnąłem do niej pudełko.

– Dziękuję – powiedziała formalnie i wzięła je ode mnie.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Uniosła wieko.

– Kupiłeś mi buty – wykrzyknęła, wyjmując gorąco różowe, piętnastocentymetrowe szpileczki z papieru w pudełku.

– To nie są byle jakie buty. Te są do pieprzenia – powiedziałem do niej.

Oblała się rumieńcem.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

- Jak tylko nie muszę nigdzie w nich iść.
- Tylko tak daleko, jak daleko znajduje się mój fiut, kochana.

Przełknęła ślinę i zapiszczała:

- Jestem pewna, że dam radę to zrobić.

Podszedłem do wózka z napojami i nalałem sobie przyzwoitego shota whisky. Odwróciłem się i wziąłem łyk. To palenie było dobre. To miała być dobra noc. Mogłem to poczuć w moim pulsującym fiucie.

- Śmiało. Zobaczmy, jak wyglądają – nalegałem.

Uniosła brwi. Nie odzywając się ani słowem, położyła pudełko na podłodze i wyjęła buty. Były jaskrawe. Tak, jak buty do pieprzenia powinny być.

Podszedłem do wielkiego, starego fotela, gdzie siadał kiedyś mój wujek i czytał poranną gazetę. Usiadłem i obserwowałem, jak je zakładała. Musiała się pochylić, aby poprawić pasek. Uniosła na mnie swoje spojrzenie.

– Proszę bardzo. Mam nadzieję, że twojej lordowskiej mości podoba się to, co widzisz – powiedziała prowokacyjnie.

– Chodź do mnie. – Zaczęła iść w moją stronę. Jej chód był niepewny i obawiałem się, że bardzo nie seksowny, ale cholera, podniecił mnie. Gdy znajdowała się mniej niż dwa metry ode mnie, powiedziałem: – Spokojnie, skarbie.

Zatrzymała się, a zaciekawiony uśmiech zaigrał na jej ustach.

- Pozbądź się koszulki – poinstruowałem.
- Każdy może tutaj wejść – zaprotestowała z paniką.
- Nikt tu nie wejdzie. Mój personel wie, że nie ma wchodzić, gdy jestem tutaj z kobietą.

Z małym uśmiechem, zdjęła swój T-shirt.

Wziąłem łyk whisky.

- Dżinsy.

Rozpięła suwak i pozbyła się ich.

Odłożyłem szklankę na stół.

– Biustonosz.

Rozpięła go i wyplątała się z niego. Jej piękne, dziarskie cycki sprawiły, że cholernie mocno zeszywniałem siedząc.

– Zdejmij majtki.

– Jesteś pewien? – spytała beczelnie.

To ją będzie kosztować. Była zbyt wolna jak na mój gust. Wziąłem łyk drinka.

– Tawny – ostrzegłem.

Od razu usłuchała polecenie.

Była piękna w swoich nowych „nadeszła pora na pieprzenie” butach.

– Teraz chodź i siadaj na krzesło.

Podeszła do starego, antycznego krzesła, które wskazałem. Zauważyłem, że stała się odważniejsza. Celowo bardziej kołysała biodrami.

– To? – zapytała beczelnym tonem, który sprawił, że chciałem pieprzyć jej usta. Ciekawie byłoby widzieć, jak długo trwałaby jej impertynencja. Przytaknąłem, a ona usiadła, krzyżując od niechcenia nogi i spojrzała na mnie zimno. Bardzo ładnie, ale nie do końca tak, jak chodziło mi po głowie.

– Zarzuć jedną nogę na podłokietnik.

Jej oczy rozszerzyły się. Przygryzła wargę i zawahała się.

Uniosłem brew. To nigdy nie zawodziło.

Wzięła głęboki oddech i zastosowała się.

Wypiłem resztę whisky i spojrzałem z satysfakcją na jej cipkę, otworzoną i ułożoną dla mojej przyjemności. Dobrze było widzieć jak bardzo mokra i nabrzmiała była dla mnie. Odstawiłem szklankę i podszedłem do niej. Moje chciwe oczy wyostrzyły się na jej rozszerzonej płci. Z jej szczeliny wypływał

nektar. Położyłem ręce po obu jej stronach, pochyliłem się nad nią i polizałem ją w ucho.

– Wiesz, co widzę? – wymruczałem.

– Co? – zapytała z szerokimi, pięknymi i chętnymi oczami.

Już dobrze znałem ten widok. Wypalił się w moim mózgu. Cholernie pulsowała dla głębokiego, bezmyślnego, niekończącego się, oszalamiającego seksu.

– Cipkę, której nie mam dość – wyszeptalem.

Wstrzymała oddech.

Sięgnąłem do kieszeni w spodniach i wyjąłem dwa krawaty. Oparłem się o pośladki i związałem jej nogi do krzesła w jej rozstawionej pozycji. Zatrzymałem się i spojrzałem w jej zarumienioną twarz.

– Co teraz? – wysapała, a jej spojrzenie przeniosło się do moich ust.

Pochyliłem się i wsunąłem zęby w wrażliwe miejsce pomiędzy jej ramieniem, a szyją. Natychmiast zesztyniała i czekała. Mimo wszystko, byliśmy zwierzętami. Nie musieliśmy być nauczeni surowego języka naszych ciał. Rozumiała, że to był uścisk, który uwalniał pierwotną zaborczość. Puściłem jej ciało i ssałem ją wolno, wiedząc, że niszczyłem swój wizerunek. Nie poruszyła się ani nie zaprotestowała. Od niechcienia przygryzałem jej ucho.

Jęknęła, gdy lizałem skórę na jej szczęce, a ona obróciła głowę pragnąc moich ust. Złapałem jej dolną wargę między zęby i pociągnąłem. Jej dłoń wsunęła się w moją koszulkę i przesunęła ją po moim brzuchu, a jej paznokcie mnie drapały. Jej kciuk otarł się o mój sutek. Zadrzałem z potrzebą. Złapałem jej dłoń w swoją.

– Tak się nie bawi w tę grę – powiedziałem do niej.

Spojrzała na mnie, a jej oczy były pełne pragnienia.

– A jak się w to bawi?

– Musisz być bezwstydna.

Uśmiechnęła się nagle.

– Jestem naga jak gotowany kurczak i mam rozszerzone nogi przywiązane do krzesła. Jak jeszcze bardziej mam być bezwstydną?

– Zobaczmy do jakiego zepsucia możesz mnie namówić – powiedziałem.

Ukląknęłam na podłodze przed nią i wsunąłem głowę między jej nogi. Jej zapach sprawił, że mój fiut szarpnął się tak mocno, że sprawiło mi to ból. Pocałowałem ją w dziurkę i zadrżała. Mój język ją rozdzielił, smakując jej wilgotne ciepło.

Ach, smak Tawny, miód.

Czułem, jak jej płeć nabrzmiała a góreczki stały się bardziej wyraźne.

Powolnym lizaniem i pocałunkami badałem każdy jej zakamarek, wytwarzając coraz więcej soków, pozwalając, aby spłynęły po moich ustach i brodzie. Przycisnęła desperacko płeć do mojej twarzy, a reszta świata przestała istnieć. Były tylko moje usta zanurzające się w jej słodkiej cipce. Uderzyłem w jej lechtaczkę, a ona coraz mocniej przyciskała swoją płeć do mojej twarzy.

Uniosłem spojrzenie i obserwowałem, jak zaczęła świecić od środka. Niski, dziwny dźwięk wyszedł z jej ust. Drzenie przetoczyło się przez jej ciało, a jej nogi zatrzęsły się, gdy doszła zalewając swoimi sokami moje usta. Jej twarz była zarumieniona, usta rozchylone, a oczy w połowie przymknięte. Jej ciało się wygięło i drżało.

Jest moja – pomyślałem z triumfem.

Moja pieprzona kobieta.

Położyła dłonie na mojej głowie.

– To było niesamowite – wyszeptała, myśląc, że to był koniec, jednak się myliła. To miało jeszcze trochę potrwać.

Powróciłem twarzą między jej nogi. Mój język był nieubłagany, wysunął się i lizał ją. Przeczesała palcami moje włosy. Ssałem ją, aż zaczęła ponownie tryskać. Orgazm gonił orgazm.

– Nie więcej – błagała, łapiąc moją głowę i próbując mnie odepchnąć, ale nie mogłem przestać ssać jej łechtaczki. Ostatecznie odsunęła ręce. Sprawilem, że doszła ponownie i podobało mi się obserwowanie jej, jak ponownie znalazła się na krawędzi.

– Nie mogę. Jestem zbyt wrażliwa. Wystarczy – błagała prawie ze łzami, ale była moja i to ja decydowałem, kiedy było wystarczająco dla mojej cipki. Lizalem całą jej słodką szparkę, aż do drżącego czubka, dopóki nie trzęsła się z powodu kolejnego orgazmu.

Pół godziny później wytarłem twarz.

Jej spojrzenie przeniosło się do mojego sztywnego członka. Uśmiechnęła się ze zmęczeniem.

– Masturbuj się i dojdź na mnie – powiedziała, odchylając głowę i otwierając swoje przepysznie sprośne usta. Jej głos był ledwo szeptem, a jej oczy były przymknięte. Cała jej siła zniknęła.

Pewnie, chciałem masturbować się i rozlać swoje nasienie na jej twarzy. Jaki mężczyzna nie chciałby tego? O to chodziło w tej grze. Żeby zobaczyć, jak zwracała przysługę. Jak bardzo mogła być lubieżna. Okazała się całkowicie wspaniała. Niesłuchanie bezwstydna.

Spojrzałem na jej zarumienioną twarz. Wyglądała jak kobieta, która przeżyła zbyt wiele orgazmów. Jej ciało było opadnięte. Jej powieki były mokre. Jej nogi, które były szerokie rozstawione przez przywiązanie, musiały być teraz zeszywniałe. Jej łechtaczka była tak nabrzmiąta, że wystawała z niej, a pod jej cipką była mokra kałuża.

Mimo wszystko była intrygującą mieszanką nieprzyzwoitości, wrażliwości i niewinności, więc zdanie sobie z tego sprawy było tak wielkim szokiem, że było mi jej żal.

Było mi jej żal.

Za to co zamierzałem jej zrobić. To musiało być zrobione, ale nie chciałem jej zranić. Ani przez chwilę. Moje serce łamało się na samą myśl o tym, co planowałem zrobić. Byłaby tak zraniona, tak zszokowana. Nie spodziewałaby się tego. Nie zdrady o takich wymiarach.

– Śmiało – nalegała. – Nie marnuj czasu. To będzie dobre dla mojej skóry. Dojdź na mojej twarzy – zachęcała.

Zawahałem się.

Otworzyła szerzej swoje pyszne usta w zaproszeniu, a jej ręce poruszyły się. Jedną ręką uszczypnęła swój sutek, a drugą zsunęła do jej zaczerwienionej, nabrzmiałem cipki. Obserwowałem jak celowo zanurzyła w sobie palec i sapnęła.

Przestała bawić się swoim sutkiem i wyciągnęła do mnie rękę. Pochylając się nieznacznie, położyła dłoń pod moje jądra i pieściła je delikatnie. Jej skóra była jak ciepły jedwab. Mój fiut był twardy jak gład i wskazywał w jej stronę.

Delikatnie przyciągnęła mnie w stronę swoich ust, aż opierałem się na jej dolnej wardze.

– Twój kutas jest tak gruby i wielki, że ledwo co jestem w stanie objąć go ustami – marudziła cicho.

Z przebiegłym uśmiechem, rozszerzyła usta i zaczęła przez kilka chwil ssąć czubek. Napiąłem się. Spojrzała na mnie i powiedziała:

– Więc dalej. – Moje oczy odsunęły się od jej w połowie otwartych, czekających ust do jej palców, które wciskała do cipki.

Zwinąłem dłoń u podstawy mojego fiuta i zacząłem szarpać swoim kutasem z brutalną prędkością i siłą. Co jakiś czas, czubek ocierał się o jej usta, wysyłając wstrząs do mojego przyrodzenia i do mojego rdzenia. Jedyne dźwięki, który był słyszalny to moje odgłosy, w których zadawałem sobie tak bardzo, że moja dłoń była rozmyciem. Tama szybko pękła, w moich uszach ryczała

krw i poczułem pierwszy, gruby odgłos, gdy nasienie podążyło moim fiutem. Obserwowałem, jak uderzyło to w jej twarz, jak uderzenie.

Zobaczyłem jak chętnie otworzyła usta.

Pierwszy strzał białego kremu znalazł się na jej policzkach, na jej nosie i błyszczał na jej długich rzęsach. Dwoma rękami przyciągnęła mnie do swoich otwartych ust i ssała mnie tak mocno, podczas gdy dochodziłem. Dopóki mnie nie wypróżniła i zmęczyłem się. Obserwowałem, jak moje nasienie wypływała z kącika jej ust. Wyciągnęła język i oblizwała wargę.

Następnie uśmiechnęła się złośliwie.

Rozsmarowałem krem na jej twarzy i szyi, robiąc to tak długo, aż wszystko wsiąknęło i znalazło się w jej skórze. Wtedy ją rozwiązałem, delikatnie uniosłem w ramionach i zaniósłem główną klatkę schodową do mojej sypialni. Położyłem ją na wielkim łóżu z baldachimem, gdzie Greystoke'owie od wieków przyprawdzali swoje podboje.

Spojrzała prosto w moje oczy.

– Czuję się jak księżniczka w filmie Disneya – powiedziała ochryple.
– Księżniczki Disneya nie uprawiają seksu – powiedziałem do niej.
– Ta jedna tak – powiedziała, biorąc moją prawą dłoń i wpychając w siebie środkowy palec. Boże, była śliska i gorąca.

W tym momencie była najpiękniejszą istotą, jaką kiedykolwiek widziałem.

– Naprawdę lubisz jeść moją cipkę? – wyszeptła. Nie była seksowna czy zmysłowa. Nie mogła uwierzyć, że ktoś mógł oszaleć na punkcie jej cipki, jak ja to zrobiłem.

– Kochanie, mógłbym jeść twoją cipkę przez godziny.

– Naprawdę? – sapnęła. Mój palec był nadal w niej zagrzebany.

– Całkowicie.

– Jak to jest pożerać cipki? – Zauważyłem uogólnienie i uśmiechnąłem się.

– Niektóre cipki smakują i czuje się je, jak ostrygi. Nie mam z tym problemu, bo lubię ostrygi. Inne smakują na słone, a inne znowu na słodko.

Wysunąłem z niej wolno palec i ponownie go włożyłem.

– Chcesz wiedzieć, jak smakuje twoja cipka?

Przytaknęła.

– Jedzenie twojej cipki, jest jak ssanie brzoskwini. Nie jak jedna z tych pokrytych tworzywem, w połowie dojrzałych, które dostaniesz na styropianowej tacy w supermarkecie, ale jedna z tych doskonale dojrzewających w słońcu, które zrywasz prosto z drzewa w środku lata w sadzie w regionie śródziemnomorskim. Wgryzasz się w niego, a słodki sok ścieka ci na brodę, więc musisz siorbać i ssać.

Jej spojrzenie przeniosło się w dół.

Po raz kolejny miałem erekcję. Mój fiut pulsował. Wymieniłem mój palec na niego i po tym jak zasnęła z czystego wyczerpania, obserwowałem jak spała. Chciałem móc ją wziąć w moje ramiona i obronić przed tym zranieniem, które miało nadejść.

Spałem bardzo mało tej nocy i obudziłem ją wcześniej w dniu naszego ślubu z językiem włożonym w jej cipkę, a fiutem znajdującym się w jej ustach.

Rozdział dwudziesty

siódmy

Tawny Maxwell

„Powiedz mi, o której jest ślub i wybiorę sukienkę.”

- Chris Crocker

Mój pierwszy ślub sprawił, że płakałam, a drugi sprawił, że denerwowałam się tak, że całe moje ciało było surowe i drżące.

Oczywiście, że nikomu nigdy nie powiedziałabym prawdziwej przyczyny, dlaczego to zrobiłam, ale przynajmniej wyjście za niego za mąż oznaczało, że nie było żadnej możliwości, żebym została zraniona.

Ale wyjście za mąż za Ivana?

Nie widziałam nic poza niezrozumiałymi i bolesnymi problemami, stojącymi na tego czele. Jestem również świadoma, że to wszystko działo się zbyt szybko. Zbyt intensywnie. Zbyt szaleńczo. To było dobre dla niego, bo nie angażował w to serca. Byłam dla niego tylko zabawą i seksem. Chwilowy romans, gdy spełniał obietnicę swojego umierającego ojca. Ja, z drugiej strony, byłam już beznadziejnie w nim zakochana. Aby rozwiązać jeden z problemów, pozwoliłam przekonać się do tego rozwiązania, które bez wątpienia miało spowodować, że skończyłabym ze złamanym sercem.

Ivan odwiózł mnie do mieszkania i udał się do domu przyjaciela. Miał przygotować się tam i spotkać się ze mną dopiero w Urzędzie Stanu Cywilnego.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Angela miała przyjechać do mieszkania i obie musiałyśmy pojawić się w recepcji. Ivan zaplanował to tak, że miałam tylko dziesięć minut dla siebie, zanim fryzjer pojawił się o dwunastej.

Jak tylko przyjechał, nie miał ochoty nawet napić się kawy. Zaproponowałam mu szampana.

– No cóż – powiedział z uśmiechem. Zatem otworzyłam butelkę. – To jest miłe – powiedział, kiedy usiedliśmy na fotelu przy oknie.

Popijając szampana, zaczął układać moje włosy w skomplikowaną fryzurę ze spletanymi warkoczami i delikatnymi perłowymi wsuwkami w nich. Był bardzo rozmowy i stał się balsamem dla moich nadszarpniętych nerwów. Albo może to był tylko wpływ wypitego w południe szampana.

Kiedy skończył, oboje byliśmy odrobinę podpici i wydawał się bardzo zadowolony ze swojego dzieła. Musiałam przyznać, że wyglądało to interesująco. Po tym, jak wyszedł, założyłam przezroczyste pończochy i ubrałam swój nowy kremowy dwuczęściowy strój z St. Laurent i dopasowane do niego kremowe buty. Nałożyłam delikatny makijaż, podeszłam i stanęłam przed lustrem. Cóż...

Wyglądałam stosownie do sytuacji.

Wdowa, wychodząca za mąż po raz drugi.

Byłam wiarygodną poszukiwaczką złota, będąc za drugim razem już bogata.

Na uroczystości obecny miał być Hello Magazine, bo Ivan powiedział, że nie było lepszego sposobu, aby rozprzestrzenić tę wiadomość. W zamian za wyłączność obiecali, że wszystkie zdjęcia będą należeć do nas, a Ivan będzie miał ostatnie słowo w sprawie tego, co oni napiszą i pewne zdjęcia zostaną wykorzystane do ich rozniesienia.

Spojrzałam w swoje odbicie w lustrze i nagle poczułam pojawiające się w moich oczach łzy. Kiedy byłam małą dziewczynką marzyłam o ślubie w bieli.

Szczęśliwym i radosnym wydarzeniu. Z mamą, babcią i dziadkiem, moją rodziną, moimi przyjaciółmi i druhnami w takich samych sukienkach, dziewczynkami od kwiatów i cudownym mężczyzną, który kochałby mnie całym swoim sercem.

Ale byłam tutaj. W mieszkaniu Ivana, szykując się samotnie na małżeństwo z mężczyzną, który mnie nie kochał. Przyszłość, która rozpościerała się dziwna i obca.

Zamrugałam mocno.

Jest w porządku, Tawny. Może nadejdzie kiedyś ten dzień, że on zaopiekuje się tobą. Lub prawdopodobnie nigdy tego nie zrobi, ale dasz sobie radę. Przejdiesz przez to wszystko i zrobisz to kolejny raz.

Podeszłam na środek pokoju. Tak wiele spraw stało pod znakiem zapytania. Nie wiedziałam nawet czy po dzisiejszym dniu miałam przeprowadzić się oficjalnie do sypialni Ivana. Zadzwonił dzwonek do drzwi i szybko podeszłam do nich. To była Angela.

– Och, Tawny. Ślicznie wyglądasz – powiedziała z radością w głosie, jak tylko otworzyłam drzwi.

– Dziękuję – odpowiedziałam automatycznie. Czułam się lekko oszołomiona, gdy zamknęłam drzwi i obróciłam się do niej. – Kierowca powinien być tu niebawem.

– Dobrze, bo chciałam ci coś powiedzieć, zanim się zjawi – powiedziała szybko Angela.

– W porządku.

Wzięła głęboki oddech.

– Chciałam tylko powiedzieć, że rozumiem to, że krótko po tym, jak odszedł Robert wychodzisz za Ivana, ale uważam, że to dobrze.

Wydałam z siebie krótki rozbawiony śmiech.

– Nigdy nie poznałaś Ivana.

Przeżuwała swoją dolną wargę.

– Wiem, ale któregoś dnia Robert powiedział mi, że Ivan był mężczyzną, którego on wybrał dla ciebie.

– Co? – wybuchłam.

Umieściła swoje ręce w górze ze skierowanymi dłońmi na mnie.

– Nie powiedział tego w złych intencjach. Miał na myśli tylko, że w idealnym świecie, Ivan będzie dobrym mężem dla ciebie. – Podeszłam do ściany i oparłam się o nią.

– Czemu sam mi nigdy tego nie powiedział? – wyszeptałam.

– Posłuchaj, przepraszam. Nigdy nie powinnam nic mówić. Mam wrażenie, jakbym wszystko psuła.

Położyłam swoją dłoń na czole. *Och, Robertcie. Zrobileś coś za moimi plecami?*

– Bardzo mi przykro. Nie chciałam zepsuć ci twojego dnia ślubu. Jestem po prostu głupia. Myślałam, że chciałabyś wiedzieć, że Robert nie miałby nic przeciwko – powiedziała Angela.

Westchnęłam.

– W porządku, Angelo. Niczego nie zepsułaś. Cieszę się, że mi to powiedziałaś. Jestem teraz po prostu, jak kotka na gorącym blaszanym dachu.

Rozległ się dzwonek do drzwi.

Obie popatrzyłyśmy na siebie.

– Robert był dobrym sędzią charakteru. Widział ludzi na wylot i lubił Ivana – wyszeptała.

– Dziękuję, że mi powiedziałaś – powiedziałam i podeszłam do drzwi. Kierowca był na dole. To był czas, aby iść.



Szłam w stronę Ivana w oszołomieniu. Angela przyniosła bukiet i byłam świadoma tego, że moje dłonie ściskają jego łodygę na tyle mocno, żeby je rozerwać. Znajdowała się tam tylko garstka ludzi. Nie mogłam nawet patrzeć na nich. Znajdowali się tak również fotografowie z Hello. Moje nogi stały się chwiejne.

Był tam! Wyprostowany, wysoki i...

W mojej głowie pojawiła się myśl czy nadejdzie kiedyś dzień, że będę mogła na niego patrzeć i nie upaść na samą myśl o tym, jak gorący był? Odpowiedź była natychmiastowa i okrutna. *Oczywiście, skarbie. Kiedy odejdzie.*

Spojrzałam w twarz Ivana i moja wizja stała się niewyraźna. Moje oczy wypełniły się łzami. Co, do diabła? Nie chciałam płakać na oczach tych ludzi i częścią fotografów na miłość Boską! Czułam się tak głupio. Nawet nie wiedziałam, dlaczego płakałam. Nie miałam chusteczek, a łzy spłynęły po moich policzkach.

Kiedy dotarłam w końcu do jego boku, ktoś podał mu jakieś chusteczki. Delikatnie wytarł je z moich policzków.

– Nie płacz, kochanie. Małżeństwo to nie będzie dla mnie takie złe – dokuczał, ale jego oczy były ciepłe i miłe.

Roześmiałam się drżącym głosem.

Wziął mnie za rękę. Uchwyciłam się jego, jak kamizelki ratunkowej na rwącym morzu. Jego ręka była ciepła i silna. Nigdy nie miał się dowiedzieć, ile czerpałam z niego siły. Ceremonia rozpoczęła się. Posłusznie powtórzyłam wszystko, co kazali mi powtórzyć.

– Uroczyście oświadczam, że nie znam żadnej uzasadnionej przyczyny, dlaczego ja, Tawny Maxwell, nie mogę zawrzeć małżeństwa z Ivanem de Greystoke.

Urzędnik Stanu Cywilnego zapytał:

– Czy ty, Iwanie de Greystoke możesz prawnie poślubić Tawny Maxwell?

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Mogę – powiedział.

Potem uśmiechnął się i złożył swoją przysięgę.

– Ja, Ivan de Greystoke, biorę ciebie, Tawny Maxwell za moją prawowitą małżonkę.

Urzędnik Stanu Cywilnego spojrział na mnie.

– Ja, Tawny Maxwell biorę ciebie, Iwanie de Greystoke, za mojego prawowitego męża.

To był koniec urzędniczych deklaracji. Wsunęliśmy na swoje palce obrączki, a Ivan przycisnął swoje usta do moich, gdy zaczęły błyskać flesze. Podniósł głowę, a ja z zaskoczeniem spjrzałam w jego twarz. Był jak nieznajomy. A jednak go kochałam. Ale był moją pierwszą miłością. Był moim pierwszym we wszystkim. W tym momencie kochałam go tak bardzo, że nie mogłam sobie wyobrazić, abym pokochała kiedykolwiek kogoś innego. Objął mnie ręką w talii i obrócił mnie do małej grupki ludzi, która się tam zebrała.

Jego matka była pierwszą osobą, która nam pogratulowała. Była ubrana w nieskazitelny w morelowy kostium.

– Dobra robota, kochanie – powiedziała do syna. Ucałowała mnie w policzek i szepnęła: – Wyglądasz cudownie, moja droga. Życzę szczęścia.

Na schodach odbyło się więcej zdjęć, zanim udaliśmy się do Ritza. W samochodzie Ivan ujął moją dłoń.

– Wszystko w porządku?

– Tak – powiedziałam.

– Dobrze. Musimy zostać na kilka kieliszków i zjeść kilka kanapek, po czym będziemy mogli uciec.

– Dokąd uciekamy? – zapytałam, nie spodziewając się odpowiedzi, którą mi udzieli.

– To niespodzianka.

– Och?

– Podaruję ci noc poślubną, której nigdy nie zapomnisz, nieważne jak długo będziesz żyła.

Bez względu, jak czułam się, kilka minut spędzonych w jego obecności zawsze sprawiało, że doświadczałam prawdy tego powiedzenia, że lepiej kochać i to stracić, niż nigdy nie kochać wcale. Cokolwiek stanie się, nigdy nie będę tego żałować. Uśmiechnęłam się do niego.

– Chcesz zamoczyć swojego kutasa jeszcze raz? – kpiłam.

Zaśmiał się.

– Nie, zabiorę cię w wyjątkowe miejsce. To tajny klub i tylko na zaproszenie.

Uniosłam brwi.

– I zaprosili ciebie?

– Oczywiście.

– Kolejny seks club?

– Tak jakby. Został założony przez pewnego samotnego miliardera Duke’a. To nie jest taki seks club, jak sobie myślisz. Ludzie chodzą tam, aby uprawiać seks, ale nie możesz tam wejść, jeśli nie masz partnera, z którym możesz uprawiać seks, a gdy tam wejdiesz, już nigdy nie będziesz chciała zobaczyć innego klubu.

– Hmm. Gdzie to się znajduje?

– Na Square Mile.

Gdzie znajdowały się wszystkie pieniądze.

Spojrzał na mnie i błysnął uśmiechem.

– Dokładnie.

– Jak to się nazywa?

– „Błękitny Motyl”.

– Podoba mi się nazwa. Ładna.

– Nazwa ta pochodzi od ekranizacji opery Madame Butterfly¹³. Znasz historię Madame Butterfly?

Pokręciłam przecząco głową.

– Opiera się ona na japońskiej tragedii. W 1904 roku, oficer marynarki wojennej Pinkerton, wynajmuje dom na wzgórzu Nagasaki, gdzie zamierza mieszkać z piętnastoletnią dziewczyną o imieniu Cio-cio San, co oznacza „motyl” w języku japońskim. Miał na myśli tylko tymczasowe małżeństwo. Jednak rzeczywiście chciał, ją zostawić, jak tylko znalazł sobie odpowiednią amerykańską żonę, ale oczywiście, biedna Butterfly, zakochała się głęboko w nim i to wszystko przez to kończy się tragicznie z nim, kiedy podcina sobie gardło za kurtyną, a Pinkerton zabiera ich małego synka z powrotem do Stanów.

– I na tym opiera się seks klub? Powiem ci teraz, że nie spodziewaj się, że poderżnę sobie gardło przez ciebie.

Spojrzał na mnie suchym spojrzeniem.

– Klub opiera się na założeniu wielu seksualnych sztuk Butterfly, gdy była starsza i bardziej doświadczona seksualnie, mogła użyć tego, aby uwieść i doprowadzić swojego amerykańskiego kochanka, żeby z nią został.

– To nie głupie dla seks klubu.

Uśmiecha się.

– Tak, też tak myślałem.

– Cóż, brzmi to na bardzo kosztowne – powiedziałam lekko.

– To jest warte każdego grosza.

Spojrzałam na niego z ukosa.

– Jak wiele razy tam byłeś?

– Nie dość często – powiedział krótko.

¹³ Opera werystyczna Giacomina Pucciniego z 1904 w trzech aktach. Chodzi o ten film:
<https://www.youtube.com/watch?v=sLcbfF9yymM>

Rozdział dwudziesty

Ósmu

Tawny Greystoke

Dotarliśmy do miasta, gdzie Ivan znalazł miejsce do zaparkowania w bocznej uliczce. Dochodziła prawie szósta wieczorem. Na ulicy prawie nikogo nie było. Wysiedliśmy i szliśmy obok siebie, ale nie dotykaliśmy się.

– Oto jesteśmy – powiedział, zatrzymując się przed wyblakłym wejściem do staroświeckiego japońskiego sklepu z parasolami.

– Tajemniczo i intrygująco – powiedziałam, patrząc na ukrytą fasadę, gdzie podobno był ukryty club.

– Gotowa? – zapytał cicho.

– Zdecydowanie – powiedziałam, a podekscytowanie zaczęło wspinać się po moich plecach. Aby uzyskać dostęp do klubu, Ivan musiał umieścić swoją czarną kartę American Express w metalowy pojemnik, który został pomalowany, aby wyglądał, jak skrzynka pocztowa. Z pojemnika wydobył się wirujący dźwięk.

Po kilku sekundach zamek w drzwiach odblokował się. Ivan otworzył drzwi i weszliśmy. Zamknął za nami drzwi, kiedy zamigotały światła. Wydawało się, że znajdujemy się w małym sklepie z parasolami. Z głośników wydobywała się muzyka. Zwodziła do tego kobieta z gwałtowną, ciemno

zabarwioną barwą. Jej głos miał taką moc, że ogarnęły mnie dreszcze. Tak, jak wyobrażałabym sobie, że brzmi zdradzona Butterfly.

– To Maria Callas – powiedział Ivan. – Trochę różni się od Dolly Parton, co?

– Całkowicie – powiedziałam cicho. – Aż mam gęsią skórę.

– Niektórzy mówią, że to, jak spojrzenie bogini prosto w twoją duszę.

– Zgadza się. To emocjonalnie destrukcyjne – powiedziałam.

Szczerze mówiąc, nie mogłam sobie wyobrazić, jak mogło to być wejście do seks klubu. Był ponury i brudny, w niczym nie był podobny do The Dirty Aristocrat. Ostatnie, co chciałam zrobić tutaj, to uprawiać seks.

Wcisnął panel w oświetlonej szklanej gablocie, która aktywowała mechanizm w stalowych drzwiach, te przesunęły się do tyłu, otwierając wejście do windy. Jak tylko weszliśmy drzwi zamknęły się i zaczęliśmy podróż w dół. Drzwi otworzyły się, ukazując mały obszar z japońskimi drzwiami. Na ekranie pojawiła się sylwetka kobiety ubranej w kimono. Rozdzieliła ekran i pokazała jasne, zielone pomieszczenie.

– Witamy, Pinkerson San, Cio cio san – powiedziała.

Ivan skinął w powitaniu i ja zrobiłam to samo. Tak, odgrywaliśmy role. On był zdradzieckim oficerem, a ja zostałam zdradzoną Butterfly.

To było, jak zagłądanie przez dziurkę od klucza w cudze życie. Znajdowały się tutaj pamiątki, które sprawiały, że wyglądało to, jak sypialnia Butterfly. Kimono, drewniane zabawki dla dzieci, sandały, woskowy papierowy parasol, ozdoby z koralikowych kwiatów i wewnątrz szklanej skrzyni sztylet na aksamitnym łóżku. Tragizm był w małych bucikach i farbach do malowania twarzy, które zostały tam ustawione, abyśmy myśleli, że używała je Butterfly.

Kobieta, która otworzyła ekran, rozsunęła drugi ekran. Podążyliśmy za nią korytarzem. Przeszła przez drzwi, zapraszając mnie z nią. To było małe pomieszczenie, przypominający bardziej przedpokój.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Przygotujemy Butterfly dla ciebie, oficerze Pinkerton, ty w tym czasie możesz napić się ciepłej sake w pokoju dla panów – powiedziała, pochylając głowę.

– Masz zamiar zostawić mnie tutaj? – zapytałam, a moje oczy mówiły, aby tego nie robił i była wyczuwalna panika w moim głosie.

– Odpręż się i baw się dobrze. To prawdziwa przyjemność – powiedział spokojnie z uśmiechem. Szybki pocałunek na moich ustach i odszedł z niechęcią.

– Tak więc, proszę, Butterfly – powiedziała kobieta, otwierając kolejne drzwi. Miejsce to było, jak labirynt. Weszliśmy do długiego pokoju z długim stalowym stołem, który wyglądał, jak jeden z tych stołów w kostnicy.

Otworzyła plastikową torbę i wyjęła czerwone jedwabne prześcieradło, na które rozłożyła na metalowym stole. Upewniła się, że ilość materiału spadającego z metalowego stołu, była dokładnie taka sama po obu stronach. Potem odwróciła się do mnie.

Oświetlenie w tym pokoju było o wiele lepsze, więc lepiej ją widziałam. Była co najmniej po pięćdziesiątce. Biorąc pod uwagę, że Azjatki nigdy nie wyglądały na swój wiek, musiała być o wiele starsza.

– Proszę, zdejmij wszystkie swoje ubrania i umieść je w pudełku – powiedziała i wskazała na prosty karton na podłodze.

– Chcesz, żebym zrobiła to tutaj? – zapytałam, zaskoczona nieco całym tym układem. Gdzie był aksamit i luksusowe meble czy pulsująca muzyka? To wszystko było tak sterylne. Takie nieseksowane.

Znowu schyliła głowę.

– Tak, proszę, Cio Cio san. – Muszę przyznać, że nie podobało mi się to, że nazywała mnie imieniem kobiety, która sama podcięła sobie gardło. Zaczęłam cicho przeklinać Ivana. Dokąd on mnie przyprowadził? Było to najmniej seksowne miejsce, w którym byłam kiedykolwiek w życiu.

Poklepała jeden koniec metalowego stołu.

– Proszę tutaj umieścić głowę. Mamy wiele do zrobienia.

– Mamy?

– Tak, Pinkerton san czeka.

Westchnęłam wewnętrznie. Zakładałam, że byłam tutaj teraz, a Ivan zapłacił dużo pieniędzy za to doświadczenie, więc o to się rozchodziło. Powiedział, że nie będzie to dotyczyło nikogo, oprócz mnie i jego.

– W porządku – powiedziałam, zdejmując z siebie ubrania i złożyłam je, a następnie włożyłam do pudełka.

– Pójdę i przyniosę teraz owoce – powiedziała i wymknęła się z pokoju.

Było ciepło w pokoju, przynajmniej na tyle, że nie było mi zimno. Ostrożnie, pośpieszyłam na przykryty jedwabiem metalowy stół i położyłam się. Najpierw oparłam dłonie na swoim brzuchu, a następnie wyciągnęłam ręce w dół przy swoich bokach. Kręciłam się wokół niewygodnie.

Drzwi otworzyły się. Podniosłam nerwowo głowę, ale była to tylko ta sama kobieta wracająca z dużą tacą. Wyciągnęłam szyję, żeby zerknąć na jej zawartość. Była wypełniona różnymi owocami, pokrojonymi cienko, że kawałki ich były niemal przezroczyste.

– Zamierzam przykryć mnie tymi owocami, prawda?

Uśmiechnęła się i ruszyła małym łukiem.

Położyłam się w dół na plecach. Jak seksownie? Miałam zostać przykryta zimnymi owocami!

To było takie rozczarowujące, że niemal zachichotałam. Jeśli babcia mogłaby zobaczyć mnie teraz! Mawiała, że ma to mniej sensu, niż mokry worek mąki. Zastanawiałam się nad zeskoczeniem z metalowego stołu i zażądania, żeby zaprowadziła mnie do pokoju dla dżentelmenów, zanim zrobiłabym kilka rzeczy, przed powrotem z Ivanem do domu. Mogli byśmy uprawiać seks, zamiast tego dziwnego miejsca, ale jakaś część mnie pomyślała, co tam do

diaska. Teraz jestem tutaj. Jeśli to wielka fantazja Ivana, zobaczenie mnie, pokrytą owocami, tak i będzie.

Kobieta odstawiła tacę na składanym metalowym stojaku. Potem otworzyła małe szuflady i wyjęła z nich plastikowy czepek, który umieściła starannie wokół mojej fryzury.

Spojrzała na mnie z uśmiechem.

– Gotowa?

– Tak, oczywiście – powiedziałam, mając nadzieję, że nie wyglądałam na tak ogromnego głupca, za jakiego czułam się.

– To nie boli ani trochę. Jest to starożytna technika. Starsza niż Budda.

Uśmiechnęłam się do niej sztywno. Czy ona sobie ze mnie żartowała? Przyklejanie owoców do ludzkiego ciała, było starsze od Buddy?

– Gotowa? – zapytała ponownie.

Westchnęłam.

– Tak, rób swoje.

Położyła swoje ręce stanowczo nad wżgórką mojej płci i zaczęła przesuwać nimi małymi okrężeniami.

– Hej, hej, co ty robisz? – zapytałam, siadając.

– Uzbrój się w cierpliwość. To jest starożytny sposób.

– Spójrz – powiedziałam.

– To nie boli – naciskała.

Otworzyłam usta, aby podziękować, ale nie podziękowałam, ale ona skinęła głową, mówiąc z dość surowym tonem głosu.

– Starożytny sposób. Musisz go zrobić.

O słodki Jezusie!

– Spróbuj. Proszę. Zawsze dobrze jest spróbować nowych rzeczy. Starożytnych rzeczy. – Jej twarz była, jak zamknięte drzwi. Nie mogłam wygrać tego sporu tym argumentem.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Dobrze, dobrze, dalej – wymamrotałam pochylając się.

Nadal wykonywała to samo. Pomogło to, że nie miała żadnego wyrazu na swojej twarzy. To było bardziej, jak przebywanie u ginekologa. Całkowicie nieerotyczne. Wpatrywałam się w sufit i myślałam, że jej starożytny sposób wkrótce się skończy.

Wtedy zaczęły dziać się dziwne rzeczy.

Powolna fala ciepła zaczęła do mnie docierać, a ja zaczęłam się rozgrzewać. Ciepło nie pochodziło spod jej rąk, ale gdzieś z podstawy mojego kręgosłupa. Najpierw myślałam, że było to spowodowane tarcieniem mojego ciała o stół i następnie zrozumiałam, że było to prawie, jak prąd elektryczny, który wspinał się po moim kręgosłupie.

– To normalne, że czuję się trochę... dziwnie? – zapytała ją.

Skinęła głową.

– Starożytny sposób – powiedziała z inteligentną mądrością.

Przełknęłam. Wrażenia stawały się coraz silniejsze i silniejsze. Poczułam, jak moja skóra rozgrzewa się. W rzeczywistości, powietrze w pokoju wydawało się nagle chłodniejsze w porównaniu z ciepłem pochodzącego ode mnie. Ku mojemu niepokojowi, zaczęło się mrowienie w mojej pachwinie. Co, do cholery? Byłam podniecona! Udałam, że odchrząkuję.

– Dobrze. Teraz wystarczy. Czy możemy zabrać się za owoce? – zapytałam z dziwnym drżącym tonem w głosie.

– Ciało nie jest gotowe. Starożytny sposób – powiedziała.

– Nie, nie, ja jestem gotowa.

– Prawie – powiedziała. Wydawało mi się, że mogłam osiągnąć orgazm, gdybym zgodziła się na więcej i naprawdę nie chciałam tego. Myślałam, że byłam tutaj, żeby uprawiać seks z Ivanem, a nie wpaść w jakieś lesbijskie gównno.

– Słuchaj, mogła zajść jakaś pomyłka – powiedziałam, jak poczułam, że moja płeć zaczyna się kurczyć i napinać.

– Ach, gotowa – oświadczyła.

Dzięki Bogu. Moja skóra była zaczerwieniona. Widziałam, jak twarde były moje sutki i czułam soki wypływające ze mnie. Sięgnęła z powrotem do szuflady i wyjęła szczotkę.

Taa, to prawda. Przesunęła po mnie miękką szczotkę i rozsmarowała moją gładkość po moim ciele. Wykorzystała tego jako kleju, aby przykleić kawałki plastrów owoców. To było dziwnie hipnotyzujące i uzależniające. Zapach owoców, kiedy przenosiła je z nad mojej głowy do miejsca przeznaczenia na moim ciele. Niezwykle erotyczne doznanie z wtartym sokiem w moje ciało. Czekałam, aż miękka szczotka mnie dotknie.

Kiedy malowała moje sutki, czułam, jak moje ciało chce się wygiąć i błagać o więcej. Byłam tak bardzo pobudzona.

Pracowała szybko, ale starannie. Boki mojego ciała i nogi zrobiła ostatnie. W końcu odłożyła na dół szczotkę i zakryła moje wejście kawałkami owoców.

Wyprostowała się i zadzwoniła dzwoneczkiem. Potem pchnęła wózek ze mną przez drzwi, na przeciwko tych, których przyszliśmy. Ku mojemu zdziwieniu była to bardzo luksusowa sypialnia, jaką kiedykolwiek widziałam. Była cała urządzona w odcieniach czerwieni. Czekala tam już inna kobieta. Popchnęły wózek do łóżka i opuściły go za pomocą jakiegoś mechanizmu, podczas gdy znalazł się na równi z łóżkiem.

Właśnie wtedy zdałam sobie sprawę, że pod cienkim arkuszem jedwabiu leżałam na cienkim arkuszu metalu. Zsunęły go na łóżko, aż znalazłam się po środku. Po czym wyciągnęły go spode mnie, wysuwając go łatwo spod czerwonego jedwabiu.

Szybko i sprawnie, sprawiły, że leżałam wśród czerwonych arkuszy pościeli. Następnie zaczęły owijać moje nadgarstki i kostki cienkimi jedwabnymi sznurami. Przywiązały mnie, rozłożoną na łóżku.

– Otwórz usta – powiedziała kobieta, która się mną zajmowała.

Posłuchałam od razu i zanim zrozumiałam, co ona robi, włożyła do nich jajko.

– Grrr – powiedziałam, marszcząc brwi.

– Jest surowe. Lepiej nie ruszaj się Cio Cio san – poradziła obojętnie.

Obie kobiety skłoniły się z szacunkiem, po czym odeszły, a ich buty nie wydawały żadnych dźwięków na podłodze. Nad łóżkiem znajdowało się lustro i sapnęłam, na dzieło sztuki, jakim było moje ciało. Przeróżne owoce, wszystkie w różnych kolorach, łącząc się ze sobą.

Potem usłyszałam kroki.

Mężczyzny.

Rozdział dwudziesty dziewiąty

Lord Greystoke

Wszedłem do pokoju i stanąłem nad nią.

Była bardzo piękna, czego brakowało w moim świecie. Tak długo uciekałem przed samym sobą. Ale nigdy więcej... To było to. Już nie uciekałem. Może, ale tylko być może, mógłbym mieć to wszystko.

Jęknęła i spojrzała na mnie oszołomiona z zdesperowanymi oczami. Wiedziałem, że chciała, abym zabrał jajko, ale położyłem palec na swoje usta.

Jej oczy zapłonęły gniewem. Była silną i niezależną kobietą i nie chciała oddać mi tyle władzy i kontroli. Uśmiechnąłem się. Och, Tawny, zawsze uroczy wrzód na tyłku. Czy nie mogła pojąć, że to wszystko było dla jej dobra? Zdjąłem swoje ubrania bez pośpiechu.

Oczekiwanie było dobrą rzeczą.

Nagi, wspiąłem się na czerwony jedwab, aby rozpocząć swój posiłek. Dziś miałeś jeść lunch ze swojej żony. Zacząłem od jej palców u stóp. Wessałem, bładą, zielono-pomarańczową papaję. Niezbyt dojrzała i przemoczona w occie. Najpierw pomyślałem, że może to wydawać się głupie, bo nikt nie może posmakować własnych sekretnych soków dziewczyny, które były całkowitym sensem ćwiczeń, ale po drugiej refleksji: genialne. Zaostrzyło mój apetyt.

Wypracowywałem swoją drogę w górę jej nóg, jedząc bez opamiętania, wykorzystując swoje usta, język i zęby. Liżąc, ssąc i gryząc. Wiła się i szarpała pod moimi ustami. Czasami zatrzymywałem się celowo i cieszyłem się jej wysiłkiem w stosunku do jej wiązań, próbując wcisnąć się z powrotem w moje usta, a jej ochryple krzyki były tłumione przez jajko w jej ustach.

Jej niemal histeryczna potrzeba była niezmiernie przyjemna.

Rozpaczliwe pożądanie waliło w moim gardle. Zająłem się wszystkim, jej palcami, jej rękami, jej ramionami, jej piersiami i jej brzuchem. Kiedy wydawała się przytłumiona, dzikimi dźwiękami, spokojnie zassałem cienki plasterek moreli, który znajdował się wokół jej małego, różowego wejścia, który wyglądał, jak kwiat.

Następnie rozsunąłem ją swoimi palcami i przeciągnąłem językiem wzdłuż, docierając do obfitości wypływających z niej. Przechyliła biodra, dając mi większy dostęp. Załamałem dwa palce wewnątrz niej i krążyłem nimi, gładząc jej wewnętrzne ścianki. Jej oddech stał się płytki. Była masowana w niekontrolowanym szale.

Jej orgazm był bardzo pięknym rozwinięciem.

Jej podniecenie zostało wplątane w tak ciasny węzeł intensywności, że desperacko wypychała swoje biodra, a jej oczy były dzikie.

– Otwórz usta – powiedziałem.

Otworzyła usta, a ja wyjąłem jajko.

– Ty pieprzony dupku – zaklęła wściekle.

Wrzuciłem jajko w niebieską miskę na niskim stoliku przy łóżku.

– Ty nadęty, arystokratyczny dupku.

Ustawiłem się nad jej śliskim ciałem.

– Jak śmiesz angażować w to obcych, do cholery, wiązać mnie i...

Wsadziłem swój język w jej rozchylone usta i zmusiłem ją do smakowania jej własnych esencji. Jęknęła w moje usta. Będąc jak wygłodniałe zwierzę. Czulem jej głód, aż w swoim kutasie.

– Proszę, proszę. Muszę dojść – błagała rozpaczliwie.

Jednym płynnym ruchem zanurzyłem w niej swojego kutasa. Od razu rozchyliła szerzej swoje uda i rozciągnęła się w akceptacji przyjmując mojego kutasa. Przejdziemy przez to razem. Tawny odchyliła plecy. Próbując przyjąć mnie tyle, ile była w stanie pomieścić. Zachęcając mnie do szorstkości. Moje pchnięcia stały się mocniejsze i głębsze.

Wtedy coś w jej środku pękło, gdy krzyczała w moje usta, a pot spływał po jej skroni i jej palce wbijały się bezbrinnie w pościel. Wewnątrz jej ciała działo się coś jeszcze. Wewnętrzne ścianki jej kanału wibrowały z jej nadchodzącym intensywnie orgazmem. Jakby z własnym umysłem, jej cipka zaczęła mocno zaciskać się wokół mojego trzonu. Dojąc mnie.

Starając się nie pocierać jej łechtaczki, pieprzyłem ją. I już prawie tam byłem. Jeszcze kilka uderzeń. Tak blisko. Pozwoliłem swojej pachwinie pocierać jej łechtaczkę, aby wyciągnąć z niej jej orgazm.

– O Boże! – jęknęła, a potem to działo się. Jej ciało drżało i szarpało się szalenie. Widok jej nagiego i związanego ciała złamał mnie i z głośnym rykiem, doszedłem w gorącym orgazmie. Jej orgazm trwał znacznie dłużej niż u mnie. Jej ciało wciąż zaciskało się wokół mojego na wpół twardego kutasa prawie minutę później. Pozostałem w niej, dopóki nie ustąpiły ostatnie skurcze.

Uniosłem się na łokciach i nachyliłem, biorąc jej usta w pośpiesznym pocałunku. Nasze języki zbliżyły się do siebie, syto i leniwie. Wyglądała na bardzo zmęczoną, a jej oczy miały odległe spojrzenie. Rozwiązałem jej węzy i położyłem obok niej. Uniosła głowę i położyła swój policzek na mojej piersi.

– Przepraszam, że nazwałam cię dupkiem – wyszeptała.

– Byłaś bardzo powściągliwa, biorąc pod uwagę okoliczności.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Oparła swój podbródek na mojej piersi, a jej włosy były bałaganem i jej twarz była zaczerwieniona i błyszcząca.

- Straciłam kontrolę. Musiałam wyglądać, jak zwierzę.
- Jesteś taka piękna, kiedy dochodzisz – powiedziałem.
- Jesteś takim kłamcą.
- Jestem wieloma rzeczami, ale nie jestem kłamcą.

Milczy, uśmiechając się.

- Naprawdę, naprawdę, naprawdę podoba mi się ten klub – szepnęła.

Uśmiechnąłem się.

- Nawet jajko?

– Jajko sprawiło, że było to frustrujące, co ostatecznie dało temu różne oblicza. – Przesunęła palcem po mojej szczęce, a następnie pochyliła się, aby pocałować moją wilgotną szyję. – Dziękuję, Ivan. To było zupełnie niesamowite doświadczenie.

Czułem się nasycony. Zepsułem ją dla każdego innego mężczyzny.

- Nie dziękuj mi. Rozpieszczałem cię za wszystkich innych mężczyzn.

Zachichotała.

- Zdecydowanie, zrobiłeś to dziś wieczorem.

Coś ścisnęło się w mojej piersi. Spojrzałem na nią i poczułem ogromną ochotę pogłaskania jej miękkich włosów czy pocałowania ją w policzek. Odczuwałem rzeczy, które czuli ludzie, gdy im na sobie zależało.

Mnie nie zależało. Nie mogłem.

Musiałem utrzymać pewną odległość. W przeciwnym razie mogłem stracić kontrolę nad sytuacją. Potarłem dłonią jej sutek. Czysto seksualny gest. Zareagowała, wciskając swoją pierś w moją dłoń.

– Jest tylko jeden problem – powiedziała, patrząc na mnie leniwie, przytłaczającymi oczami.

- Jaki to problem? – zapytałem rozbawiony.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Wydaje mi się, że Butterfly miała całą zabawę z tego, a biedny Pinkerton, prawie w ogóle nie miał.

Zdałem sobie sprawę, że moja erekcja powróciła.

Rozdział trzydziesty

Tawny Greystoke

Uprawialiśmy seks w samolocie... i tak! To BYŁO niesamowite!

Gdy wychodziliśmy, stewardessa życzyła mi przyjemniej wycieczki i mrugnęła. Wiedziałam, że nas słyszała chociaż próbowałam zachowywać się tak cicho, jak tylko było to możliwe. Założyłam się z Ivanem, że nie był w stanie doprowadzić mnie do krzyku, jeśli tego nie chciałam. Oczywiście, poległam nędznie, jeśli też mnie słyszała.

Oblałam się rumieńcem i zeskoczyłam ze schodków na asfalt. Było popołudnie i było gorąco jak w piekle. Mogłam poczuć, jak zaczynałam się pocić. Ivan zamówił limuzynę, aby nas odebrała. Bardzo cieszyłam się, że mogłam wejść do klimatyzowanego wnętrza samochodu.

Odwróciłam się w stronę Ivana.

– Cieszysz się, że przyjechałeś?

– Zależy od tego, jak mnie powitasz – powiedział.

– Dobre powitanie warte jest czterech dolarów, ale ponieważ jesteś mężczyzną znany z korzystania z dobrych okazji, to możesz mieć to za dwa dolce – powiedziałam ze szczęśliwym uśmiechem.

Cały świat wydawał się być jaśniejszy i wspanialszy.

Byłam na wakacjach z Ivanem, a moje ciało wybuchało z nowymi doznaniem. Uczyłam się nowych rzeczy i byłam zakochana. Rosalind, Dorian i Bianca byli jak duchy w tle. Nie mogli mnie tutaj dosięgnąć.

Nie na Penyu Island¹⁴.



W dwie godziny dostaliśmy się na molo. Była wtedy już prawie piąta wieczorem. Znajdowała się tutaj również inna łódka pełna turystów, którzy wracali z wakacji na wyspie. Byliśmy tylko jedynymi, którzy wysiadali. Penyu Island było małą wyspą i oddaloną o 45 minut podróży łodzią od wschodniego wybrzeża Malezji. Cała podróż była malownicza i mijaliśmy inne wyspy zabudowane i wypełnione turystami. Wreszcie dotarliśmy do Penyu i moje serce lekko podskoczyło z powodu znajomego widoku.

Łódź zatrzymała się na molo. Woda była tak krystalicznie czysta, że było w stanie dostrzec ziarenka piasku zebranego na dnie. Odwróciłam się do Ivana i zaparło mi dech w piersi. Wiatr rozwał jego włosy, a słońce oświetlało jego twarz. Boże, takie rozpraszające było być z mężczyzną, który był takim widokiem dla oka. Chciałam wepchnąć palce w jego włosy.

Nagle przypomniałam sobie, jak zobaczyłam go na cmentarzu w dniu pogrzebu Roberta. Wtedy też jego włosy były rozwiane przez wiatr, ale wydawał się być tak odległy, tak niedostępny. Zimna, nieznana obcość w zimnym, ponurym krajobrazie. Tak wiele się wydarzyło od tamtej pory. Tamten okres wydawał się być częścią nieszczęśliwego snu.

– Podoba się? – zapytałam.

Przytaknął.

– Tak, to fenomenalne, że to miejsce jest tak bardzo nienaruszone.

– Chodź. Zabiorę cię najpierw do domu. Sanktuarium znajduje się po drugiej stronie wyspy.

Wskoczyłam do wody.

¹⁴ Naprawdę, naprawdę mała wyspa, inaczej nazywa „Wyspą Żółwi” wchodzącą w skład Moluki, grupę wysp we wschodniej części Archipelagu Malajskiego, wchodzącego w skład Indonezji. /J./

– Do czego służy pomost? – zapytał ze śmiechem.

– Tak jest więcej zabawy.

Więc wskoczył również do wody i brnęliśmy do brzegu ze śmiechem.

Rosli, jeden z czterech stałych pracowników na wyspie, wziął nasze bagaże i postawił je na drewnianej platformie.

– Wezmę torby do domu – powiedział z szerokim uśmiechem.

– Dzięki – powiedziałam, a on wskoczył obok toreb ze zwinnością małpy.

Niedługo później znalazł się już w połowie wyspy. To było najlepsze uczucie, aby ponownie czuć pod stopami mokry piasek. Przez chwilę ogarnął mnie smutek. Nigdy więcej nie miałam zjawić się tutaj z Robertem.

– O co chodzi? – spytał Ivan.

Pokręciłam głową.

– O nic.

Zwrócił się w moją stronę i wziął moją małą dłoń w jego wielką.

– Tęsknisz za nim, prawda?

Spojrzałam na niego, starając się ze wszystkich sił nie zapłakać, ale w moich oczach pojawiły się łzy.

– Przez cały czas.

– Hej – powiedział szorstko i przyciągnął mnie do swojej piersi.

– Przepraszam – pociągnęłam nosem.

– Jest dobrze. Wiem, że go kochałaś... na swój sposób.

Uśmiechnęłam się do niego.

– Tak, kochałam. Naprawdę kochałam.

Wytarł kciukiem łzę z mojego policzka.

Wziął mnie za rękę i poprowadził przez plażę w stronę domu.

Wspinaliśmy się po kamiennych schodach, znajdujących się z frontu domu, gdy Rosli schodził.

– Będę po drugiej stronie wyspy, jeśli będziesz mnie potrzebowała – powiedział.

– Dzięki, Rosli – powiedziałam ponownie, a on pomachał i skierował się w swoją stronę.

Spojrzałam na Ivana. Wpatrywał się w wysokie bambusy, które otaczały dom i pochylały się nad nim, a ich liście opadały w dół dotykając dachu i ścian.

– Chodź – powiedziałam, idąc po schodach. Stałam w progu ogromnej, prostokątnej przestrzeni, położonej między drzewami. Nie było ścian, tylko podłoga z piaskiem i stare, drewniane słupy, który podtrzymywały dach ze strzechy. Miał otwarty plan przestrzenny z niskimi kanapami, stolikiem kawowym, jadalnią, a z tyłu znajdowała się kuchnia. Odwróciłam się, aby obejrzeć reakcję Ivana. Rozejrzał się, a potem ponownie spojrzał na mnie.

– Żadnych ścian? – zapytał, spoglądając na balustrady zrobione ze splątanych liści kokosa.

Pokręciłam głową.

– Żadnych ścian – potwierdziłam.

Uniósł brew.

– Ciekawe.

– Jest to wspaniały sposób, aby zmaksymalizować życie na zewnątrz. Chcieliśmy być w stanie zobaczyć morze z jakiegokolwiek miejsca, w którym stanęliśmy w domu.

– Pewnie trzeba ciągle walczyć z żywiołem i komarami wychodzącymi z lasu? Jak to robisz?

– Możesz to powtórzyć. To praca na pełen etat, aby pozbyć się latających wszędzie liści. Obawiam się, że przyroda ciągle próbuje odzyskać swoje ziemie.

– Uśmiechnęłam się. – Z drewnianej podłogi w kuchni wyrasta paproć, mamy gniazda pszczół w niektórych sękach drewna, a z pajakami jest koszmar. – Wskazałam w stronę zwiniętych żaluzji. – W nocy spuszczaamy tę białą siatkę,

którą tam widzisz. Kiedy nie ma tutaj nikogo, drewniane panele są montowane w te szczeliny, aby ochronić je przed pogodą.

Ivan oddalił się ode mnie i stanął przed jednym ze słupów, spoglądając w dół. Odwrócił się, aby spojrzeć na mnie z zaskoczoną miną.

– Ten dom wisi nad doliną rzeki.

– Podoba ci się? – zapytałam bez tchu. Nie wiedziałam czemu wydawało się to być tak ważne, aby ta potężna, piękna istota miała zatwierdzić mój wakacyjny dom.

– Jest wspaniale – powiedział.

– Pozwól, że pokażę ci najlepszą część.

– Prowadź.

Podeszłam do odległego końca pokoju i odwróciłam się.

– Gotów zobaczyć moją sypialnię?

– Zawsze jestem gotów zobaczyć twoją sypialnię, kochana. – Jego głos był głęboki i ochryply.

Zeszłam po schodach i stanęłam na platformie poniżej piętra, z którego zeszliśmy.

– I jesteśmy.

– Żartujesz – powiedział ze śmiechem.

– Nie.

– Co się robi, gdy jest się pijanym?

– Śpi się na górze – powiedziałam bardzo poważnie.

Zszedł po drabinie i dołączył do mnie na platformie.

Spojrzał na rzekę znajdującą się dziewięć metrów poniżej.

– Mam nadzieję, że będzie wietrznie, gdy będziemy tu nocować. Jest fantastycznie – powiedziałam.

Spojrzał na żelazne listwy, przytrzymujące platformę z łóżkiem.

– Jesteś pewna, że to bezpieczne?

Uśmiechnęłam się.

– Sprawdź... Tarzanie.

Posłał mi bardzo sprośne spojrzenie, złapał grubą linę, a następnie wskoczył na platformę, na której znajdowało się wielkie łóżko. Platforma zakołysała się gwałtownie i musiał rozszerzyć się, ugiąć kolana i unieść ramiona, aby utrzymać równowagę.

– Kuurwa – powiedział.

Próbowałam nie chichotać z powodu cennego momentu paniki widocznej normalnie na zarozumiałej, aroganckiej twarzy.

– My naprawdę zamierzamy uprawiać tu seks? – zapytał pełen wątpliwości.

– To byłoby całkiem do przyjęcia.

– A co jeśli te liny puszczą?

– To nie są tylko liny. Podstawowy system zawieszenia został zaprojektowany, aby wytrzymać ciężar Boeinga 747.

Jego usta uniosły się w powolnym, złośliwym uśmiechu.

– Dobrze wiedzieć, ponieważ planuję dla nas pełne potu, sprośne noce.

Ogarnęło mnie mrowienie. Musiało minąć jeszcze sporo czasu, zanim przyzwyczaiłabym się do myśli, że Lord Greystoke, ten tajemniczy, zimny nieznajomy, który ledwo co był w stanie być dla mnie uprzejmy, chciał mnie z intensywnością, którą pokazywał Ivan.

– Gdzie spał Robert? – zapytał swobodnie.

– Na górze. Był wielkim tchórzem. Kolejna sypialnia jest po stronie kuchni – powiedziałam, wskazując na lewo. – Próbowałam nakłonić go, aby zszedł na dół, ale zawsze odmawiał. W wietrzne noce miał zwyczaj budzić się w środku nocy i pochylał się nad balustradą z latarnią sztormową, aby spojrzeć w dół i sprawdzić czy nadal tam wisiałam. Mówiłam mu, że jestem jak kleszcz i nie można się mnie pozbyć.

Po prostu zaśmiał się, nie komentując tego.

– Chodź. Pokażę ci drugą najlepszą część domu.

Zeskoczył z platformy i weszliśmy ponownie na twardej ląd. Zabrałam go na odległy koniec domu w stronę otwartej przestrzeni do ogrzewanego basenu zrobionego z andezytu z Javy. Rosli wypełnił już go świeżą wodą. Wyglądał pięknie w popołudniowym słońcu odbijając w wodzie wielki posąg smoka.

– Tylko tyle potrzebujemy dzisiaj wieczorem – powiedział.

Dziwne było to, że po tym wszystkim, co zrobiliśmy nagle stałam się nieśmiała.

– Teraz naprawdę powinniśmy pójść pod prysznic, a potem przejść na drugą stronę wyspy. Chcę, abyś poznał wszystkich i mam czekolady do rozdania.

Wykapaliśmy się na zewnątrz pod specjalnie wykonaną deszczownicą. Wygięłam szyję w tył, a woda uderzała w moją twarz, a ramiona wciskały się w miedziane ściany i rozkoszowałam się odczuwaniem fiuta Ivana pulsującego głęboko we mnie.

Pochylił głowę nad moją twarzą, a jego oczy błyszczały gorąco, gdy mnie całował.

Rozdział trzydziesty

pierwszy

Tawny Greystoke

Wślizgnęłam się w T-shirt, chłopięce spodenki i klapki, opuściłam wszystkie żaluzje i poszłam poszukać Ivana. Stał na krawędzi wody.

– Hej – powiedziałam.

Odwrócił się, aby na mnie spojrzeć i przez chwilę jego oczy były tak smutne, że się cofnęłam.

– O co chodzi? – spytałam.

Pokręcił głową.

– Myślałem o Robercie – powiedział. Myślę, że część mnie wiedziała, że tak naprawdę nie myślał o Robercie, ale o czymś co łączyło się z Robertem.

Fala dopłynęła do moich stóp i ścisnęłam palce.

– Czemu o nim myślałeś?

Wzruszył ramionami.

– O tym, jak mało go znałem. Miał inne życie, o którym nic nie wiedziałem.

– Tak. Robert był wyjątkowy.

– Nadal bardzo za nim tęsknisz, prawda?

– Tak.

– Nie było to dla ciebie niezręczne z powodu różnicy wieku?

– Nie. – Uśmiechnęłam się, myśląc o Robercie. – Żadnego z nas nie obchodziło, co ktokolwiek inny mógł sobie pomyśleć. Chodziliśmy do miejsc, gdzie ludzie błędnie zakładali, że jesteśmy ojcem z córką, a my tylko się śmiałyśmy i mówiliśmy, że jesteśmy mężem i żoną.

Przytaknęłam.

– Hmm...

– Powinniśmy iść. Prawdopodobnie przygotowują dla nas grilla. Zawsze ogniska tutaj są urocze.

– Ach, ognisko – powiedział łagodnie.

– Jestem z Południa. W mojej naturze zakorzenione jest kochanie ognisk.

– Więc chodźmy na nie.

Przeszliśmy na tył domu i skierowaliśmy się wąską ścieżką, która przecinała wyspę. Raz prawie potknęłam się o korzeń, ale Ivan mnie złapał.

– Uważaj – ostrzegł, marszcząc się. – Nie chciałbym widzieć, jak masz jakieś skaleczenie.

Kiedy prawie znaleźliśmy się po drugiej stronie wyspy, byliśmy w stanie usłyszeć śmiech, muzykę i zapach jedzenia, które przyrządzali.

Kiedy pojawiliśmy się na polanie, gdzie wolontariusze mieszkali, zebrali się wszyscy wokół nas i przedstawiłam ich Ivana. To nie był sezon lęgowy dla żółwi, więc była tutaj tylko mała załoga, ale wszyscy byli młodą, zwawą, idealistyczną grupą. Dwóch Australijczyków, Francuz, trzy Brytyjki i para dziewczyn z Niemiec oraz kilku studentów z lokalnych uniwersytetów.

Rozdaliśmy czekolady, wypiliśmy schłodzone piwo i zjedliśmy zgrillowaną rybę z curry i ryżem. Następnie mocno pogłośnili muzykę i parę osób zaczęło tańczyć wokół ognia. Ivan i ja nie tańczyliśmy. Siedzieliśmy blisko siebie i po prostu słuchaliśmy innych. Ich historii.

Wiedziałam tylko, że byłam szczęśliwa. Ekstremalnie.

Około godziny dziewiętej, ognisko zostało wygaszone i wszyscy sobie poszli. Część grupy poszła do łóżka, aby przygotować się na drugą zmianę w nocy. Pozostali udali się w różne miejsca na wyspie, aby pilnować gniazd z jajami. Przeprowadzali nocne patrole, aby sprawdzić, czy nie pojawiły się żółwie. Jeśli znajdowali jakieś gniazdo, zbierali jaja i zabierali je do centrum inkubacji.

Ivan i ja wróciliśmy. Czułam się przyjemnie podniecona i szczęśliwsza, niż kiedykolwiek wcześniej w życiu. Spojrzałam na niego, ledwo będąc w stanie ukryć to, co do niego czułam.

Kiedy weszliśmy do naszego domu, wszystkie światła nagle zgasły, a wielki wentylator przestał chłodzić.

– Co, do cholery? – powiedział Ivan.

– O rany – powiedziałam. – Generator przestał działać i stanie się tutaj w nocy goręcej niż w piekle.

– Gdzie on jest? Zerknę na niego.

– Wezmę latarkę – powiedziałam.

Noc była księżycowa, więc szybko odnalazłam drogę do szuflady kuchennej, rozglądając się chwilę, zanim zlokalizowałam latarkę.

Niosąc ją, wyszliśmy na tył domu, aby zobaczyć co się stało, ale nic nie widzieliśmy. Tylko masywny, złowieszczo spokojny, cichy, zamknięty, szary kontener.

– Możemy wrócić do wolontariuszy i spać razem z nimi. Rosli zadzwoni do kogoś, żeby przyszedł jutro to naprawić – zasugerowałam nieszczęśliwie.

– Eee... nie.

Przygryzłam wargę, rozmyślając o tym, co jeszcze moglibyśmy zrobić.

– Jest jeszcze jeden generator, który utrzymuje działanie lodówki. Może możemy otworzyć drzwi lodówki i spać przed nią.

Uśmiechnął się, a jego białe zęby błysnęły w ciemności.

– Pewnie, mogę uprawiać seks przed otwartymi drzwiami lodówki.

– Chcesz uprawiać seks w takim gorącu? Myślę, że nie masz pojęcia, jak robi się gorąco, bez tego wielkiego wentylatora.

– Jeszcze nie zrezygnowałem z tego pomysłu.

Wróciliśmy do domu i zapaliliśmy lampiony sztormowe. Białe siatki, które nas otaczały falowały nieznacznie wywołując mglistą, nierzeczywistą atmosferę.

– Boże, jest tak cholernie gorąco. Mam zimne piwo. Chcesz jedno? – spytałam.

– Pewnie – powiedział.

Otworzyłam lodówkę, wyjęłam piwo i przesunęłam je po szyi. Butelka była wspaniale chłodna i westchnęłam z przyjemnością. Odwróciłam się i znalazłam Ivana, wpatrującego się we mnie.

– Mmmm... – Spojrzałam na niego uwodzicielsko. Sięgnęłam po otwieracz, który wisiał na sznurku obok lodówki i usunęłam górę. Opadł na kamienie.

Nie odzywał się ani słowem, tylko wpatrywał się we mnie.

Wtedy wiedziałam co, chciałam zrobić. Widziałam to raz w filmie Tarantino. Zatańczyła na kolanach zabójcy. Mogłam improwizować i zamiast tego użyć butelki.

Wygięłam plecy i przesunęłam butelką po piersi. Odsunęłam kołnierzyk koszulki i pocierałam rozgrzaną skórę moich ramion butelką. Pozwoliłam, aby chłodne szkło przesunęło się po moim dekolcie.

Ciemne pożądanie w jego oczach sprawiło, że zaczęłam sapać.

Złapałam krawędź koszulki, uniosłam ją i pocierałam butelką o brzuch.

Już dłużej nie była zimna, ale ponieważ tak naprawdę to nie chłodziłam siebie... Powoli obracając biodrami, odrzuciłam głowę i nalałam zimną, spienioną ciecz na moją pierś.

To wywołało działanie. Zaczął zdejmować ubrania z tego spektakularnego ciała. Podeszedł do jednej z niskich sof z rozszerzonymi kolanami, a jego członek wskazywał w górę.

– Chodź tutaj – powiedział, grubym i pełnym pragnienia głosem.

Położyłam butelkę na stole, a następnie podeszłam do niego, ustawiając moje bose stopy między jego nogami, niemal dotykając jego jąder.

– Mów do mnie sprośnie – zaprosił, przymykając oczy.

Nigdy nie odzywałam się do nikogo sprośnie, ale nie chciałam niszczyć nastoju. Tak seksownym głosem, jak tylko mi się udało wykrztusić, powiedziałam:

– Mmm... kiedy mówisz „mów sprośno” to co dokładnie masz na myśli?

Coś mignęło w jego oczach, jakby spodziewał się u mnie całkowicie innej reakcji.

– Lubisz mojego fiuta? Powiedz mi, co widzisz. Mów o tym. Opisz to. Wyolbrzymiaj trochę – zachęcił.

– Dobrze – powiedziałam wolno. Opisać jego penisa. Uznałam to za jednoznaczne z „chwal mojego penisa”. Mama zawsze mówiła, że faceci są zakochani w swoich kutasach. To powinno być wystarczająco łatwe. Właściwie to mogłam być dobra w wyolbrzymianiu.

Zacisnął pięść na penisie i czekał wyczekująco.

Wzięłam głęboki oddech.

– Twój kutas – powiedziałam majestatycznym głosem – jest dziełem sztuki. Jest tak piękny i tak charakterystyczny, że powinien wisieć w galerii.

Na jego twarzy pojawił się dziwny wyraz, a potem to szybko zniknęło. Był zdecydowanie... zaskoczony, albo może nawet rozczarowany. Najwyraźniej, musiałam podnieść stawkę.

– Powinni pisać poematy i piosenki o bajeczności twojego kutasa. Pewnie powinien zostać uznany za jeden z cudów świata. Powinni nazywać

uniwersytety jego imieniem... i... budynki, tak – powiedziałam ocieplając mój temat – powinni stawiać mu pomniki. – Uniosłam głowę i pomachałam nią. – „Niesamowity Kutas Greystoke’a”.

Zamrugła.

– Ludzie powinni składać hołd temu kutasowi, że może przez wiele godzin być twardy jak stal. Jest jak żołnierz jednostki specjalnej: elegancki, niebezpieczny i mocny, jak szarżujący byk. Właściwie to jest tak śmiercionośny, że powinien dostawać medale. Albo nagrody za doskonałość. Wojny powinny być prowadzone z jego powodu. – Spojrzałam na niego. Nie wyglądał na zbyt szczęśliwego. – O co chodzi?

– Czy ty, do cholery, robisz sobie jaja?

– Nie. – Skrzywiłam się. – Powiedziałeś, żebym mówiła o twoim kutasie. Najwyraźniej nie chciałeś, abym mówiła złe rzeczy.

Rzucił mi powolne spojrzenie.

– Nie tak mówi się sprośnie do mężczyzny.

– Nie? No dobra, daj mi przykład.

– Wypełnij mnie, tatuśku, pieprz moją ciasną cipkę! Spraw, żebym krzyczała przez twojego wielkiego kutasa.

Uśmiechnęłam się.

– Tam skąd pochodzę, to twoje usta zostałyby przemyte mydłem za używanie takiego słownictwa.

– Co wygra? Wychowanie czy ja?

– Pieprz mnie – wysapałam prawie niesłyszalnie, obserwując podekscytowanie na jego twarzy, gdy czekał, aby usłyszeć, jak mówiłam sprośnie. Pozwoliłam, aby słowa wypadły z moich ust. – Pieprz moją cipkę mocno swoim sprośnym, wielkim kutasem.

– Tak będzie – powiedział. Wyciągnął ręce i złapał mnie w pasie, a potem ustawił mnie na czworakach na wielkiej sofie. Zsunął moje szorty, oderwał małe bikini z dolnej części mojego ciała i odrzucił je w ciemność.

Jego ręce znalazły się na moich biodrach i, warcząc jak wilk, kiedy wsunął całą swoją długość we mnie. Sapnęłam i wygięłam plecy. Złapał mnie za włosy, zmuszając do zachowania niemożliwie poskręcanej pozycji, gdy uderzał we mnie niemiłosiernie. Z każdym pchnięciem, moje soki pojawiały się na jego kutasie i spływały po moich udach. Jego uścisk sprawiał mi ból i jego fiut był zbyt głęboko, aby było to przyjemne, ale nie miało to znaczenia. Liczyło się tylko to jak moja śliska, wyglodniała cipka przyjmowała jego pchnięcia.

– Jesteś moja – prychnął.

– Tak – sapnęłam chętnie. Nie byłam w stanie opisać tego, co czułam będąc nazywaną jego, gdy posiadał mnie i pieprzył w tak prymitywny sposób. To było nie do opisania. Byłam taką, jaką stworzył mnie Bóg. Byłam jego cipką.

Pod nami pędziła rzeka.

Rozdział trzydziesty

drugi

Tawny Greystoke

„Najtrudniejszą rzeczą na świecie jest robienie tego, co się chce.
Wymaga to również wielkiej odwagi”

– Ayn Rand

Jedną z działań podjętych przez Fundację była odbudowa rafy, która została zniszczona przez nielegalne łowienie ryb z użyciem cyjanku¹⁵, więc trzy czy cztery razy w ciągu dnia wolontariusze nurkowali starając się ratować rafę przez przeszczepianie próbek z pracowni oceanicznej do rafy. Nurkowanie z rurką dawało wiele możliwości, więc cały poranek spędziliśmy na podziwianiu nowych raf. Niektóre z nowo przeszczepionych koralowców były już wielkości talerza. Później obserwowaliśmy, jak wolontariusze mieszali beton, aby stworzyć podstawy do twardych i miękkich nasadzeń koralowych, które miały zostać później przyłączone do raf. Było to interesujące i wiedziałam, że Ivan był pod wrażeniem działań, jakie podejmował ośrodek, aby przywrócić rafom ich pierwotną świetność.

¹⁵ „[...] Morze jest jedynym ich źródłem dochodów. A szkodliwe dla środowiska i dla nich samych metody podsunęto im z zewnątrz. Z Filipin przyszła tu metoda łowienia "cukierkami" z cyjankiem potasu. [...]” - urywek wywiadu z Anną Jaklewicz. Cały wywiad tutaj: <https://magazyn.wp.pl/artukul/morscy-cyganie-lowia-na-bombe-i-cukierkami-z-cyjankiem-potasu>

Zjedliśmy z wolontariuszami prosty lunch składający się z ryżu, kurczaka i warzyw. Do momentu, w którym wróciliśmy Rosli zdążył uporać się z generatorem, więc Ivan od razu otworzył swojego laptopa i zaczął pracować. Ja natomiast spędziłam popołudnie na plaży. Gdy miałam już wracać, aby wziąć prysznic, Rosli przyjechał na plażę z durianem¹⁶. Zrzucił go prosto z drzewa w dżungli.

– Chcesz trochę? – spytał, stukając nożem w kolczasty owoc. Wiedziałam, że nie byłam w stanie znieść jego zapachu i z przyjemnością mnie tym torturował.

– Nieee – powiedziałam, marszcząc nos i krzywiąc się.

– Cześć – zawołał ze schodów Ivan.

Uśmiechnęłam się do Rosliego.

– Wiesz co, otwórz owoc. Niech Ivan powącha.

– Jesteś pewna?

– Całkowicie.

Rosli od razu przykucnął i zaczął otwierać owoc.

Wsunął palce w rozcięcie na czubku owocu i zaczął go rozdzierać, aż zrobiły się z niego dwie części. Natychmiast uderzył we mnie obrzydliwy odór. Podniósł złoty kawałek i zaczął go jeść.

Gdy Ivan do nas podszedł, posłał mi dziwne spojrzenie. A następnie zerknął na Rosliego.



- Chcesz trochę owocu, Ivan? – zapytałam niewinnie.
- Jezu, co tak cuchnie? Śmierdzi jakby coś się tutaj przyczło i zdechło. Roześmiałam się.
- To ten owoc.
- To durian, prawda? – powiedział, krzywiąc się z obrzydzeniem.
- Lubisz owoce, prawda? Spróbuj – zachęciłam z bezczelnym uśmiechem.
- Nie, dzięki.
- Tchórz – dokuczyłam.
- Skrzyżował ramiona.
- Ty próbowałaś?
- Nie – wydał mnie Rosli. Ssał miąższ owocu i jednocześnie uśmiechał się od ucha do ucha.
- Spojrzałam na Rosliego z wyrzutem.
- Racja – powiedział wolno Ivan. Zakręciłam się niespokojnie. – Zjem, jeśli ty też zjesz – wyzwał mnie z diabelskim wyrazem twarzy.
- Wzięłam głęboki oddech. O cholera. Udawałam, że byłam tym niewzruszona.
- Jasne.
- Pochylił się i podniósł jedną część owocu, po czym podał go mnie. Natychmiast ostry zapach czegoś w późnym stanie gnicia zmieszany ze śmierdzącymi skarpetami wypełnił moje nozdrza i sprawił, że chciało mi się rzygać. Próbowałam ze wszystkich sił nie cofnąć się.
- Dobra, ale musimy zrobić to razem – powiedziałam.
- Dobra, ale musisz przełknąć.
- Ha, ha – powiedziałam.
- Wziął jeden kawałek, a ja drugi. Zacisnęłam palce lewej ręki na nosie i przygotowałam się do włożenia owocu do ust.
- Na trzy – powiedział.

– Jestem gotowa.

Rosli szczęśliwie przeżuwał i obserwował nas z ciekawością.

– Jeden, dwa, trzy...

Wepchnęłam go do ust, a moje oczy wyszły na wierzch. Było to jak jedzenie zgniętego grzyba. Oślizgły i rozpadający się na moim języku. Okropne. Po prostu okropne. Spojrzeliśmy na siebie i wypuliliśmy go jednocześnie.

Rosli pękał ze śmiechu, gdy pobieглиśmy w stronę wody i płukaliśmy buzię słoną wodą.

– O mój Boże! To było wstrętne – krzyknęłam, gdy wybuchliśmy śmiechem. Kiedy śmiał się, spjrzałam na niego. Słońce zdążyło już sprawić, że zbrązował. Jego oczy były pełne ciepła, a sam wyglądał na zrelaksowanego i szczęśliwego. Gdyby tylko zawsze taki był.



Tego wieczora poszliśmy obserwować wykluwanie się żółwi. Jak tylko było to możliwe, nigdy tego nie przegapiałam. Widziałam to dwadzieścia pięć razy, czy coś koło tego i za każdym razem, gdy widziałam jak te maleńkie żółwie wychodziły ze swoich gniazd i zaczynały biec w stronę morza, miałam wrażenie, jakbym otrzymała błogosławieństwo. Pozostali wolontariusze również byli tym podnieceni. To było zwieńczenie ich całej pracy, zobaczenie jak te maluchy wykluwały się oraz ich szaleńczą ucieczkę do morza.

Rosli delikatnie złapał małe żółwiątko i włożył je w dłonie Ivana. Zobaczenie jaki był zdziwiony, wrywającym się z jego rąk maleństwem było warte wszystkiego. Wiedziałam dokładnie co czuł. Za pierwszym razem, kiedy trzymałam jednego w dłoniach, niemal zapłakałam, ponieważ wiedziałam, że ze sporym prawdopodobieństwem nie dożyją wieku dorosłego, ale i tak modliłam się o to. Żeby wróciły na Penyu Island i kontynuowały cykl ewolucji. Czułam wielką miłość i poczucie odpowiedzialności za to. Małe nóżki były mokre i

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

pokryte piaskiem, gdy miały się w mojej dłoni. Wysuwały swoje szyje w stronę morza, jakby je słyszały albo wyczuwały.

Ivan spojrzał na mnie, a jego twarz i oczy błyszczały.

– Jest wspaniały, czyż nie? – powiedziałam.

– Wspaniały – powtórzył.

Bardzo delikatnie Ivan zbliżył dłoń do piasku i mała istotka uciekła.

– Powodzenia mały kolego – zawołałam, jak obserwowałam, gdy te biegły w stronę morza. Ku mojemu zaskoczeniu Ivan wziął mnie za rękę.

– Więc lubiłaś go – powiedział cicho.

– Bardziej lubię jego niż ciebie – odparłam.

Jego oczy błyszczały ze śmiechem.

– Och masz takie kłopoty – ostrzegł.

– Wiesz, że będziemy mieć odpowiednio dopasowane trumny – obiecałam.

Pochylił głowę do mojego ucha i wyszeptał.

– Chciałbym wsunąć cię w te ciężowe strzemiona, twoja cipka byłaby otwarta, mokra i gotowa dla mnie. Wsunąłbym w ciebie język i lizał przez wiele godzin.

– Zakładam, że sądzisz, iż strzemiona ciężowe są seksowne.

– Nawet błoto jest seksowne, gdy znajdujesz się w tym równaniu.

– Myślę, że wolę galaretkę – powiedziałam.

Roześmiał się, a jego twarz złagodniała.

– Jestem z ciebie dumny, Tawny Greystoke – powiedział nagle i ścisnął moją dłoń.

Byłam tak zaskoczona jego uwagą, że spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się głupio. W tamtym momencie byłam najszczęśliwszą kobietą na świecie.



Na plaży było pięknie. Księżyc znajdował się w pełni, a powietrze było wypełnione kojącymi dźwiękami fal, wiatr liśćmi i mokrymi uderzeniami ciała o ciało, gdy Ivan wsuwał się we mnie. Och i oczywiście moimi jękami oraz kwileniem przyjemności. Rozsunęłam kolana tak mocno, jak tylko mogłam, aby otworzyć się bardziej dla niego, a potem eksperymentalnie go mocno ścisnęłam. Zaczął poruszać się mocniej, szybciej i z większą potrzebą.

Mój orgazm zaczął budować się, gdy jego dłoń nagle zakryła moje usta.

Zesztywniałam.

– Ciii... – ostrzegł, mrużąc oczy.

Złapałam jego żebra, śliskie z powodu potu i nasłuchiwałam tego, cokolwiek słyszał. Nadal z dłonią znajdującą się na moim ustach, bardzo powoli odwrócił głowę. Nie miałam śmiałości poruszyć się. Odwrócił się z powrotem do mnie, a jego oczy błyszczały.

– Nie uwierzysz – wyszeptał – ale żółw wyszedł na brzeg i znajduje się półtora metra od nas.

Moje oczy rozszerzyły się z szokiem. Z mojej wiedzy wynikało, że żółwie nieczęsto pojawiały się po tej stronie wyspy. Głównie udawały się na drugą stronę i nawet jeśli znajdowały się tutaj, było to zazwyczaj w czasie miesięcy lęgowych od maja do września. Słuchałam i słyszałam ją: ciężkie, chrapliwe odgłosy, gdy przesuwała się po piasku.

Ku mojemu zaskoczeniu nagle poczułam, jak w naszą stronę poleciał piasek przez jej płetwy. Kopała kolejne gniazdko tuż obok nas! Powoli, Ivan odsunął dłoń z moich ust.

Otworzyłam usta.

– O mój Boże – powiedziałam bezgłośnie. – To żółw szylkretowy¹⁷.

Tak delikatnie jak tylko było to możliwe, Ivan zszedł ze mnie i położył się obok.

Razem, leżąc obok siebie, obserwowaliśmy ją. Chrząkając, rycząc i sycząc złożyła ponad sto jaj, czasami dwa, czasami trzy na raz. Obserwowaliśmy jej łyzy, które tak bardzo poruszyły Roberta.

Nie zauważyła naszej obecności. Może byliśmy dla niej tylko skałami lub cieniami. Rosli powiedział mi kiedyś, że miejscowi wierzyli w to, że kiedy żółwie morskie składały jaja, wchodziły w trans, którego nie można było przerywać.

Kiedy skończyła, tylnymi płetwami przykryła gniazdo piaskiem.

Stopniowo wypełniała swój dół piaskiem, a potem przednimi płetwami ukryła swoje gniazdo przed drapieżnikami, rozrzucając we wszystkie strony piasek. Wyczerpana powoli wróciła do morza.

Żadne z nas nie odezwało się. To było tak wyjątkowe, że nie mogliśmy się odzywać.

Czułam się poskromiona i zachwycona ilością zaufania jaką żółwia mama powierzyła naturze w sprawie jej dzieci. Chciałam być tak odważna jak ona. Odwróciłam się w stronę Ivana. Nadal wpatrywał się w miejsce, w którym zanurzyła się do wody.

– Kocham cię – powiedziałam.

Całe jego ciało zeszywniało.

¹⁷ Żółw szylkretowy – krytycznie zagrożony gatunek gada z rodziny żółwi morskich.



– Wiem, że nie odwzajemniasz tej miłości i nie powiedziałam tego, żebyś poczuł się niezręcznie. Przepraszam, jeśli zepsułam ci tę chwilę, ale chciałam tylko, abyś wiedział. Jeśli jutro umrę, to nie chcę, aby to pozostało niewypowiedziane.

Westchnął ciężko, jak mężczyzna obciążony i torturowany wewnętrznymi demonami.

– Musimy jutro wracać – powiedział, a jego głos pulsował głębokimi emocjami.

Przez chwilę poczułam przypływ wściekłości. Jak on śmiał dyktować to, kiedy miałam wracać?

Mógł sobie wrócić, jeśli tego chciał. Ja mogłam zostać. A następnie moja wściekłość zniknęła. Jaki byłby w tym cel? Byłabym nieszczęśliwa tutaj bez niego. Mogłam wrócić do Anglii i zmierzyć się z rzeczywistością mojego udawanego małżeństwa.

Coś było nie tak, bardzo nie tak z moim małżeństwem i im wcześniej doszłabym do sedna, tym lepiej.

Rozdział trzydziesty

trzeci

Tawny Greystoke

„Miłość nie jest po prostu czymś tak stabilnym jak kamień, tylko musi być obrabiana jak chleb.”

– Ursula Le Guin, *The Lathe of Heaven*.

Obudziłam się, bo usłyszałam dźwięk. Odwróciłam się i dostrzegłam, że poduszka obok mnie była pusta. Odsuwając włosy z twarzy, podniosłam się i rozejrzałam. Żadne światło nie docierało spod drzwi i były one zamknięte. To było coś dziwnego.

Wstałam z łóżka, podeszłam bosą do drzwi i otworzyłam je. Mogłam zobaczyć światło wydostające się z biura Ivana i mogłam usłyszeć jego głos. Musiał rozmawiać z kimś przez telefon. Podeszłam w kierunku dźwięku.

Coś sprawiło, że zatrzymałam się w korytarzu.

– Nie, ona nie wie i chcę, aby tak zostało. Aby ten plan zadziałał nie może o niczym wiedzieć.

Nastąpiła cisza, a potem znów się odezwał.

– Bezwzględnie. Ponad sto milionów do zgarnięcia. Musisz wymyślić niezawodny plan, aby ją usunąć. Sposób, z którym nie będzie można z nikim powiązać. Szczególnie ze mną.

Moja ręka samowolnie uniosła się i zakryła moje otwarte usta, jakby chciała powstrzymać mnie od krzyku, ale to nie ja krzyczałam, tylko moja dusza. Stałam tam tylko w ciemności zeszywniała z szoku i przerażona.

Nastąpiła kolejna cisza, a następnie jego głos wrócił, nagłący i pełen nadziei.

– Masz pewność?

Kolejna przeciągająca się cisza przez osobę na drugim końcu, która prawdopodobnie coś wyjaśniała. Potem kolejny raz rozległ się głos Ivana, tym razem był podekscytowany.

– Tak, tak, to może się udać. Idź i zobacz, czy są zadowoleni z tego, aby to zrealizować. Im wcześniej, tym lepiej. Nie mogę już znieść tego oczekiwania. Muszę wiedzieć, jak to się skończy.

– Masz rację. Muszę już iść, ale dzięki za twoją pomoc.

Bardzo cicho, obróciłam się na palcach z powrotem do sypialni i weszłam pod pościel. Byłam zrozpaczona. Wiedziałam bez żadnych wątpliwości, że mówił o mnie. Z kim rozmawiał? Musiał być w kohorcie z moimi pasierbami. Nie było na to żadnego usprawiedliwienia. Co chciał wskórać przez to, że o niczym nie wiedziałabym? Czy był to niezawodny plan wyeliminowania mnie? Czy był to mój największy strach? Czy Ivan spiskował w celu zabicia mnie i podzielenia się moimi pieniędzmi z moimi pasierbami?

To wydawało się niemożliwe. Nie potrzebował przecież moich pieniędzy. Był w końcu miliarderem. To miało mniej sensu niż byk z cyckami, ale żadne inne wytłumaczenie nie pasowało.

Rozległ się hałas z korytarza.

Odwróciłam się na swój bok, zamknęłam oczy, sprawiając, że mój oddech stał się głęboki i powolny, udając, że śpię.

Ivan wrócił, kładąc się do łóżka, pocałował mnie w czoło i położył się obok mnie. Po kilku sekundach jego ręka spoczęła delikatnie na moim biodrze.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Mmm – powiedziałam sennie i zwinęłam się w sobie.

Jego ręka zniknęła. Przez długi czas nie spał. W końcu, jego oddech stał się głęboki i równomierny. Obróciłam się i wpatrywałam się w niego. Wyglądał na spokojnego i piękniejszego niż Tennessee Bluetick Coonhound¹⁸. Czułam się zagubiona i przestraszona. Nie mogłam pojąć, co się działo. Nic nie było takie, jak się wydawało. Nawet teraz, kiedy pragnęłam wyciągnąć rękę i pogłaskać jego gęste, jedwabiste włosy, ale nie mogłam tego zrobić. Przyglądałam mu się tylko w zdumieniu, dopóki świt nie rozświetlił nieba.

Jak doszło do tego, że niepostrzeżenie wpadłam do łóżka mojego wroga.



Bardzo ostrożnie z utkwionymi oczami w twarz śpiącego Ivana, wyskoczyłam z łóżka. Kiedyś stałam i patrzyłam na niego. Nadal byłam wstrząśnięta. Było to niesamowite, jak kompletnie mnie oszukał.

Cicho, jak kot wyciągnęłam z szafy swój strój do biegania i buty, po czym szybko ubrałam się w salonie. Bez żadnego hałasu wyszłam z mieszkania. Gdy biegałam, starałam się pomyśleć. Naprawdę, naprawdę to zrobić. Przez godzinę próbowałam, ale moja głowa nie funkcjonowała prawidłowo. Nadal chciałam rozpaczliwie wierzyć, że popełniłam błąd. Nie istniał żaden powód. Nie potrzebował moich pieniędzy.

Posiadał prywatny samolot, na Boga.



18

Rasa powstała w XX wieku. Pochodzi od francuskich psów gończych, które zostały przywiezione do USA na początku kolonizacji. Tam zostały skrzyżowane z innymi rasami psów myśliwskich, np. bloodhound. / Kurde, serio? Skąd jej się to porównanie wzięło? :P / Patka to przecież Tawny, ona już wcześniej miała dziwne powiedzonka :D Coś taka zaskoczona. /J./

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Ponadto, ufałam Robertowi, a on powtarzał mi w kółko, że Ivan był jedynym, któremu mogłam zaufać. Jeszcze inny głos w mojej głowie powiedział, że Robert zbudował cały testament pod kontrolę Ivana. Gdyby nie zmusił mnie do znalezienia się pod kuratelą Ivana, nigdy nie byłoby mnie tutaj i nie wyszłabym za Ivana.

Kiedy wróciłam, byłam nie mniej oszołomiona i wstrząśnięta. Ivan wyszedł już spod prysznic.

– Dobry bieg? – zapytał i po raz pierwszy zobaczyłam go bez swoich różowych okularów. Ukrywał coś wielkiego. Było tak już od dłuższego czasu, ale byłam tak pochłonięta nim, żeby nie odkrył moich sekretów. Nigdy nie poświęciłam czasu na przeanalizowanie pewnych rzeczy, które nie pasowały bezpośrednio do niego. Zawsze było to tam w tle i prawie niewidoczne, ale jednak było to tam. Nawet teraz widziałam to. Jedyny raz, kiedy tego nie było, gdy byliśmy w łóżku, uprawiając seks.

– Tak, dziękuję. – Nawet zmusiłam się do uśmiechu. – Chcę kawy i tosty?

– Tak, poproszę.

Przytaknęłam głową i podeszłam do kuchni. Układałam tosty na grzanki, kiedy pojawił się, wiążąc swój krawat w drzwiach.

– Muszę lecieć. Coś mi wypadło – powiedział.

– A śniadanie?

– Wezmę tylko kawę.

Podniosłam kubek i podałam mu.

Upił łyk.

– Co zamierzasz dziś robić?

Wzruszyłam ramionami.

– Jeszcze nie wiem. Może pójde do pracy.

– Dobrze. Do zobaczenia, więc dziś wieczorem. Może pójdziemy na kolację lub coś takiego?

– Tak. To będzie miłe – powiedziałam. Wiedziałam, że mój głos brzmiał sztywno, ale nie mogłam się powstrzymać. Nigdy nie byłam dobra w udawaniu. To, co widzisz to dostajesz ze mną.

Bierze jeszcze łyk i odstawia kubek.

– Słusznie. Lecę.

Po szybkim, mocnym muśnięciu moich ust, odszedł. Dotknęłam swoich warg. Boże! *Wciąż* chciałam go. Co było ze mną nie tak? Jakim strasznym bałaganem byłam.

Wzięłam resztę kawy i wylałam ją do zlewu. Prawie na autopilocie otworzyłam zmywarę i umieściłam filiżankę w środku. Nadal na autopilocie przeszłam przez salon i skierowałam się do jego gabinetu. Otworzyłam drzwi i stałam przez chwilę w progu.

Prawie nic nie znajdowało się na biurku, tylko kilka dokumentów. Podeszłam do niego i spojrzałam na nie. Raport o jakimś chińskim mieście, coś w rodzaju jakiegoś rozwoju. Obeszłam biurko dookoła i usiadłam na fotelu i otworzyłam szuflady. Pierwsza zawierała jakieś drobiazgi i nic więcej. Druga zawierała dokumenty. Środkowa szuflada miała w sobie papeterię.

Pierwsza szuflada po lewej stronie kazała mi się zatrzymać. Była zamknięta. Wiedziałam, gdzie przechowywał klucz. Widziałam, gdzie go ukrył. Wybiegłam na korytarz i sprawdziłam małą dekoracyjną miskę. Był na dole. Wyjęłam klucz i pobiegłam z powrotem, aby otworzyć szufladę.

Był w niej zmięty list. Położyłam go na biurku i wyprostowałam go. Był to list z banku. Wpatrywałam się w niego z niedowierzaniem. To niemożliwe. Zamrugałam i przeczytałam go.

Jezu Chryste.

Bank wycofał się z jednej z pożyczek na dwadzieścia milionów funtów. Były i inne listy. Niektóre z nich zostały otwarte, a pozostałe nadal były zamknięte, ale wszystkie miały ten sam adres zwrotny. Z trzęsącymi się dłońmi

wyciągnęłam te, które zostały otwarte. Były to kolejne listy ostrzegające o zablokowaniu jego konta, postępowaniu upadłościowym, a także o zaległych płatnościach.

Czując mdłości usiadłam na obrotowym krześle.

Był splukany. To wszystko było kłamstwem. Czarna „American Express”. Nowe Lamborghini. Szampan wart tysiące dolarów. Chwalił się, że był miliarderem. To wszystko było kłamstwem. Mój oddech zamienił się w krótkie, ostre oddechy. Nigdy nie spodziewałam się tego. Nigdy. Nie za milion lat. Co za kłamliwy drań.

O Boże!

O mój Boże!

Nigdy nie podpisałam intercyzy. Moje serce waliło. *Wow, Tawny!*

Zamknęłam oczy. *Uspokój się. Uspokój się.* Starannie myślałam o wszystkim, co się wydarzyło. Zabrał mnie z Barrington Manor, w którym znalazłam po raz pierwszy poczucie bezpieczeństwa od lat i sprowadził mnie tutaj. Ożenił się ze mną w pośpiechu, jakby robił mi przysługę. Byłam tak naiwna i głupia, zaślepiona pożądaniem, że zapomniałam nawet spytać o intercyzę.

Zmarszczyłam brwi.

A co z Foxgrove? To nadal należało do niego. Może również obciążałam i tego hipotekę. A jego matka? Wydawała się taka szczerą. Było oczywiste, że nie miała żadnego pojęcia o stanie finansów Ivana.

Co on kombinuje? Z kim rozmawiał zeszłej nocy? Potrzebowałam zobaczyć się ze swoim prawnikiem i musiałam wydostać się z tego domu. Moja głowa pulsowała. Zdradził mnie! Nie mogłam uwierzyć, że tak mnie oszukał.

Wsunęłam wszystkie listy z powrotem do kopert i odłożyłam je dokładnie tam, gdzie je znalazłam. Zgniotłam pierwszy list w kulkę i umieściłam go z powrotem na szczycie tego stosu. Zamknęłam szufladę na zamek i upewniłam

się, że wszystkie dokumenty znajdowały się w takiej samej pozycji. Potem wyszłam z gabinetu i wrzuciłam klucz na dno miski.

Potrzebowałam czasu. Potrzebowałam strategii. Moje serce zostało złamane i byłam bardzo, ale to bardzo mocno zraniona, ale nie zostałam pokonana. Przeżywałam, będąc wygłodniałą, bezdomną sierotą, ukrywając się przed organami władzy. Mogłam to przeżyć.

Wzięłam prysznic i próbowałam myśleć. Potrzebny był mi jeden dzień, tylko jeden dzień, aby wziąć się w garść. Wyszłam spod prysznic, zadzwoniłam do swojego prawnika i umówiłam się na spotkanie na kolejny dzień. Następnie wykasowałam ślady dzwonienia ze swojego telefonu.

Nie mogłam iść dziś do pracy, ale musiałam wyjść z tego domu. Założyłam płaszcz, wzięłam swoją torebkę i opuściłam mieszkanie. Kiedy zamykałam drzwi, Ralph pojawił się w drzwiach swojego mieszkania. Miał zamiar wyjść.

Z zimnym spojrzeniem, zamknął drzwi i wrócił do swojego mieszkania.

Cokolwiek, Ralph. I tak wszyscy myśleli, że byłam poszukiwaczką złota.



Wzięłam taksówkę do domu towarowego Harrods, po którym chodziłam obojętnie. Nie miałam planu. Potrzebowałam planu, ale moja głowa była pusta. Czułam się przygnębiona i odrętwiała. Nie mogłam uwierzyć, że Ivan mógł zdradzić mnie dla pieniędzy. Jedyne, co musiał zrobić to powiedzieć mi prawdę. Dałabym mu pieniądze. Robert przewracałby się w grobie, wiedząc, że tak bardzo pomylił się, co do Ivana.

Ivan był tak samo zły, jak pozostali.

Jedyne, co chciałam zrobić to uciec i ukryć się na chwilę. Dopóki nie przestałoby boleć to tak bardzo, ale nie gdzie uciec i ukryć się. Musiałam zostać

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

i stawić temu czoła. Wysłałam za psychopate, który mógł spędzać ze mną niesamowite noce uprawiając seks, a potem spiskować z moimi pasierbami, aby mnie wyeliminować. Skręciłam za róg, wciąż oszołomiona i zderzyłam się z kimś.

– Przepraszam – powiedziałam, a mój głos ugrzązł w gardle, kiedy zobaczyłam kto to był.

Mój były lokaj, James.

– Och, pani Maxwell. Cóż, teraz pani Greystoke, prawda? – powiedział ze szczęśliwym uśmiechem. – Nie mogę w to uwierzyć. Świetnie wyglądasz. Jak się miewasz? – Wydawał się tak szczęśliwy wiedząc mnie, że zaczerwieniłam się z powodu wstydu. Poprosiłam go, aby został, ale wtedy Ivan zwolnił go, ale widać było, że nie miał do mnie o to żalu.

Kiedy stałam tam, zrozumiałam grę Ivana. James był lojalny wobec Roberta i mnie, więc Ivan usunął go od razu. Jego strategia była genialna. Usunął cały system mojego wsparcia. Lokaja, któremu Robert ufał od dwudziestu lat, pokojówkę, mój dom i moje konie. Wszystko zostało mi odebrane.

Nagle zachciało mi się płakać.

– Och, pani Maxwell, to znaczy, pani Greystoke, co się stało? Jesteś taka blada. Dobrze się czujesz?

– Wszystko w porządku. Cieszę się tylko, że cię widzę, James. Jak się masz?

– Nie jest dobrze. Nie udało mi się znaleźć nowej pracy. Jestem już za stary. A żona jest chora, więc większości spadku już nie ma.

– Och, nie. Musisz mi pozwolić sobie pomóc – zawołałam z przerażenia dowiedziawszy się, co mu się przytrafiło.

– Bardzo miło z twojej strony.

– Tak, musisz mi powiedzieć wszystko.

– Pozwolisz mi kupić sobie kawę? – zapytał.

– Oczywiście. Ale musisz mi pozwolić za nią zapłacić.

– Nie, proszę. Pozwól mi tym razem przejąć inicjatywę.

Uśmiechnęłam się.

– Zgoda.

Poszliśmy razem do kawiarni na trzecim piętrze. Usiadłam.

– Nie masz nic przeciwko, jeżeli zadzwonię do żony i powiem jej, że spóźnię się trochę? – zapytał, sięgając po telefon ze swojej kieszeni i trzymał go z szacunkiem w dłoni.

– Oczywiście, że nie – powiedziałam z uśmiechem.

Zadzwonił i powiedział jej, że spotkaliśmy się w Harrods i że będzie trochę później. Słuchał, a potem spojrzał na mnie przepraszająco, powiedział:

– Nie, Martha. To nie byłoby odpowiednie.

– Co nie jest odpowiednie? – zapytałam.

Odsunął ucho od swojego telefonu.

– Martha chce, abym przywiózł cię do domu na herbatkę. Zawsze chciała cię poznać.

– Och – powiedziałam. Potem przypomniałam sobie, że James wspominał o niej wcześniej. Nie tylko to, że pewnego dnia upiekła ciasteczka dla mnie, a ja poszłam i kupiłam jej w prezencie piękną designerską torebkę.

Przyłożył telefon z powrotem do ucha.

– Może innym razem, Martha. Pani Greystoke jest zajęta.

– Poczekaj – powiedziałam. – Gdzie mieszkasz?

– Mieszkamy na West Kensington. To jest kilka ulic stąd. Chcielibyśmy, abyś przyszła, ale rozumiem, że jesteś zbyt zajęta. Po prostu odmów, jeśli nie możesz. Możesz przyjść innym razem.

– Nie, nie – powiedziałam z uśmiechem. – Przyjdę dziś. Chciałabym zobaczyć się z twoją żoną.

– Jesteś pewna? – zapytał James, a jego oczy rozpromieniły się.

– Oczywiście, że jestem pewna. – Prawda była taka, że wpadnięcie na niego, nie mogło stać się w lepszym momencie. Nie chciałam być sama. Musiałam porozmawiać z ludźmi z mojego starego życia, zanim pojawił się w nim jeszcze Ivan.

James rozłączył się i uśmiechnął się, spoglądając na mnie.

– Mój samochód jest przecnicę stąd. Mogę nim podjechać lub możemy iść. Wiem, że lubisz dobry spacer. Dobrze było pobyć z kimś, kto znał mnie tak dobrze. – Chodźmy, James. Jak dobrze powiedziałaś, lubię dobre spacerować.

Poszliśmy do jego samochodu. Jak prawdziwy dżentelmen otworzył drzwi od strony pasażera, abym wsiadła. Zamknął drzwi, a potem poszedł do strony kierowcy. Odpalił samochód i miał już odjechać, kiedy tylne drzwi nagle otworzyły się. Odwróciłam głowę zaskoczona i spojrzałam w jasnoniebieskie oczy doktora Spencera.

Och, dobry Boże!

– Witam. Pani Greystoke – powiedział i wbił igłę w moje ramię.

Ledwo go słyszałam. Spojrzałam na swoje ramię z mrożącym szokiem. W mgnieniu oka wszystkie brakujące części układanki znalazły się na swoim miejscu. James dosypał coś do mojego drinka. Wszyscy siedzieli w tym razem. Obraz stał się teraz kompletny. Ivan rozmawiał wczoraj z lekarzem. Oczywiście, ten dobry lekarz zawsze mnie nienawidził. Och nie, zaczynałam czuć się zdezorientowana. Miałam zamiar stracić przytomność.

Potem wszystko stało się czarne.

Rozdział trzydziesty

Czwarty

Tawny Greystoke

„Nie mogę nosić za Ciebie pierścienia, ale mogę nosić Ciebie!”

- Samwise Gamgee

(A Hobbit & the real hero)

Doktor Spencer trzymał amoniak pod moim nosem, kiedy dochodziłam do siebie. Opuściłam głowę, ale moje siedzące ciało było całkowicie unieruchomione. Próbowałam odezwać się, ale zdałam sobie sprawę, że moje usta były zaklejone taśmą.

Zakaszlałam i próbowałam zaczerwienionymi oczami przyjrzeć się otoczeniu. Byłam unieruchomiona, ponieważ od moich ramion do kostek, byłam mocno zmumifikowana taśmą.

Jedno spojrzenie na sufit i wiedziałam, że znajdowałam się w Barrington Manor. Przewróciłam oczami i zobaczyłam, że w pomieszczeniu wokół znajdowali się inni ludzie. Mój wzrok był wciąż niewyraźny i byli rozmazanymi kształtami. Zamrugałam, aby oczyścić swoją wizję.

– Słyszysz mnie, pani Maxwell? – zapytał spokojnie doktor Spencer.

Spojrzałam na niego i skupiłam się na jego twarzy. Jego szczupła, blada skóra była bez wyrazu, ale ubrany był, w coś co wyglądało, jak biały kombinezon.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

Kiwnęłam głową.

– Wszystko z nią w porządku. Zawsze była zdrowa, jak koń – odparł nieuprzejmie kobiecy głos, a Rosalind pojawiła się w zasięgu mojego wzroku. Była ubrana w podobny biały kombinezon. – W każdym razie nie jest to ważne. Wkrótce będzie martwa.

Moja krew zamieniła się w lód na jej słowa.

– Nie może mieć jakichkolwiek środków chemicznych w swojej krwi – wyjaśnił cierpliwie doktor Spencer. – To *ma* wyglądać jak wypadek albo wszyscy trafimy do więzienia.

– Spójrz, możemy to zakończyć. To miejsce przysparza mnie o gęsią skórkę. Te wszystkie pieprzone prześcieradła na meblach wyglądają, jak duchy – powiedziała z dreszczem Bianca. Ona też była ubrana w ten sam sposób.

– Nie bądź takim dzieciakiem. Musimy poczekać na Ivana – Rosalind zbesztła siostrę.

– I mnie – rozległ się głos rozbawionego mężczyzny.

Pojawił się Dorian. Nie był ubrany w biały strój.

– Na miłość boską. Myślałam, że powiedziałam ci, abyś trzymał się z dala. Co ty tu robisz? I czemu nie jesteś odpowiednio ubrany?

– Ivan poprosił mnie o przyjęcie i dlaczego miałbym nosić te śmieszne rzeczy. To nie tak, że będę tym, kto tego dokona.

Wzmianka o Ivanie zraniła mnie bardziej niż chciałabym się do tego przyznać.

– Dlaczego Ivan poprosił cię, abyś przyszedł? – zapytała podejrzliwie Rosalind.

– Sądzę, że nie chciał, aby jakaś gaduła została niewmieszanego w to, i jeśli dobrze rozumiem, to ja mogę być tym gadatliwym. Wszyscy, którzy na tym skorzystają muszą być mu posłuszni.

Dorian podszedł do mnie i stanął przede mną.

- Dlaczego, do licha, jest pokryta tworzywem sztucznym?
- Nie chcieliśmy pozostawić śladów na jej nadgarstkach czy kostkach – wyjaśnił doktor Spencer. – To ma wyglądać na wypadek.
- Na wypadek? – zapytał z dziecinnym zachowaniem.
- Przypadkowe utonięcie w jeziorze. Przygotowałem już duże wiadro wody z jeziora, w której będzie zanurzona jej twarz, dopóki nie utonie, a następnie zostanie wrzucona do jeziora, więc będzie wyglądało, że wpadła do zimnej wody i utonęła w niej.
- Wiadro wody z jeziora?
- Tak, jeśli wpadłaby do wody w wannie, woda w niej byłaby inna niż ta z jeziora.
- Jesteś fanem CSI, prawda? – zapytał sarkastycznie Dorian.
- Nie – zaprzeczył, sztywniejąc doktor Spencer. – W przeciwieństwie do ciebie, myślałem nad tym.
- Słuchałam niedowierzając. Pomyśleli o wszystkim i przyprowadzili mnie tutaj, jak baranka na rzeź.
- Jestem zbyt wrażliwy na takie części. – Odwrócił się, aby spojrzeć na mnie. – Zaletą tego, że jest to perwersyjne, co sprawia, że przez co ten plastik jestem twardy.
- Zamknij się – powiedziała nerwowo Blanca. – Nic z tego nie jest śmieszne.
- Dorian zignorował swoją siostrę i zwrócił się do doktora Spencera.
- Mogę ją przelecieć szybko?
- Jesteś pijany, prawda? – Wściekła się Rosalind. – Ten jeden raz nie mogłeś przyjść trzeźwy?
- Wyluzuj, siostrzyczko. Wypiłem tylko pół kieliszka Merlota w czasie lunchu. To nie tak, że chciałem jechać na oklep. Mam prezerwatywy. – Zbliżył

się do mnie. – Zawsze ją chciałem. Ivan miał, nie rozumiem tego, dlaczego ja też nie mogę.

– Boże, jesteś takim idiotą. Chcesz zostawić w niej swoją wizytówkę? – zadrwiła Rosalind.

Doktor Spencer odchrząknął.

– Tak, na pewno nie chcesz zostawić w niej swojego DNA. Nawet najmniejsza cząsteczka może cię obciążyć. – Podniósł ręce, aby pokazać mu, że ma na sobie rękawiczki chirurgiczne.

Dorian pokręcił z żalem głową.

– Wszystko, co musiałaś zrobić, do cholery, to podzielić się.

W jego napiętej szczęce zobaczyłam swoją szansę. Słabe ogniwo w łańcuchu. Wydałam z siebie stłumiony dźwięk i błagałam go samymi oczami.

Wpatrywał się we mnie przez chwilę, jakby rozważał moją prośbę, a potem wyciągnął rękę i brutalnie zerwał taśmę z moich ust. Zacisnęłam zęby, aby powstrzymać się od krzyczenia z bólu.

– Co ty, do diabła, robisz? – krzyknęły Rosalind i Bianca.

– Odpręż się, co ona może zrobić? Krzyczeć i zaalarmować sąsiadów. Na milę stąd nie ma nikogo na tym zapomnianym przez Boga zadupiu. Niech ma swoje ostatnie słowo. Poza tym lubię jej słuchać. Podobają mi się jej usta. – Pochylił się, kiedy to powiedział.

– Mogę dać ci pieniądze – załkałam.

Westchnął w przesadnie udawany sposób, tak jak robili to mafijni zabójcy w filmach. Naprawdę sprawiało mu to przyjemność.

– Pozwoliłem ci mówić i to jest to, co mówisz. Szkoda. Naprawdę rozczarowujące.

Łzy płonęły w moich oczach. Wiedziałam, że moją ostatnią nadzieją była moja tajemnica. Przysięgłam sobie, że nigdy jej nie wyjawię, ale nie miało sensu ukrywać tego dłużej. Właściwie, nie wiedziałam, dlaczego Robert kazał mi

przejsć przez całą tę farsę. W końcu nie wytrzymałam i skończyłam swoją ofiarę. Chciałam żyć i zrobiłabym wszystko, żeby przetrwać.

– Nie jestem tą, za kogo mnie uważasz – krzyknęłam.

Dorian uśmiechnął się, swoim pokręconym, paskudnym chłopięcym uśmiechem, który wrywał nogi owadów, tylko dlatego, że mógł.

– Zatem, mów. Kim jesteś? – drwił. Reszta nic nie powiedziała.

– Nie jestem twoją macochą. Jestem twoją przyrodnią siostrą. Jestem córką, Roberta.

Oczy Doriany powiększyły się w szoku.

– Bzdury – krzyknął.

– Nie, to nie bzdura. Mogę to udowodnić. Mam wyniki testu na ojcostwo. Są u mojego prawnika. Jesteśmy z tej samej krwi i kości.

Rosalind podeszła do mnie.

– Chcesz mi powiedzieć, że jesteś moją siostrą?

– Tak – powiedziałam.

– I dlaczego mówisz nam to teraz? Myślisz, że będziemy żałować cię przez to, bo jeden mikroskopijny plemnik ojca, który powinien zostać splukany w toalecie, kiedy zapłodnił jajeczko dziwki i wyprodukował cię?

– Moja matka nie była dziwką – powiedziałam przez zaciśnięte zęby.

– Tak, była.

– Nie była. Była tancerką.

– No cóż, oto coś, o czym nie wiedziałaś. Twoja matka sprzedała swoje ciało, aby zapłacić za swoje leczenie.

Poczułam, jak łzy wypełniały moje oczy z gniewem i zaczęły spływać po mojej twarzy.

– Nie wierzę ci – zawołałam ze złością. Moja matka była jedyną czystą rzeczą w moim życiu.

– Wierz sobie w co chcesz. Jakby mnie to obchodziło. Nie jesteś moją siostrą. Nienawidzę cię i zawsze nienawidziłam. Jeśli to cokolwiek zmienia, to tylko, tyle że jestem jeszcze szczęśliwsza pozbywając się ciebie. Jak Robert mógł stawiać cię ponad nami? Gdybyśmy nie musieli zachować twojej twarzy nienaruszonej, bardzo chciałabym ją uderzyć.

– Nawet nie myśl o tym – wtrącił doktor Spencer. – Trzymaj emocje na wodzy. Albo wszyscy zgnijemy w więzieniu.

Skoncentrowałam całą swoją uwagę na Rosalindzie.

– Pieniądze nie były dla mnie. Miały zostać przekazane na cel charytatywny.

Zmarszczyła brwi.

– W te śmiesznie, bzdurne żółwie?

– Tak. To nie było dla mnie. Muszę tylko tym zarządzać. Upewnić się, że fundacja jest prowadzona w kierunku, w którym chciał Robert... – Wtedy przyszedł mi do głowy pewien pomysł. – Ale mogę to wszystko całkowicie przepisać na ciebie.

Nagle spięła się.

– Dziękuję, ale nie jest to konieczne. Zrobię to po prostu starym, dobrym sposobem. Morderstwo.

– To jest po prostu głupie. Po co brać na siebie tak duże ryzyko? Nie sądzisz, że policja uznałaby to za bardzo podejrzane, że przyjechałam tu bez żadnego powodu i utonęłam w płytkim jeziorze?

– Może, ale jeśli nie ma żadnych dowodów przestępstwa...

– Jesteś pewna, że zatarłaś wszystkie swoje ślady, Rosalindo? W dzisiejszych czasach istnieje wiele sposobów, aby dojść do mordercy. Jak się tu dostałaś? Ile kamer bezpieczeństwa złapało twoją twarz lub Dorianą czy Bianci?

Potem zobaczyłam mały promyk nadziei. Coś przecięło jej twarz. Niepewność.

Wywierałam nacisk swoim punktem widzenia.

– Moje małżeństwo nie jest legalne. Masz dowody, znajdują się bezpiecznie ukryte u mojego prawnika. Możesz podważyć testament.

– Musisz myśleć, że urodziłam się pewnie wczoraj. I na razie robię to wszystko, abyś nie powiedziała nikomu, że porwaliśmy cię i sprowadziliśmy tutaj, żeby cię zabić.

– Kto uwierzyłby mi?

Pokręciła głową.

– Nie. Wykorzystam moje szanse z morderstwem. Działa to od tysiącleci. W ten sposób moi przodkowie pozbywali się swoich wrogów.

Mogłam poczuć, jak adrenalina krążyła w mojej krwi. Mogłabym ją zabrać. Nawet związana mogłam skopać jej tyłek. Nie była taka cwana, jak myślała. Gapiłam się na nią gwałtownie.

– Nie rozumiesz tego. Przeniosłam już wszystkie swoje pieniądze na fundusz powierniczy. Nie możecie tknąć tego beze mnie.

Dorian i Bianca zamarli.

– Kłamiesz – krzychała Rosalind, ale wiedziałam, że pierwszy raz zasiałam w niej niepewność. Po raz pierwszy miałam przewagę. Mogłabym to zrobić.

– Skąd wiesz? – rzuciłam wyzwanie, a mój głos był silny i pewny siebie.

– Bo tego nie zrobiłaś. – Głos Ivana rozniósł się po pomieszczeniu.

Na dźwięk jego głosu, moje ciało osłabło. Zdrada była pełna. Wszedł do pomieszczenia.

– Dzwoniłaś wczoraj do biura i umówiłaś się na jutro, ale pomimo wszystko, nie możesz beze mnie podjąć takiej decyzji. Tak więc, moja droga, majątek Maxwellów nadal znajduje się pod twoim nazwiskiem.

Staął przede mną w swojej czarnej skórzanej kurtce, zupełnie obcy. Czy właśnie z tym mężczyzną tańczyłam głupkowato w seks klubie, nazywającym się The Dirty Aristocrat?

– Wszystko z tobą w porządku? – zapytał, a jego oczy szybko przesunęły się po moim ciele. Gdzie zniknęła cała ta namiętność?

Chciałam splunąć mu w twarz. Wiedziałam, że nie było sensu prosić go o litość. Wiedział, że byłam w nim zakochana i mógł mi to zrobić. Wpatrywałam się w niego z morderczą nienawiścią, a on uśmiechnął się.

– Moja dziewczynka – szepnął cicho i odwrócił się.

– Wszyscy jesteście zgodni, że możemy to zrobić?

Bez cienia zawahania, każda osoba w pomieszczeniu odezwała się i zaoferowała swoją zgodę.

– W porządku. Zrobmy to, ale najpierw coś, co chciałem zrobić już od bardzo cholernie dawna. – Szybciej niż jestem w stanie mrugnąć, podniósł swoją pięść i uderzył nią prosto w sam środek twarzy Doriana. Głuchy odgłos był dość niesamowity. Myślałam, że słyszałam chrzęst kości.

– Kurwa – krzyknął z bólu Dorian, trzymając się za nos obiema rękami. Krew tryskała między jego palcami, jak rwący potok. – Co, do cholery? Złamałeś mój pieprzony nos.

Ivan uśmiechnął się.

– Zrobiłem ci przysługę. Teraz nie będziesz najpiękniejszą suką na swoim bloku więziennym.

– Co? – wrzasnęła Rosalind. – Ty dupku. – Leciała w jego stronę ze wściekłością.

– Skończyliśmy – krzyknął Ivan i nagle miejsce wypełniło się policją i innymi ludźmi. Byłam w takim szoku, że nie mogłam zrozumieć sceny toczącej się przede mną. Mężczyźni złapali Rosalindę, a ona krzyczała „dziwko”, przeklinając na mnie i na ich. Bianca płakała i mówiła wszystkim, że jest

niewinna. Musiała współpracować, a Dorian ze spływającą krwią po jego twarzy wyglądał na zdezorientowanego i głupiego.

Rozdział trzydziesty

piąty

Tawny Greystoke

Jak tylko nasze oczy spotkały się, a wszyscy i wszystko pozostałe w pokoju zniknęło, moje usta otworzyły się i zaczęłam wyć, jak jakiegoś obłąkane zwierzę. Wydawało się, że nie miałam żadnej kontroli nad swoim zachowaniem. Całe moje ciało trzęsło się w niekontrolowany sposób. W jednej chwili znalazł się tuż obok mnie. Objął mnie silnymi ramionami i trzymał mnie tak, jak nigdy dotąd, odkąd dał mi go Robert.

– Spiskowałeś z nimi – szlochałam głośno. – Sprawileś, że cię nienawidziłam.

Głaskał moje włosy, a jego twarz wykrzywiła się z bólu.

– Wiem. Wiem, skarbie. Bardzo mi przykro, ale nie było innego sposobu, aby to zrobić.

Spojrzałam na niego z oskarżeniem w oczach.

– Byłam przerażona. Myślałam, że chcą mnie zabić, ale bardziej bolało mnie to, że zdradziłeś mnie.

– Przepraszam, kochanie. Naprawdę mi jest. Proszę, spróbuj zrozumieć. Nie miałem innego wyboru – mruknął w moje ucho.

– Mogłeś mi powiedzieć – załkałam.

– Jesteś najgorszą aktorką, którą spotkałem w swoim życiu, Tawny Greystoke. Od razu zdradziłabyś całą grę. To było zbyt ważne. Nie mogłem ryzykować, moja droga.

– Mogliby mnie skrzywić, a potem co zrobiłbyś – powiedziałam.

Jego szczeka nagle napięła się, a jego oczy stały się, jak łupy wiórków.

– Nigdy nie byłaś w niebezpieczeństwie. Ani przez jedną maleńką sekundę.

Smarknęłam żałośnie nosem i wyjął ze swojej skórzanej kurtki scyzoryk i zaczął przecinać folię przylegającą do mnie.

– Zawsze taki byłem, słodka Tawny. Musiałem zrobić to w ten sposób. Musiałem ich wywabić. Nie mogłem zerkać przez ramię przez większość naszego życia. Ta banda ptasich mózdków nigdy nie poddałaby się, a oni są wystarczająco głupi dla mnie, żebym się ich naprawdę bał.

Gdy tylko poczułam, że moje kończyny są wolne, a taśma, którą miałam na sobie pękła i ukryłam twarz w jego piersi i płakałam. Trzymał mnie i pozwolił mi tam pozostać. Wiedział, że były to tylko stłumione emocje i lepiej, jak je uwolniłam z siebie, niż trzymałam w środku.

Kiedy łzy opadły, a ja podniosłam głowę, doktor Spencer stał przede mną. Cały świat stanął do góry nogami. Doktor Spencer, który myślałam, że nienawidził mnie, pracował pod przykrywką, aby mnie uratować.

– Przepraszam, że cię wystraszyłem – powiedział cicho.

Pokręciłam głową, aby pokazać, że nie miało to znaczenia.

– Co z Jamesem? – zapytałam.

Pokręcił głową.

– Oczywiście – powiedziałam ze smutkiem. Jak ślepa byłam. Wszystkim udało się mnie oszukać. – Czy on ma chorą żonę?

– Sądzę, że ma żonę, ale nie jest ona chora.

– Dobrze. Nieważne.

Pochylił się do przodu i delikatnie poklepał mnie po ramieniu.

– Wszystko będzie dobrze, pani Greystoke.

– Proszę, mów do mnie Tawny.

– Więc ty musisz zwracać się do mnie Harry – powiedział z uśmiechem.

– Będę. Zawsze chciałam być z tobą blisko, bo Robert zawsze cię tak uwielbiał, ale zawsze byłeś taki zimny i okrutny.

– Przykro mi. Tak trzeba było. – Wsunął rękę do kieszeni swojej kurtki i wyciągnął kopertę.

– Dla mnie? – wyszeptałam.

Skinął głową.

– Co to? – zapytałam, patrząc na niego.

– To od Roberta.

– Roberta? – powtórzyłam, marszcząc brwi.

– Tak. Wiedział, że ten dzień nadejdzie. Planował to bardzo starannie, Tawny. Tak bardzo cię kochał. Zmieniłaś go. Powiedział, że dopóki nie pojawiłaś się w jego życiu, był zimną, nieczułą istotą. Zawsze uważał cię za „złote dziecko”, które zmieniło życie Silasa Marnera.

Wzięłam kopertę w rękę. Było tam na przodzie moje imię z charakterystycznym pismem Roberta. Spojrzałam na Harry’ego, zmieszana i zaniepokojona.

– Ale on nigdy nie zostawił ci nic w testamencie?

– Nie, gdyby zrobiłby to, Rosalind, nigdy by mi nie zaufała.

– Ale przegrałeś – powiedziałam.

Uśmiechnął się.

– Wszystko, co chciałem, otrzymałem już, gdy żył Robert...

– Nie – zdecydowałam stanowczo. – Podaruję ci spadek, na jaki zasługujesz. Widzę, że jesteś w porządku, Harry. Mam zamiar uczynić cię bogatym.

Uśmiechnął się smutno.

– Dlaczego to cię zasmuca? – zapytałam, zaskoczona jego reakcją.

– Pomyślałem o Robercie. Jak dobrze znał nas wszystkich.

– Co masz na myśli?

– Powiedział mi, że tego dnia, kiedy dam ci kopertę, ty możesz dać mi więcej, niż wszystko, co dał on. Użył tych samych słów, których ty użyłaś. „Ona uczyni cię bogatym” – powiedział i westchnął. – W każdym razie, muszę jechać.

– Żegnaj, Harry i dziękuję za wszystko, co zrobiłeś. Niedługo odezwie się do ciebie mój prawnik.

Uśmiechnął się.

– Dziękuję.

Odszedł, a Ivan odwrócił się do mnie.

– Chodź – powiedział. – Zaprowadzę cię tam, gdzie będziesz mogła usiąść i przeczytasz ten list.

Wciąż kręcili się tam policjanci, ale prawie wszyscy zniknęli. Ivan podniósł mnie ostrożnie i zaniósł do gabinetu Roberta, jakbym była dzieckiem. Zabrał mnie na ulubiony fotel Roberta, a kurz uniósł się nad nami.

– Przeczytaj list i porozmawiamy, kiedy wrócę. Jest jeszcze wiele rzeczy, które muszę ci powiedzieć – powiedział.

Chwyciłam go za rękę.

– Nie, będziemy czytać razem. Żadnych więcej tajemnic.

Uśmiechnął się.

– Żadnych więcej tajemnic – powtórzył. Wyciągnął mnie z fotela, usiadł i pociągnął na swoje kolana.

Pogłaskałam list i nagle poczułam, że kolejny raz płaczę.

– W porządku, kochanie – powiedział Ivan. Owinął mój nadgarstek, uniósł moją dłoń do góry i pocałował moje koniuszki palców.

Z ogromną ostrożnością otworzyłam kopertę i byłam wstrząśnięta słabym zapachem balsamu po goleniu Roberta. Podniosłam go do nosa i zaciągnęłam się nim, zanim odszedł na zawsze.

– Chciałem nazwać go „tata” – powiedział Ivan.

– Wiem. Wiem, że kochasz go.

Kiwnął głową.

– Tak, kocham.

Moje gardło zacisnęło się, a moje oczy były zamazane od łez. Wyciągnęłam list. Był to tylko krótki liścik. Cały Robert. Pisze do mnie listy z za grobu i zachowuje je krótkie.

Odchrząknęłam i przeczytałam go na głos.

– Moja droga, córko, jeśli czytasz ten list, to wszystko zadziałało tak, jak planowałem. Podjęłaś właściwą decyzję i pozwoliłaś uwieść się odpowiedniemu mężczyźnie. Jest wspaniały, mój pasierb, prawda? Miej wspaniałe życie, na które tak bardzo zasługujesz, moja słodka. Do zobaczenia, zanim ty mnie zobaczysz. Ucałuj ode mnie żółwie. Kocham, tata. Xx

Łzy spływały w dół po mojej twarzy.

Jak bardzo nie doceniałam Roberta. Po jego śmierci pozwoliłam przekonać samą siebie, że jego choroba uczyniła go nieostrożnym. Wierzyłam, że popełnił błąd i źle ocenił, ale nie zrobił tego. Bardzo ostrożnie przedstawił swoje plany. Wyprzedzał wiele rzeczy w przyszłość, o których Ivan i ja nie wiedzieliśmy. Złożyłam list i włożyłam go z powrotem do koperty. Potem podniosłam głowę i spojrzałam prosto w oczy Ivana.

– Mogę sprzedać ten dom i dostaniesz pieniądze z jego sprzedaży.

Ku mojemu zaskoczeniu, jego oczy wypełniły się łzami.

– Och, kochanie – westchnął. – Nie potrzebuję twoich pieniędzy.

– Wiem o banku. Otworzyłam twoją szufladę. Widziałam listy – przyznałam się.

Uśmiechnął się.

– Och, Tawny. Zostawiłem je tam dla ciebie, abyś je znalazła. Wiedziałem, że będziesz szukać. Te listy nie są prawdziwe.

Zmarszczyłam brwi i pokręciłam głową.

– Ale miały papier firmowy i wszystko od nich.

– Taa, możesz mieć je zrobione za nic w kilka dni. Myślę, że Theresa ma nadal gdzieś z dziesięć.

– Dlaczego to zrobiłeś?

– Bo bez motywu, nigdy nie uwierzyłabyś, że mógłbym być w to zamieszany. Gdybyś nie znalazła tych listów, poszłabyś z Jamesem?

– Możliwe, że nie – przyznałam szczerze.

– Kiedy wykonali swój ruch, potrzebowalem wybić cię z równowagi, a nie ostrego, małego ciasteczka. Chciałem, abyś szła za nimi na ślepo, abyś była zdezorientowana. Nawet, gdybyś zadzwoniła do mnie i powiedziała mi, gdzie się wybierasz, wszystko rozpadłoby się. Potrzebowalem twojej nieufności.

Tak wiele myśli poszło zgodnie z jego planem. Czułam, jak moje serce pęka z miłości dla tego mężczyzny. Nigdy naprawdę nie rozumiałam go. W moich oczach nadal były łzy, a on wytarł je ostrożnie.

– Och, Ivan. Naprawdę uwierzyłam, że jesteś z nimi w zмовie.

– Ciii... wiem. Chciałem, żebyś uwierzyła. Jest w porządku. W miłości i na wojnie wszystko chwyty dozwolone. Wiedziałem, że słyszałaś, jak rozmawiałem przez telefon. Cholera, rzuciłem książką o ścianę, aby wywołać hałas, na tyle głośno, żeby cię obudzić.

– Ale ja tam bardzo cierpiałam. Nawet nie wiesz, jak to bolało.

– Nie tak bardzo, jak mnie. To musiało być zrobione. Nie było innego wyjścia. Bolało mnie, gdy widziałem jak twoje oczy stały się ostrożne. Widząc, jak patrzysz na mnie z takim bólem dziś rano. Nie mogłem nawet zostać w

mieszkań. Poszedłem prosto do biura i byłem, jak... jak to mówisz, że jestem w godzinach porannych?

– Bardziej, wściekły byk niż mokra kura?

– Nie to.

– Kiedy spadasz ze złego drzewa i uderzasz w każdą gałąź w drodze w dół?

– Oto dokładnie – powiedział z pięknym uśmiechem. – Nigdy nie mógłbym cię zdradzić. Kocham cię.

– Co?

– Nigdy nie mógłbym cię zdradzić.

– Te drugie – powiedziałam ze szczęśliwym uśmiechem.

– Kocham cię.

– Naprawdę?

– Nie możesz tego powiedzieć? Cholera jasna, mądra panienska z pewnością niemal. Nie wiesz, że kiedy mężczyzna zachowuje się chłodno i bezinteresownie w obecności upartej piękności to szaleje na jej punkcie?

– To tak trudne do zaakceptowania. Naprawdę myślałam, że mnie nie chcesz.

– Jest tylko jedno słowo, które przychodzi mi do głowy, kiedy myślę o tobie. Moja. Byłaś jedyną rzeczą, od której nie mogłem odejść, jedyną stałą rzeczą, której pragnąłem bardziej, niż wszystko inne. Nieważne, jak starałem się nie mogłem wyciągnąć cię ze swojego umysłu i fantazji – mruknął. – Nie wiesz, co robiłaś w moich fantazjach. Poza tym, wiedziałem, że potajemnie nie mogłaś utrzymać rąk przy sobie.

– Myślisz, że słońce wschodzi tylko, żeby usłyszeć, że jesteś tutaj, prawda? – zripostowałam.

– Czyż nie?

Uśmiechnęłam się.

– Cóż, myślę, że zatem będę musiała cię zatrzymać. Będiesz przydatny do gromadzenia ciężkich rzeczy.

– I lizania twojej cipki.

Oblizalam swoje usta.

– Przy okazji, chcę ci coś powiedzieć.

– To, że jesteś moją przybraną siostrą?

Moja szczęka opadła.

– Wiedziałaś? Jak?

– To był ostatni kawałek układanki dla mnie. W momencie, kiedy zorientowałem się, że jesteś dziewczyną, wtedy wiedziałem. Nieważne, jak bardzo piękna jesteś, Robert nie miał zamiaru zostawić całego swojego majątku przypadkowej obcej osobie, której nawet nie pieprzył. Jedyne, czego nie mogłem zrozumieć to, jak do tego wszystkiego doszło.

– Przez całe moje życie, mama nie powiedziała mi, kim był mój ojciec. Myślę, że było to spowodowane tym, że bardzo ją zranił. Sądzę, że był jedynym mężczyzną, którego kochała, a on zostawił ją po miesiącu.

Pochylił głowę i spojrzał na moje palce. Kręciłam nimi na kolanach. Ciągle bolało mnie myślenie o tym dniu, w którym zmarła moja mama.

– Następnego dnia, kiedy zdałam sobie sprawę, że to jej czas, wyszeptała mi do ucha imię Roberta i powiedziała, abym poszła i go odnalazła. Uprzedziła, że to zły człowiek, ale chciałam poruszyć jego serce. Nie miałam w ogóle pieniędzy. Poszłam do banku, żeby poprosić o pożyczkę, a on powiedział... mogłam dostać pieniądze, gdybym znalazła się na swoich kolanach i mu possała.

Oczy Ivana zapłonęły, a jego ogromne dłonie zakryły moje ochronnie.

– Nie wiedziałam, co robić. Byłam w takim stanie. Sprzedałam mały łańcuszek, który podarowała mi mama, za który ktoś dał mi siedemdziesiąt dolarów. Potem weszłam do kawiarni i szukałam w Internecie Roberta

Maxwella, właściciela Jetcorp. Wykonałam międzynarodową rozmowę do jego biura i powiedziałam jego sekretarce, że jestem Tawny St. Clair, która była córką Tandy Sinclair i że mam coś bardzo, ale to bardzo ważnego do powiedzenia.

Rozpamiętywanie tego czasu nadal tworzyło gulę w moim gardle i przełknęłam to.

– Powiedziałam, że zadzwonię jutro o tej samej porze i ona mogła mu to przekazać. Kolejne dwadzieścia cztery godziny były najdłuższe w moim życiu. Następnego dnia zadzwoniłam i Bóg odpowiedział na moje modlitwy. Moje dłonie tak pociły się, że telefon ciągle wyslizgiwał mi się z ręki, ale on zadał mi tylko dwa pytania. Czy mama jeszcze żyła? Kiedy powiedziałam, że nie, usłyszałam, jak westchnął i było w tym dźwięku tyle żalu i wiedziałam, że nie jest już wciąż tym samym złym człowiekiem, za którego uważała go mama. Następnie zapytał mnie, kiedy mogę przyjechać. Powiedziałam, że od razu. Tak przysłał mi bilet, a ja przyjechałam do Anglii.

Uśmiechnęłam się na te wspomnienie.

– Do tej pory pamiętam pierwszy dzień, kiedy przybyłam do jego domu. Spojrzał na mnie z uśmiechem w swoich oczach i powiedział: „Cóż, nigdy nie pomyślałbym, że to możliwe, ale jesteś jeszcze piękniejsza, niż twoja matka.” Powiedziałam mu, że to co mówił było śmieszne, a on powiedział: „Wątpliwie, młoda damo, bo nie możesz usłyszeć samej siebie.” Śmiałam się i on też. I to był początek.

– Dlaczego na tym etapie kazał udawać ci kosmetyczkę, którą zatrudnił?

– Sądzę, że bał się tego, co mogły zrobić mi jego dzieci.

– Moje biedactwo. Byłem taki niesprawiedliwy wobec ciebie.

– Nie, nie byłeś. To był najlepszy czas w moim życiu z tobą.

– Boże, tak bardzo cię kocham – wyszeptał.

– Tak naprawdę, naprawdę, mnie kochasz? – zapytałam, prawie nie wierząc, że ktoś tak wielki jak on mógł mnie kochać.

– Naprawdę, naprawdę.

– Kiedy jednak dowiedziałeś się tego? – nakłaniałam.

– Och, cóż. Chęć zabicia Ralpa tej nocy mogło być dobrą wskazówką, ale tak naprawdę, kiedy uderzyłaś mnie w głowę patelnią. – Co?

– Naprawdę. To wbiło mi trochę rozumu do głowy – drażnił.

– Teraz tylko mi dokuczasz.

– Tawny kochanie, myślę, że byłem zakochany w tobie od lat. Sądzę, że wiedział o tym nawet Robert. Pamiętam, że mówił o tobie świadomie, kiedy nawet udawałem wręcz brak zainteresowania. Zwykle zazdrościłem. Tawny to. Tawny tamto. Cholerne piekło. Wychodziłem z jego domu w fatalnym nastroju. Nie mogłem uwierzyć, że byłaś jego, a nie moja. Upijałem się, pieprzyłem przypadkową blondynkę i udawałem, że to ty.

Oblizalam usta i spojrzałam z pod swoich rzęs.

– Nie chcesz już tych blondynek?

– Nie słyszałaś, co powiedziałem? Były twoimi zamiennikami. Wiesz, jak zamiennik cukru. Nie smakuje tak dobrze i pozostawia nieprzyjemny posmak, ale pomaga ukoić pragnienie. Nigdy nie chciałem żadnej z nich. Chciałem tylko ciebie. – Uśmiechnął się. – Byłaś statkiem matką. Wszystkim. – Skinął głową. – Tak, moja macocha, która okazała się moją przybraną siostrą.

– Jesteś zboczonym mężczyzną.

– Ach, porozmawiajmy o tym. Jesteśmy umówieni jutro do Blue Butterfly.

– My? – uśmiechnęłam się do niego.

– Tak, my.

– Czy nie miałaś wystarczającej ilości owoców ostatnim razem?

– Ach, półmiski owoców to nie jedyne rzeczy, które tam robią.

– Nie mogę się doczekać – powiedziałam radośnie rozpromieniona.

Potem poleciliśmy na wyspę Penyu, aby mieć prawdziwy miesiąc miodowy.

– Wciąż muszę pieprzyć cię na tym łóżku.

– Tak, panie – powiedziałam łagodnie.

– Och, skoro o tym już mowa. – Sięgnął do kieszeni i wyciągnął małe aksamitne pudełeczko. Otworzył je i znajdował się tam na ciemno-niebieskim aksamicie najpiękniejszy rubin i diamentowy pierścionek, jaki kiedykolwiek widziałam. Spojrzałam na niego z szeroko otwartymi oczami.

– Dla mnie? – sapnęłam.

– Widzisz tutaj jeszcze kogoś?

– Uważaj. Niszczysz tę chwilę – skarciłam.

Ściągnął z mojego palca krzykliwy pierścionek i wyrzucił go za siebie.

– Hej? – powiedziałam.

– Ten tak w ogóle był fałszywy.

– Co?

– Taa. Część planu. Byłem przygotowany na tę ewentualność, że kiedy przeczytasz list, możesz pójść i oddać go do wyceny. Fałsz umocniłby moją motywację.

– O mój Boże! Pomyślałeś o wszystkim.

– Nie sądziłaś naprawdę, że pozwolę swojej żonie nosić tę imitację, prawda?

– Cóż, trochę tak, jak Mariah Carey wyszła za Jamesa Packera.

– Ten – powiedział, wsuwając piękny pierścionek na mój palec – należy do mojej rodziny od czasów, kiedy ukradliśmy go hinduskim maharajasom.

Wyciągnęłam rękę i zaśmiałam się.

– Zaczynamy od nowa, Tawny Greystoke i tym razem zamierzam sprawić, że gwiazdy pojawią się, aby obserwować nas.

Spojrzałam w jego srebrne oczy. Moje serce, jakby pękało od szczęścia.

– Co zobaczą te gwiazdy, które pojawią się, żeby obserwować nas?

– Zobaczą, jak bardzo cię kocham, tak jak nikt nigdy nie kochał kobiety.

Uśmiechnął się radośnie.

– Kto by pomyślał, że zakocham się w sprośnym arystokracie.

– Kto pomyślałby, że całkowicie ogłupię na punkcie wiejskiej dziewczyny – powiedział to z błyskiem w oku.

Epilog

Tawny Maxwell

<https://www.youtube.com/watch?v=HQW7I62TNOw>

- Mów do mnie sprośnie – powiedział.
- Jak sprośnie? – spytałam.
- Z wyuzdaniem.
- Chcę ssać twojego wielkiego, sprośnego kutasa, dopóki nie dojdiesz w moim gardle.
- Wyszczrzył się w uśmiechu.
- Nie jest źle.
- Jestem bezwstydną dziwką, która kocha mieć twojego naprawdę, naprawdę wielkiego fiuta wepchniętego wewnątrz swojej mokrej cipki.
- Bardzo dobrze – pochwalił i zaczął rozpinać moją bluzkę. – Dalej – poinstruował zadowolonym głosem.
- I kocham, gdy mnie rozciąga i pieprzy mocno w tyłek.
- Przestał mnie rozpinać i uniósł brew.
- Naprawdę?
- Cóż – powiedziałam z uśmiechem.
- Jezu, kobieto. Zawsze niszczysz moją fantazję. Minęło pięć lat, a ty nadal nie nauczyłaś się mówić sprośnie. Nie chodzi tylko o słowa, skarbie. Musi ci chodzić o to, co mówisz. Nie możesz się uśmiechać i zachowywać, jakby to był żart.
- Dobra, dobra – uspokoiłam go.
- Skończył rozpinać moją bluzkę i przesunął dłonią po mojej spódnicy.

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

– Och, sir. Co robisz?

– Będę lizał wiejską dziewczynę.

Przesunął dłonią po wewnętrznej stronie mojego uda i dotarł do miejsca między moimi nogami.

– Och, ty sprośna, sprośna dziewczynko. Gdzie są twoje majteczki. Zobacz jaka jesteś mokra. Spójrz na siebie. Jesteś sprośna. – Seksowny uśmiech rozświetlił jego twarz.

Boże, wyszłam za gorącego faceta!

Rozszerzyłam bardziej uda i spojrzałam na niego nieśmiało.

– Jestem taka sprośna. Siedzenie tutaj z moją kremową cipką jest naprawdę sprośne na tym stole. Wszystko jest sprośne oraz wyuzdane i naprawdę gotowe na pieprzenie.

– Kocham, kiedy mówisz sprośnie – wymamrotał i wsunął swojego wielkiego, pięknego kutasa we mnie tak mocno i głęboko, że krzyknęłam i zastanawiałam się, jak po tych wszystkich latach nadal było to tak wspaniałe, że nadal doprowadzał mnie do krzyku. Jak miłość staje się tylko większa i coraz większa.

Z dołu dochodził dźwięk dwójki dzieci, Parker i Isobel, dwa małe diabełki krzyczące z radości. Były również odgłosy dwóch szalonych psów szczekających szaleńczo i zirytowanej kobiety, która krzyczała swoim głosem na małych złodziei, aby w tej chwili oddali muffinki.

– Naprawdę powinnam pójść na dół i ich powstrzymać – mruknęłam z roztargnieniem. Naprawdę ciężko jest myśleć, gdy mało się w sobie tak wielkiego kutasa.

Dzięki Bogu sprośny arystokrata całkowicie mnie zignorował i nie zatrzymał się.

**** Koniec ****

- zakaz

rozpowieszchniania,

zakaz przetwarzania,

zakaz udostępniania

tego tłumaczenia! -

**ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA I ZAKAZ UDOSTĘPNIANIA TEGO
TŁUMACZENIA!**

OD AUTORA

Cześć,

Dziękuję za poświęcenie czasu i przeczytanie the Dirty Aristocrat. Mam nadzieję, że podobało Ci się moje stawianie czoła z szalem na przyrodniego brata.

Kolejna będzie historia Zane'a. Zane jest bossem rosyjskiej mafii z Beautiful Beast.

Aż do tamtej pory... bawcie się. Wiele zabawy.

xx Georgia